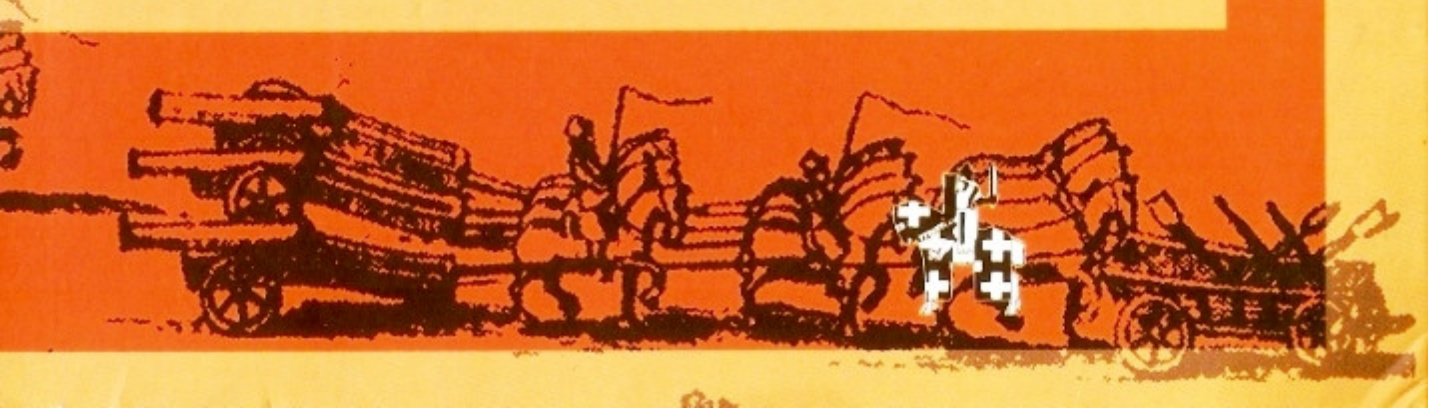


Tomasz Ciesielski

Od Batohu do Żwańca

Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652-1653



Tomasz Ciesielski

Od Batołu do Żwańca

Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653

Wstęp	7
ROK 1652	14
I Bitwa pod Barohem	15
II Po katastrofie. Obleżenie Kamieńca Podolskiego	41
III Między wojną a pokojem. Kozackie przygotowania obronne i próby nawiązania rokowań pokojowych z Polakami	51
IV Polskie przygotowania wojenne w drugiej połowie 1652 r.	63
WOJNA POLSKO-KOZACKA ZIMA – WIOSNA 1653 R.	78
V Wyprawa Czarnieckiego na Ukrainę	79
VI Ofensywa kozacko-tatarska na Podole. Poselstwo Zdanowicza	97
VII Armia koronna latem 1653 r.	105
VIII Wojsko litewskie 1652–1653	111

WOJNA O TRON MOŁDAWSKI
KWIECIEŃ – PAŹDZIERNIK 1653 R. 116

IX	Pierwsza detronizacja Lupu i interwencja kozacka kwiecień – maj 1653 r.	117
X	Najazd kozacko-mołdawski na Wołoszczyznę. Bitwa pod Finta	133
XI	Sojusz księstw naddunajskich z Rzeczypospolitą	147
XII	Potyczka pod Paraoni i Sireą. Druga detronizacja Lupu	155
XIII	Początki oblężenia Suczawy	161
XIV	Oblężenie i kapitulacja Suczawy	177
XV	Koniec zmagañ o Mołdawię. Losy zwycięzców i zwyciężonych	201
	KAMPANIA ŻWANIECKA	208
XVI	Armia koronna w pierwszych tygodniach kampanii. Przemarsz z Glinian pod Żwaniec	209
XVII	Obóz zwaniecki i stan armii królewskiej jesienią 1653 r.	223
XVIII	Liczebność i działania wojsk kozackich i tatarskich od wczesnia do pocz. grudnia 1653 r.	241
XIX	Działania wojsk polskich X – XII 1653 r.	247
XX	Rokowania pokojowe. Warunki ugody	261
XXI	Po kampanii	271
	Zakończenie	274
		286 Przypisy
		319 Bibliografia
		334 Spis map i schematów

WSTĘP

Wydarzenia z lat 1652–1653 miały istotne znaczenie dla losów wojny polsko-kozacko-tatarskiej. Bitwa pod Batohem zakończyła nieudaną próbę spacyfikowania powstania Chmielnickiego na warunkach określonych w traktacie białocerkiewskim. Ugódzie, wypracowanej w okresie przewagi polskiej w wojnie, ale w pewnym stopniu uwzględniającej także interes kozacki. Ten kompromis sprawił, że porozumienie białocerkiewskie nie podobało się tak Kozakom, jak i Polakom. Postawa części szlachty koronnej utrudniła proces ratyfikowania ugody, dodatkowo opóźniony w wyniku zerwania pierwszego sejmiku 1652 r. Wielkie zwycięstwo wojsk kozacko-tatarskich pod Batohem sprawiło, że ugoda białocerkiewska ostatecznie upadła. W stosunkach między Rzeczypospolitą i, wciąż pozostającym formalnie w jej składzie, wojskiem zaporoskim zaistniał stan zawieszenia, który przetrwał ponad półtora roku. W tym czasie Kozacy kilkakrotnie występowali z propozycjami podjęcia rokowań pokojowych, ale dla króla Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej nie do przyjęcia był warunek restytucji ugody zborowskiej. Ponadto władze polskie nie ufały Bohdanowi Chmielnickiemu, uważając, że starał się on odwlec nieuniknioną wojnę do momentu, gdy Kozaczyzna uzyska przewagę militarną nad Rzeczypospolitą. Dowodziły tego starania hetmana zaporoskiego o pozyskanie pomocy zewnętrznej, a zwłaszcza jego polityka mołdawska. Sfinalizowanie małżeństwa Tymofieja Chmielnickiego z córką gospodarską Rozandą sprawiło, że Mołdawia zbliżyła się do Kozaczyzny. Nie powiększyła jednak jej potencjału militarnego, ale go osłabiła za sprawą rozpętania przez księcia siedmiogrodzkiego i hospo-

dara wołoskiego wojny o tron mołdawski. W trakcie niespełna siedmiomiesięcznych zmagani upadła koncepcja rozszerzenia wpływów kozackich na tereny położone między Dniestrem i Dunajem. Nie udało się też pozyskać protekcji tureckiej, gdyż Porta domagała się konkretnych deklaracji i świadczeń, na które Chmielnicki i starszyzna kozacka nie chciały się zgodzić. Kozaczyna pozostała przy jednym, ale wypróbowanym sojuszniku – Chanacie Krymskim.

Rzeczpospolita próbowała zakończyć konflikt na drodze militarnej. Latem 1652 r. podjęto na sejmie uchwały podatkowo-wojskowe, pozwalające wystawić silne armie: koronną i litewską. Wiosną 1653 r. prolongowano czas ich obowiązywania. Jednak przeżywające poważny kryzys wewnętrzny państwo nie potrafiło się zdobyć na taki wysiłek militarny, który pozwoliłby zdławić siłą rebelię kozacką. Po ponad rocznych przygotowaniach, późnym latem 1653 r., wojska koronne podjęły operację wojenną, która przeszła do historii jako wyprawa żwaniecka. Prowadzone w sposób niezwykle bojaźliwy działania militarne nie potrafiły poważnie zagrozić nieprzyjacielowi. Jednak i strona kozacko-tatarska, pomna nauki spod Beresteczka, nie dążyła od walnej bitwy. W rezultacie doszło do podjęcia dość kuriozalnych rozmów pokojowych, w których nie uczestniczyli Kozacy, choć przede wszystkim ich one dotyczyły. Polacy, choć nie ponieśli żadnej dotkliwszej porażki, zgodzili się na warunki pokojowe, które wcześniej stanowczo odrzucali w trakcie sondażowych rozmów polsko-kozackich, prowadzonych od sierpnia 1652 r. do lipca 1653 r. Ugoda żwaniecka nie usatysfakcjonowała jednak Kozaków, którzy – zaniepokojeni postawą swoich tatarskich sojuszników – zintensyfikowali rozmowy z carem moskiewskim. Ich rezultatem było zawarcie w styczniu 1654 r. ugody perejesławskiej, która przyłączyła kozacką Ukrainę do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego.

Przełomowe dla politycznych i militarnych dziejów powstania Chmielnickiego wydarzenia z lat 1652–1653 przyciągały od daw-

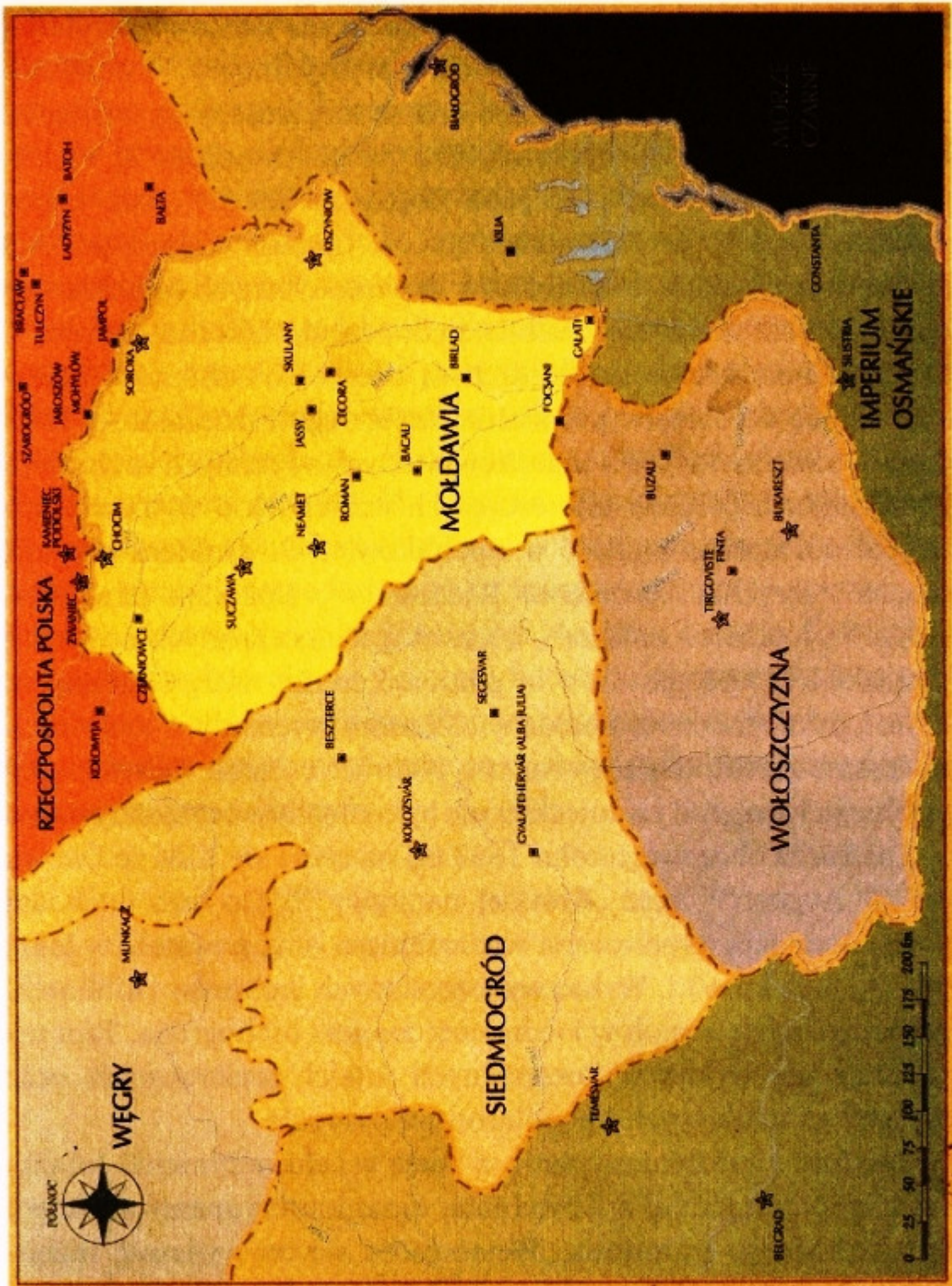
na uwagę historyków ukraińskich. Sporo miejsca poświęcił im w swoim latopisie Samuil Wieliczko¹. Ponad dwieście lat później obszernie, w oparciu o szeroką bazę źródłową, omówił je w swoim monumentalnym dziele Michajło Hruszewski². Skupił się przy tym na walkach o Mołdawię i kampanii żwanieckiej. Tę ostatnią przedstawił w sposób sugerujący, że w sumie to Kozaczyna wyszła zwycięsko ze zmagani wojennych w drugiej połowie 1653 r. Przez wiele lat był to obowiązujący punkt patrzenia na kampanię żwaniecką w historiografii rosyjskiej i ukraińskiej. Dopiero w ostatniej dekadzie XX w. próbę zweryfikowania tych poglądów podjął Waleryj Stepankow. W dwóch artykułach scharakteryzował przebieg kampanii, rokowań pokojowych pod Kamieńcem i zawarłej ugody, wychodząc z innych założeń badawczych niż Hruszewski i poszerzając bazę źródłową³.

Polska historiografia przez wiele lat po macoszemu traktowała dzieje militarne powstania Chmielnickiego w latach 1652–1653 r., które nie pasowały do pozytywnego obrazu regularnej armii Rzeczypospolitej – ponoszącej klęskę, ale wciąż sprawnie funkcjonującej. W rezultacie długo najdokładniejsze opisy wydarzeń polityczno-militarnych z tego okresu zawierały wydane jeszcze drugiej połowie XVII w. „Wojna domowa z Kozaki i Tatary...” Samuela Twardowskiego⁴, „Annalium Poloniae” (zwane też Klimakter) Wespazjana Kochowskiego⁵ oraz „Historya Polski” Wawrzyńca Jana Rudawskiego⁶. Nie stanowiły dla nich alternatywy napisane ponad dwieście lat później popularne i bezkrytyczne, a przy tym ubogie w fakty, studia Antoniego J. Rollego⁷, Franciszka Rawity Gawrońskiego⁸ i Ludwika Kubali⁹. Dopiero w latach sześćdziesiątych XX w. stan wiedzy o armii koronnej i wydarzeniach wojennych z lat 1652–1653 wzbogacili, a właściwie to na nowo stworzyli w oparciu o solidną bazę źródłową, Jan Wimmer¹⁰ i Adam Kersten¹¹. Po kolejnych trzech dekadach ukazała się monografia bitwy pod Batołem autorstwa Wojciecha Jacka Długołęckiego¹². W ostatnich latach kilku badaczy zajęło się wydarzeniami poli-

tyczno-militarnymi z lat 1652–1653 – obok piszącego te słowa także Mirosław Nagielski¹³, Dariusz Milewski¹⁴ i Rafał Babka¹⁵.

Jeżeli chodzi o dorobek historiografii, którą według dzisiejszych kryteriów państwowych należy określić jako rumuńską, to na plan pierwszy wysuwają się dwie siedemnastowieczne kroniki. Pierwsza powstała na terenie Siedmiogrodu, a jej autorem był mieszczanin Georg Kraus¹⁶. Drugą, przedstawiającą dzieje Hospodarstwa Mołdawskiego w latach 1595–1660, spisał naoczny świadek wydarzeń, rozgrywających się w latach pięćdziesiątych XVII w., ówczesny dworzanin lupulowy, Miron Costin¹⁷. Pod koniec XIX w. stan wiedzy o przeszłości ziem rumuńskich powiększył Eudoxius de Hurmuzaki, którego najznakomitszym dziełem była wielotomowa edycja źródeł do nowożytnych dziejów Siedmiogrodu, Mołdawii i Wołoszczyzny. Zebrał w niej dokumenty i korespondencję o proveniencji siedmiogrodzkiej, austriackiej, polskiej, francuskiej itp. W oparciu o swoją własną kwerendę archiwalno-biblioteczną opracował zarys dziejów Siedmiogrodu, Mołdawii i Wołoszczyzny, silno umocowany w źródłach, gdyż fragmenty listów i dokumentów stanowią integralną część narracji¹⁸. Kroniki Krausa, Costina i źródła wydane przez Hurmuzakiego stanowią po dzień dzisiejszy podstawę rumuńskich badań historycznych nad wydarzeniami rozgrywającymi się w Mołdawii i na Wołoszczyźnie w dobie Bazylego Lupu i Matei Basaraby. Dowodzą tego opracowania Nicolae Iorgi¹⁹, Constantina Șerbana²⁰ i Nicolae Stoicescu²¹. Kontynuacji dzieła Hurmuzakiego podjął się Ilie Corfus, ale opracował tylko jeden tom korespondencji, pochodzącej z zasobów archiwów i bibliotek polskich²².

Stan badań historycznych nad podjętym tematem sprawił, że odtworzenie niemal wszystkich wydarzeń militarnych za wyjątkiem bitwy batohskiej (obszernie przedstawionej przez W.J. Długockiego), wymagało odwołania się w pierwszej kolejności do materiału źródłowego – w części drukowanego, gdyż dorobek historiografii polskiej, rumuńskiej, rosyjskiej, a przede wszystkim



1. Księstwa naddunajskie

ukraińskiej w zakresie edytorstwa źródeł do dziejów powstania Chmielnickiego należy uznać za całkiem imponujący. W odniesieniu do wydarzeń z lat 1652–1653 na szczególną uwagę zasługują zbiory korespondencji opublikowane przez Antoniego Z. Helcela²³, Mirona Kordubę²⁴, Stepana Tomasziwskiego²⁵ oraz wspomnianych już E. de Hurmuzakiego i I. Corfusa. Cenną pozycją jest zbiór rosyjskich dokumentów dyplomatycznych opublikowany dla uświetnienia trzystulecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją²⁶. Dziełem historyków ukraińskich są zbiory dokumentów, odnoszących się do dziejów powstania kozackiego i działalności Bohdana Chmielnickiego, a przechowywanych w różnych archiwach i bibliotekach²⁷. Wiele interesujących wzmianek o wydarzeniach wojennych można znaleźć w opublikowanych drukiem pamiętnikach Albrychta Stanisława Radziwiłła²⁸, Mikołaja Jemiołowskiego²⁹ i Joachima Jerlicza³⁰, a nawet w wierszowanych utworach literackich³¹. Nie sposób było pominąć źródeł rękopiśmiennych, które zgromadziłem w trakcie wieloletniej kwerendy w archiwach na terenie Polski, Ukrainy, Austrii, Niemiec i Czech. Odtworzenie przebiegu kampanii zwanieckiej nie było możliwe bez skorzystania z „Diariusza obozowego roku 1653 od ruszenia się KJM ze Lwowa die 19 Augusti”³² oraz „Krótkiej naratywy”³³. Do tego dochodzi korespondencja współczesna wydarzeniom oraz powstałe w jakiś czas po nich kroniki. Wykaz wykorzystanych archiwów i bibliotek, poszczególnych zespołów i jednostek zawiera bibliografia. Tam też znajduje się wykaz wykorzystanych źródeł drukowanych oraz opracowań naukowych i popularno-naukowych.

Zgodnie z założeniami serii, a także w celu uczynienia książki bardziej przystępną dla Czytelnika, ograniczono aparat naukowy do niezbędnego minimum. Wciąż może się on wydawać rozbudowany, ale to wynika z ilości wykorzystanych przy pisaniu pracy źródeł i opracowań. Wyjaśnienia wymaga też pisownia nazw geograficznych. W przypadku miejscowości i rzek, znajdujących się w granicach siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga

Narodów, stosowane są nazwy polskie w brzmieniu zaproponowanym przez autorów haseł zamieszczonych w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich”. Dla terenów księstwa siedmiogrodzkiego, gospodarstw mołdawskiego i wołoskiego przyjęto współczesne nazwy rumuńskie. Konsekwentnie są one używane także w przypadku miejscowości czy cieków wodnych, dla których znane są formy spolszczone. Stąd Foçsani i Siret, a nie Fokszany i Seret. Podobny zabieg zastosowano też w przypadku imion i nazwisk dostojników siedmiogrodzkich, wołoskich i mołdawskich wymienianych w tekście. Zrezygnowano z form spolszczonych na rzecz zaproponowanych przez I. Czamańską w edycji kroniki M. Costina. Nie dotyczy to władców, których imiona i przydomki podano w brzmieniu polskim. Spory problem sprawił gospodar wołoski, który występuje w polskiej literaturze historycznej jako Maciej lub Mateusz Basarab. Ostatecznie zdecydowałem się na pierwszą formę, jako częściej używaną (J. Wimmer i I. Czamańska). Przy zapisie nazw archiwów, autorów i tytułów cytowanych prac rosyjsko- i ukraińskojęzycznych zastosowano transliterację.

ROK 1652

Rozdział I

BITWA POD BATOHEM

W dniach 1–3 czerwca 1652 r. rozegrał się jeden z najbardziej tragicznych dla Polaków epizodów powstania Chmielnickiego. Na wznoszącym się nad Bohem między Ładyżynem i Czetwertynówką uroczysku Batoh zostało niemal doszczętnie zniszczone silne zgrupowanie wojsk koronnych. Po niespełna roku wojsko zaporoskie znów odzyskało inicjatywę w zmaganiach militarno-politycznych, a hetman Chmielnicki autorytet i pełnię władzy nad Kozaczną i Ukrainą. Zawdzięczał to jednej bitwie, która rozpoczęła się około południa 1 czerwca, a rozstrzygnęła po południu następnego dnia.

Zachowane przekazy źródłowe nie pozwalają na dokładne zbadanie przebiegu bitwy pod Batohem, składu i liczebności uczestniczących w niej armii, a także przyczyn poniesionej przez Polaków klęski. Jeżeli chodzi o siły kozacko-tatarskie, to jak w przypadku niemal wszystkich bitew i potyczek z lat 1648–1653, podstawę źródłową dla oszacowania ich liczebności stanowią: zachowana korespondencja polskojęzyczna, raporty carskich urzędników i dyplomatów, pamiętniki oraz spisane kilka, kilkadziesiąt lat później kroniki i dzieła historiograficzne. Powstały one w oparciu o relacje ustne uczestników wydarzeń, zeznania jeńców kozackich i tatarskich, informacje „zdobyte” przez Moskali od przypadkowo spotkanych Kozaków lub uzyskane od Chmielnickiego i jego najbliższych współpracowników. Cechą charakterystyczną wszystkich tych źródeł, które należy określić jako „osobowe”, była skłonność do wyolbrzymiania potencjału armii kozackiej i tatarskiej. Pola-

kom i Litwinom służyło to do podniesienia rangi swoich rzadkich zwycięstw i usprawiedliwienia częstszych niepowodzeń. Dla Kozaków i Tatarów był to ważny element swoistej wojny psychologicznej z Rzeczypospolitą oraz wielkiej akcji propagandowej adresowanej do państw ościennych, przede wszystkim do Moskwy, Turcji oraz Mołdawii. Nie inaczej było wiosną 1652 r., gdy obu stronom wojny o Ukrainę zależało na przedstawieniu armii kozackiej i tatarskiej jako bardzo licznych i potężnych. Samej ordy miało być od 16 000 (Dłużewski, Bieczyński-Gieczyński) do 70 000 (pamiętnikarz J. Jerlicz), a siły kozackie, uczestniczące w bitwie, obliczano na 4 pułki lub 50 000 ludzi. J. Tis-Krochmaljuk ocenił połączone siły kozacko-tatarskie na 20 000–25 000, a W.J. Długołęcki w monografii bitwy batohskiej – na ok. 24 000. Obaj historycy różnią się też w ocenie liczebności wojska zaporoskiego, uczestniczącego w wyprawie: Tis-Krochmaljuk – 4 pułki i 12 000 ludzi, Długołęcki – przynajmniej 6 wzmocnionych pułków i 16 000–17 000 żołnierzy. W zachowanych relacjach rzeczywiście pojawiają się nazwy sześciu pułków: braclawskiego („przeclawski”), czerkaskiego, kaniowskiego, korsuńskiego, czehryńskiego i humańskiego. Dwa ostatnie stanowiły straż przednią sił kozackich, dowodzoną przez Tymofieja. Powstaje jednak pytanie, czy skrycie zmobilizowane na potrzeby wyprawy pułki kozackie rzeczywiście osiągnęły pełną gotowość bojową i łącznie liczyły do 18 000 żołnierzy? Z drugiej jednak strony można się zastanawiać, czy posiłki tatarskie nie były liczniejsze niż 8000, skoro założony przez nie po bitwie obóz rozciągał się na przestrzeni kilku mil, czyli kilkudziesięciu kilometrów. W sumie można przyjąć, że armia kozacko-tatarska liczyła ok. 25 000 żołnierzy, ale nie wiadomo, jaka ich część wzięła udział w dwudniowej bitwie pod Batohem¹.

Na podstawie zachowanych źródeł nie sposób precyzyjnie odtworzyć liczebności i składu sił polskich, którymi dysponował hetman polny Marcin Kalinowski. Nominalnie armia koronna powinna była wiosną 1652 r. liczyć 36 000 porcji, gdyż wciąż

obowiązywały uchwały sejmu 1650 r. Jednak od lata 1651 r. systematycznie malała w wyniku spadku ilości i stanów osobowych chorągwi. W przededniu Batohu pozostało 25 144 porcji, co po odliczeniu „zwykłych” ślepych porcji (3% w autoramencie narodowym i 10% w cudzoziemskim) odpowiadało ok. 23 400 żołnierzy. W rzeczywistości było ich jeszcze mniej, gdyż stany osobowe oddziałów były dalekie od etatowych. W przypadku jazdy narodowej należałoby jeszcze uwzględnić nieobecność wielu oficerów i towarzyszy. Od lutego-marca 1652 r. król obietnicą wynagrodzenia poniesionych wydatków zachęcał dowódców do dokompletowania swoich chorągwi i regimentów. Niestety, nie zachowały się żadne dane, odnoszące się do rzeczywistego stanu jednostek obu autoramentów wiosną 1652 r., a tym samym nie można się pokusić o zweryfikowanie udziału procentowego ślepych porcji i wakatów. Na początku marca 1652 r. w Warszawie utrzymywano, że wojska było zaledwie 15 000, ale sporo w tym propagandy dworskiej. Do maja mogły zostać uzupełnione stany osobowe w niektórych jednostkach i wydaje się, że w przededniu bitwy batohskiej siły koronne liczyły do 20 000 ludzi.

Od stycznia 1652 r. armia rozdzielona była na kilka grup, stacjonujących na Zadnieprzu, Kijowszczyźnie, Podolu i Braclawszczyźnie. Pierwszą dowodził regimentarz, starosta czernihowski Krzysztof Tyszkiewicz. W jej skład wchodziły cztery pułki, obok regimentarskiego także miecznika braclawskiego Jana Kalinowskiego, Sebastiana Machowskiego i Gabriela Woyniłowicza, które operowały na znacznym obszarze od Czernihowszczyzny przez Nizyn po tzw. księstwo lubieńskie. W tych pułkach służyło, zdaniem J. Wimmera, 4000, a według W. J. Długołęckiego – aż 7000 żołnierzy. W maju dotarł do nich rozkaz hetmański, aby dołączyły do głównych sił i, sprawujący aktualnie komendę na Zadnieprzu, Kalinowski zarządził koncentrację wszystkich pułków w rejonie Kijowa. Zebrały się one jednak zbyt późno, aby na czas nie tylko stawić się pod Batohem, ale też i przejść na prawy brzeg Dnie-

I
 pru, stwarzając tym samym potencjalne zagrożenie dla zaplecza, maszerującej na południe, armii Chmielnickiego. Drugie zgrupowanie, dowodzone przez wojewodę ruskiego Stanisława Lanckorońskiego, znajdowało się, według dwóch różnych wydań tego samego listu (Dłużewski/Bieczynski-Gieczynski), pod Ochmatowem lub Fastowem. W skład tej grupy wchodziły pułki Lubomirskiego i Sapiehów oraz jakiś oddział z Zadnieprza. Ten ostatni to prawdopodobnie część pułku Woyniłłowicza, która wcześniej przeprawiła się przez Dniepr i dołączyła do podążających od strony Polesia Kijowskiego pułków Lanckorońskiego i Sapiehów. W sumie mogło się zebrać do 3000 żołnierzy, którzy dotarli w rejon Ochmatowa, a następnie wycofali się pod Fastów i oczekiwali na nadejście pozostałych pułków z Zadnieprza. Na Podolu znajdowały się grupy jazdy Potockich – starosty kamienieckiego Piotra i starosty halickiego Andrzeja. Ze względu na pełnione przez ich dowódców obowiązki publiczno-wojskowe stanowiska pierwszej należy zlokalizować pod Kamieńcem, a drugiej koło Baru. Nie bardzo wiadomo, jaki był skład obu tych grup. Drugą mogły tworzyć chorągwie wakujące po śmierci Mikołaja Potockiego i z pułku wojewody podolskiego Stanisława Potockiego. Nie można wykluczyć, że chorągwie rotmistrzostwa tego ostatniego stacjonowały w jego dobrach na Pokuciu. W sumie pod komendą starosty halickiego znajdowało się ok. 2000 żołnierzy (Długołęcki uważa, że 3000). Część oficerów i towarzyszy na czele z kasztelanem czernihowskim Janem Odrzywolskim i starostą krasnostawskim Markiem Sobieskim wyruszyło 30 czerwca z Winnicy i dotarło na czas pod Batoh. Znacznie słabszy był pułk kamieniecki Piotra Potockiego, który składał się z kilku chorągwi jazdy. Komendę nad nimi sprawował Jan Kondradzki, który część z nich, a może wszystkie, poprowadził w kierunku obozu hetmańskiego. Nie zdążył jednak na czas, a co więcej mógł zostać pobity przez jakiś oddział nieprzyjacielski na podejściu w rejon Batohu, może we wspomnianym przez Wieliczkę starciu 2 czerwca pod Ładyżynem.

Najsilniejszym zgrupowaniem polskim dowodził osobiście hetman polny M. Kalinowski. Jesienią 1651 r. zgromadził on dużą część jazdy w swoich dobrach na Braclawszczyźnie, wokół Tulczyna i Braclawia. Sam Kalinowski rezydował w tym ostatnim mieście. Służba w zgrupowaniu hetmańskim przyciągała oficerów i towarzyszy, gdyż – według autora „Kroniki rymowanej” – Kalinowski hojnie szafował nadaniami w świeżo odzyskanych dobrach. W kwietniu 1652 r. Jan Kazimierz rozkazał hetmanowi, aby w związku z wybuchem walk polsko-kozackich na Zadnieprzu zarządził koncentrację sił koronnych. Jeszcze pod koniec tego miesiąca Kalinowski rozesłał do pułków ordynanse, aby do połowy maja stawiły się w obozie zatoczonym w jego dobrach nad Bohem między Ładyżynem i Czetwertynówką. Do końca maja w obozie stawiła się kwaterująca na Braclawszczyźnie jazda narodowego zaciągu oraz przyprowadzone przez generała artylerii i pisarza polnego Zygmunta Przyjemskiego regimenty autoramentu cudzoziemskiego wraz z artylerią. Tuż przed samą bitwą stawili się M. Sobieski, J. Odrzywolski, S. Chrzastowski, S. Kaliński z ok. 300 ludźmi. Armie komputową zasilili raczej nieliczne oddziały prywatne, głównie Kalinowskich oraz wolontariusze. Niewiele było starszyny wojskowej – Twardowski twierdzi, że brakowało wielu pułkowników, rotmistrzów i poruczników, co niekorzystnie odcisnęło się na nastrojach, panujących w wojsku. Bardzo trudno jest oszacować liczebność zgrupowania hetmańskiego zniszczonego pod Batohem – trudno, gdyż zachowały się nieliczne przekazy współczesne wydarzeniom, wspominające o ilości żołnierzy, służących w wojsku polskim. Jeden to list z 25 maja nuncjusza apostolskiego Giovanni de Torresa, który wspomina o 15 000 żołnierzy, znajdujących się przy hetmanie Kalinowskim. Jednak odnosiło się to raczej do liczebności całej armii, czyli wraz z oddziałami, które pod Batoh nie dotarły i w bitwie nie wzięły udziału. Znacznie bardziej wartościowy jest zapis na marginesie kodeksu M. Golińskiego o 12 000 żołnierzy polskich. Do przeby-

wającego w czerwcu-lipcu 1652 r. w Królewcu dyplomaty pruskiego Andreeasa Adersbacha dotarły natomiast wiadomości, że armia polska liczyła 9000 żołnierzy. Inne przekazy źródłowe to kroniki i pamiętniki powstałe przynajmniej kilka, a niekiedy kilkadziesiąt lat po bitwie. Całkowicie balałmatny jest S. Wieliczko z 50 000, a bardziej wiarygodni – J. Jerlicz i W. Rudawski z 20 000, W. Kochowski i T. Józefowicz z 9000 i T. Wierzbowski z 5000 ludzi. W oparciu o tzw. Akta Skarbowo-Wojskowe dane te zweryfikował J. Wimmer i oszacował siłę zgrupowania Kalinowskiego na 10 000 „wyborowego żołnierza”. Kierując się metodą, postulowaną przez Wimmera, i w oparciu o opublikowane przez niego materiały, W.J. Długolecki podjął próbę odtworzenia składu zgrupowania hetmańskiego. Jego zdaniem tworzyło go 8 chorągwi husarskich, 4 arkebuzerskie, 28 kozackich, 1 lekka (wołoska), 2 regimenty rajtarii, 3 dragońskie, 4 piechoty autoramentu cudzoziemskiego, 3 chorągwie piechoty polskiej, czyli zgodnie z aktami popisowymi podającymi liczebność jednostek w porcjach: 873 husarskich, 359 arkebuzerskich, 2732 kozackie, 92 wołoskie, 850 rajtarskich, 1383 dragońskich, 4100 piechoty „niemieckiej”, 466 piechoty polskiej. W sumie było to 11 145 stawek żołdowych, czyli po odliczeniu „ślepych” porcji maksimum 10 000 żołnierzy. Stanowiłoby to około połowy całej armii, ale tylko 30% jazdy narodowego zaciągu. Taka metoda rekonstrukcji liczebności i składu zgrupowania hetmańskiego jest równie efektywna, co zawodna. W przypadku większości z wymienionych oddziałów nie można mieć pewności, że rzeczywiście uczestniczyły w bitwie pod Batołem. Wystarczy wskazać tu na trzy chorągwie M. Sobieskiego i J. Odrzywolskiego, które W.J. Długolecki zamieścił w swoim wykazie, choć sam starosta krasnostawski w liście do matki skarżył się, że podążył do obozu nie na czele swojego pułku. Ponadto Długolecki odliczył tylko „ślepe” porcje, a nie uwzględnił faktu nieobecności przy swoich chorągwiach wielu oficerów i towarzyszy oraz dalekie od etatowych stany regimentów autoramentu cudzoziemskiego. Z drugiej stro-

ny można wskazać na pominięty przez Długoleckiego regimenty piechoty Wolffa i dragoński (500 koni) braci Czarnieckich, które – zdaniem A. Adersbacha (pierwszy) i A. Kerstena (drugi) – wzięły udział w bitwie.

W sumie szacunki Wimmera i Długoleckiego należy potraktować jako górną granicę, określającą liczebność oddziałów komputowych, mogących uczestniczyć w bitwie pod Batołem. Osobiście skłaniałbym się do uznania za „ślepe” porcje i wakaty 15–20% porcji w zależności od autoramentu. Do około 8000–8500 żołnierzy komputowych należy dodać kilkuset, może do 2000, ludzi nadwornych oraz wolontariuszy. W sumie hetman Kalinowski dysponował do 10 000, maksimum 12 000 żołnierzy. Armii tej towarzyszyło jednak kilka tysięcy czeladzi i markietanów, czyli w obozie pod Batołem mogło się znajdować i 20 000 ludzi. Wsparcie artyleryjskie zapewniało kilkadziesiąt dział państwowych i prywatnych – inwentarze arsenałów koronnych pozwalają stwierdzić utratę w latach 1650–1652 18 dział i 8 moździerzy, ale kronikarze ukraińscy podają, że pod Batołem wojska Chmielnickiego zdobyły 57–58 dział².

Armia polska rozlokowała się w wytyczonym przez syna hetmana, Samuela Kalinowskiego, obozie, słabo obwarowanym, gdyż dopiero w momencie zagrożenia atakiem nieprzyjacielskim zarządono usypanie szańców i redut. Wzniesione zostały w nocy z 1 na 2 czerwca i jak wynika z listu (-ów) Dłużewskiego/Gieczyńskiego vel Bieczyńskiego, nie były zbyt silnymi dziełami fortyfikacyjnymi, a przy tym nieprzygotowanymi do obrony okrężnej. Obóz częściowo ochraniały warunki terenowe, gdyż zatoczony został na równinie, rozciągającej się wzdłuż Bohu od bagnistych brzegów Sielnicy i miejscowości Ładyżyn na północy po ciek wodny, będący dopływem Bohu na południu, i niewielkie pofałdowania na południowym-wschodzie, których najwyższy punkt wznosił się na 100,9 m npm. Od wschodu ograniczały równinę brzegi Bohu, a od zachodu – niewielkie wzgórza porośnięte lasami. Obóz polski zapewne wytyczony został pośrodku tej równiny, krótsze z boków osłaniały

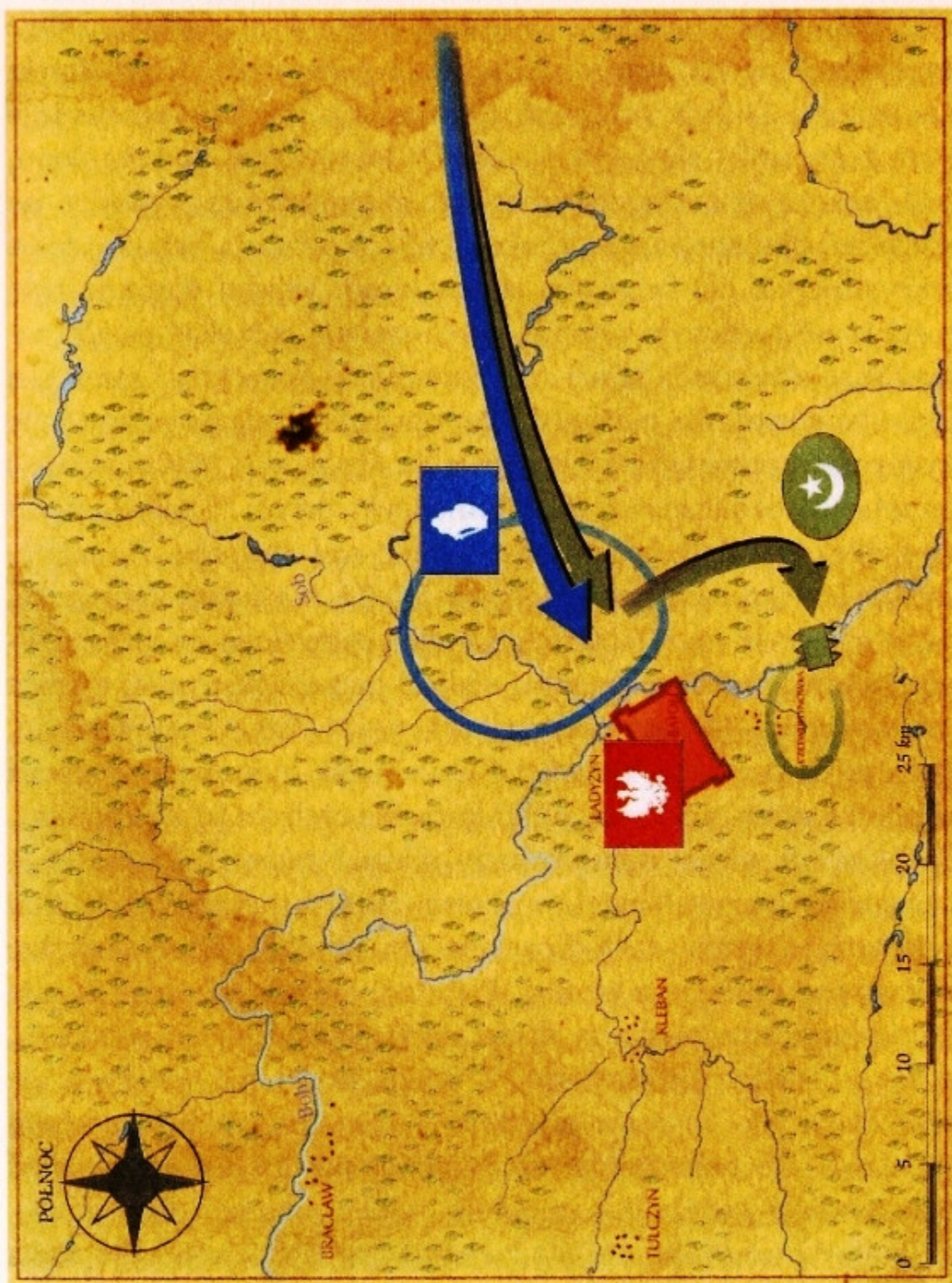
jary i wzniesienia nad Bohem. Pomiędzy wałami a brzegiem rzeki z jednej a linią lasu z drugiej strony pozostawało po kilkaset metrów. Dłuższe z boków niejako przedzielały równinę i wymuszały na nieprzyjacielu podjęcie ataku z południowego-wschodu lub północnego-zachodu. Jak wynika z opisów bitwy, z tego drugiego kierunku ograniczona była swobodna przestrzeń, gdyż w odległości kilkuset metrów od wałów zaczynał się teren leśny. Obóz polski rozciągał się na przestrzeni mili, czyli ok. 8 km i był tak rozległy, „żeby go sto tysięcy ledwie obroniło”. Hetman liczył jednak, iż jego armię zasilą oddziały z Zaddnieprza oraz pułk humański. Pierwsze, jak już wspominałem, nie nadszły na czas. Nie stawiły się też inne zgrupowania wojska koronnego, choć stacjonowały znacznie bliżej Batohu. Dobitnie świadczy to o minimalnym autorytecie, jaki Kalinowski posiadał w armii, a także o jego skłóceniu ze starszą wojstką, zwłaszcza z Potockimi i S. Lanckorońskim. Zawiedli też Kozacy z pułku humańskiego, którzy choć rekrutowali się głównie z dóbr Kalinowskich, a od jesieni 1651 r. byli szczególnie traktowani przez hetmana, to pod koniec maja 1652 r. podporządkowali się po komendę Chmielnickich i weszli w skład przedniej straży kozackiej dowodzonej przez Tymofieja³.

W oparciu o warowny obóz hetman polny zamierzał przeciwstawić się zbrojne Kozakom. M. Kalinowski słusznie podejrzewał Bohdana Chmielnickiego o przygotowania do wojny z Rzeczpospolitą. Już w marcu 1652 r. zalecał królowi skoncentrowanie wojska w pobliżu Dniepru w obozie ochranianym przez jakąś fortecę. Wielu dygnitarzy i senatorów koronnych długo nie wierzyło jednak w wybuch wojny, a ich zdanie podzielał Jan Kazimierz, który dopiero w kwietniu wydał rozkaz skoncentrowania armii i to raczej, aby demonstracją zbrojną zastraszyć buntujących się na Zadnieprzu Kozaków. Na dworze polskim zdawano się też nie obawiać konsekwencji ewentualnego wyegzekwowania przez Chmielnickiego układu z 1650 r. o małżeństwie jego syna Tymofieja z córką hospodara mołdawskiego Bazylego Lupu, Rozandą.

Choć od jesieni 1651 r. o planach Chmielnickich podjęcia wyprawy zbrojnej do Mołdawii ostrzegali kolejni głównodowodzący armią koronną: Mikołaj Potocki, a po jego śmierci M. Kalinowski, to Jan Kazimierz nie podjął w związku z tym żadnych działań politycznych. Hetman zaporoski mógł to odebrać jako przyzwolenie ze strony polskiej na realizację swoich planów mołdawskich. Przeciwwstawić się im postanowił natomiast Kalinowski. M. Jemiołowski w swoim, będącym bardziej kroniką niż pamiętnikiem, dziele literackim stwierdził, że hetmanem polnym kierowały względy osobiste, gdyż sam postanowił poślubić Rozandę Lupu. I choć nie znajduje to potwierdzenia w innych źródłach, które chętniej wskazują na Piotra Potockiego jako konkurenta polskiego do ręki gospodarówniej, to motyw małżeństwa hetmańskiego zakorzenił się w historiografii. Zapewne dlatego, że bardzo dobrze komponuje się z powszechną oceną Kalinowskiego jako pysznego magnata, a miernego żołnierza i polityka. Przypisanie mu chęci działania w interesie Rzeczypospolitej wbrew mylnie oceniającemu sytuację królowi i jego otoczeniu, psułoby ten obraz. Trudno natomiast nie zgodzić się z opiniami, że determinacja hetmana polnego w dążeniu do bitwy wynikała z pobudek osobistych. Zwlekanie Jana Kazimierza z nadaniem buławy wielkiej musiały Kalinowskiego zaniepokoić, gdyż wiedział, jak niskie miał notowania na dworze. Odniesienie sukcesu militarnego w nieuchronnej wojnie z Kozakami i Tatarami zapewniało mu hetmaństwo wielkie, ale każde nawet drobne niepowodzenie czyniło ten upragniony awans nierealnym. Kalinowski zdawał sobie sprawę, że musiał przeciwstawić się każdej zbrojnej akcji kozacko-tatarskiej, do której doszło bez wyraźnej zgody ze strony Jana Kazimierza. Prawidłowo odczytując zamiary Chmielnickich zebrał wojsko koronne pod Ładyżynem (według Twardowskiego, hetmanowi doradzano też wybór okolic Braclawia lub Rajgrodu na zatoczenie obozu), co zapewniało kontrolę nad najdogodniejszym szlakiem, prowadzącym z Czehrynia do Jass przez Jampol, który wojska kozackie wykorzystywały we

wszystkich pochodach zbrojnych w latach 1650–1653. Po zajęciu strategicznej pozycji Kalinowski nie mógł już uniknąć bitwy, gdyż narażał się na zarzut tchórzostwa i dostarczał królowi mocnego powodu do pominięcia go w awansie na hetmana wielkiego. Po uzyskaniu informacji o nadciąganiu nieprzyjaciela – może z posłania B. Chmielnickiego lub też po pojawieniu się na przedpolach obozu zagonów tatarskich – hetman zwołał naradę wojenną. Otrzymała się ona w godzinach poprzedzających bitwę 31 maja lub po jej rozpoczęciu w nocy z 1 na 2 czerwca. Generał artylerii koronnej Z. Przyjemski zaproponował w jej trakcie, żeby opór stawić jedynie siłami piechoty, która miała pod jego komendą pozostać z artylerią w zmniejszonym obozie bądź też odejść do Braclawia. Kalinowski miał natomiast na czele całej jazdy wycofać się poza zasięg działania sił kozacko-tatarskich (według J. Jerlicza pod Kamieniec) i po nadejściu spóźniających się pułków koronnych poprowadzić odsiecz. Przyjemskiego poparli inni uczestnicy i, według anonimowego autora „Kroniki rymowanej”, Kalinowski skłonny był przyjąć tę propozycję, ale gdy przypomniał sobie reprimendę, jakiej udzielił mu król wiosną 1651 r. za zbyt pochopny odwrót z Braclawszczyzny, zdecydował o pozostaniu z całością sił pod Batohem⁴. Towarzyszyło temu podjęcie decyzji o wzmocnieniu fortyfikacji obozu. Co szczególnie istotne, autorzy źródeł o charakterze narracyjnym podkreślają duży defetyzm wśród polskiej kadry dowódczej – Przyjemski doradzał odwrót, a syn hetmański miał napisać list pożegnalny do żony. Przy takim nastawieniu trudno było liczyć na odniesienie jakiegoś sukcesu, a nastroje dowódców udzieliły się podkomendnym i doprowadziły do ucieczki jazdy z pola boju.

Odmienne nastroje panowały wśród Kozaków i Tatarów, którzy – świadomi swojej przewagi liczebnej – dążyli do bitwy. Kierowały nimi chęć odwetu za Beresteczko i polską „okupację” Ukrainy jesienią 1651–wiosną 1652 r., ale też i żądza łupów. Spodziewali się ich nie tyle w obozie polskim, co w Mołdawii, a armia koronna



2. Podejście wojsk kozacko-tatarskich do rejonu Łądźyn – Czwertynówka

1 zagradzała im drogę do tego księstwa. Sama wyprawa była dobrze zorganizowana od strony militarnej i politycznej. Chmielnicki już jesienią 1651 r. próbował sfinalizować małżeństwo swojego syna z Rozandą, ale Lupu nie chciał dobrowolnie do tego dopuścić, a postawa hetmanów polskich uniemożliwiła wywarcie na niego nacisku zbrojnego. Wiosną 1652 r. sytuacja była znacznie korzystniejsza dla hetmana zaporoskiego, wojska koronne były rozrzucone na dużym terenie, udało mu się pozyskać posiłki tatarskie, a uczestnicy tajnej rady starszyny kozackiej i tatarskiej w pierwszej połowie maja w Czehryniu zgodzili się na wznowienie wojny z Rzeczypospolitą i wyprawę do Mołdawii⁵. Wykorzystując sprzyjające okoliczności, B. Chmielnicki przed 22 maja zaczął gromadzić oddziały kozackie w Birkach nad Taśminą. Po zakończeniu koncentracji przesunęły się 24–25 maja pod Tarasówkę, gdzie połączyły się z Tatarami. 27 maja podzielona na kilka zgrupowań armia kozacko-tatarska podjęła marsz w kierunku granicy mołdawskiej. Niewątpliwie podążyła przez Targowicę i Humań. Awangardą dowodził Tymofiej Chmielnicki, któremu, gdy dotarł w rejon Batohu, podlegały pułki kozackie czehryński i humański, posiłkowane przez kilkutyśięczny oddział tatarski Karasz beja. Łącznie dysponować mógł minimum 5000 a maksimum 10 000 żołnierzy, w tym do 6000 Kozaków. Do 30 maja zagony tatarskie dotarły pod Winnicę, a według Wieliczki, już następnego dnia cała armia kozacko-tatarska znalazła się w pobliżu obozu polskiego, stając w „zakrytym” miejscu. Z braku źródeł nie wiemy, gdzie znajdowała się jej straż przednia. J. Tis-Krochmaljuk posunął się nawet do twierdzenia, że Tymofiej już 29 maja sforsował Boh powyżej Ładyżyna i szerokim łukiem obszedł obóz polski, a Tatarzy przeprawili się 30 kwietnia poniżej Batohu. 31 maja Bohdan Chmielnicki wysłał list, w którym przestrzegł Kalinowskiego, aby miał się na baczności, gdyż jego syn podążał w stronę Batohu z Tatarami i Kozakami, którzy nie znaleźli się w rejestrze. Rzekomo też zalecił hetmanowi polnemu, aby wraz z podległymi

sobie oddziałami odszedł w głąb ziem polskich (dokładnie na granicę polską, czyli za linię demarkacyjną wyznaczoną po ugodzie zborowskiej), odsłaniając drogę do Mołdawii. Kalinowski rozesłał podjazdy, którym oddziały kozackie uniemożliwiły przeprowadzenie rozpoznania⁶. W rezultacie w przededniu bitwy dowództwo polskie wiedziało o naciąganiu wojsk nieprzyjacielskich, ale nie znały ich siły, składu i miejsca obozowania.

W polskiej literaturze historycznej podaje się jako daty rozegrania bitwy pod Batohem 1–2 lub 2–3 czerwca. Ta rozbieżność nie znajduje uzasadnienia w źródłach polsko- i ruskojęzycznych, które jednoznacznie wskazują na sobotnio-niedzielne walki w dniach 1–2 czerwca⁷.

Bitwa rozpoczęła się sobotnim przedpołudniem, gdy pod pozycje polskie podeszły oddziały tatarskie. Część z nich zatrzymała się nad Bohem, a inne przeprowiły się na prawy brzeg rzeki, okrążając obóz. Prawdopodobnie zagarnęły one przebywające na pastwiskach konie, co zaalarmowało Polaków, którzy przystąpili do kontrataku. Kalinowski wyprowadził przeciw nim jazdę i doszło do starcia (starć), w którym początkowo górę wzięli Polacy, zadając spore straty nieprzyjacielowi i zmuszając go do odwrotu. Trzy pułki ścigały Tatarów na dystansie ok. 4 km, ale po natrafieniu na przeważające siły nieprzyjacielskie, zostały pobite i uciekły do obozu. Harce trwały do wieczora i odwróciły uwagę Polaków od przeprawy przez Boh oddziałów kozackich – W. J. Długołęcki uważa, że sforsowały one rzekę w kilku miejscach, wykorzystując brody na wysokości Ładyżyna i Czetwertynówki.

W nocy z 1 na 2 czerwca zapewne odbyła się omówiona wyżej narada wojenna, a żołnierze polscy pośpiesznie wzmacniali umocnienia obozu, usypując szańce i reduty. Nie próżnował też przeciwnik. Do uczestniczących w pierwszych starciach czambułów dołączyły główne siły ordy, a Kozacy obeszlili obóz polski od zachodniej jego strony, skrycie, gdyż zasłonięci byli przez zalesione wzgórze. Według T. Józefowicza, oddziałami kozackimi dowodził

pułkownik korsuński Iwan Niczyporenko Zołotarenko, a zdaniem W. Kochowskiego – Tymofiej Chmielnicki. W rejonie Batołu aż do zakończenia bitwy nie znalazł się najprawdopodobniej Bohdan Chmielnicki, co świadczy, że część oddziałów kozackich nie wzięła udziału w walkach. Podciągnięte zostały natomiast tabory i artyleria, która odegrała istotną rolę w końcowej fazie starcia. Według anonimowej relacji, zamieszczonej w kodeksie Golińskiego, walki zostały wznowione 2 czerwca rano, gdyż Tatarzy znów podeszli pod obóz, jak się wydaje od strony wschodniej i południowej. Wyсланym oddziałom jazdy koronnej udało się ich jednak zmusić do odwrotu. Następnie doszło do wydarzeń w obozie polskim, których istoty i przebiegu nie sposób jednoznacznie scharakteryzować na podstawie zachowanych źródeł. W części prac historiograficznych można znaleźć informacje o niesubordynacji części jazdy, która skłaniała się do ucieczki z pola boju. Rudawski twierdzi nawet, że doszło do otwartego buntu przeciwko hetmanowi, który rozkazał całemu wojsku pozostać w obrębie obozu. Z relacji uczestników bitwy wynika jednak, że doszło do celowego wyprowadzenia jazdy na przedpola obozu przez dowództwo polskie. Do Olbrychta Giżyckiego dotarła informacja, że nastąpiło to pod naciskiem wojska. Natomiast J. Jerlicz przypisał inicjatywę Kalinowskiemu, któremu nie udało się jednak ustawić jazdy w porządnym szyku bojowym. Z listu Gieczyńskiego/Bieczyńskiego wynika, że „w czele” ustawiono tylko jeden rząd „miesiącem koło obozu”, czyli zapewne półkolem, osłaniającym obóz z jednego lub trzech kierunków (od zachodu, południa i może północy). Problem nasuwa określenie, jak wielki był promień tego półkola. Jak wynika z opisów, obóz miał kształt prostokąta i rozciągał się na milę. Posiadanych oddziałów jazdy mogło więc rzeczywiście wystarczyć na ustawienie tylko jednego rzędu, zapewne dwuszeregowego. Nie zadbano przy tym o wydzielenie oddziału odwodowego, a także zabezpieczenie pozostałych kierunków (kierunku). Zapewne hetman uznał, że tyły zabezpieczy piechota w całości pozostawiona w obozie.



3. Przeprowadzenie sił kozackich i atak zagonu tatarskiego 1 czerwca 1652 r.

Musiała ona jednak obsadzić kilkukilometrowy odcinek wałów, o ile w nocy z 1 na 2 czerwca nie zmniejszono drastycznie rozmiarów obozu. Kalinowski dążył do rozegrania bitwy kawaleryjskiej na przedpolach obozu, traktowanego jako refugium w razie poniesienia porażki „w polu”. Zbyt mocno jednak rozciągnął szczyk bojowy, a jazda nie wykazywała odpowiedniego ducha bojowego. Jeżeli zawierzyć Kochowskiemu, to dowództwo nad wyprowadzoną w pole jazdą sprawowali M. Sobieski i J. Odrzywolski, którzy nie cieszyli się na tyle dużym autorytetem, aby opanować niesfornych żołnierzy. Głównym jednak winowajcą klęski był hetman, który nie przewidział ataku nieprzyjacielskiego na pozycje polskie ze wszystkich stron. Jak wynika z zachowanych relacji i opisów bitwy, przeciwko jeździe polskiej stanęli Tatarzy wsparci przez część działających w szyku taborowym Kozaków, a pozostałe oddziały wojska zaporoskiego zaatakowały obóz od nieosłoniętej zachodniej strony. Dłużewski/Gieczyński vel Bieczyński podają, że atak nieprzyjacielski rozpoczął się około południa i po godzinie Polacy byli już rozbici. Anonimowa relacja zamieszczona w kodeksie Golińskiego wspomina o trzygodzinnym intensywnym boju. Prawdopodobnie godzinę potrzebowali Tatarzy, aby w zwarciu na broń białą przełamać i zmusić do odwrotu jazdę polską. Jakaś jej część wycofała się do obozu, ale większość rzuciła się do ucieczki z pola boju, początkowo przemieszczając się wzdłuż obwałowań. A.S. Radziwiłł, W. J. Rudawski, S. Twardowski, S. Wieliczko i anonimowy autor „Kroniki rymowanej” zgodnie podają, że z rozkazu hetmańskiego regimenty piechoty otworzyły ogień do uciekającej jazdy. Twardowski i Wieliczko twierdzili nawet, że od kul własnej piechoty poległo więcej kawalerzystów niż od szabel tatarskich. Według Radziwiłła, śmierć w tym ostrzale poniosło tylko kilku uciekinierów, a Rudawski uważał, że piechota strzelała na postrach. Większość pamiętnikarzy i kronikarzy, a za nimi XX-wieczni historycy przypisali wielką wagę do niesubordynacji jazdy i bratobójczych walk między Polakami, dopatrując się



4. Podejście sił kozacko-tatarskich pod obóz polski
2 czerwca 1652 r.

w nich bodaj czy nie najważniejszej przyczyny klęski. Niewątpliwie ucieczka jazdy rozbiła jedność i poważnie osłabiła armię koronną, ale przede wszystkim umożliwiła Tatarom dostęp do obozu polskiego. Do tej pory walki trwały przy przeciwnym, północno-zachodnim wale obozowym, zajadłe szturmowanym przez Kozaków, korzystających z osłony własnego taboru. Polacy dowodzeni przez Przyjemskiego umiejętnie się bronili, zapewne przez wspomniane trzy godziny. W godzinach popołudniowych doszło do koncentrycznego ataku, przerwania obrony polskiej i wdarcia się nieprzyjaciela na majdan obozowy. Kozakom i Tatarom pomógł pożar składowanego w centralnej części obozu furażu. Nie można wykluczyć, że nastąpiło rozbitcie broniących się oddziałów koronnych na dwie części, jedną dowodził Przyjemski, a drugą – Sobieski, który zastąpił rannego hetmana. Piechota toczyła zażarty i krwawy bój, który szybko nabrał charakteru likwidowania przez Kozaków poszczególnych ognisk oporu polskiego. Walki szybko przerodziły się w rzeź obrońców, osaczonych przez przeważającego liczebnie i pobudzonego zwycięstwem nieprzyjaciela. W końcowej fazie boju niedobitki grupy Przyjemskiego złożyły broń gdzieś w zachodniej części obozu, ale nie wiadomo czy generał artylerii jeszcze żył (bardziej prawdopodobne), czy też wcześniej poległ w boju. Druga grupa Sobieskiego, może z rannym hetmanem, wycofała się do redut po wschodniej stronie, ale Kozacy załamali jej opór po podciągnięciu dział. Jakiś oddział piechoty mógł wyrwać się z kleszczy, ale został rozбит czy to w lesie, czy w Ładyżynie. A.S. Radziwiłł i W. Rudawski podają, że z oddziałem tym próbował ratować się Kalinowski, który zginął w starciu w lesie 3 km od obozu. Obciętą głowę hetmańską przyniesiono zwycięskim wodzom, a następnie w tryumfie i dla wyszydzenia poległego dowódcy polskiego obwożona była po kwaterach wojska kozacko-tatarskiego (rzekomo przez samego Nuradyna sołtana).

Starcie 2 czerwca miało niezwykle gwałtowny i krwawy prze-



5. Atak na obóz polski 2 czerwca 1652 r.

bieg. Zdecydowało o tym kilka czynników. Pierwszy to szybkie rozbięcie jazdy polskiej, z której duża część rzuciła się do ucieczki, a w pogon za nią ruszyli Tatarzy i jazda kozacka. Doszło wtedy do wydarzeń, które rozbiło jedność armii i przynajmniej czasowo osłabiło siły zaangażowane do odpierania ataku kozackiego na obóz – ostrzelanie z rozkazu hetmańskiego przez piechotę uciekających kawalerzystów. Część jazdy pozostała na placu boju i została wybita w walkach przy samych obwałowaniach. Wielu żołnierzy polskich, przede wszystkim piechoty, poległo w walkach o obóz, zwłaszcza w ich końcowej fazie, kiedy bój toczyły niewielkie osaczone przez nieprzyjaciela grupy. Część z nich z dużą determinacją próbowało wyrwać się z kleszczy, czy też dotrzeć do nocy w umocnionych punktach (redutach). Wobec olbrzymiej przewagi liczebnej i ogniowej nieprzyjaciela bezskutecznie, a boje te kończyły się zapewne wyróżnieniem tych oddziałów polskich. Do wieczora walki ustały i ostatni obrońcy polegli lub złożyli broń. Pogon nieprzyjacielska dopadła w gęstych lasach i na przeprawach rzecznych też część kawalerzystów. Według wziętego kilka dni później do niewoli polskiej Kozaka, większość jazdy uciekła, ale ze źródeł polskich wynika jednoznacznie, że udało się to nielicznym żołnierzom. Wśród uratowanych byli też oficerowie, np. Jan Jasnoburski. Wiele zależało od szczęśliwego sforsowania pobliskich cieków wodnych. Dłużewski/Gieczyński vel Bieczyński podają, że wplaw przepłynęli jakąś rzekę⁸.

Do niewoli dostało się kilka tysięcy Polaków, żołnierzy i czeladzi obozowej. Wśród nich spora grupa starszyny wojskowej – na pewno rotmistrzowie Krzysztof Korycki, Jerzy Bałaban, Andrzej Woyna, może też generał artylerii Z. Przyjemski, oboźny koronny S. Kalinowski, starosta krasnostawski M. Sobieski oraz oficerowie autoramentu narodowego i sztabowi z cudzoziemskiego. Większość Polaków tylko na krótko ocalało swoje życie. Nazajutrz po bitwie rozegrały się wydarzenia mocno akcentowane w polskich pamiętnikach, kronikach i literaturze historycznej, a pomijane lub bagatelizowane przez historiografię ukraińską,

poczynając do Samuila Wieliczki i Hryhoriya Hrabianki – wymordowanie jeńców polskich⁹. Do Polaków pierwsze wiadomości o tym krwawym i barbarzyńskim akcie zwycięzców dotarły wraz z jeńcami wypuszczonymi lub wykupionymi z niewoli tatarskiej pod Kamieńcem. Krzysztof Korycki był chyba pierwszym z nich, który dotarł przez Lwów do Warszawy jako wysłannik starszyny tatarskiej do króla. Opowiadał on, że w poniedziałek i wtorek, czyli 3 i 4 czerwca wymordowano blisko 5000 Polaków, a ocalały tylko kobiety i mali chłopcy. Wynika z tego, że ofiarami byli nie tylko żołnierze, ale też i czeladź obozowa. Korycki o zarządzenie rzezi oskarżał Chmielnickiego, który wypłacił Nuradynowi sołtanowi 50 000 talarów i osobiście kontrolował oddziały tatarskie, a ukrywanych jeńców nakazywał odbierać i natychmiast ścinać. Inny ocalały polski żołnierz, Stanisław Druszkiewicz, winą za rzeź obarczył też jednego z dowódców tatarskich Karasz beja, który pomógł Chmielnickiemu przekonać sołtana do przyzwolenia na wymordowanie jeńców polskich. Kronikarz lwowski T. Józefowicz wspomina, że negocjacje z Nuradynem prowadzili ze strony kozackiej I. Wyhowski, I. Zołotarenko i niewymieniony z nazwiska asawul, zapewne Demian Lisowiec. O rzezi wspomina większość pamiętnikarzy, a motyw ten szczególnie rozbudowany został w powstałych kilka dekad po bitwie polskich pracach o charakterze historiograficznym, zwłaszcza w anonimowej „Kronice rymowanej”, „Historii polskiej” W. Rudawskiego, „Climacter” W. Kochowskiego i „Kronice miasta Lwowa” T. Józefowicza. Podkreślono w nich, że przeciwni wymordowaniu jeńców byli szeregowi ordyńcy, część starszyny, a początkowo i sam Nuradyn sołtan. Opór tego ostatniego przelamano hojnym okupem złożonym z pieniędzy, złota, srebra i innych fantów; według Kochowskiego, jego wysokość określono wyceniając i to wysoko poszczególnych jeńców. Według uczestnika tych wydarzeń Tatara Mameta, Chmielnicki obiecał też ordzie ziemie po Zwinogród, a w innych relacjach pojawił się motyw

1

odstąpienia Tatarom także Kamieńca Podolskiego, gdy ten zostanie zdobyty. Zadanie wyrznięcia jeńców polskich zlecono Nogajcom, którzy wywiązali się z niego ze szczególnym okrucieństwem, często zadając powolną śmierć. Do tego ostatniego nakłaniać ich mieli Kozacy, „którzy uwijali się konno tu i ówdzie”. Według anonimowego twórcy „Kroniki rymowanej”, jeńców polskich wymordowano nad brzegami Bohu, który zabarwił się „w pół” na krwawo. Na podstawie zachowanych źródeł nie sposób zbilansować rzezi. W. Rudawski twierdzi, że już po bitwie zamordowano S. Kalinowskiego, M. Sobieskiego i Z. Przyjemskiego, tego ostatniego w szczególnie okrutny sposób, gdyż próbował nakłonić Chmielnickiego do zakończenia przelewania „krwi chrześcijańskiej”. W. Kochowski i za nim T. Józefowicz określają liczbę ofiar na 5000 szlachty i czeladzi obozowej. A.S. Radziwiłł wspomina jedynie o 2000 Polaków wziętych do niewoli przez Tatarów. Należy przy tym zaznaczyć, że szeregowi ordyńcy niechętnie wydawali swoich brańców. Kronikarze, a przede wszystkim niezwykle wiarygodny Druszkiewicz, podają, że przebierali oni Polaków w suknie tatarskie, skóry baranie i koźle, okrywali kulbakami, przyczerniali im skórę. W wielu przypadkach skutecznie, gdyż udało im się oszukać inspekcjonujących szeregi tatarskie własnych dowódców i Kozaków. Wykazywali przy tym dużą troskę o brańców, wybacząc im nawet próby ucieczki, jak w przypadku Druszkiewicza. W rezultacie rzezi uniknęła pewna grupa polskich oficerów, towarzyszy i szeregowych żołnierzy, wśród nich Krzysztof Korycki, Krzysztof Grodzicki, Aleksander Ludwik Niezabitowski, Jerzy Czerny, A. Woyna, J. Bałaban, ppłk Sacks, ppłk Reck (?), ppłk Schönonich (?), kpt. lejtn. Houvaldt, Letwant (może płk Teodor Leszkwant?), Jan Szaniawski, (Stanisław?) Sokołowski, S. Kaliński i S. M. Druszkiewicz. Wielu z nich w ciągu kilku następnych tygodni wykupiły osoby przebywające w Kamieńcu, m.in. przeor klasztoru karmelitów bosych. Do przebywającego w Królewcu Martina Neumanna dotarły in-

formacje, że Grodzicki swoje uwolnienie okupił 4000 talarów (w tym 1000 talarów dla Tatara, który ocalił mu życie), dwóch podpułkowników miało zapłacić aż po 10 000 talarów lub dukatów, a dwóch oberst wachmeistrów po 1000 talarów. Koryckiego ocalił bej białogrodzki Sefer i następnie zwolnił go z niewoli z misją przewiezienia do króla posłania od starszyny tatarskiej. Zbawcami innego rotmistrza – Woyny byli Kozacy, a w zamian za odzyskanie wolności powiózł do Warszawy list od starszyny kozackiej. Niezabitowskiemu udało się uciec z niewoli, ale długo wracał do domu przez Mołdawię i Siedmiogród¹⁰.

Jeżeli chodzi o motywy, które skłoniły Chmielnickiego do zarządzania rzezi, to Radziwiłł, Kochowski i Józefowicz wskazują na chęć zatrzymania na Ukrainie ordy, która po zebraniu kilkutyśięczonego jasyru, cennego za sprawą spodziewanego okupu, pragnęła powrotu na Krym. Jedyny kronikarz ukraiński, który otwarcie wspomina o rzezi, Hrabianka uważał, że był to akt zemsty za wydarzenia w poprzednim roku pod Beresteczkiem. Trzysta lat później jego rodak, historyk J. Tis-Krochmaljuk, wybielając Chmielnickiego, napisał, że zamordowano jedynie chorych i rannych jeńców, a 256–286 znaczniejszych Polaków hetman zaporoski wykupił od Tatarów i odesłał do Czehrynia. Ostatnio wymordowanie jeńców polskich zakwestionowali V.A. Smolij i V.S. Stepankow. Polscy historycy nie mają wątpliwości, że do rzezi doszło. W.J. Długolecki liczbę ofiar ocenia na prawie 3000 żołnierzy, a motywów postępowania Chmielnickiego doszukuje się w chęci: rewanzu za krwawe rozprawienie się przez Polaków z buntami na Zadnieprzu w 1652 r., powstrzymania Tatarów od powrotu na Krym oraz odbudowy przez Chmielnickiego swojego autorytetu wśród Kozaków. Nie można jednak wykluczyć też chęci zniszczenia elity armii koronnej, co mogło utrudnić jej szybką odbudowę.

Tak jak trudno określić jest skład i liczebność sił hetmana Kalinowskiego, tak i nie sposób zbilansować strat polskich w bitwie pod Batohem. Niewątpliwie zostały zniszczone wszystkie,

wchodzące w skład zgrupowania, oddziały obu autoramentów. J. Wimmer na podstawie akt skarbowo-wojskowych wyliczył, że skutkiem bitwy pod Batohem było zlikwidowanie 8 chorągwi husarii, 20 pancernych, 4 arkebuzerskich oraz 2 regimentów dragońskich i 2 piechoty cudzoziemskiej. Z niewyjaśnionych powodów pominął 4 chorągwie piechoty polskiej, które także przestały istnieć w 2–3 kwartale 1652 r, a rotmistrzami dwóch z nich byli polegli pod Batohem Marcin i Samuel Kalinowscy¹¹. Niektóre rozbite oddziały wkrótce zostały odbudowane, gdyż uratowali się ich dowódcy wraz z przynajmniej częścią sztabu. Było to kilka (może 8) chorągwi pancernych, regiment dragoński oraz po dwa rajtarskie i piechoty. Jeżeli chodzi o straty osobowe, to nie znajduje żadnego uzasadnienia w przekazach źródłowych i nie ma większego sensu ich rozdzielanie na poległych w bitwie i zamordowanych 3–4 czerwca. Generalnie należy stwierdzić, że relacje o charakterze epistolograficznym, pamiętnikarskim i kronikarskim zgodne są w stwierdzeniu o nielicznych żołnierzach polskich, którym udało się zbiec z pola bitwy. W najbardziej optymistycznym doniesieniu, zapisanym przez Golińskiego, stwierdzono, że ocalało nie więcej niż 1500 Polaków. W innych wspomina się o pojedynczych lub niespełna stu towarzyszach, którzy uszli z życiem. Z historyków J. Wimmer pokusił się o zaryzykowanie stwierdzenia, że z pogromu ocalało 2000 żołnierzy, głównie jazdy. Stanowiło to 20% szacowanego przez niego stanu wyjściowego zgrupowania Kalinowskiego. J. Wimmer ocenia więc straty polskie na 8000, a W. J. Długolecki na 10 000 „wyborowych” żołnierzy.

W połowie czerwca w służbie koronnej pozostało całkiem sporo żołnierzy. W Kamieńcu schroniło się ich do 1000, a pod Sokalem i Lwowem zebrało 7000–8000 ludzi z pułków S. Lanckorońskiego, S. Potockiego, K. Tyszkiewicza i J. Kalinowskiego. Zapewne w pierwszych tygodniach do czynnej służby powrócili tylko nieliczni uczestnicy bitwy pod Batohem, a większość rozpierzchła się

po kraju, siejąc grozę i dopuszczając się grabieży. W sumie można uznać, że przynajmniej 10 000 żołnierzy pozostało w służbie. To nakazuje uznać za bardziej prawdopodobne szacunki J. Wimmera. Do 8000 ludzi wpisanych na listy regimentów i chorągwi należy jednak dodać czeladź, a przyjmuje się, że potrafiło jej być przy wojsku tyle samo, co żołnierzy. W sumie więc, według najczarniejszego scenariusza, pod Batohem mogło zostać zabitych nawet do 15 000 Polaków. Są to jednak tylko szacunki oparte o różnicę w ilości jednostek i ich liczebności między 2 a 3 kwartałem 1652 r. Bardziej intuicyjne niż oparte o rzetelne dane źródłowe. Te ostatnie pozwalają na sporządzenie szczytkowej listy poległej starszyny wojskowej. Rozpocząć ją należy od hetmana polnego M. Kalinowskiego, generała artylerii Z. Przyjemskiego i oboźnego polnego S. Kalinowskiego. Z innych znaczących osób wspomnieć należy o kasztelanie czernihowskim J. Odrzywolskim, staroście krasnostawskim M. Sobieskim, podsędku braclawskim Mikołaju Kazimierzu Kossakowskim, Stefanie Strybulu (porucznik chorągwi M. Sobieskiego i jednocześnie krewnym J. Jerlicza), Marku Czarnieckim, Niepokujczyckim, Zielińskim, Kłobukowskim i Rozdrażewskim¹².

Strat drugiej strony nie sposób oszacować, ale największe poniosły oddziały kozackie w trakcie szturmowania obozu polskiego. Mogły być one poważne, jeżeli zorganizowana obrona obozu trwała trzy godzinny, jak podają niektóre przekazy źródłowe. Później w trakcie likwidowania poszczególnych ognisk oporu w obrębie obozu i pościgu w terenie leśnym za niedobitkami jazdy, straty kozackie i tatarskie były znikome, rażąco odbiegające od polskich. W całej bitwy mogło polec i zostać rannych kilkuset, może około 1000 Kozaków i Tatarów. Straty te zostały zrekomensowane zdobyciem znacznej ilości sprzętu wojskowego, w tym 57–58 armat. Umożliwiło to szybkie odtworzenie, a nawet znaczące powiększenie stanów pułków kozackich w oparciu o miejscową ludność. Nie można też wykluczyć, że Chmielnickiemu udało się nakłonić do

wstąpienia na swoją służbę część jeńców z oddziałów piechoty i dragońskich, przede wszystkim cudzoziemców. Z reguły nie mieli oni większych oporów przez „zmianą barw”, a pod batohem dobrym czynnikiem stymulującym była rzecz wziętych do niewoli żołnierzy i czeladzi polskiej. W źródłach znaleźć można wzmianki o pozostawaniu na służbie kozackiej w 1652 i 1653 r. oddziału, w którym służyli cudzoziemcy.

Rozdział II PO KATASTROFIE. OBŁĘŻENIE KAMIEŃCA PODOLSKIEGO

Więści o całkowitym zniszczeniu zgrupowania Kalinowskiego błyskawicznie rozeszły się po Ukrainie, Polsce i Litwie. Do znajdujących się na Kijowszczyźnie i Podolu oddziałów polskich dotarły one 3–4 czerwca. Te drugie poszukały schronienia w Kamieńcu i to zapewne wraz z grupą Korotadzkiego, która na swoje szczęście nie zdążyła na pole bitwy batohskiej. Kochowski twierdzi jednak, że do twierdzy kamienieckiej wprowadzono z powodu braku zapasów żywności zaledwie 4 chorągwie. Jeżeli tak było w rzeczywistości, to reszta jazdy wycofała się na zachód i zapewne była to grupa ok. 1500 ludzi, którą zebrał pod Lwowem wojewoda bracki. Do oddziałów, wycofujących się z Zadnieprza, wieści o klęsce dotarły, gdy sforsowały już Dniepr. Realne zagrożenie dla nich stanowiły pułki kozackie z zadnieprzańskiej Ukrainy, a przede wszystkim osiągnące gotowość wojenną kijowski, białocerkiewski i pryłucki. Cztery pułki polskie wraz z liczną grupą szlachty w nocy z 3 na 4 czerwca pośpiesznie opuściły Kijów i po zabezpieczeniu zamku w Białej Cerkwi (jeżeli tak było, to pozostawiona załoga szybko skapitulowała przez Kozakami) podjęły odwrot na zachód. J. Jerlicz podaje, że pułkami tymi dowodził K. Tyszkiewicz, M. Jemiołowski, dodaje

mu jako współkomendanta J. Kalinowskiego, a W. Kochowski wspomina o wynagrodzeniu Andrzeja Potockiego za wyprowadzenie wojsk z Zadnieprza starostwem winnickim. Oddziały polskie przez Fastów, Lubar, Stary Konstantynów dotarły w rejon Beresteczka. Nie można wykluczyć, że odwrót odbywał się w przynajmniej dwóch grupach. Konkretnie to oddziały polskie uciekły z Ukrainy i znacznych połaci Wołynia, niszcząc lub porzucając zapasy żywności, tabory oraz cięższy sprzęt wojskowy. W Lubarze pozostawiono prowadzoną artylerię, której na szczęście Kozacy nie zagarnęli. Tragiczny był los rodzin szlacheckich, które nie zdążyły uciec z wojskiem. Kozacy krwawo się z nimi rozprawili. J. Jerlicz podaje, że kto nie opuścił Kijowa do południa 4 czerwca, tego już z niego nie wypuszczono. Szlachtę polską mordowano w Winnicy, Satanowie, Zinkowie i innych miastach podolskich. Nieznany autor wierszowanego „Satyra podgórskiego” wspomina o wymordowaniu 30 000 szlachty z rodzinami¹.

Pułki zadnieprzańskie Tyszkiewicza początkowo zatrzymały się pod Beresteczkiem, a następnie po pozostawieniu w miasteczku armat odeszły przez Stojanów pod Kamionką Strumiłową (w źródłach Strumiłów vel Strumielec), gdzie zatoczyły obóz i oczekiwały na rozkazy. Stały się jednym z kilku zgrupowań polskich, które koncentrowały się w rejonie Lwowa. Pułki P. Potockiego, S. Potockiego i S. Lanckorońskiego już na początku drugiej dekady czerwca stanęły pod Ginianami i Niemirowem². Początkowo komendę przejął Lanckoroński, który po przybyciu do Lwowa zarządził przygotowania miasta do obrony i nakłonił szlachtę ruską do szybkiego wniesienia podatku w wysokości dwóch łanowych. Zwołał też starszyznę na koło wojskowe, które odbyło się 13–14 czerwca we Lwowie. Obok trzech wojewodów – Lanckorońskiego i obu Potockich – uczestniczyli w nim chorążowie lwowski Mikołaj Bieganowski i sandomierski Stefan Czarniecki, Sapieha (zapewne Jan Fryderyk), staro-

sta jaworowski Jan Sobieski, wojski winnicki Mikołaj Zaćwilichowski, Benedykt Ujejski i inni. Niewątpliwie zastanawiali się oni, co uczynić w związku ze zniszczeniem zgrupowania Kalinowskiego. Zapewne na kole podjęto decyzję, aby ewentualną ofensywę kozacką w głąb Polski spróbować powstrzymać w oparciu o fortyfikacje Zamościa, czyli oddając bez walki Wołyń i Ruś. Postanowiono przystąpić do odtwarzania zniszczonych oddziałów i „uproszono” do tego obecnych rotmistrzów. Zadania odbudowy pułku chorążego koronnego A. Koniecpolskiego podjął się M. Zaćwilichowski, chorągwi królewskich – S. Czarniecki, a pod własnym imieniem S. Potocki, J. Sobieski i B. Ujejski. Zadbano także o Podole – wojewoda braclawski zaoferował się wyruszyć na pomoc twierdzy na czele ochotników. Przystąpił do ich zbierania już 8 czerwca i rzekomo wkrótce wyruszył w drogę (z korespondencji S. Czarnieckiego do J.S. Lubomirskiego wynika, że 14 czerwca, ale mam wątpliwości, czy wydawca dobrze zadatował list na 20 czerwca – jego treść wskazuje raczej na powstanie po 27 czerwca). Jednak albo była to nieprawda, albo P. Potocki zawrócił na wieść o oblężeniu Kamieńca przez całość sił Chmielnickiego, gdyż, jak wynika z listu niejakiego F. Ubalderna, wojewoda braclawski opuścił Lwów dopiero 26 czerwca i to kierując się do obozu wojsk koronnych pod Sokal. Ostatnie dni pobytu w mieście spędził intensywnie, finalizując swoje zaręczyny z Katarzyną Ostrozanką. Postawa P. Potockiego świadczy o uspokojeniu w połowie czerwca nastrojów wśród obecnej we Lwowie starszyzny, a wpływ na to miało naciągnięcie pułków z Zadnieprza oraz wiarygodne informacje o podjęciu przez Chmielnickiego oblężenia Kamieńca, co wykluczało rychły najazd wojsk kozacko-tatarskich na Ruś. Najpóźniej do początków trzeciej dekady czerwca zapadła decyzja o koncentracji całości sił koronnych pod Kamionką Strumiłową, a po nadejściu nominacji królewskiej dowództwo na nimi objął nowo kreowany hetman polny S. Potocki. Całkowite uspokojenie przyszło wraz z wieściami o zaniechaniu przez Chmielnickiego

oblężenia Kamieńca i odwołanie wojsk kozacko-tatarskich z Podola na Ukrainę, czyli najpóźniej 27 czerwca. Przeszto myśleć tylko o obronie, a zaczęto snuć plany, czy może marzenia o rozprawie z nieprzyjacielem – S. Czarniecki zapewnił J.S. Lubomirskiego, że jeżeli uda się utworzyć odpowiednio silne i karne wojsko, to „na lekarstwo Rusina możemy nie zostawić”³.

Do Warszawy wiadomości o bitwie pod Batołem dotarły najpóźniej 11 czerwca, kiedy to swoje raporty o pogromie wojska koronnego sporządzili nuncjusz apostolski i rezydent cesarski. Nie można jednak wykluczyć, że Jan Kazimierz dowiedział się o klęsce już 9 czerwca, gdyż w tym dniu wydał uniwersał, wzywający żołnierzy do stawiania się w swoich oddziałach w związku z wybuchem działań wojennych. W kolejnych dniach król podjął następujące działania: rozesłał 12 czerwca do senatorów uzupełniające listy deliberatoryjne, wojewodom podolskiemu S. Potockiemu i ruskiemu S. Lanckorońskiemu nakazał zebranie ocalałych oddziałów, a 14 czerwca wydał uniwersał zwołujący w trybie pilnym („trzecie wici”) pospolite ruszenie na 10 lipca pod wsią Piotrowicami w województwie lubelskim. Wkrótce władca wysłał na Ruś całą dostępną mu gotówkę, ale 60 000 zł nie pozwoliło zapobiec rozpadowi zgrupowania, które Tyszkiewicz wyprowadził z Ukrainy. Część żołnierzy rozeszło się po kraju, potęgując dokonywanymi rabunkami zamieszanie i stan zagrożenia. Dwór królewski zarządził gorączkowe przygotowania wojenne, aby zatrzymać ewentualną ofensywę kozacką. Przystąpiono nawet do sypania wałów wokół Warszawy, a zaniepokojenie udzieliło się nawet gdańszczanom, którzy zaczęli myśleć o obronie swojego miasta⁴.

Wojska kozacko-tatarskie nie podjęły jednak marszu w głąb Rzeczypospolitej, a Chmielnicki nie snuł nawet takich planów. Co więcej zwycięstwo pod Batołem skomplikowało realizację planu mołdawskiego. Zniszczenie zgrupowania Kalinowskiego otworzyło Kozakom drogę do Mołdawii, ale w nowej sytuacji

Chmielnicki nie mógł z niej skorzystać. Z Gospodarstwa dochodziły wiadomości o zbrojeniach Bazylego Lupu, a to wykluczało wysłanie Tymofieja tylko z niewielkim orszakiem zbrojnym. Skierowanie za Dniestr większych sił kozackich pociągało automatycznie za sobą odejście Tatarów, którzy wyruszyli na wyprawę wojenną z nadzieją zdobycia wielkich łupów, a na te mogli liczyć w Mołdawii. Tymczasem na początku czerwca na Ukrainie i Podolu znajdowały się oddziały polskie, liczące może nawet ponad 10 000 ludzi, a na północy gromadziła się armia litewska. Sytuacja militarna wydawała się więc niewyjaśniona, gdyż Bohdan Chmielnicki nie był w stanie przewidzieć, że wojsko polskie w panicznej wręcz ucieczce zatrzyma się dopiero w ziemi lwowskiej i bełskiej, a Litwini bez walki oddadzą powiat starodubowski oraz istotne dla bezpieczeństwa Kijowa starostwa łojowskie i lubeckie. Hetman zaporoski nie mógł się zbyt oddalać od Ukrainy, gdzie w błyskawicznym tempie odradzało się i zajmowało nowe tereny wojsko kozackie. Jednak odniesione zwycięstwo wręcz obligowało Chmielnickiego do zakończenia sprawy mariażu mołdawskiego oraz zadania Polakom jeszcze dotkliwszego ciosu. To w dużym stopniu zdeterminowało wybór Kamieńca jako celu marszu wojsk zaporosko-tatarskich. Za sprawą bliskości granic mołdawskich łatwo było wywierać nacisk na Lupu, a ewentualne opanowanie twierdzy kamienieckiej dałoby Kozakom dużą przewagę militarną i propagandową w wojnie z Rzeczypospolitą. Nie bez znaczenia były też docierające do obozu kozackiego, przynajmniej częściowo prawdziwe, wieści o gromadzeniu się pod Kamieńcem wojsk polskich.

Z zachowanych przekazów źródłowych wynika, że już 3, najpóźniej 4, czerwca główne siły kozacko-tatarskie opuściły pobojowisko pod Batołem. Strażą przednią dalej dowodził Tymofiej, któremu ojciec zakazał marszu do Mołdawii. Za Dniestr mogły się jednak udać czambuły tatarskie, które wymusiły na Moł-

dawianach „upominki” w zamian za zrezygnowanie z grabieży. Pod Kamieniec wojska kozacko-tatarskie dotarły 8–9 czerwca i przystąpiły do oblężenia. Niewiele wiadomo o jego przebiegu. Schwytany przez podjazd polski Kozak z pułku humańskiego Aleksij Sawranow zeznał, że pod Kamieniec Podolski podszedł Tymofiej Chmielnicki z pułkami czehryńskim i humańskim wzmocnionymi przez sotnię żabotyńską. Nie wspomina nic o podjęciu ataku na miasto, a jedynie o wezwaniu, jakie wystosował Tymofiej do mieszczan, aby wykupili się od oblężenia. Sawranow brał jednak udział w zmaganiach pod Kamieńcem tylko w ich początkowej fazie, gdyż następnie wyruszył wraz z oddziałem wysłanym w kierunku zachodnim, który zaatakował Jagielnicę. Grek Ilia Manujłow opowiadał posłom moskiewskim, że główne siły kozacko-tatarskie oblegały Kamieniec przez 8 dni. Prowadziły silny ostrzał artyleryjski miasta i przeprowadziły szereg ataków. Odparte one zostały przez załogę, składającą się z 500 żołnierzy zaciężnych i 1000 uzbrojonych mieszczan, dowodzoną przez rotmistrzów Kondradzkiego i Krzysztownskiego. Ze źródeł polskiej proweniencji wynika, że w oblężeniu Kamieńca uczestniczyli także Tatarzy i główne siły kozackie dowodzone przez samego Bohdana Chmielnickiego, które pod miasto dotrzeć mogły jednak dopiero 16 czerwca. W jednym z listów wysłanych z Chocimia przedstawiono dyslokację wojsk oblężniczych. Bezpośrednio pod miastem i zamkiem stały oddziały Tymofieja, reszta Kozaków z Bohdanem Chmielnickim obozowała w niewielkiej od nich odległości, a Tatarzy zajęli pozycje 2 mile (czyli ok. 16 km) na południe od Kamieńca. Ci ostatni mniej zajmowali się oblężeniem, co podejmowaniem wypadów w kierunku granicy mołdawskiej i na Pokucie, które rzekomo całe spustoszyli. Polską załogę Kamieńca stanowiło ok. 500 piechoty i kilka chorągwi jazdy komputowej (Kochowski podaje, że 4) oraz około tysiąca mieszczan kamienieckich. Wspierała ich silna artyleria, a przede wszystkim fortyfikacje i rzeźba terenu.

Jeżeli chodzi o aktywność strony atakującej, to przebywający w twierdzy w tych dniach S.M. Jaskólski w liście napisanym do P. Potockiego nazajutrz po zwinieniu oblężenia przez wojska Chmielnickiego napisał, że nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, ale choć podjął stosowne przygotowania, to nie przypuścił szturm na miasto i zamki. W liście z Chocimia datowanym na 24 czerwca także wspomniano jedynie o przygotowaniach do generalnego ataku oraz o znacznych stratach kozackich poniesionych głównie od ognia artyleryjskiego. O dwóch szturmach wspomina O. Giżycki, a o pięciu – niejaki F. Ubaldern, ale nie są wiarygodnymi źródłami informacji, gdyż pierwszy przebywał w Warszawie, a drugi we Lwowie i opierali się na wieściach docierających z Podola oraz Mołdawii. W Kochowski swoją opowieść o oblężeniu rozpoczął od przedstawienia sytuacji w Kamieńcu, któremu zagrażała zaraza i brakowało zapasów żywności. W rezultacie nie szukała w nim schronienia, zawsze stanowiąca wzmocnienie garnizonu, szlachta podolska, a ponadto zdecydowano się na wprowadzenie do miasta tylko czterech dodatkowych chorągwi wojska koronnego. Pod nieobecność starosty podolskiego P. Potockiego obroną dowodził Morawiecki. Jeszcze przed przystąpieniem do oblężenia Chmielnicki wezwał do poddania się obrońców. A.Z. Helcel opublikował manifest hetmana zaporoskiego zadatowany na 17 czerwca. Z jego treści wynika, że rzeczywiście sporządzony został już w trakcie trwania oblężenia, gdyż wspomina o „uprze” obrońców. Nie zawierał wyraźnego wezwania do kapitulacji, a jedynie do okazania „skłonności”, przez co można rozumieć uiszczenie okupu, który chętnie Chmielnicki przyjmował, np. w 1648 r. od mieszczan lwowskich. „Regimentarze i starsi miasta Kamieńca” zdecydowanie odrzucili ultimatum, co skłoniło hetmana zaporoskiego do podjęcia działań oblężniczych. Na okolicznych wzgórzach nakazał ustawić armaty, z których podjął ostrzał miasta. Zapewne baterie ulokowane zostały po

północnej i zachodniej stronie miasta – tam też znajdował się główny obóz Chmielnickiego. Kozacy nie dysponowali jednak artylerią oblężniczą, a ogień prowadzony z dział polowych nie był w stanie wyrządzić poważniejszych szkód w mieście. Nieudany był także atak przeprowadzony na Nowy Zamek. W tej sytuacji podjęto próbę zaatakowania Kamieńca od strony cerkwi „Kiesienia”, przy której Kozacy znaleźli rów, prowadzący pod fortyfikacje miejskie. Zdaniem W. Kochowskiego, dowództwo kozackie miało nadzieję, że jeżeli nie uda się zdobyć Kamieńca zaskakującym atakiem, to przynajmniej możliwe będzie usypanie szanów i baterii bliżej miasta niż do tej pory. Sugeruje to natarcie z kierunku zachodniego na Bramę Polską lub też z północy. Podjęty w porze nocnej atak zakończył się całkowitym niepowodzeniem, gdyż obrońcy przeprowadzili skuteczny kontratak, zabijając 400 Kozaków, a wielu biorąc do niewoli, w tym hetmańskiego pisarza pokojowego. W kolejnych dniach siłom oblężniczym zaczęła się mocno dawać w znaki zaraza grasująca na Podolu. Wysoka śmiertelność spowodowała spadek morale wojska zaporoskiego, co wymusiło zakończenie oblężenia. Rzekomo przed odejściem spod Kamieńca Kozacy spychali swoich zmarłych współbraci w rowy pod miastem, aby zarazić mieszczan i załogę kamieniecką⁵.

Chmielnickiemu nie udało się zdobyć Kamieńca, ale nie wydaje się, aby poważnie na to liczył, nie dysponując artylerią oblężniczą i przy braku wsparcia ze strony Tatarów przy szturmowaniu miasta i zamków. Podejmując wyprawę na Podole liczył przede wszystkim na zastraszenie Bazylego Lupu (wysłał do niego posła Ilię Manuiłowa) i odciągnięcie uwagi polskiej od Ukrainy, gdzie w szybkim tempie odbudowywało się władztwo kozackie. Oczywiście mógł mieć nadzieję, że klęska batohska i podejście po mury licznej armii kozackiej (obrońcy obliczali ją na 100 000 ludzi) do tego stopnia zastraszą mieszczan kamienieckich, że jeżeli nie poddadzą miasta, to wypłacą wysoki

okup, zaspokajający materialne oczekiwania tatarskich sojuszników. Łupów poszukiwano przy tym nie tylko w Kamieńcu, ale też w innych miastach zachodniego Podola. Anonimowy autor „Kroniki rymowanej” wspomina o zdobyciu Gródka, w którym wyróżniono mieszczan i szlachtę, oraz o nieudanym oblężeniu Jarmolińców. Można mieć jednak wątpliwość, czy autor ten nie umieścił omyłkowo pod rokiem 1652 wydarzeń, które rozegrały się w czerwcu 1653 r. Na pewno jednak zagony tatarsko-kozackie dotarły aż pod Czortków i nie jest wiadomym, z jakim skutkiem oblegały Jagielnicę. Na początku drugiej połowy czerwca 1652 r. Lupu ugiął się i wyraził zgodę na sfinalizowanie układu małżeńskiego z 1650 r., a władzę w województwach braclawskim i kijowskim po ucieczce Polaków przejęło wojsko zaporoskie. Zasadnicze cele wyprawy wojennej zostały osiągnięte i dalszy pobyt Chmielnickiego na nękanym przez zarazę Podolu nie miał sensu. Potrzebny był na Ukrainie, aby utrwalić swoje władztwo. W tej sytuacji hetman zarządził 23 czerwca odwrót spod Kamieńca. Oddziały kozackie przez Mohylów, Jampol i Humań odeszły pod Korsuń i Białą Cerkiew. Dla obu Chmielnickich i wojska zaporoskiego trwająca około miesiąca kampania wiosenna 1652 r. została zamknięta⁶.

Takie zakończenie kampanii nie przypadło do gustu Nuradynowi sołtanowi i starszyźnie tatarskiej. Uznali oni, że Chmielnicki, odstępując od zdobywania Kamieńca, nie dotrzymał zawartego z nim układu, czy też tylko obietnic złożonych przed rozpoczęciem wyprawy na Mołdawię i przy przejmowaniu jeńców polskich pod Batohem. Doprowadziło to do zatargu między sojusznikami, a starszyzna tatarska przekazała nad dwór polski za pośrednictwem wypuszczonego z niewoli rotmistrza Krzysztofa Koryckiego posłanie „z oświadczeniem powolności i gdzie by ich chciał dyrygować na usługę J. Królewskiej Mości gotowi. Chmielnickiego deklarują się odesłać w pętach JKM”⁷. Hetmanowi zaporoskiemu udało się jeszcze na Podolu załogo-

dzić czasowo konflikt, wypłacając sołtanowi i starszyźnie tatarskiej znaczną kwotę pieniężną, a także zezwalając na wybranie jasyru na Ukrainie (może tylko w dobrach Kalinowskich i A. Koniecpolskiego na Braclawszczyźnie). Jednak następnie faktycznie to ostatnie uniemożliwił, gdyż zalecił dowódcom oddziałów kozackich stawianie oporu zbrojnego przystępującym do grabieży sojusznikom i w rezultacie Tatarzy wrócili na Krym niezadowoleni z łupów⁸.

Rozdział III

MIĘDZY WOJNĄ A POKOJEM. KOZACKIE PRZYGOTOWANIA OBRONNE I PRÓBY NAWIĄZANIA ROKOWAŃ POKOJOWYCH Z POLAKAMI

Do końca czerwca 1652 r. Kozacy opanowali całe województwa czernihowskie, kijowskie i braclawskie, wschodnie skrawki wołyńskiego i podolskiego, a na północy ziemie starodubowską oraz starostwa łojowskie i lubeckie. W ten sposób przejęli kontrolę nad terytorium nawet większym niż przyznane im w ugodzie zborowskiej. Ustabilizowana jeszcze latem 1652 r. linia demarkacyjna w przybliżeniu pokrywała się z wyznaczoną przez ugodę zborowską, czyli przebiegała wzdłuż granicy województw wołyńskiego i podolskiego z pozostałymi pod zarządem kozackim kijowskim i braclawskim. Na północy nie trzymano się jednak ściśle linii Zbruczy, gdyż załogi polskie w jednym miejscu stacjonowały na zachód od tej rzeki – w Korcu, a w innym – w położonym ok. 30 km na wschód Cudnowie. Na południu chorągwie podległe Kondradzkiemu rozlokowane były w okolicy Mohyłowa Podolskiego i zapewne Baru, oddając w ten sposób nieprzyjacielowi południowo-wschodnie Naddniestrze w rejonie Jampola i Szarogrodu.

Przesunięcie granicy kozackiego stanu posiadania dalej na

zachód nieuchronnie musiało doprowadzić do walk z wojskami polskimi i litewskim, a nie było uzasadnione postawą ludności Wołynia, Podola i Białorusi, która po doświadczeniach pięcioletniej wojny domowej, z dużą rezerwą odnosiła się do Kozaków. Po odejściu posiłków tatarskich Bohdan Chmielnicki nie dysponował odpowiednim potencjałem militarnym, aby pokusić się o podjęcie wielkiej ofensywy na Polskę. Nie były do niej przygotowane też pułki wojska zaporoskiego i w tej sytuacji Chmielnicki wstrzymał działania wojenne, a do króla i stanów Rzeczypospolitej zwrócił się z propozycją podjęcia rokowań. Oba stronom konfliktu dało to pożądany ponad półroczny okres zawieszenia broni, który wykorzystano na przygotowanie się do nowej kampanii wojennej.

Kozacy rozpoczęli od odtworzenia własnej administracji „terenowej”. Jej podstawę stanowił podział Ukrainy na „sektory” – terytoria pułkowe, przydzielone poszczególnym pułkom wojska zaporoskiego. Zarządzane były przez starszyznę wojskową na czele z pułkownikiem, pułkownikiem nakaźnym, oboźnym, dwoma asawułami, chorążym, sędzią, pisarzem pułkowym oraz sotnikami i atamanami kurennyymi. Pułkownicy posiadali pełnię władzy administracyjnej. Zarządzali terytoriami, odpowiadali za stan bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, pełnili rolę policyjną, sprawowali władzę jurysdykcyjną, wybierali świadczących na rzecz skarbu hetmańskiego i pułkowego. Z tytułu administrowania dobrami ziemskimi nadanymi jako oprawa pułku, a także zawłaszczonymi przez siebie i starszyznę pułkową majątkami szlacheckimi, pułkownicy byli największymi feudałami na Ukrainie i z tego tytułu pretendowali do sprawowania władzy patrymonialnej wobec ludności zależnej. Terytoria zapewniały całkowite utrzymanie pułkom, dostarczały rekrutów, a także zapasów żywności na wyprawy wojenne. Miejscowa ludność zobowiązana była do świadczeń finansowych i w naturaliach, które zaspokajać miały potrzeby pułku. W rzeczywistości były jednak wyższe, gdyż konieczne było opłacanie starszyny pułkowej, a także „centralnych” władz kozackich.

Centrami administracyjnymi terytoriów były miasta i osady warowne, w których kwaterowały komendy pułku i sotni. Jednocześnie stanowiły one zasadniczy element obrony. Większość osad posiadała słabe umocnienia ziemno-drewniane, tj. palisady, wały i fosy, rzadziej drewniane fortalicje. Na prawobrzeżnej Ukrainie było ich na tyle dużo, że tworzyły trzy linie obrony: osłonową nad rzekami Słuczą i Murafą, drugą znacznie mocniejszą z ważnymi twierdzami Winnicą, Braclawiem i Pawołoczą, trzecią z Humaniem (z 3 fortecami, „w trzech oddalonych od siebie dzielnicach”) i Białą Cerkwią¹. Wydaje się, że na przełomie 1652/1653 pierwsza z tych linii praktycznie nie istniała, co było głównie skutkiem zarazy. W tej sytuacji cały ciężar obrony przeniósł się na północnym odcinku linii demarkacyjnej na drugą linię, obsadzoną przez sotnie słabego pułku pawołockiego. W środkowym odcinku służbę pełnił pułk kalnicki, a jego wysunięte placówki znajdowały się na zachód od Winnicy (może po Chmielnik, Lityń, Braiłów). Rejon naddniestrzański osłaniał pułk braclawski (Szarogród, Jampol). Drugą linię stanowiły silne pułki kijowski, białocerkiewski, korsuński i humański, a odwodem strategicznym były, mające charakter przybocznych, pułki hetmana i jego najstarszego syna Tymofieja – czechryński i kaniowski.

Latem 1652 r. Bohdan Chmielnicki podjął działania, które zmierzały do scentralizowania administracji kozackiej. W dziedzinie wojskowej osłabił pułki, którym odebrał posiadaną do tej pory artylerię. Utworzył oddziały zaciężne, o których jednak wiadomo tylko to, że służyli w nich cudzoziemcy. Istotne zmiany dokonały się w sprawach finansowych. Chmielnicki przystąpił nawet do wybijania monety pod własnym stemplem, ale raczej na ograniczoną skalę – nie było to więc zyskowne przedsięwzięcie i należy je traktować w kategoriach prestiżowych. Przede wszystkim wprowadzono stałe i wysokie podatki. Już jesienią 1652 r. wynosiły one, według informacji docierających do Polski, 50 zł „od pługa”². Tak gwałtowny wzrost świadczeń na rzecz „państwa kozackiego” musiał wpłynąć na stosunek do niego mas chłopskich, zwłaszcza

III

gdy władztwo kozackie ogarnęła głęboka zapaść gospodarcza. Trwająca piąty rok wojna domowa poważnie naruszyła ekonomikę ziem ukraińskich. Niemal całkowicie ustał handel o zasięgu ponadlokalnym, podupadły większe ośrodki handlowe i rzemieślnicze, znacząco spadła produkcja rolnicza. Na dodatek latem-jesienią 1652 r. na Ukrainie w szybkim tempie rozprzestrzeniała się wielka epidemia dżumy i towarzyszących jej innych chorób zakaźnych. Skutki zarazy to wysoka śmiertelność, wyludnienie szeregu osad, sparaliżowanie życia gospodarczego i społecznego na dużym obszarze po obu stronach Dniepru – m.in. w miastach: Kijowie, Korsuniu, Perejesławiu, Wasylkowie, Bykowie, Pryłuce. Jeżeli wierzyć doniesieniom, docierającym na przełomie 1652 i 1653 r. do Polski, to w samym Kijowie zmarło przynajmniej 6000 ludzi (licząc tylko pochowanych z pełnym ceremoniałem), w Perejesławiu – 8000, a straty wojska zaporoskiego sięgnęły 10 000 żołnierzy. Niezależnie od niskiej wiarygodności tych informacji, świadczą one o katastrofalnych rozmiarach epidemii na Ukrainie jesienią 1652 r. Początkowo administracja kozacka była bezradna i dopiero w 1653 r. podjęła energiczne działania, tworząc rodzaj kordonu sanitarnego, ochraniającego okolice Czehrynia i Subotowa, czyli centrum administracyjne państwa kozackiego³.

Trudna sytuacja wewnętrzna sprawiła, że stan niemal zerowej aktywności militarnej Kozaków utrzymał się do początków 1653 r. Wyjątek stanowiła wyprawa weselna Tymofieja Chmielnickiego do Mołdawii. Nastąpiła ona z kilkutygodniowym opóźnieniem w stosunku do ustaleń z czerwca 1652 r., wyznaczających datę ślubu na 31 lipca. Tymczasem Tymofiej do pogranicznego Jampola dotarł dopiero 16 sierpnia. Towarzyszył mu okazały orszak, którego trzon stanowiły oddziały kozackie, liczące, według jednych przekazów 3000, a innych nawet i 10 000 żołnierzy. Młodemu Chmielnickiemu towarzyszyło kilku przedstawicieli starszyny kozackiej, na czele z Iwanem Wyhowskim i Pawłem Teterą, może też pułkownicy Iwan Bohun i Josip Gluch. Mimo posiadania silnej eskorty, Tymofiej zażądał od Bazylego Lupu dodatkowego zabezpieczenia w postaci wy-

dania mu zakładników, co zostało spełnione. Ustalenie warunków dalszej podróży i zapewne dopracowanie kontraktu małżeńskiego zajęło tydzień i dopiero 26 sierpnia orszak pana młodego wjechał do Mołdawii. Po trzech dniach dotarł do stołecznych Jass, gdzie uroczystość został powitany przez Bazylego Lupu. W niedzielę 1 września odbyły się uroczystości weselne, po których Tymofiej ze swoją żoną jeszcze sześć dni przebywał w Jassach⁴. W tym czasie nie tylko wypoczywano po trudach wesela, ucztowano i polowano, ale doszło też do rozmów Bazylego Lupu ze starsząznią kozacką. Poświęcone one były sytuacji w regionie – zachowały się informacje źródłowe, że gospodar sondował możliwość trwałego przywrócenia pokoju w Rzeczypospolitej. Od Wyhowskiego i Chmielnickiego miał usłyszeć, że nie był on realny, gdyż celem przywódców powstania było oderwanie Ukrainy od Polski. Wymagało to utworzenia odpowiednio silnej armii, na którą Kozaczyzny nie było jeszcze stać. Dlatego też zamierzali zwodzić Polaków, podejmując z nimi rokowania, aby ich zaatakować i „wygubić”, gdy nastaną sprzyjające okoliczności⁵.

Bohdan Chmielnicki podjął grę dyplomatyczną z władzami polskimi już w czerwcu 1652 r. Najpierw zwolniony z niewoli rotmistrz A. Woyna powiózł do Warszawy list, w którym I. Wyhowski w imieniu starszyny zaoferował „wieczny pokój” za przywileje i nadania ziemskie na terenach zadnieprzańskich. Po nieudanych obłężeniach Kamieńca sam Chmielnicki wystosował listy do króla, kanclerza koronnego Andrzeja Leszczyńskiego i niektórych senatorów, w których zadeklarował, że pragnie pokoju i przywrócenia do łask królewskich⁶. Po kilku tygodniach, kontynuując podjęte działania, hetman i całe wojsko zaporoskie wysłało swoich oficjalnych posłów na sejm. Przedstawiciele Kozaczyzny dotarli do Warszawy 17–18 sierpnia. Wysłuchani 20 sierpnia przez senatorów i deputatów koła poselskiego, powtórzyli znane z czerwcowych listów Chmielnickiego oskarżenie, że to urzędnicy i żołnierze polscy ponosili odpowiedzialność za wznowienie działań wojennych, gdyż nie przestrzegali postanowień umowy białocerkiewnej.

Wojsko zaporoskie nie chciało wojny i dlatego prosiło króla o wybaczenie i przywrócenie do łask królewskich. Ceną za pokój była restytucja ugody zborowskiej, a w zamian Kozacy obiecywali, że będą dobrymi poddanymi i zerwą sojusz z Tatarami. Na mediatora w rokowaniach pokojowych zaproponowali hospodara mołdawskiego Bazylego Lupu. Jednocześnie posłowie kozaccy zagrozili, że jeżeli nie dojdzie do zawarcia pokoju, to wybuchnie nowa wojna, która zniszczy Rzeczypospolitą, a wojsko zaporoskie poszuka sobie nowego władcy – „postronnego pana”. Dla stanów polskich takie propozycje, utrzymane w ультимatywnym tonie, były nie do przyjęcia. Na zakończonym sejmie uchwalono wystawienie silnych armii polskiej i litewskiej, a po krwawych wypadkach czerwcowych (bitwa batohska, wymordowanie jeńców polskich i szlachty, która nie zdołała na czas uciec z Ukrainy), niewielu było zwolenników utrzymania w obrębie Rzeczypospolitej autonomicznego państwa kozackiego. Jednak podtrzymanie stanu nieformalnego rozejmu pozwalało w miarę spokojnie prowadzić przygotowania wojenne. Dlatego też nie udzielono żadnej oficjalnej odpowiedzi na przedstawione propozycje pokojowe, ale posłów kozackich zapewniono o łaskawości władcy i dopuszczono na uroczystej audiencji pożegnalnej do ucałowania ręki królewskiej. Zapowiedziano także wysłanie w najbliższym czasie posłów królewskich do Chmielnickiego⁷.

Bardzo szybko, bo już 30 sierpnia 1652 r., sporządzono instrukcję i wyznaczono posłów. Wybór wojskiego winnickiego Mikołaja Zaćwilichowskiego i podstarościego białocerkiewskiego Zygmunta Czernego nie był przypadkowy, gdyż obaj dobrze znali Chmielnickiego i byli doświadczonymi wojskowymi. Pozwalało to liczyć, że będą w stanie zorientować się, czy hetman zaporoski rzeczywiście chce pokoju z Rzeczypospolitą, a także rozpoznać potencjał militarny Kozaczyzny. Prawdopodobnie mieli też nawiązać kontakty z rzekomo przychylnymi królowi przedstawicielami starszyny kozackiej. Konkretnie w instrukcji danej Zaćwilichowskiemu i Czernemu nie było zbyt wiele. Posłowie nie mogli negocjować

w sprawie warunków zawarcia pokoju, a jedynie ustalić termin i miejsce rokowań. Nie skonkretyzowano nawet polskich warunków pokojowych, ograniczając się do zapewnienia, że król gotów był przebaczyć wojsku zaporoskiemu, a Chmielnickiego obdarzyć „zaszczytami”. Wiele miejsca poświęcono w instrukcji zbrodniom kozackim: wywołanie wojny, rzeź batohska, niszczenie kościołów i klasztorów katolickich, sojusz z Tatarami, utrzymywanie kontaktów dyplomatycznych z Turcją i innymi krajami, zdradzanie tajemnic Rzeczypospolitej przez wydawanie postronnym władcom listów otrzymywanych od króla i senatorów. Na dobrą sprawę jedynym konkretem była polska deklaracja utrzymania zawieszenia broni – król obiecał, że zakaze wojsku koronnemu „dali nad Cudnów pomykać”. W zamian domagał się wydania zakładników: młodszego syna Chmielnickiego, Jurija (Juraszki), oraz wyznaczonych Kozaków, którzy mieli pozostawać w rękach polskich do wprowadzenia w życie postanowień przyszłego pokoju.

Stanowisko strony polskiej nie tyle rozczarowało Bohdana Chmielnickiego, co go rozwścieczyło. W rozmowach z posłami królewskimi odrzucił wstępne warunki podjęcia rokowań, wysunięte przez stronę polską, a zgodę na komisję pokojową, która miała się rozpocząć 11 stycznia 1653 r. pod Cudnowem, obwarował zastrzeżeniem, że domagać się będzie restytucji ugody zborowskiej. Ponadto oświadczył, że dalej będzie utrzymywał kontakty dyplomatyczne z innymi władcami. W trakcie spotkań z hetmanem i starszyna kozacką posłowie polscy nabrali przekonania, że Chmielnicki nie chciał pokoju, a myślał o dalszej wojnie. Czasowo zaraza i zniszczenie Ukrainy uniemożliwiły mu atak na Rzeczypospolitą, ale podjął już przygotowania do kampanii wiosennej, w której Kozaków mieli posiłkować Tatarzy, Mołdawianie i Wołosi. Zaćwilichowskiemu i Czernemu nie udało się zdobyć wiarygodnych informacji o liczebności pułków kozackich i posiłków tatarskich, skutkach zarazy, stanie gospodarki Ukrainy oraz stosunkach Kozaków z państwami ościennymi – zwłaszcza Moskwą i Turcją⁸.

Jan Kazimierz po wysłuchaniu pod koniec listopada 1652 r. sprawozdania z misji Zaćwilichowskiego i Czernego podobno „nie posiadał się ze złości” i podjął decyzję o jak najszybszym rozpoczęciu działań wojennych przeciw Kozakom⁹. Niemal w tym samym czasie na dwór polski dotarły też wieści o fiasku akcji mediacyjnej hospodara mołdawskiego Bazylego Lupu. Ze strony polskiej uruchomiło ją przekazanie odpowiednich pełnomocnictw gospodarowi przez wracającego pod koniec sierpnia 1652 r. z Warszawy do Jass jezuitę Stanisława Szczyńskiego. Już w październiku poinformował on kanclerza koronnego Leszczyńskiego o rozterkach Lupu, który, po porównaniu polskich i kozackich warunków stanowienia pokoju (Polacy jako maksymalne ustępstwo dopuszczali powrót do ugody białocerkiewskiej, natomiast Kozacy domagali się restytucji ugody zborowskiej, pełnej amnestii, przekazaniu kościołowi prawosławnemu całego majątku kościoła unickiego w Koronie i na Litwie), chciał zrezygnować z mediacji. Po namyśle postanowił ją kontynuować, ale zażądał od obu stron „ostatecznych i końcowych” deklaracji pokojowych. Strona polska dostosowała się do tego – najpóźniej w początkach grudnia 1652 r. do Jass wyruszył strażnik wojskowy Stanisław Mariusz Jaskólski. Z Bohdanem Chmielnickim Lupu planował osobiście się spotkać jesienią 1652 r., ale nic z tego nie wyszło i w grudniu wysłał do Czehrynia posła, który miał wy badać stanowisko władz kozackich¹⁰.

Docierające z Ukrainy i Mołdawii sygnały, świadczące, że przywódcy Kozaczyzny nie chcieli pokoju, sprawiły, że najpóźniej na początku grudnia 1652 r. Jan Kazimierz definitywnie zrezygnował z odbycia komisji pokojowej i zarządził koncentrację armii koronnej. Rychle wznowienie działań wojennych nie leżało jednak w interesie Chmielnickiego, gdyż Kozaczyzna nie była do nich przygotowana. Hetman zaporoski podjął w tej sytuacji nową próbę odwołania ataku polskiego. Z raportów nuncjusza apostolskiego Pietro Vidoniego i relacji zamieszczonych w „*Gazette de France*” wynika, że w grudniu 1652 r. dotarł na dwór polski utrzymany w wiernopod-

dańczym tonie list hetmana zaporoskiego. Chmielnicki zapewniał o gotowości służenia królowi i Rzeczypospolitej, a także przeproszał za złe przyjęcie posłów królewskich, którym uniemożliwił przeprowadzenie śledztwa w sprawie Batohu (ciekawa interpretacja misji Zaćwilichowskiego i Czernego), ale groziło to wybuchem rozruchów kozackich. Król i jego doradcy uznali, że Chmielnickiemu chodziło jedynie o zneutralizowanie Rzeczypospolitej, aby móc bezpiecznie zaatakować gospodarstwo wołoskie. Dlatego też nie udzielono odpowiedzi na to posłanie¹¹. Niezrażony tym Chmielnicki ponowił swoją ofertę za pośrednictwem hospodara mołdawskiego. Została ona rozpatrzona na radzie senatu 28–30 stycznia 1653 r. Jan Kazimierz konsekwentnie odrzucał możliwość podjęcia rozmów pokojowych, gdyż uważał, że Lupu działał na korzyść Chmielnickiego – chciał opóźnić atak polski na pozbawionych posiłków tatarskich Kozaków. Jednak po interwencji hetmana polnego litewskiego księcia Janusza Radziwiłła, król zgodził się na nową akcję mediacyjną i Lupu jeszcze przez kilka miesięcy próbował pogodzić Kozaków z Rzeczypospolitą.

Od lata 1652 r. Chmielnicki zaczął gorączkowo szukać porozumienia z Wielkim Księstwem Moskiewskim. Wymiana poselstw jesienią–zimą 1652–1653 r. (do Czehrynia przybyli Wasyl Unkowski, Judenkov, Andriej Ardabiew oraz Jurij Lichariew i Iwan Fomin, a do Moskwy udał się sędzia wojska zaporoskiego Samuil Bogdanowicz-Zarudny) ociepliła wzajemne stosunki i sprawiła, że Chmielnicki zaczął poważnie rozpatrywać możliwość przyłączenia Ukrainy do Rosji. Władze carskie, pozostając w zgodzie z dotychczasowym kierunkiem polityki wobec najbliższego sąsiada, postanowiły w pierwszej kolejności zbadać, czy rzeczywiście nie było już szans na pokój między Rzeczypospolitą i Kozaczyzną. Przybyli pod koniec stycznia 1653 r. do Czehrynia Lichariew i Fomin przedstawili ofertę mediacji carskiej w kozacko-polskich rokowaniach pokojowych, którą Chmielnicki przyjął i przekazał posłom carskim kozackie warunki ustanowienia trwałego pokoju na Ukrainie¹². O podjętej decyzji hetman zaporoski poinformował Jana Kazimie-

III

rza w liście napisanym w lutym 1653 r. Po raz kolejny zapewnił, że Kozacy pragną być wiernymi poddanymi Rzeczypospolitej i prosił o „łaskę królewską”. Mediację carską przedstawił jako wynik zabiegów wojska zaporoskiego, pragnącego pokazać, jak ważne były dla niego postulaty dotyczące przyznania specjalnych praw Kozakom i Kościołowi prawosławnemu. Na czas trwania rokowań Chmielnicki deklarował, że nie rozpocznie działań wojennych i tego samego oczekiwał od króla¹³. Odpowiedź Jana Kazimierza była stanowcza. Król nie tylko nie ustosunkował się do propozycji mediacji carskiej, ale też powrócił do traktowania Chmielnickiego jako zbuntowanego poddanego. Nie obiecywał mu już zaszczytów, a obarczał winą za wszystkie zbrodnie, których dopuścili się Kozacy. Odmówił hetmanowi zaporoskiemu prawa reprezentowania prawosławia, gdyż „bisurmanem już jesteś, o czym od samych pogan mamy wiadomości”. Jednocześnie król oświadczył, że w jego państwach nie działa się żadna krzywda „ruskiej wierze i Cerkwi”¹⁴.

Na przełomie zimy i wiosny 1653 r. docierały do Polski wiadomości, że hetman zaporoski przyjął zwierzchnictwo sułtana i wkrótce uzyska pomoc militarną od Turków. Stosowny rozkaz miał nawet otrzymać pasza sylistryjski Siausza Szagin-aga. W rzeczywistości jednak wysiłki kozackie, mające na celu pozyskanie od Osmanów pomocy militarnej i może także zgody na przejęcie władzy w którymś z księstw naddunajskich, nie przyniosły większego efektu. Rząd turecki nie zdecydował się na poważniejsze zaangażowanie po stronie Kozaczyzny, a wyraził jedynie zgodę na posiłkowanie wojska zaporoskiego przez ochotników, rekrutujących się z mieszkańców pogranicznych obszarów Imperium. Spowodowane to było z jednej strony słabością Porty, pogrążonej w wojnie kandyjskiej, a z drugiej i postawą Chmielnickiego, który w zamian za przyjęcie protektoratu sułtańskiego domagał się zbyt rozległych koncesji i przywilejów (przyznanie obu gospodarstw w lenno, zwolnienie z obowiązku płacenia daniny z Ukrainy)¹⁵.

Niewątpliwie największym osiągnięciem dyplomacji kozackiej

w drugiej połowie 1652 r., obok sfinalizowania małżeństwa mołdawskiego, było naprawienie stosunków z Chanatem Krymskim. Sposób zakończenia kampanii majowo-czerwcowej 1652 r. sprawił, że Tatarzy wrócili z wyprawy niezadowoleni z łupów. Na dwór polski zaczęły docierać sygnały o konflikcie na tyle poważnym, że groził zerwaniem ponad czteroletniego sojuszu. Postanowiono wykorzystać sprzyjającą sytuację i latem 1652 r. wyprawiono do Baczysaraju Krzysztofa Koryckiego. Niewątpliwie liczone na jego kontakty wśród starszyny tatarskiej, gdyż był „pobratymcą” beja białogrodzkiego Sefera. Korycki pobrał ze skarbu koronnego 4000 zł na odprawienie legacji i przekupienie urzędników chańskich, ale nic nie wskórał. Chan Islam III Gerej odmówił przejścia na stronę polską, a list Jana Kazimierza przesłał hetmanowi kozackiemu. Przebywającym na Krymie posłom carskim, Tatarzy mieli oświadczyć, że powodem odrzucenia propozycji królewskiej było przekonanie o słabości militarnej Rzeczypospolitej, której co lepsi żołnierze zginęli lub dostali się do niewoli. W rzeczywistości zadecydował fakt, że sojusz z Kozakami wciąż przynosił Krymowi wymierne korzyści polityczne oraz materialne. Nie były tego w stanie przesłonić odmowy Chmielnickiego udzielenia pomocy Tatarom w konflikcie z Kozakami dońskimi oraz rozczarowanie, związane z wyprawą 1652 r. Stosunki między sojusznikami szybko uległy poprawie do tego stopnia, że wzajemnie poinformowali się o rozmowach prowadzonych z posłami polskimi w Baczysaraju i Czehryniu. Dla Islama Gereja szczególnie istotne było to, że Chmielnicki, zachowując lojalność wobec Krymu, domagał się od Polaków wypełnienia postanowień traktatu polsko-tatarskiego zawartego pod Zborowem¹⁶. Jesienią 1652 r. zaczęły na dwór polski docierać informacje o rychłym przybyciu ordy, a nawet o jej obecności na Ukrainie – miała rozłożyć się na kwatery zimowe na Połtawszczyźnie. Doniesienia te były prawdziwe, gdyż późną jesienią 1652 r. pewna liczba rodzin tatarskich w poszukiwaniu żywności przybyła na Zaporozże, ale nie były to posiłki wojskowe, które zjawiły się dopiero wiosną 1653 r.¹⁷

Kozacy podjęli przygotowania wojenne na przełomie 1652 i 1653 r. Mobilizację armii zatwierdziła rada starszyny kozackiej, która zebrała się w Czehryniu 6 stycznia 1653 r.¹⁸ Szybko okazało się, że nie uda się wystawić tak wielu żołnierzy, jak w 1649 r. i 1651 r. W początkach 1653 r. na dwór polski docierały wieści, że z powodu zdziętkowania szeregów kozackich przez zarazę, Chmielnicki dysponuje „zaledwie” stutysięczną armią. Pisarz polny Jan Sapieha uważał nawet, że hetmanowi zaporoskiemu trudno będzie zebrać „czwartą część potęgi tej, z którą był pod Beresteczkiem¹⁹. I rzeczywiście w 1653 r. armia kozacka liczyła co najwyżej 40 000–45 000 ludzi. Do tego dochodziła towarzysząca wojsku „czern”, której z reguły było więcej niż żołnierzy. Choć słabo uzbrojona, często brała udział w bitwach i dlatego Polacy traktowali ją jako część armii Chmielnickiego. Podobnie czynili sami Kozacy, którzy informowali przybyszów z zewnątrz, że są w stanie wystawić do pół miliona zbrojnych. W rzeczywistości brakowało im jednak sprzętu wojennego nawet na należyte wyposażenie regularnej armii. W ośrodkach miejskich Ukrainy wytwarzano broń palną i białą, ale w niewielkich ilościach. W rezultacie na wyposażeniu armii kozackiej znajdował się przede wszystkim sprzęt zdobyty w arsenałach polskich, uzupełniony o broń zakupioną w państwie moskiewskim, Turcji, Mołdawii i od Tatarów. Stosunkowo silna była artyleria polowa, liczyła ponad 60 dział, ale różnej produkcji i typów. Mocnymi stronami wojskowości kozackiej była logistyka, wywiad oraz organizacja obrony własnego terytorium. Zaopatrzenie żołnierzy w wystarczające do odbycia kampanii wojennej zapasy prochu, kul i żywność następowało na poziomie pułków, ale rozwiązanie to dobrze sprawdzało się jedynie w wojnie prowadzonej blisko własnych baz. Jeżeli chodzi o rozpoznanie przeciwnika, to agenci Chmielnickiego docierali w trakcie powstania daleko w głąb Rzeczypospolitej – w 1651 r. aż pod granicę śląską. Gorzej wyglądało tzw. rozpoznanie bliskie, w pierwszych miesiącach 1653 r. Kozaków kilkakrotnie zaskoczyły wypadły wojsk polskich²⁰.

Rozdział IV

POLSKIE PRZYGOTOWANIA WOJENNE W DRUGIEJ POŁOWIE 1652 R.

Pod koniec czerwca 1652 r. ocalałe oddziały wojska koronnego zaczęły się gromadzić pod wyznaczonym na nowe miejsce obozowania Sokalem. Początkowo znalazło się pod tą miejscowością 7000–8000 żołnierzy, przede wszystkim z pułków, które wycofały się z Kijowszczyzny. Z dniem 30 czerwca żołnierzom upływał jednak termin służby, a od dłuższego czasu nie otrzymywali żołdu. Królowi udało się pośpiesznie zgromadzić i przesłać do obozu 60 000 zł, ale tak skromną kwotą wojsko starego zaciągu nie chciało się zadowolić. Do początków lipca większość żołnierzy opuściło obóz, w którym pozostało zaledwie 800–1000 ludzi. Zapobiegając całkowitemu rozpadowi armii Jan Kazimierz wydał 12 lipca uniwersał, zakazujący samowolnego opuszczania oddziałów, a tym, którzy to już uczynili, nakazujący natychmiastowy powrót pod groźbą utraty żołdu oraz najsurowszych kar przewidzianych przez artykuły wojskowe i statuty koronne. Wkrótce zostali oni zasileni przez pułki przybyłe spod Lwowa oraz żołnierzy przysyłanych przez magnatów, m.in. A.S. Radziwiłła. Nowy dowódca armii hetman polny S. Potocki zadbał o wzmocnienie jej siły ogniowej, ściągając w lipcu sprzęt artyleryjski z okolicznych miast, a także porzucony w trakcie odwrotu z Ukrainy przez pułki „zadnieprzańskie”. Krzysztof Tyszkiewicz, Mikołaj Bieganowski i Jan Butler sprowadzili armaty

z Lubaru, Beresteczka i Dubna. Szczególnie trudne zadanie miał ten pierwszy, gdyż po pozostawione armaty musiał się udać w poblizze pozycji kozackich. Niestety, nie zachowały się żadne informacje źródłowe o tym wypadku poza wzmianką, że Tyszkiewiczowi wypłacono jako rekompensatę poniesionych kosztów 196 zł¹.

Pozostające w służbie wojsko koronne było zbyt słabe, aby stawić skuteczny opór ewentualnej ofensywie kozacko-tatarskiej. Dwór królewski natychmiast po uzyskaniu wiarygodnych raportów o klęsce pod Batohem rozpoczął odbudowę armii. Jan Kazimierz rzekomo wyłożył na zaciągi 150 000 zł. Stymulował także tworzenie nowych, odbudowę zniszczonych i powiększanie istniejących oddziałów, zawierając z ich dowódcami umowy, na mocy których żołd w pełnej wysokości otrzymali już od 1 lipca 1652 r. Na takiej zasadzie odtworzone zostały regiment(-y) koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła i inne. Ponadto król zabiegał o pomoc wojskową u księcia kurlandzkiego, w Rzeszy i Szwecji. Do cesarza Ferdynanda III Jan Kazimierz wysłał w czerwcu 1652 r. Andrzeja Klingera, a w lipcu – swojego sekretarza Paula Doniego. Mimo daleko idącej ofiarności dworu polskiego, który zasugerował możliwość zwrotu księstw opolskiego i raciborskiego, obiecywał opłacić posiłki cesarskie, a komendę nad nimi oddać generalissimusowi armii cesarskiej księciu Oktawianowi Piccolominiemu, niewiele udało się uzyskać w Wiedniu. Cesarz odmówił pomocy finansowej i wojskowej, a jedynie zezwolił na prowadzenie zaciągów w swoich krajach dziedzicznych. Prawdopodobnie więcej korzyści przyniosła podróż księdza Fantoniego do Szwecji – wg Wimmera, pozyskano rekrutów, którzy następnie służyli w szwadronach rajtarii Dönhoffów². Wysiłki królewskie wsparły osoby prywatne – część magnatów przekazała na służbę publiczną swoje wojska nadworne (A.S. Radziwiłł), inni sfinansowali utworzenie nowych oddziałów, np. wojewoda inowrocławski Jakub Hieronim Rozdrażewski stukonną chorągiew arkabuzerską, Kazimierz Radomicki 100 piechurów³. Także szlachta zebrana na sejmikach w początkach lipca

1652 r. zdecydowała się pod wrażeniem klęski batohskiej i ogromu niebezpieczeństwa, grożącego Rzeczypospolitej, na podjęcie uchwał o wystawieniu chorągwi powiatowych lub przejęciu na swoje utrzymanie istniejących oddziałów: województwo krakowskie – 600 kozaków, 200 rajtarów i 400 piechoty cudzoziemskiej lub polskiej (różnie kwalifikowana jednostka Franciszka Branickiego); poznańskie i kaliskie – 450 arkabuzerów, 200 rajtarów i 1000 piechoty cudzoziemskiej; ruskie – nieokreśloną liczbę chorągwi jazdy; ziemia wieluńska – 200 kozaków (2 chorągwie); ziemia rawska – chorągiew arkabuzerską; województwo lubelskie, ziemie chełmska, liwska i zakroczymska – po 100 kozaków⁴. Większość z tych oddziałów osiągnęło gotowość bojową po 2–3 miesiącach, czyli armię koronną zasilili we wrześniu 1652 r., a od 1 października zostały włączone w skład nowego komputu armii koronnej.

Podstawy prawne i finansowe pod utworzenie nowych, silnych armii koronnej i litewskiej, które miały zapewnić Rzeczypospolitej zwycięstwo w wojnie na Ukrainie, stworzyły uchwały sejmu, obradującego w Warszawie od 23 lipca do 18 sierpnia 1652 r. Ciągłe aktualne zagrożenie atakiem kozackim i ogarniająca coraz to nowe obszary Polski zaraza sprawiły, że dwór dołożył wszelkich starań, aby do minimum skrócić czas trwania prac sejmowych. Zrezygnowano z wygłoszenia wotów senatorskich, które nie mogły wnieść nowych elementów do obrad, a ich wymiar agitacyjny był znikomy. Zagrożenie kozackie było tak oczywiste, że nie było potrzeby przekonywać posłów o konieczności podjęcia uchwał podatkowo-wojskowych. Zadbano przy tym o utrzymanie w posłach poczucia stanu najwyższego zagrożenia państwa, a jednym ze sposobów było publiczne odczytywanie listów Stanisława Potockiego. Hetman polny informował w nich o koncentracji części wojsk kozackich pod Chmielnikiem, marszu innych pułków pod Piławcami, a także o naciąganiu Tatarów, którzy przeprawili się przez Dniestr. Nie udało się jednak wyeliminować wszystkich czynników opóźniających prace

sejmowe, a były to: żądanie szlachty z województw ukraińskich przyznania jej pomocy materialnej w związku z utratą dostępu do majątków ziemskich, sprawy podatkowe województw pruskich, niespodziewana choroba podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego. Nie udało się też uniknąć żmudnych debat o wysokości i czasie obowiązywania świadczeń podatkowych, organizacji i liczebności wojska zaciężnego oraz sposobów jego wzmocnienia. W końcu posłowie litewscy uchwalili podatek w wysokości 15 podymnych z tzw. odprzysiężeniami (czyli możliwością uiszczenia niższej kwoty podatkowej niż wynikała z taryfy z dóbr, które ucierpiały na skutek wojny lub klęsk elementarnych – ich właściciel zobowiązany był złożyć stosowne oświadczenie o skali szkód, które uwiarygodniał przysięgą). Wraz z zaległymi podatkami, resztą dwuletniego czopowego i podwójnego cła oraz nowo uchwalonymi donatywą kupiecką, pogłównym żydowskim i tatarskim pozwolić to miało na spłacenie zaległości względem wojska oraz utrzymanie piętnastotysięcznej armii przez pół roku począwszy od 9 listopada 1652 r. Urzędnicy skarbowi powinni byli do 3 listopada dostarczyć „do obozu” pierwszą ratę podatkową (jej trzon stanowiło 8 podymnych), aby przyspieszyć wypłatę wojsku żołdu za trzy kwartały 1652 r. oraz spłacić zadłużenie skarbu wobec hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła. Posłowie litewscy wykazali zainteresowanie poprawą stanu fortyfikacji i przygotowania do wojny ważnych twierdz Wielkiego Księstwa Smoleńska, Dyneburga, Połocka, a także Pińska. Specjalną konstytucją zakazano wywozu z Litwy bez zgody generała artylerii siarki i saletry potrzebnych do wyrobu prochu. Dla Korony uchwalono podatek 8 łanów na spłatę zaległego żołdu za lata 1650–1652 oraz po 10 łanowych na każdy kwartał nowej służby, poczynając od 1 października 1652 r. Przy zbieraniu podatków nie tylko obowiązywać miały „odprzysiężenia”, ale też całkowicie zwolniono z nich trzy województwa ukraińskie, a częściowo ruskie, bełskie, wołyńskie i ziemię chełmską

(podolskie nie złożyło deklaracji podatkowych). Wpływy z łanowego uzupełniło 130 000 zł z pogłównego żydowskiego oraz donatywy kupieckiej i od Szkotów. Pozwolić to miało na utrzymanie pięćdziesięcotysięcznej armii (kompromis między postulowanymi przez króla 60 000 porcji, a 40 000 posłów), ale z ograniczonym do 14 000 autoramentem cudzoziemskim. Posłowie koronni zdecydowali się na daleko idące zmiany w sposobie organizowania i finansowania wojska. Przede wszystkim zlikwidowano podział na oddziały kwarciane i suplementowe. Ujednolicając system finansowania armii powołano tzw. komput. Uchwalany przez sejm określał koszty utrzymania wojska, jego liczebność, podział na poszczególne formacje oraz czas trwania służby. Za sprawą stanowczej postawy posłów wielkopolskich utrzymano dotychczasowy system organizacji zaciągów przez władze centralne, odrzucając projekt Małopolan, aby przekazać województwom i ziemiom prawo formowania oddziałów („żołnierz łanowy”). Zmieniono sposób opłacania wojska, rezygnując z obligatoryjnego pośrednictwa skarbu koronnego. Był to rezultat braku zaufania szlachty do centralnej administracji skarbowej, której zarzucano nieuczciwość i nieudolność. Dlatego też posłowie, wbrew opinii kanclerza Andrzeja Leszczyńskiego, powierzyli rozdział i nadzór nad podatkami kancelarii koronnej. Pieniądze za pierwszy kwartał służby wojsko miało otrzymać od ziemskich urzędników skarbowych na podstawie asygnat wystawionych przez kancelarię koronną. W kolejnych kwartałach to sejmiki decydowały czy pieniądze będą wypłacane oddziałom za pośrednictwem skarbu koronnego, czy wybranych przez siebie komisarzy, którzy mieli przebywać „przy wojsku” i nadzorować przeprowadzanie popisów. Musiała być jednak przestrzegana zasada, że jeździe płacono co kwartał, a oddziałom pieszym i autoramentowi cudzoziemskiemu co miesiąc. Konstytucją „Porządek około zachowania żołnierzy” uregulowano zasady zaopatrywania wojska w żywność na czas zimy i w trakcie przemarszów. Zobowiązane zostały do tego

wszystkie królewszczyny z wyłączeniem ekonomii królewskich i włók wybranieckich. W konstytucji nie wspomniano o dobrach duchownych, ale król na podstawie uchwał sejmowych z 1609 i 1649 r. był władny także do nich kierować żołnierzy. Inna rzecz, że kler nie zgadzał się z taką interpretacją prawa i protestował przeciw obciążeniu dóbr kościelnych stacjami wojskowymi w takim samym stopniu jak królewskich. Nowe świadczenia były bardzo wysokie, gdyż hibernę („chleb zimowy”) podniesiono z 2 zł do 20 zł rocznie z każdego niezniszczonego łanu osiadłego ujętego w kwitach poborowych. Także w przypadku „chleba zimowego” zrezygnowano z pośrednictwa skarbu – asygnaty mieli wydawać hetmani lub regimentarze, a pieniądze żołnierze odbierali u płatników hiberny. W trakcie przemarszów wojsko miało prawo do bezpłatnych noclegów i wyżywienia, ale przestrzegając zasady, że w jednej miejscowości mogły „stanąć” tylko dwie chorągwie rocznie. Świadome pobranie nadmiernych świadczeń przez oddziały, a w przypadku dowódców armii wydanie zbyt wielu asygnat, podlegało karze wynoszącej dwu- lub trzykrotność wyrządzonych szkód. Ponadto konstytucja przypominała, że dobra szlacheckie były całkowicie zwolnione ze świadczeń na rzecz wojska. Zrezygnowano z utrzymania obowiązującego od 1650 r. podatku „wybranieckiego” (60 zł od jednego „wybrańca”), a reaktywowano oddziały piechoty, które miały uzyskać gotowość bojową do 1 czerwca 1653 r.

Już po zakończeniu składania deklaracji podatkowych, 16 sierpnia 1652 r., kanclerz koronny Andrzej Leszczyński zaproponował stanom sejmowym, aby zmniejszyć wysokość kwartalnego świadczenia podatkowego do 8,5 łanowego, ale bez odprysiężeń. Towarzyszyć temu miało ograniczenie liczebności nowej armii. Ponieważ posłowie nie zgłosili żadnych zastrzeżeń do propozycji kanclerza, dwór królewski uznał, że ją zaakceptowali. Na tej podstawie już po zakończeniu obrad sejmowych opracowano komput armii oparty o budżet w wysokości 1 718 630 zł, co

odpowiadało 8,5 łanowemu. Tymczasem niemal wszystkie sejmiki posejmowe zatwierdziły podatki z odprysiężeniami, a to stawiało budżet wojska pod znakiem zapytania. Nie była to jedyna rozbieżność między stanem prawnym, a rzeczywistym. Innymi było opracowanie planu komputowego daleko mniejszego niż zakładały uchwały sejmowe i z rozbudowanym w stosunku do zaleceń poselskich autoramentem cudzoziemskim. Jak wynika z zachowanych, trzech, nieznacznie różniących się, wersji komputu, w czwartym kwartale 1652 r. armia koronna miała zostać rozbudowana do 36 595–37 465 porcji i koni. W jej skład miało wchodzić: 11 chorągwi husarii i arkabuzerii (1700), 88–93 jazdy kozackiej (11 725–12 625), 17 tatarskiej, wołoskiej i serbskiej (2040–2070), 10 jednostek rajtarii (4000), 9 dragońskich (3850), 11 piechoty cudzoziemskiej (10 250) i 15 piechoty polskiej (3000). Autorament cudzoziemski liczył więc 18 100 stawek, czyli był większy o 30% od zaleceń poselskich, a przy tym stanowił 48,1–49,2% armii. Koszt utrzymania armii wahał się między 1 373 215 i 1 419 140 zł, czyli był niższy o 303 490–345 416 zł od zaplanowanych wpływów z 8,5 łanowych. Rezerwę zamierzano wykorzystać w kolejnym półroczu służby, formując do czerwca 1653 r. kilkanaście chorągwi jazdy lżejszej oraz po jednym regimencie piechoty cudzoziemskiej i dragonii (600 i 400 stawek)⁵.

Listy przypowiednie na formowanie nowych oddziałów wychodziły z kancelarii koronnej od połowy czerwca i do końca września 1652 r. dotarły do dowódców wszystkich oddziałów ujętych w planie komputu⁶. Stanęli oni przed trudnym zadaniem utworzenia i przeszkolenia regimentów, szwadronów i chorągwi w jak najkrótszym czasie. W pierwszej kolejności musieli znaleźć środki finansowe na rozpoczęcie zaciągów. Zgodnie z postanowieniami sejmu letniego 1652 r. wszystkie sprawy związane z opłacaniem wojska „nowego zaciągu” znalazły się w gestii województw i powiatów. Niewątpliwie dotyczyło to także

wypłat zaliczek na tworzenie oddziałów. Dlatego wiele zależało od sprawności administracji lokalnej (sejmików, poborców podatkowych oraz komisarzy popisowych), która z reguły dysponowała pewnymi środkami finansowymi, pochodzącymi z podatków nadzwyczajnych, uchwalonych na czerwcowych i lipcowych sejmikach, a także z czopowego. Pojawiły się jednak poważne problemy z przystosowaniem do nowych zasad finansowania wojska, a każde opóźnienie w wypłacie pieniędzy przesunęło termin osiągnięcia przez oddziały gotowości bojowej. Dobrym bodźcem do szybkiego przewycięzania trudności był fakt powstawania jednostek na terenach, które płaciły im żołd. Co prawda kwaterowały one w królewskich dworach, ale w trakcie kilkutygodniowego formowania oddziałów (nawet w przypadku chorągwi kozackich od 4 do 6), szlachta miała dość czasu, aby przekonać się, jak uciążliwy może być dłuższy pobyt wojska w pobliżu jej majątności. Jeżeli zwlekała z wypłatą żołdu, to pobyt przedłużał się, niekiedy za przyzwoleniem króla, który upatrywał w tym szansy na przyśpieszenie wypłat żołdu. Należy więc przyjąć, że do dowódców nowo powstałych oddziałów docierały nie tylko zaliczki, ale też i żołd za pierwszy kwartał służby. Ich wielkość wpłynęła na tempo formowania, jakość i poziom wyposażenia jednostek.

Opracowując komput armii koronnej uwzględniono koszty i specyfikę działań wojennych na Ukrainie. W przypadku jazdy narodowego zaciągu zrezygnowano z odtworzenia kosztownej, a mało przydatnej w walkach z Kozakami i Tatarami husarii. Jednak jazdy ciężkiej przybyło za sprawą sformowania 5 chorągwi arkebuzerskich w województwach poznańskim i kaliskim. Różnice dzielące oba rodzaje jazdy ciężkiej były znikome, a najlepiej świadczy o tym fakt, że w rozliczeniu podskarbiego koronnego, przedstawionym na sejmie zimowym 1654 r., chorągwie arkebuzerskie zaliczono do husarii⁷. Na przeciwnym biegunie znajdowała się jazda lekka: wołoska, tatarska i serbska, stosunkowo tania i łatwa do formowania. Ponadto była ona niezwykle przydatna

dla zapewnienia rozpoznania i łączności. Zastrzeżenia hetmana Potockiego budziło jednak przyjmowanie na służbę mieszkańców księstw naddunajskich i w liście z 29 października 1652 r. zalecał królowi zaciąganie bitniejszych i bardziej zdyscyplinowanych Węgrów, Chorwatów, Bośniaków i Serbów⁸. Przede wszystkim tworzono jednak chorągwie typu kozackiego. Bazą rekrutacyjną dla nich było Podlasie, Mazowsze i Małopolska. Łącznie latem i jesienią 1652 r. utworzono przynajmniej 30 nowych chorągwi, liczących 5000 koni, i już pod koniec września istniało 90–98% zaplanowanych jednostek jazdy, ale nieco mniejszych, gdyż z obsadzonymi 76–85% stawkami żołdowymi. Wolniej przebiegało formowanie piechoty polskiej, głównie na terenie Małopolski. Trudno mówić o jakimś renesansie tej formacji, gdyż w stosunku do 1651 r. jej udział procentowy w kompucie wzrósł nieznacznie z 5,1% do 7,2%. Ponadto powstające oddziały były podobnie uzbrojone jak piechota autoramentu cudzoziemskiego, choć były mniejsze i ze słabiej rozbudowaną w związku z tym kadrą dowódczą. Zapewne problemy ze zdobyciem wyposażenia sprawiły, że w ostatnim kwartale 1652 r. udało się doprowadzić piechotę polską tylko do 90% stanu liczebnego. Tworzenie oddziałów autoramentu cudzoziemskiego, które w przypadku rajtarii i dragonii miały 400–600, a piechoty nawet 1200 stawek, wymagało zgromadzenia odpowiednio dużych środków finansowych, zakupienia znacznej ilości jednorodnego uzbrojenia oraz zaciągnięcia wielu rekrutów. Tymczasem z 17 nowych jednostek tylko 6 utworzyli magnaci koronni lub powstały jako „powiatowe”, a jedna została przekazana na służbę polską przez księcia Kurlandii Jakuba Kettlera. Formowanie pozostałych zlecono oficerom zawodowym, w przypadku których można mieć wątpliwości, czy dysponowali wystarczającymi zasobami pieniężnymi, aby zwerbować, wyposażyć i następnie czasowo utrzymywać swoje oddziały bez wsparcia finansowego ze strony państwa. Jak wielkie wiązały się z tym koszty, najlepiej ilustruje przykład Bogusława Radziwiłła, który odtwarzając

zniszczone pod Batołem regimenty rajtarski i pieszy zmuszony był zastawić dziedziczne dobra Żuprany, Hrubieżewice, Dolatycze i Wiazyń, gdyż „pieniędzy w skarbie nie było”. Zapewne większość dowódców czekało na wypłatę zaliczek ze skarbu centralnego lub od województw i powiatów. Formowanie nowych oddziałów odbywało się w Wielkopolsce i Prusach Królewskich. Początkowo żołnierzy rekrutowano też na Śląsku, ale w październiku 1652 r. cesarz oburzony poczynaniami polskich werbowników, zakazał zaciągów. Problemy z rekrutami i zakupem wyposażenia przedłużyły czas formowania oddziałów, a także negatywnie zaciążyły na ich wielkości i jakości. W rezultacie część jednostek dopiero na początku 1653 r. osiągnęła gotowość bojową¹⁰.

Zdeterminowany przez procesy polityczne (konieczność odbycia sejmu i następnie sejmików relacyjnych dla zatwierdzenia podatków) i ekonomiczno-społeczne (sprawy związane z wybraniem podatków) harmonogram rozbudowy armii sprawił, że dopiero w miesiącach jesiennych i to bliżej końca 1652 r. mogła ona osiągnąć stan liczebny, pozwalający myśleć o podjęciu działań ofensywnych. Latem 1652 r. wojsko koronne nie stanowiło poważniejszej siły, gdyż z zachowanych akt skarbowo-wojskowych wynika, że w jego skład wchodziło 128 chorągwi i regimentów w sile 19 165–19 455 stawek¹¹. Odpowiadało to ok. 18 600–18 900 żołnierzom. Pod koniec września 1652 r. w obozie pod Sokalem znajdowało się 5 chorągwi husarskich (788 stawek lub ludzi), 79 kozackich (8557–8570), 14 lekkich (1732), 10 kompanii rajtarskich (868), 16–17 kompanii dragońskich (1389), niepełny regiment piechoty cudzoziemskiej (422) i 2 chorągwie piechoty polskiej (300). Popis wykazał w nich 14 056–14 069 obsadzonych stawek, co w przybliżeniu odpowiadało liczbie obecnych w obozie żołnierzy. Do tego należy dodać inne oddziały pozostające w służbie bojowej – trzy chorągwie kozackie, które stawiły się w obozie, ale nie zostały popisane (296 – ale jedna z nich po to, aby się rozwiązać i już w trzecim kwartale 1652 r. nie była wykazywana

jako pobierająca żołd, czyli tylko 200 koni), garnizon kamieniecki w składzie: regiment piechoty cudzoziemskiej (459) i dwie chorągwie piechoty polskiej (200), grupa jazdy Kondradzkiego, operująca na Naddniestrzu, chorągiew kozacka i dwie wołoskie (według listów przypowiednich 420 koni) oraz chorągiew piechoty w Kowlu (100). Dawało to ok. 1250 żołnierzy, czyli w sumie pod komendą hetmańską w czynnej służbie wojskowej pozostawało nieco ponad 15 000 ludzi. Z wykazu popisowego nie wynika, gdzie znajdowały się dwa regimenty królewskie, dragoński i pieszy w nominalnej sile 1800 porcji – zapewne ze względu na powagę sytuacji nie w obozie, a pod Warszawą. Dowództwo armii uznało też za usprawiedliwioną nieobecność pod Sokalem regimentu rajtarskiego (nominalnie 600) oraz kilku chorągwi kozackich i lekkich (5 wymienionych z nazwiskami rotmistrzów). Ponadto wiadano o istnieniu 10 chorągwi kozackich i 2 lekkich, które nie stawiły się w obozie i nie popisały przed władzami wojskowymi w następnych tygodniach. Do istniejących oddziałów należy zaliczyć wystawione przez Wielkopolan jako powiatowe i zatrzymane uchwałami sejmiku średzkiego regiment piechoty i 2–5 chorągwi arkabuzerskich (1100 piechoty i 300–700 jazdy), a także załogi Pucka i Kazimierzowa (190 dragonii i piechoty), Halicza (100 piechoty), może już i Lwowa (500 ludzi?)¹².

W sumie u progu ostatniego kwartału 1652 r. armia koronna osiągnęła stan liczebny ok. 20 000 ludzi. Blisko 75% z nich znajdowało się w obozie pod Sokalem. Było to wciąż zbyt mało, aby nie tylko myśleć o podjęciu działań ofensywnych, ale też i o stawieniu skutecznego oporu ewentualnemu najazdowi nieprzyjacielskiemu. We wrześniu 1652 r. hetman Potocki wydał uniwersał, w którym zalecał szlachcie ostrożność w związku z podjęciem przez Tatarów nowej wyprawy zbrojnej. Co prawda jej celem była Mołdawia, a hetman zaporoski „z pokorą swą popisuje się JKM”, ale Potocki przestrzegał, że ewentualnego najazdu na ziemię polskie wojsko koronne na obecnym stanie przygotowań

wojennych nie będzie w stanie odeprzeć¹³. Hetmańska negatywna ocena sytuacji wynikała nie tylko z wciąż niezadowolającej liczebności armii, ale też i panujących w niej nastrojów. Dowódcy z coraz większym trudem utrzymali w ryzach swoich podwładnych, znużonych długim obozowaniem i oczekiwaniem na wypłatę zaległego żołdu. Już w sierpniu pojawiły się problemy z utrzymaniem dyscypliny, gdy król skasował jego zdaniem wadliwe asygnaty na stacje wydane przez hetmana polnego. W końcu w połowie września 1652 r. doszło do wybuchu buntu w obozie sokalskim. Żołnierze wybrali swoich przywódców i zażądali szybkiego wypłacenia żołdu pod groźbą przystąpienia do wybierania kontrybucji w dobrach duchowieństwa i szlachty. Choroba uniemożliwiła hetmanowi Potockiemu osobiste podjęcie rozmów ze zbuntowanym wojskiem, a zastąpiła go obecna w obozie starszyzna: wojewodowie ruski S. Lanckoroński i braclawski P. Potocki, starostowie jaworowski J. Sobieski i winnicki A. Potocki, oboźni koronny S. Czarniecki i wojskowy S. Machowski, strażnik wojskowy M.J. Jaskólski, podstoli podolski Tomasz Uliński, Jan Potocki i Jan Aksak. Trudne negocjacje trwały ponad dwa tygodnie, gdyż żołnierze głusi byli na wysuwane argumenty, prośby i groźby, a także nie chcieli się zadowolić asygnatami na wybieranie „chleba”. Nie widząc innego sposobu uspokojenia buntu Czarniecki chciał nawet pojedynkować się z przywódcą związku wojskowego. W końcu udało się pozyskać pułk Machowskiego i narzucić pozostałej części armii kompromisowe porozumienie, które hetman zatwierdził 2 października 1652 r. Odrzucono dwa żądania zbuntowanego wojska: przyznania prawa do stacjonowania w dobrach szlacheckich oraz zniesienia konstytucji sejmu 1652 r. o dyscyplinie żołnierskiej. Obiecano natomiast przywódcom i uczestnikom buntu amnestię oraz rychłe zwinięcie obozu. To ostatnie miało nastąpić dwa tygodnie po wypłaceniu oddziałom po 40 zł na „konia”. Pieniądze otrzymać miały jednak tylko te chorągwie, które wcześniej nie pobrały „chleba”, a od

15 tygodni przebywały w obozie. Ponadto zwolnione one zostały od wykonywania obowiązków wojskowych, chyba że zostałby ogłoszony alarm bojowy. Wypłata obiecanych pieniędzy nastąpiła pod koniec października, gdy w obozie pod Sokalem stało się dwóch deputatów Trybunału Radomskiego. Sędzia ziemski lubelski Stanisław Widlica Domaszewski i podkomorzy nowogródzki Jan Piaseczyński po początkowych oporach wypłacili wojsku 196 000 zł tytułem „karmowego ponad żołd” i innych darowizn, a nieco ponad 200 000 zł otrzymały oddziały tytułem zaległego żołdu. Realizacja innego punktu porozumienia wymagała zgody króla. Tymczasem Jan Kazimierz zwlekał z wyrażeniem zgody na rozpuszczenie wojska do czasu powrotu posłów wysłanych do Chmielnickiego. Dlatego nie zareagował w początkach października 1652 r. na prośbę hetmana Potockiego o zgodę na zwinięcie obozu, choć ten zarzekał się, że zły stan wojska oraz „pluty jesienne” uniemożliwiają podjęcie działań wojennych, a rozłożenia oddziałów i to najlepiej na znacznym obszarze aż po Wisłę, pozwoli żołnierzom przygotować się do kampanii zimowej. W kolejnym liście napisanym 29 października 1652 r. hetman ostrzegł króla, że po wypłaceniu pieniędzy trudno było utrzymać armię w ryzach. Domagał się też kwater dla wojska w dobrach duchownych i szlacheckich, gdyż „wolne” królewszczyzny były zrujnowane. Gdy wojsku zagroziła zaraza, Jan Kazimierz zezwolił nie tylko na zwinięcie obozu, ale i wyznaczenie oddziałom kwater w dobrach królewskich i duchownych (ale nie szlacheckich)¹⁴. Na przełomie października i listopada Potocki większość oddziałów skierował do Małopolski, na Podlasie i Mazowsze, tylko niektóre pozostawiając na wschodzie z poleceniem, aby przybliżyły się do linii demarkacyjnej. Wzmocnił także załogę Kamieńca Podolskiego, do którego najpóźniej w listopadzie 1652 r. wmaszerował regimenty piechoty Wilhelma Butlera.

Dla wielu oddziałów pobyt na leżach zimowych nie przyniósł znaczącej poprawy warunków bytowych, gdyż przez słabo zorientowaną w sytuacji wewnętrznej kraju kancelarię hetmańską

zostały skierowane na tereny zniszczone przez zarazę. Skutki tego były fatalne, gdyż doszło do dalszego upadku dyscypliny w wojsku. Dowódcy, starając się uniknąć masowych dezercji, „przez palce” patrzyli na przypadki naruszania przez żołnierzy prawa. Niekiedy całe oddziały porzuciły kwatery, z których nie były zadowolone i wędrowały po kraju poszukując lepszych. Nie wahały się przy tym zatrzymywać w majątkach i dworach szlacheckich, a nawet wkraczać na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego. O licznych występkach i grabieżach wojska dobitnie świadczą zachowane w księgach grodzkich i ziemskich protestacje¹⁵.

Jan Kazimierz nie planował dłuższego odpoczynku dla wojska, a jedynie na czas potrzebny do osiągnięcia gotowości bojowej przez intensywnie formowane nowe oddziały. Jak wynika z akt skarbowo-wojskowych, jesienią 1652 r. stan armii koronnej powiększył się do 176 jednostek z 37 391 stawkami żołdowymi¹⁶:

formacja	ilość oddziałów	ilość stawek
husaria	5	900
arkabuzeria	5	700
rajtaria	12	4058
jazda kozacka*	98	11 932
jazda tatarska, wołoska i serbska	17	2020
dragonia	10	3913
piechota cudzoziemska	14	11 168
piechota polska	15	2700

Autorament cudzoziemski znacząco się rozbudował ponad postulowany na sejmie letnim stan czternastotysięczny i stanowił 51% armii. Bardzo wysoki był też udział piechoty i dragonii – blisko 48%. Świadczy to, że król w przyszłej kampanii wojennej zamierzał wykorzystać sprawdzone wzorce z lata 1651 r., które przyniosły wojsku polskiemu zwycięstwo po Beresteczkiem. Główne zadania operacyjne przeprowadzić miała armia koronna, a w walnej bitwie decydującą rolę odegrać jej przewaga ogniowa nad nieprzyjacielem, zapewniona przez liczne i silne regimenty „ludu ognistego”.

Trudno oszacować, ilu w rzeczywistości żołnierzy służyło w armii koronnej. Przy zastosowaniu zasady zaproponowanej przez Wimmera – tj. odliczaniu na tzw. „ślepe porcje”, czyli pensje oficerskie 3% porcji w autoramencie narodowym i 12% w cudzoziemskim – otrzymujemy armię liczącą ok. 34 500 żołnierzy. Nie wydaje się jednak, że odpowiadało to realiom przełomu 1652/1653 r. i należy przyjmować wyższe wskaźniki odliczeń. W sumie można stwierdzić, że w sprzyjających okolicznościach armia koronna przekroczyła trzydziestotysięczny stan osobowy.

WOJNA POLSKO-KOZACKA ZIMA – WIOSNA 1653 R.

Rozdział V WYPRAWA CZARNIECKIEGO NA UKRAINĘ

W dniu 6 grudnia 1652 r. Jan Kazimierz wydał uniwersał, nakazujący oddziałom stawienie się do 8 stycznia 1653 r. w obozie pod Kowlem¹. Podejmując taką decyzję król liczył się z opinią szlachty. Ta zaś oceniała armię przez pryzmat wielkich podatków, za które sformowano liczne oddziały, pozostające beczynnie na obszarach rekrutacyjnych. Od wydania listów przypowiednich minęło przynajmniej cztery, a w przypadku niektórych oddziałów, nawet sześć miesięcy. W normalnych warunkach było to wystarczająco dużo czasu, aby zwerbować, uzbroić i wstępnie przeszkolić ludzi, doprowadzając w ten sposób chorągwie i regimenty do stanu gotowości bojowej. W drugiej połowie 1652 r. daleko było jednak do normalności, gdyż znaczne obszary kraju zostały sparaliżowane przez zarazę, a proces wybierania podatków przebiegał bardzo opieszale. Znakomicie wykorzystywali to rotmistrzowie i szefowie oddziałów, dla których przeciąganie procesu rekrutowania było korzystne ze względów materialnych. Zastaniając się brakiem odpowiednich środków finansowych, których nie otrzymali z przydzielonych im repartycją województw, powiatów i ziem, opóźniali osiągnięcie przez chorągwie i regimenty pełnego stanu osobowego, wynikającego z komputu. Jednocześnie jednak domagali się całości środków finansowych przyznanych na kwartalne utrzymanie oddziałów, zatrzymując dla siebie nadwyżki żołdowe. Szefowie autoramentu cudzoziemskiego, przetrzymując swoje jednostki na terenach rekru-

tacyjnych, dodatkowo zyskiwali z tytułu niższych kosztów utrzymania żołnierzy. Król dłużej nie mógł tolerować takiego stanu rzeczy i był to jeden z powodów zarządzenia koncentracji armii. Drugim były względy strategiczne. W uniwersale z 6 grudnia Jan Kazimierz powołał się na obecność na Ukrainie posiłków tatarskich, co rodziło obawy, że wkrótce nieprzyjaciel zaatakuje ziemie polskie. Nie wydał mi się jednak, aby na dworze królewskim rzeczywiście poważnie obawiano się podjęcia przez Kozaków ofensywy w tak nietypowej dla nich porze roku, jaką była zima, zwłaszcza, że wiadano o wielkich spustoszeniach, wyrządzonych na terenach naddnieprzańskich przez zarazę. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że to strona polska zamierzała zaatakować w porze zimowej, wykorzystując nieobecność Tatarów, którzy zjawiali się na Ukrainie zazwyczaj późną wiosną, gdy można było już trawą karmić konie. Uniwersał został zaś skonstruowany w taki sposób, aby zmylić nieprzyjaciela. Problem polegał jednak na tym, że zimą 1652–1653 r. strona polska nie podjęła niezbędnych dla powodzenia takiej ofensywy przygotowań. Przede wszystkim nie zgromadzono odpowiednio wielkich zapasów żywności i paszy, którego mogły zapewnić aprowizację dla ponad trzydziestotysięcznej armii przez okres przynajmniej trzech miesięcy.

Niezależnie jakie były powody zarządzenia koncentracji armii, najdotkliwiej decyzja królewska dotknęła oddziały „starego” zaciągu. Z reguły miały one za sobą ponad półroczne pozostawanie w czynnej służbie wojennej, w tym czteromiesięczne obozowanie pod Sokalem latem-jesienią 1652 r. Najwyżej siedmiotygodniowy pobyt na leżach – jeżeli skrupulatnie wykonały uniwersał królewski – nie pozwolił na wypoczynek, uzupełnienie stanów osobowych i wyposażenia. Nic więc dziwnego, że żołnierze wykorzystywali każdą okazję, aby opóźnić wymarsz – w przypadku stacjonującego na pograniczu województw krakowskiego i sandomierskiego pułku chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego było to otrzymanie uniwersału królewskiego dopiero po 4 stycznia 1653 r. Gdy oddziały opuszczały leża, to wybierały najdłuższą drogę i to, aby jesz-

cze krążyć i z niej zbaczać. Często wybierały świadczenia finansowe i w naturze na podstawie sfalszowanych asygnat lub dopuszczając się grabieży. Dotyczy to zarówno oddziałów starego, jak i nowego zaciągu. Dragoni z zimującego w województwie krakowskim regimentu S. Czarnieckiego w lutym 1653 r. wciąż grasowali na Lubelszczyźnie, a rajтары Teodora Leszkwanta pod koniec tego samego miesiąca wciąż daleko byli od obozu. Niektóre chorągwie w ogóle nie dotarły pod Kowel, a dobitnie o tym świadczy uniwersał królewski z 1 kwietnia, który nakazał wszystkim „spóźnionym” oddziałom natychmiastowe stawienie się w obozie, a urzędowi ziemskiemu, grodzkiemu i miejskiemu chwywanie dezertersów i maruderów. Jeżeli nawet pominąć te najbardziej niesubordynowane grupy wojska, to i tak zakończenie koncentracji armii koronnej należy datować na drugą połowę lutego 1653 r.

W obozie pod Kowlem na pewno nie stały się wszystkie pozostające na służbie oddziały. Tymczasem armia koronna już „na papierze”, czyli w spisach sporządzonych dla potrzeb skarbowych, zmalała do 35 017 stawek żołdowych. Stało się tak za sprawą zlikwidowania szczątkowych oddziałów oraz nieudanych prób sformowania 8 chorągwi jazdy i regimentu pieszego. W zamian zimą 1653 r. wydano listy przypowiednie tylko dla chorągwi pieszej i 4 kozackich. W pierwszym kwartale 1653 ok. 32 400 żołnierzy służyło w następujących jednostkach²:

formacja	ilość oddziałów	ilość stawek
husaria	5	912
arkabuzeria	5	644
rajtaria	11	3873
jazda kozacka	104	11 181
jazda tatarska, wołoska i serbska	20	1920
dragonia	10	3417
piechota cudzoziemska	13	10 270
piechota polska	15	2800

Powyższych danych nie sposób zweryfikować, gdyż nie zachowały się żadne materiały z opisu przeprowadzonego pod Kowlem. W rezultacie nie wiadomo, które oddziały stawiły się w obozie i jaki był ich stan liczebny. W swoim wotum na radzie grodzieńskiej (28–30 I 1653 r.) podskarbi B. Leszczyński stwierdził, że liczebność armii koronnej nie przekraczała 26 000–27 000. Jeszcze niżej oceniali ją faktyczni zwierzchnicy armii, Jan Kazimierz w instrukcji na sejmiki przedsejmowe i hetman S. Potocki w listach do sejmików. Pierwszy oszacował ją na 20 000 ludzi skłonnych bardziej do buntu niż „do czynienia rycerskiego dzieła”, a drugi na 16 000 żołnierzy³. Nie można jednak wykluczyć, że królowi i hetmanowi chodziło tylko o oddziały, które stawiły się pod Kowlem. Ponadto kierowały nimi względy polityczne – przedstawienie sytuacji militarnej państwa w „czarnych barwach”, aby skłonić szlachtę do nowego wysiłku finansowego. W rzeczywistości Potocki dysponował silniejszą armią, a dobitnie świadczy o tym fakt, że w pierwszej dekadzie marca był w stanie skierować na Ukrainę do 12 000–14 000 jazdy i dragonii, pozostawiając przy swoim boku nieliczne oddziały jazdy lżejszej oraz całą cięższą i piechotę. Zapewne więc na przełomie lutego i marca w rejonie Kowla znajdowało się ok. 26 000 żołnierzy. Nie zapewniono im należytego wsparcia artyleryjskiego, gdyż generałowi artylerii koronnej Grodzickiemu udało się nająć 239 koni i do obozu przyprowadził tylko 20 dział. Zapewnił za to armii pokaźne zapasy amunicji – ok. 2000 kul armatnich i 180 000 kul do muszkietów, co pozwalało na stoczenie wielkiej bitwy. Do oddziałów obozujących pod Kowlem należy doliczyć wysunięte pułki jazdy na Wołyniu, 500 piechurów z chorągwi auto-ramentu narodowego we Lwowie oraz przynajmniej 2000 ludzi na Podolu (garnizon kamieniecki i grupa jazdy Kondradzkiego)⁴.

Król jeszcze 25 grudnia 1652 r. uważał, że wkrótce poprowadzi liczne wojsko na nieprzyjaciela. Nie tylko zresztą koronne, ale też i oddziały litewskie, które stacjonowały pod Bobrujskiem. Pod koniec 1652 r. Jan Kazimierz posłał do dowodzącego nimi het-

mana J. Radziwiłła stolnika sandomierskiego Jana Andrzeja Morawczyńskiego. Nie jest znana treść powiezionych przez niego rozkazów, ale niewątpliwie król zezwolił Radziwiłłowi na swobodny wybór środków potrzebnych do uspokojenia armii litewskiej, a może też nakazał mu jak najszybsze podjęcie operacji zaczepnych przeciw Kozakom. Rzekomo Jan Kazimierz nosił się nawet z zamiarem przejścia osobistego dowództwa nad wojskiem Wielkiego Księstwa i poprowadzenia go na spotkanie z oddziałami koronnymi⁵. Jednak po otrzymaniu na początku stycznia 1653 r. raportów, że w obozie stawiła się tylko niewielka część armii koronnej, król zrezygnował z podróży do Kowla i zatrzymał się w Grodnie. Już 7 stycznia rozesłał listy, którymi zaprosił wybranych senatorów i starszyznę wojskową na radę senatorsko-wojenną. Z jej rozpoczęciem król się nie spieszył, oczekując na przybycie Janusza Radziwiłła, któremu podróż uniemożliwił na kilka dni atak podagry. Ostatecznie rada odbyła się w dniach 29–30 stycznia 1653 r., a uczestniczyło w niej 9 senatorów, w tym hetmani polni obu armii Rzeczypospolitej i podskarbi koronny Bogusław Leszczyński. W części narady poświęconej sprawom wojennym wzięli też udział przedstawiciele szlachty (m.in. podkomorzy kijowski Jerzy Niemirycz) oraz wyżsi oficerowie wojska koronnego na czele z generałem artylerii koronnej Krzysztofem Grodzickim i oboźnym koronnym Stefanem Czarnieckim. W ich obecności omówiono kwestię udziału władcy w planowanej wielkiej ofensywie na Ukrainie i terminu jej rozpoczęcia. Sam Jan Kazimierz jeszcze zimą chciał poprowadzić obie armie Rzeczypospolitej na Kozaków. Większość uczestników rady była jednak temu przeciwna. Dla wojskowych najpoważniejszą przeszkodą była zbyt ciepła zima z rozmiękłymi drogami i rozlanymi rzekami, a dla senatorów słabość armii koronnej. Podskarbi koronny uważał, że 26 000–27 000 żołnierzy koronnych i 8000 litewskich to zbyt mało („bardzo liche”), aby myśleć o pokonaniu nieprzyjaciela, a nie było perspektyw na szybkie wzmocnienie regularnej armii przez wyprawy łanowe czy pospolite ruszenie. Po-

V
 pierał natomiast pomysł ściągnięcia wojska koronnego w pobliże nieprzyjaciela i to na tereny obfitujące w żywność. Odciażało to resztę kraju, a jednocześnie stwarzało warunki sprzyjające szybkiemu rozpoczęciu działań ofensywnych i defensywnych. Podskarbi zaproponował, aby królowi pozostawić prawo podjęcia decyzji o terminie rozpoczęcia działań wojennych i ich zakresie – generalna ofensywa, wysłanie silnych zagonów lub też podprowadzenie armii pod samą linię demarkacyjną i zaatakowanie Kozaków z nastaniem wiosny. Przeciwny podejmowaniu zdecydowanych kroków wojennych był J. Radziwiłł, który odmówił połączenia armii litewskiej z koronną oraz nakłaniał króla i uczestników rady do podjęcia za pośrednictwem mołdawskim negocjacji pokojowych z Chmielnickim. Pozostali uczestnicy rady grodzieńskiej uznali jednak wznowienie rozmów z Kozakami za bezcelowe, gdyż nie byli w stanie zapewnić Rzeczypospolitej trwałego pokoju. Nie byli jednak też zwolennikami podejmowania w najbliższym czasie generalnej ofensywy, gdyż armia koronna nie była do niej przygotowana, a warunki pogodowe niesprzyjające. Omówiono też złe nastroje, panujące w armii koronnej, o jakich poinformował hetman Potocki. Podskarbi Leszczyński uważał, że większość żołnierzy służyło z powodów merkantylnych, a nie z miłości do ojczyzny. Dlatego też skorzy byli do buntu nawet wtedy, gdy nie mieli ku temu wyraźnego powodu i taka sytuacja miała mieć miejsce na początku 1653 r. Leszczyński oceniał roszczenia finansowe wojska jako mocno zawyżone, gdyż w rzeczywistości nie przekraczały 1 500 000 zł. Sytuację mogło uzdrowić jak najszybsze zwołanie komisji wojskowej, najlepiej na 28 lutego 1653 r. do Radomia. Hetman S. Potocki zamierzał natomiast odsunąć groźbę buntu przez przyznanie wojsku prawa do stacjonowania oraz pobierania żywności i furazu w dobrach szlacheckich, ale inni uczestnicy rady nie wyrazili na to zgody. Finalnym rezultatem narady było przyjęcie rozwiązań zaproponowanych przez Leszczyńskiego. Zapowiedziano szybkie zwołanie komisji wojskowej, a na króla scedowano

podejmowanie decyzji w sprawach wojny. Janowi Kazimierzowi powierzono dowództwo nad wyprawą wojenną, a on sam podjął zobowiązanie, że do 24 lutego stawi się w obozie pod Kowlem i tam po przeanalizowaniu sytuacji zadecyduje o rozpoczęciu ataku lub w razie niesprzyjającej aury o skierowaniu wojska na leża zimowe. Taka konkluzja rady senatorsko-wojennej pozwalała władcy utrzymać wakat w obsadzie hetmaństwa wielkiego koronnego. Znacznie mniej korzystna była postawa senatorów w sprawach skarbowych, gdyż nie odważyli się podjąć decyzji, pozwalających na szybkie pozyskanie środków finansowych na opłacenie wojska. W tej sytuacji Jan Kazimierz zmuszony był zwołać sejm nadzwyczajny. Skomplikowało to plany wojenne władcy, choć należy zaznaczyć, że ich realizacja i tak stała pod znakiem zapytania za sprawą złych warunków atmosferycznych. Nie poprawiły się one w następnych tygodniach, a i królowi zabrakło determinacji w realizacji swoich planów wojennych. Przeciągał pobyt w Grodnie, ostatecznie rezygnując z podróży do obozu wojska koronnego. Ponadto zezwolił Radziwiłłowi na rozpuszczenie armii litewskiej na leża zimowe, ale nie zdecydował się na podobny krok w przypadku koronnej.

W rezultacie oddziały koronne przez trzy miesiące obozowały pod Kowlem. Pod koniec lutego doszło do rozruchów, których bezpośrednią przyczyną było kolejne odłożenie „komisji do zapłaty wojsku”, tym razem na czas nieokreślony. Nie spełniły się nadzieje żołnierzy, że wysłani w styczniu 1653 r. do Lwowa deputaci przywiozą pieniądze, gdyż pod koniec lutego wrócili oni z „pustymi rękami”. Zbiegło się to z narastającymi problemami aprowizacyjnymi. Coraz trudniej przychodziło zdobywanie żywności i paszy dla koni – wojsku groził głód. W tej sytuacji rada starszyny wojskowej, zwołana przez hetmana na 3 marca dla wysłuchania przedsejmowej instrukcji królewskiej, przerodziła się w „generalne koło wojskowe”. Wojsko stanowczo zaczęło się domagać szybkiego wypłacenia zaległego i bieżącego żołdu, grożąc wypowiedzeniem służby z chwilą upłynięcia 31 marca kolejnego kwartału służby.

Hetmanowi, wojewodom ruskiemu S. Lanckorońskiemu i czerni-howskiemu K. Tyszkiewiczowi oraz obecnej starszyźnie wojskowej udało się uspokoić żołnierzy obietnicą, że do 1 maja 1653 r. odbędzie się komisja, na której wyplacony zostanie żołd⁶.

Gdy w lutym 1653 r. Jan Kazimierz ostatecznie zrezygnował z planów zimowej ofensywy na Kozaczyznę, wzdłuż polsko-litewsko-kozackiej linii demarkacyjnej toczyły się już walki. Przygotowujące wielką wyprawę wojenną na Ukrainę dowództwo polskie potrzebowało wiarygodnych informacji o nieprzyjacielu – morale, liczebności i dyslokacji jego wojsk, stanie przygotowania do działań wojennych itp. Najskuteczniejszym sposobem ich zdobycia były wypadki zbrojne na terytoria kozackie, które pozwalały rozpoznać stan przygotowań obronnych na pograniczu, a jednocześnie od ewentualnych jeńców można było wydobyć inne pożądane informacje. Ponadto takie akcje osłaniały prowadzoną koncentrację armii koronnej. Najprawdopodobniej pod koniec 1652 r. zostały wydane stosowne rozkazy hetmańskie i w pierwszych tygodniach 1653 r. wysunięte oddziały litewskie i koronne podjęły rajdy na ziemie zarządzane przez nieprzyjaciela. W styczniu Litwini zaatakowali w rejonie Staroduba, ale zostali odparci przez Kozaków. Na południu silny podjazd wysłany przez dowódcę zgrupowania kamienieckiego, wojewodę braclawskiego P. Potockiego, zniszczył większy oddział nieprzyjacielski pod Nosikowem (w źródłach Nosielów) i „wysiekl” kilka miasteczek na Braclawszczyźnie, zapewne w rejonie Szarogrodu. Wyprawa zakończyła się jednak nieomyślnie dla Polaków, gdyż zostali pobici pod Krasnem przez pułk braclawski wojska zaporoskiego. Do kolejnego starcia na Podolu doszło pod koniec lutego, kiedy to składająca się z 5 chorągwi lub 500 żołnierzy grupa jazdy polskiej płk J. Kondradzkiego stawiała czoło złożonemu z 15 sotni w sile 6000–8000 ludzi oddziałowi kozackiemu, wysłanemu przez pułkownika kalnickiego Iwana Bohuna w stronę Kamieńca, aby zniszczyć siły polskie, stacjonujące na Podolu. Według źródeł polskich, Kondradzki pobił 28 lutego

Kozaków. Druga strona także przypisywała sobie zwycięstwo, twierdząc, że przegoniła Polaków spod Winnicy. W lutym uaktywniły się oddziały koronne, stacjonujące na Wołyniu. Zgrupowanie dowodzone przez pułkownika Sebastiana Machowskiego zaatakowało tereny położone na wschód od Winnicy. W trakcie trwającego kilkanaście dni wypadu, nazwanego przez Złotnickiego „wyprawą pochobicką”, zniszczono załogi kozackie w Prylukach, Samohrodku, Babiniu, Nowym Zbarażu i Pawołoczy. Nie można wykluczyć, że rajdy oddziału „podolskiego” i grupy Machowskiego miały być ze sobą skorelowane, a ich celem było opanowanie rejonu winnickiego i tym samym wyparcie Kozaków z pogranicza podolsko-braclawskiego. Jednak nie doszło do nawiązania między Polakami współpracy, gdyż grupa Machowskiego mogła się trochę spóźnić. W tej sytuacji odeszła ona na północ na spotkanie z zimującym w Korcu pułkiem W. Dominika Zasławskiego dowodzonym przez S. Górskiego. Na początku drugiej dekady marca i on przeszedł do działań ofensywnych. Wydzielony z tego pułku oddział, liczący 100–300 ludzi zdobył w nocy z 13 na 14 marca Korostyszew, wycinając całą załogę kozacką – 150 ludzi bądź 3 sotnie, „szubrawnika do kilkuset ludzi”, a do niewoli wzięto sotnika Hrebionkę⁷.

Wypadki poprowadzone przez Kondradzkiego, Machowskiego i Górskiego były przygrywką do największej akcji zbrojnej wojsk polskich w pierwszej połowie 1653 r., jaką był rajd silnej grupy kawaleryjskiej dowodzonej przez Stefana Czarnieckiego. Postawiono przed nią cele nie tylko militarne, ale też, a może przede wszystkim, polityczne. W drugiej połowie stycznia 1653 r. do Grodna, gdzie na radę senatorsko-wojenną stawili się król oraz kilkunastu dygnitarzy państwowych i wyższych dowódców wojskowych, dotarły wieści o 40 000 Tatarów wysłanych na Litwę i trwającej koncentracji armii kozackiej. Na tej podstawie spekulowano, że Chmielnicki może dysponować nawet dwustutysięczną armią⁸. Zaniepokoiło to senatorów, którzy nie kryli swojego niezadowolenia z dokonanego na radzie wyboru Brześcia na miejsce obrad sej-

v mowych. Tymczasem przeciągająca się koncentracja armii koronnej oraz złe warunki pogodowe zdezaktualizowały plany podjęcia jeszcze zimą wielkiej wyprawy wojennej na Ukrainę. W tej sytuacji konieczne stało się zabezpieczenie obrad sejmowych – zarówno militarne, jak i propagandowe. Stan wojska pozwalał na wysłanie na terytorium kozackie silnego zgrupowania jazdy i w połowie lutego król zalecił hetmanowi polnemu koronnemu przygotowanie takiego rajdu. Koncepcja ta nie spodobała się S. Potockiemu, przeciwnemu dzieleniu armii, które, jego zdaniem, za każdym razem skutkowało przegraną bitwą czy kampanią. Hetman podjął próbę przeciwstawienia się królowi w oparciu o autorytet obecnych wozowie pod Kowlem senatorów i starszyny wojskowej. Pod pretekstem wysłuchania przedsejmowej instrukcji królewskiej zwołał radę, w której udział wzięli wojewodowie ruski S. Lanckoroński i czernihowski K. Tyszkiewicz oraz „wielu inszych wojskowych”. W dniach 3–5 marca przedyskutowano sposoby uspokojenia wojska oraz omówiono propozycję zintensyfikowania działań wojennych. Ostatecznie uczestnicy rady zdecydowali o wysłaniu na Ukrainę całej jazdy lżejszej i części dragonii. Uprzedzili w ten sposób reprimendę królewską – Jan Kazimierz w liście napisanym 7 marca ostro zganił hetmana za zwołanie rady, a jej uczestników za zbyt kunktatorstwo. Zażądał od Potockiego bezwzględności wykonania swoich rozkazów pod groźbą publicznego przedstawienia na najbliższym sejmie niesubordynacji hetmańskiej. Jan Kazimierz ponowił polecenie, aby Potocki pilnie obserwował Kozaków i nie dopuścił do jakiegoś rajdu w stronę Brześcia, z którego „lubo by szkody nie było, confusia jednak uróść by mogła”⁹.

Wyprawa została zorganizowana w ciągu kilku dni. Po odmowie Lanckorońskiego hetman mianował jej dowódcą oboźnego koronnego Stefana Czarnieckiego, nakazując mu zniszczyć terytoria i oddziały kozackie oraz utrudnić koncentrację głównych sił Chmielnickiego. Do realizacji tych zadań wydzielono znaczne siły, według źródeł, od 8000 do 20 000 żołnierzy, w tym 1200–2000

dragonii. Anonimowy autor „Kroniki wypadków historycznych” twierdził nawet, że hetman przydzielił Czarnieckiemu całą jazdę, pozostawiając sobie tylko kilka chorągwi¹⁰. Potocki próbował też zapewnić wsparcie zagonowi z różnych stron. Główne siły armii koronnej przesunął w okolice Dubna i Łucka, aby w razie konieczności pospieszyć na pomoc wysłanemu wojsku. Króla poprosił, aby nakłonił hetmana polnego litewskiego J. Radziwiłła do podjęcia działań zaczepnych na pograniczu litewsko-kozackim. Wojska Wielkiego Księstwa nie były jednak w stanie podjąć działań bojowych, gdyż na przełomie lutego-marca Radziwiłł zwinął obóz i podległe mu oddziały w czasie, gdy ruszał „zagon Czarnieckiego”, były w drodze na leża zimowe¹¹. Potocki wysłał też, operującemu na Naddniestrzu, Kondradzkemu posiłki oraz rozkaz uderzenia 23–25 marca na pozycje kozackie. Ten wykonał go, najeżdżając południową Braclawszczyznę. Autor „Kroniki wypadków historycznych” podaje, że grupa Kondradzkiego zdobyła Ścianę, a w starciu nad rzeką Rusawą rozbiła jakiś oddział kozacko-tatarski, biorąc sporo jeńców, wśród nich dwóch sotników. Szybko jednak Kondradzki musiał zaniechać działań ofensywnych, gdyż zmagął się z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi – pododdziałami trzech pułków kozackich. Tymczasem jego grupy nie zasiły wysłane przez hetmana posiłki, a chorągwie wołoskie rozpadły się za sprawą masowych dezercji¹². Kondradzkemu nie szczędził pochwał anonimowy autor „Kroniki rymowanej”. Nazywał go mężem „dość sławnym, w którym umysł kawalerski i junacki”. Przypisał mu niemal nieustanne od czasu katastrofy batohskiej nękanie Kozaków, których „nie tylko w miastach, wsiach, lecz w polach, lasach rzezał”. Niestrudzony, „w noc poszedzszy i w noc przyszedzszy nie dospał, stał w lesie / bądź w głębokich dolinach połowych, bądź gdzie szczęście niesie”, atakował nieprzyjaciela niespodziewanie o różnych porach dnia¹³.

Wyprawa poprowadzona przez Czarnieckiego trwała około półtora miesiąca. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady marca

chorągwie i szwadrony przeszły z Kowla do wyznaczonego rejonu koncentracji pod Zasławiem. W dalszy marsz zgrupowanie wyruszyło 16 marca i podążyło w kierunku wschodnim, docierając ok. 20 marca do Pawołoczy. Tutaj dołączyły do niego pułki Machowskiego i Górskiego. Czarniecki nie zdecydował się na kontynuowanie marszu w kierunku wschodnim i zaatakowanie newralgicznego dla państwowości kozackiej rejonu Białej Cerkwi. Prawdopodobnie odwiodło go od tego osiągnięcie gotowości bojowej przez silny pułk białocerkiewski, a może Polakom zabrakło determinacji i odwagi. W każdym razie po krótkim odpoczynku pod Pawołoczą zgrupowanie Czarnieckiego wyruszyło w kierunku południowym. W ciągu kilkunastu następujących dni – koniec marca i pierwsza dekada kwietnia – zdobyto, zrabowano oraz wycięto załogi i mieszkańców następujących miast: Borszczagówki, Pohrebyszcz, Żywotowa, Jakubówki, Lipowca, Niemirowa, Kalnika, Ilińców i Bałabanówki. Czarniecki nie obawiał się rozsyłać podjazdów i zniszczono tereny położone bardziej na południowy-wschód od głównej osi marszu, „po Bersadę i Humań”. Polacy łatwo odnosili kolejne sukcesy, a w zajmowanych miasteczkach żołnierze zdobywali spore łupy. W. Kochowski podkreśla, że ułatwiała to przyjęta przez Czarnieckiego taktyka, polegająca na uprzednim obiegnięciu terenu i atakowaniu ufortyfikowanych miast, gdy schroniła się w nich z dobytkiem okoliczna ludność. Dopiero pod Kalnikiem Polacy napotkali na większe siły kozackie, 5000–8000 ludzi dowodzonych przez pułkownika kalnickiego I. Bohuna i nakaźnego pułkownika humańskiego Grozdenkę. Po krótkim starciu wycofały się one, pozwalając Czarnieckiemu zdobyć nie tylko Kalnik, ale też Ilińce i Bałabanówkę. Odnieść można wrażenie, że Polacy podjęli pościg za grupą Bohuna, która wycofała się do położonych nad Koropcem Monasterzysk. W oparciu o system obronny, składający się z fosy, palisady, wału oraz zlokalizowanego w obrębie miasta zamku, Kozacy stawili opór. Czarniecki spieszył swoich podkomendnych i podjął szturm. Przyniósł on sukces, jakim było wdarcie się Po-



6. Wyprawa Czarnieckiego na Ukrainę marzec – kwiecień 1653 r.

laków po trzygodzinnej walce do miasta, ale przy bardzo dużych stratach własnych. Na dodatek nie złamano nieprzyjaciela, gdyż część Kozaków zamknęło się w zamku, a inni pod wodzą Bohuna wyszli z Monasterzyska. S. Twardowski i S. Wieliczko sądzą, że była to ucieczka sił kozackich. W. Kochowski dopatruje się natomiast celowego manewru, który miał odciążyć obrońców zamku. Na przedpolach miasta grupa Bohuna przeprowadziła działania pozorowane, udając odsiecz kozacką lub tatarską. Skutecznie, gdyż przestraszeni Polacy porzucili szturmowania prawie już zdobytego zamku i podjęli paniczny odwrót z płonących Monasterzysk. W źródłach główny nacisk kładzie się jednak nie na wypad Bohuna, a na fakt zranienia Czarnieckiego. Został on postrzelony w dolną część głowy, według S. Wieliczki z łuku, a W. Kochowskiego z broni palnej. Kula lub strzała wyrwała część podniebienia, spowodowała intensywne krwawienie i przynajmniej czasową utratę przytomności. Wieliczko twierdzi, że rana była na tyle nieszkodliwa, że Czarniecki dość szybko odzyskał pełną świadomość, ale nie mógł już opanować paniki, jaka wybuchła w wojsku, gdy ktoś krzyknął, że nadciąga orda. Bardziej prawdopodobna wydaje się utrata przez Czarnieckiego zdolności sprawowania komendy na dłuższy okres. Inna rzecz, że dowodzenie w trakcie całych działań pod Monasterzyskami pozostawiało wiele do życzenia. Kochowski twierdzi, że Czarniecki, choć nie wdział szyszaku i zbroi, to dowodził z niewielkiej odległości szturmem na miasto. Zapewne skupił na nim całą swoją uwagę, wprowadzając do walki o miasto niemal wszystkie posiadane oddziały, a przebieg wydarzeń świadczy, że dowódca polski nie wydzielił odwodu strategicznego. W rezultacie zabrakło odpowiedniego zabezpieczenia przedpola prowadzonych działań, co najpierw umożliwiło Bohunowi wyrwanie się z Monasterzysk, a następnie przeprowadzenie pozorowanej odsieczy. Skutki tego były oplakane. Po pierwsze w trakcie żywiołowego szturmu Polacy stracili 500–600 zabitych i wielu rannych. Część tych ostatnich porzucono w trakcie odwrotu spod Monasterzysk. Właściwie to

panicznej ucieczki, którą udało się powstrzymać dopiero po ponad 50 km, prawdopodobnie pod Lipowcem. Ponieważ porzucono też, zdaniem Twardowskiego, wozy, to należy sądzić, że żołnierze polscy utracili większość swojego dobytku. Ich żal niewątpliwie złagodził fakt, że większość rzeczy świeżo pozyskali drogą rabunku.

Zgrupowanie Czarnieckiego po bitwie o Monasterzyska nie wznowiło działań zaczepnych, a rozpoczęło odwrót na zachód. Zapewne pod Lipowcem dołączyły do głównych sił podjazdy, które pustoszyły Braclawszczyznę i południowo-zachodnie skrawki Kijowszczyzny. Następnie rozpoczęto odwrót, ale nie jako podaje część źródeł i za nimi A. Kersten na Bar, ale szlakiem bardziej na północ w kierunku na Zasław, czyli w stronę obozującej między Dubnem i Łuckiem armii koronnej. Dowodzi tego fakt, że ranny Czarniecki zatrzymał się na kilkutygodniową kurację w kolegium jezuickim w Ostrogu. Zapewne już w trakcie odwrotu do grupy dotarło wsparcie wysłane przez hetmana spod Łucka 8 kwietnia: 6–7 wozów z zaopatrzeniem eskortowanych przez 100 dragonów i 5 chorągwi kozackich dowodzonych przez płk Henryka Dönhoffa. Do końca kwietnia większość uczestniczących w rajdzie oddziałów dotarło do głównego obozu armii koronnej, który przeniesiony został pod Busk¹⁴.

Rezultaty zimowo-wiosennej kampanii nie były imponujące. Do osiągnięć należy zaliczyć rozpoznanie stanu przygotowań nieprzyjaciela do wojny – na przełomie zimy i wiosny dopiero rozpoczętych. Dla dworu królewskiego niezwykle istotna była możliwość poinformowania uczestników sejmu brzeskiego o sukcesach militarnych na Ukrainie. Już na samym początku obrad sejmowych, 29 marca, został odczytany list hetmana Potockiego, przedstawiający założenia oraz pierwsze osiągnięcia zagonu kawaleryjskiego, jakimi było zdobycie 4 miasteczek i wycięcie sporej ilości Kozaków. W tej sytuacji opozycji znacznie trudniej było krytykować króla za brak postępów w wojnie, beczynne przetrzymywanie armii i marnotrawienie środków, pochodzących z podatków. Jednak trwałych sukcesów nie osiągnięto. Zniszczone fortece odgrywały drugorzęd-

V
 ną, osłonową rolę w obronie terytorium kozackiego. Zapewne nieznaczne były też straty wojska zaporoskiego. Dotkliwie ucierpiała natomiast ludność cywilna, gdyż celami wypadów Machowskiego, Górskiego i „zagonu Czarnieckiego” było zniszczenie terenów położonych wzdłuż linii demarkacyjnej, aby uniemożliwić przeprowadzanie z nich rajdów na tereny polskie. Konsekwentnie niszczone ufortyfikowane osiedla i tereny do nich przyległe, grabiąc i niszcząc dobytek mieszkańców, a tych ostatnich często „wycinając w pień”. Szczególnie „zagon Czarnieckiego” nabral charakteru ekspedycji karno-rabunkowej, co zaważyło na osiągniętych rezultatach militarno-politycznych. Przede wszystkim nie odbudowano prestiżu armii koronnej, a Kozacy na czele z Bohunem mogli uważać, że w walkach o Monasterzyska nie tylko ocalili miasto, ale też zastopowali groźny rajd polski na terytoria kozackie. Po drugie pogłębiono determinację wojska zaporoskiego i antypolskie nastroje wśród ludności zamieszkującej swoiste pogranicze polsko-kozackie. To ostatnie powiększono po wycofaniu oddziałów koronnych na zachód i poszerzeniu pasa „ziemi zniszczonej”. Do negatywnych skutków zagonu Czarnieckiego należało też wyniszczenie uczestniczących w nim oddziałów, które wymagały odpoczynku, uzupełnienia stanów osobowych i wyposażenia. Bardzo krytycznie odniósł się do tej operacji wojewoda łęczycki Jan Leszczyński, który uznał, że przy zaangażowaniu tak licznych wojska sukcesem byłoby opanowanie terenów zwiększających możliwości aprowizacyjne i tym samym operacyjne armii koronnej, „a tak nie osłabiono nieprzyjaciela, który desperacko bronić się będzie”¹⁵. Kanclerz litewski A.S. Radziwiłł sformułował jeszcze ostrzejszą ocenę: „jedynie chłopów nazabijali, zjedli żywność, która mogła nam służyć, konie poczynili niezdatnymi do boju i wrócili niesławnie, bo obladowani”. W swoim pamiętniku wspominał o odstąpieniu za 10 000 „albo złotych, albo dukatów” od oblężenia jednego z miast ukraińskich i wypuszczeniu „znacznego buntownika”¹⁶. Nie można wykluczyć, że chodziło o Monasterzyska i możliwość ujęcia Bohuna.

Wprost informuje o tym anonimowy autor powstałej w czasach panowania Jana III „Kroniki rymowanej” – Czarniecki nakloniony nie tylko „słowem” porozumiał się z Bohunem i odstąpił od zdobywania zamku monasterzyskiego, ale oboźnego koronnego usprawiedliwiła chęć uniknięcia dalszych strat w swoich oddziałach i fakt, że „naczytniwszy wiele szkód, rzucił się w inszą stronę”¹⁷. Szlachta chełmska zebrana w grudniu 1653 r. na sejmiku przedsejmowym chciała nawet pociągnąć oboźnego koronnego do odpowiedzialności karnej za odstępowanie od zdobywania niektórych osad w zamian za korzyści materialne, a wybrany wiosną okup uznać za część żołdu należnego żołnierzom¹⁸.

Z chwilą zakończenia wyprawy Czarnieckiego polskie placówki wojskowe wycofały się na linie Ostróg – Zasław – Stary Konstantynów – Międzybóż – Bar – Mohylów Podolski. Oznaczało to przesunięcie linii demarkacyjnej o kilkadziesiąt kilometrów na zachód w stosunku do utrzymywanej od jesieni 1652 r. do marca 1653 r. Wywołało to panikę wśród szlachty wołyńskiej, zamieszkującej tereny pozbawione osłony wojskowej, zwłaszcza, że na dodatek główne siły koronne odeszły na południe do ziemi lwowskiej. Najpóźniej pod koniec kwietnia znalazły się w obozie zatoczonym pod Buskiem w zakolu Bugu. Nastroje w armii, która nie mogła się doczekać spełnienia kolejnych obietnic dowództwa w sprawie wypłaty żołdu, były złe. Częste były przypadki dezercji, a realne stało się zagrożenie zawiązania koło wojskowego. Pod koniec maja hetman Potocki, dostarczając żołnierzom zajęcia, a jednocześnie wykonując polecenie postkomicjalnej rady senatu w Błotkowie, przeniósł obóz pod Gliniany¹⁹.

Rozdział VI

OFENSYWA KOZACKO-TATARSKA NA PODOLE. POSELSTWO ŻDANOWICZA

Odejściu w kwietniu 1653 r. armii koronnej na południowo-zachód towarzyszyła mobilizacja wojsk kozackich. Według docierających do Polski wieści, Chmielnicki miał podjąć przygotowania wojenne już pod koniec 1652 r. W rzeczywistości jednak trudna sytuacja gospodarcza i powoli wygaszająca epidemia sprawiły, że długo były to tylko pozorowane działania i jeszcze u progu wiosny 1653 r. wojsko zaporoskie nie było gotowe do podjęcia działań wojennych. Tak na dobrą sprawę, to dowództwo kozackie zaskoczył nagły wzrost aktywności wojsk polskich. Pierwszą reakcją Bohdana Chmielnickiego na wypady polskie w styczniu-marcu było zarządzenie ewakuacji mniejszych osad i przeniesienie wojska oraz ludności do dobrze ufortyfikowanych miejscowości, a także postawienie w stan gotowości pułków na prawobrzeżnej Ukrainie. Część z nich, a konkretnie białocerkiewski Semena Połowca, korsuński Maksyma Nesterenki, kalnicki Iwana Federenki Bohuna, braclawski Tymofieja Nosacza i humański Josipa Głucha podjęły przygotowania wojenne w zimie. Już pod koniec lutego trzy ostatnie pułki, liczące rzekomo 15 000 Kozaków, zgromadziły się w okolicach Braclawia i Niemirowa¹. Ich przeciwnikiem było słabe, ale aktywne od początków 1653 r. zgrupowanie podolskie wojsk koronnych płk J. Kondradzkiego. Pułki białocerkiewski i korsuński osiągnęły gotowość bojową najpóźniej w kwietniu. Całkowicie zawiódł pułk pawołocki, który nie wywiązał się ze swojego podstawowego zadania, jakim było



**7. Ofensywa kozacko-tatarska na Podole
kwiecień – lipiec 1653 r.**

zabezpieczenie zachodnich kresów województwa kijowskiego. Nie można wykluczyć, że nie został on na czas zmobilizowany, a związane to było z konfliktem dowodzącego nim pułkownika Stepana Chmieleckiego z Bohdanem Chmielnickim. Zakończył się on zgładzeniem z rozkazu hetmańskiego niepokornego pułkownika w marcu 1653 r., a jego następca, Michajło Sulitycz, potrzebował czasu, aby odtworzyć zdolność bojową jednostki.

Rajdy oddziałów polskich, a zwłaszcza łatwość, z jaką wdzierają się one w głąb terytorium kozackiego, skłoniły Chmielnickiego do zarządzenia w początkach kwietnia pośpiesznej mobilizacji całej armii oraz poproszenia chana krymskiego o przysłanie pomocy militarnej. Prawdopodobnie jeszcze w kwietniu udało się hetmanowi zebrać większość pułków kozackich w rejonie Białej Cerkwi i Czehrynia. Pozwoliło to na błyskawiczne stworzenie pod koniec drugiej dekady kwietnia silnego korpusu, który Tymofiej Chmielnicki poprowadził do Mołdawii, aby odzyskać tron hospodarski dla teścia. Inna rzecz, że oddział ten utworzono z pułków prawobrzeżnej Ukrainy, które osiągnęły gotowość bojową już zimą. Po ich odejściu do Mołdawii tron armii zaczęły stanowić pułki lewobrzeżne, nad którymi komendę objął w drugiej połowie kwietnia osobiście Bohdan Chmielnicki – w liście do Bazylego Lupu z 18 kwietnia zapowiedział swój rychły wymarsz w pole na czele oddziałów kozackich i „cudzoziemskich”. W tym też czasie dołączyły do niego posiłki tatarskie przyprowadzone przez jednego z braci chańskich, któremu towarzyszył syn Islama Gereja i kilku murzów, wśród nich Kammamet, Saltan i Arleak. Propaganda kozacka głosiła, że hetman zaporoski dysponował osiemdziesiątysięczną armią. Jej tron miało stanowić 60 000 Kozaków. W połowie czerwca do obozu wojsk polskich zaczęły docierać uspokajające i chyba bardziej rzetelne informacje, że Chmielnicki dysponował niespełna 50 000 żołnierzy. Kozaków miało być mniej niż 30 000, rozdzielonych między 10 pułków. Na dodatek tylko trzecia część Zaporozców była należycie uzbrojona. Tatarów, według raportów czerwcowych, miało być już nie 20 000, a 10 000–15 000 i to także słabo wyposażonych.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację gospodarczo-sanitarną na Ukrainie, wydzielenie silnej grupy obserwacyjnej na pogranicze kozacko-litewskie oraz utratę korpusu Tymofieja wysłanego do Mołdawii wydaje się, że raporty z połowy czerwca były bliskie prawdy, a B. Chmielnicki poprowadził na Podole co najwyżej 25 000 Kozaków. Ranga dowódcy tatarskiego korpusu posiłkowego pozwala sądzić, że przyprowadził on na Ukrainę ok. 10 000 ludzi. W sumie więc B. Chmielnicki dysponował w czerwcu co najwyżej 35 000 armią, słabo przygotowaną do prowadzenia działań wojennych. Ograniczyło to jego możliwości operacyjne. Zdecydowanie należy wykluczyć możliwość, że hetman zaporoski zamierzał zaatakować zgromadzoną pod Lwowem armię królewską. Wydaje się, że głównym powodem podjęcia marszu na zachód była chęć osłonięcia korpusu kozackiego operującego na terenie Mołdawii i czasowo Wołoszczyzny. Innym był rewanż za polskie rajdy z zimy-wiosny 1653 r., konieczny dla utrzymania przez Bohdana Chmielnickiego prestiżu nieugiętego wodza. Zapewne w przypadku pomyślnego rozwoju wydarzeń wojennych w gospodarstwach naddunajskich, hetman zaporoski nosił się z zamiarem koncentrycznego ataku na Podole. W czerwcu po Polsce rozeszły się wieści, że Chmielnicki zamierzał zdobyć Kamieniec Podolski, aby zawładnąć zarówno twierdzą, jak i zdeponowanymi w niej skarbami hospodarskimi². Plotka ta oddawała zarówno obawy, jak i brak rozeznania dowództwa polskiego w zamiarach Chmielnickiego. Jeszcze w drugiej połowie maja nie wiadomo, gdzie skierują się siły kozackie – na Mołdawię, Podole czy Ruś. Zdawano sobie jednak sprawę, że hetman zaporoski nie pragnął pokoju z Rzeczypospolitą i stąd obawy, że zamierzał zaatakować główne siły polskie³.

Wojska kozackie podjęły marsz ok. 23 kwietnia z rejonu Białej Cerkwi. Do przełomu kwietnia/maja przesunęły się w rejon Humania, gdzie dołączyły do nich posiłki tatarskie. Po kilku tygodniach odpoczynku, pod koniec maja, połączone siły kozacko-tatarskie podjęły w kilku kolumnach powolny marsz na zachód.

Główne zgrupowanie posuwało się szlakiem prowadzącym przez Hajsyn, Niemirów i Brailów, a oddziały zaopatrzeniowe docierały do miejscowości położonych o kilkadziesiąt kilometrów na północ i południe. W pierwszej dekadzie czerwca natrafiły one pod Ilińcami na silny podjazd polski, liczący, według jednych przekazów 500, a innych aż 1000 ludzi. Według S. Twardowskiego, służyli oni w pułku strażnika wojskowego S.M. Jaskólskiego, a dowodził nimi porucznik. To właśnie w wyniku jego niefrasobliwości oddział polski został rozbity, gdyż po odniesieniu sukcesu, jakim było pobicie sporego oddziału kozacko-tatarskiego (trzystuosobowego) i zajęcie Iliniec, pozwolił podkomendnym na zdobywanie łupów. Według relacji J. Jerlicza, zdeterminowani mieszkańcy miasteczka i okolic zaatakowali w nocy Polaków, którzy rzucili się do panicznej ucieczki i wielu z nich straciło życie lub dostało się do niewoli. Goniec carski Jacyna, który w Ilińcach zjawił się dzień po tych wydarzeniach, dowiedział się, że to Tatarzy rozbili oddział wojska koronnego. W walkach miało zginąć wielu Polaków, ok. 300 dostało się do niewoli, a tylko 20 uciekło. Z relacji zamieszczonej w „Gazette de France” wynika, że z pogromu ocalało 200 żołnierzy koronnych, w tym i dowodzący podjazdem porucznik Jaskólski. Tęgo ostatniego zamierzano postawić przed sądem wojskowym, na co w pełni zasługiwał, gdyż nie dosyć, że dopuścił do zniszczenia dowodzonego oddziału, to jeszcze nie rozpoznał ruchów nieprzyjaciela. Ostatecznie jednak hetman zrezygnował z ukarania podkomendnego.

Po dotarciu do Baru armia kozacko-tatarska zatrzymała się na kilka dni – obozowała pod tym miastem jeszcze 15 czerwca. Następnie przesunęła się w rejon Satanowa i Gródka. Ten ostatni zdobyła, ale bez powodzenia oblegała pobliski Husiatyn. Chmielnicki nie zdecydował się na dalszy marsz na zachód, ale zagony tatarskie docierały w kierunku północnym nawet pod Cudnów, Lubar i Łabuń. Czuli się przy tym na tyle bezpiecznie, że zbierały jasyr. Inne oddziały grasowały w rejonie Tarnopola, Brzeżan i Zborowa, czyli zbliżyły się na odległość ok. 70 km od obozu armii koronnej.

Pod Zborowem rozbity został niewielki, kilkudziesięciosobowy podjazd polski dowodzony przez Piaseczyńskiego. W „Gazette de France” pojawiła się informacja, że Polakom udało się odnieść sukces militarny, gdyż regiment jazdy posłany pod armię Chmielnickiego, rozbił liczący rzekomo 700 ludzi oddział nieprzyjacielski, biorąc 12 jeńców. Gazeta raczej wprowadziła w błąd swoich czytelników, gdyż z innych relacji źródłowych dobitnie wynika, że armia koronna zachowywała się w czerwcu nadzwyczaj biernie. Dopiero na początku lipca wypawiono spod Lwowa podjazdy. Jeden z nich poprowadzili Zabuski i Gandza, a inne Detynicki oraz Jasnoburski. Aktywne było operujące na Naddniestrzu zgrupowanie płk. Jana Kondradzkiego. W maju zaatakowało ono Jaroszków i rozbiło, liczący około 200 ludzi, oddział, który zapewne sformowali zbuntowani chłopci z rejonu Mohylowa Podolskiego. Kondradzki otrzymał też od wojewody braclawskiego P. Potockiego rozkaz, aby przeciął komunikację między Mołdawią i Ukrainą. Dysponował jednak zbyt słabymi siłami, aby obsadzić linie Dniestru dalej na wschód niż Mohylów. Mimo zabiegów pułkownika o przydzielenie mu przynajmniej 20 chorągwi, nie otrzymał wiosną żadnych nowych oddziałów, a te, którymi dysponował, topniały wskutek strat bojowych i dezercji. Mimo to jego oddział jako jedyny pojmał jeńców tatarskich, których odesłano do Lwowa⁴.

Po około tygodniowym pobycie w rejonie Gródka, armia kozacko-tatarska wycofała się w trzeciej dekadzie czerwca pod Międzybóż. Na podstawie zachowanych listów Bohdana Chmielnickiego można stwierdzić, że pod tym miastem obozowała kolejny tydzień do 30 czerwca, aby następnie podjąć odwrót z Podola. Na początku lipca armia kozacka dotarła pod Białą Cerkiew, gdzie została rozformowana, a pułki odesłano na kwatery. Sam Bohdan Chmielnicki udał do Czerkas, w których stanął 11 lipca i w następnych dniach spotkał się z posłami carskim⁵.

Powody tak szybkiego zakończenia kampanii nie są do końca znane. W lipcu 1653 r. po Polsce rozeszły się wieści, że Kozaków przeraziło przybycie króla do obozu armii koronnej. Gdy dowie-

dzieli się o tym od jeńców schwytanych pod Zborowem, natychmiast rozpoczęli paniczny odwrót pod Białą Cerkiew, rzekomo porzucając w jego trakcie 60 armat i wozy taborowe. Dowodzony przez Raczkowskiego podjazd polski zapędził się daleko w głąb terytorium nieprzyjacielskiego. Przeprowadzony przez niego jeńiec zeznał, że posiłki tatarskie powróciły na Krym, a w wojsku zaporoskim gwałtownie upadły morale. Część Kozaków zbiegło wraz z rodzinami z okolic Białej Cerkwi za Dniepr⁶. Inna wersja wydarzeń dotarła do przebywających na Ukrainie posłów carskich. Powodem zarządzenia odwrotu były rozruchy, do jakich doszło w wojsku zaporoskim w obozie pod Gródkiem. Niezadowolenie w pułkach, uczestniczących w wyprawie, narastało stopniowo. Najpierw nastroje pogorszyły wiadomości o klęsce i zniszczeniu korpusu Tymofieja nad Ialomitą. Następnie Kozacy dowiedzieli się o spustoszeniu części Ukrainy i wybraniu jasyru przez Tatarów. Szalę goryczy przelała przeciągająca się i mało efektywna kampania wojenna oraz coraz większe problemy z zaopatrzeniem w żywność i furaz. Około 20 czerwca doszło do otwartego buntu, przez informatorów posłów carskich określonego jako rada wojskowa bez udziału starszyny. Kozacy przedstawili hetmanowi swoje żale, uwypuklając sprawę niefortunnej wyprawy Tymofieja, pobranego przez Tatarów jasyru i głodu doskwierającego wojsku. Bohdan Chmielnicki znakomicie wyczuł sytuację i zarządził odwrót pod Białą Cerkiew. Zwracając się do Kozaków obiecał podjąć stanowcze zabiegi o powrót jasyru, przypomniał, że walczą w obronie niszczonej przez Lachów wiary prawosławnej i zapewnił o swoim gorącym pragnieniu oddania się pod protekcję cara moskiewskiego. Ta ostatnia kwestia została poruszona na radzie hetmana z pułkownikami, na której rozpatrzono też możliwość oddania się pod zwierzchnictwo Turcji. Posłów carskich poinformował o tej koncepcji Iwan Wyhowski, zarzekając się, że zdecydowanie przeciwko niej wypowiedzieli się tylko on i pułkownik kijowski Anton Żdanowicz. Rezultatem wystąpienia mas kozackich i rady starszyny było zarządzenie odwrotu armii z Podola pod Białą Cerkiew i wysłanie posła do króla Jana Kazimierza⁷.

Wydaje się, że posłowie carscy korzystali z bardziej rzetelnego źródła wiedzy i to nie strach przez przybyłym na Ruś królem czy armią polską, a zaburzenia w wojsku zaporoskim były głównym powodem zarządzenia odwrotu. Bohdanowi Chmielnickiemu stosunkowo łatwo przyszło podjąć decyzję o zakończeniu kampanii, gdyż po klęsce korpusu Tymofieja i powrocie jego resztek na Ukrainę przestały istnieć racjonalne powody pobytu wojska zaporoskiego na zachodnim Podolu. Posiłki tatarskie odeszły ze zdobyczą na Krym, a oddziały kozackie potrzebowały odpoczynku, aby uzupełnić stany osobowe, wyposażenie i zgromadzić zapasy na nieuchronną nową wyprawę wojenną. Chmielnicki zdecydował się odesłać niemal wszystkie pułki kozackie na kwatery na okres półtora miesiąca, nakazując im stawić się w połowie sierpnia pod Białą Cerkwią. Zadanie ochrony linii delimitacyjnej zlecono pułkom pogranicznym. Jeszcze w pierwszej połowie lipca pułk humański na czele ze swoim dowódcą Josipem Głuchem wyruszył nad Dniestr, a jego część także i do Mołdawii. Pogranicze podolskie i części wołyńskiego ochraniał plk I. Bohun, który z 2 tys. Kozaków i kilkuset Tatarami obozował pod Oratowem. Armia kozacka czasowo utraciła nie tylko możliwości ofensywne, ale też i skutecznej obrony własnego terytorium. W tej sytuacji Chmielnicki postanowił wznowić rokowania z Polakami i jeszcze w trakcie pobytu na Podolu wysłał do króla posła. Misję tę powierzył A. Żdanowiczowi, pozbywając się niepokornego pułkownika, a jednocześnie nadając poselstwu odpowiednią rangę.

Poselstwo kozackie zostało przejęte przez podjazd polski dowodzony przez Detynieckiego bądź Jasnogórskiego i przeprowadzony do obozu pod Glinianami. Na posłuchaniu 6 lipca u hetmana S. Potockiego Żdanowicz przedstawił nową kozacką propozycję pokojową, która opierała się o restytucję ugody zborowskiej. Król postanowił omówić ją w większym gronie niż obecni w obozie dostojnicy i wojskowi, dlatego też ściągnięto do Glinian wszystkich obecnych we Lwowie senatorów. Przed 13 lipca odbyła się rada senatu, na której omówiono propozycję pokojową wojska

zaporoskiego. Po zasięgnięciu opinii uczestniczących w niej osób, król postanowił stanowczo odrzucić postulaty kozackie. Zadanie udzielenia listownej odpowiedzi zlecono hetmanowi Potockiemu, nakazując mu, aby Chmielnickiego tytułował „starszym wojska zaporoskiego”. W ten sposób władca podkreślił, że Kozaków uważa za zbuntowanych poddanych, z którymi nie zamierzał wchodzić w żadne układy. Wprost dał to do zrozumienia hetman Potocki w liście napisanym do Chmielnickiego zaraz po zakończeniu rady. Zapowiadając rychłe wyruszenia króla Jana Kazimierza na czele wielkiej armii na Ukrainę przedstawił następującą alternatywę: albo Kozacy złożą broń i zdadzą się na łaskę władcy, albo wojsko królewskie krwawo się z nimi rozprawi. Do oficjalnego stanowiska króla i Rzeczypospolitej Potocki dołączył list, w którym poinformował Chmielnickiego o swoim awansie na wojewodę kijowskiego. Z listami hetmańskimi wysłano ok. 12 lipca „dwóch” ciurów lub też 2–3 Kozaków, którzy towarzyszyli Żdanowiczowi w misji. Do przebywającego w Czerkasach Chmielnickiego dotarli oni do 23 lipca⁸. Odmowa ze strony Polaków podjęcia rokowań na warunkach zborowskich nie mogła zaskoczyć hetmana zaporoskiego. Uraziła go forma listu, ale jego odpowiedź była wyważona i niepozbawiona pewnej nuty sarkazmu – Chmielnicki wystosował do Potockiego list, zapraszający go do oficjalnego objęcia świeżo otrzymanego urzędu wojewody kijowskiego, ale pod warunkiem, że do Kijowa dotrze bez podejmowania działań wojennych⁹.

Poselstwo Żdanowicza wywołało spory ferment w obozie polskim. Część senatorów i wojskowych uznało go za przejaw słabości Kozaków i w związku z tym twierdziło, że nie podejmując w czerwcu działań ofensywnych stracono dogodną okazję do zniszczenia nieprzyjaciela, którego „wypuszczono z garści”. Otoczenie króla, broniąc się przed tymi zarzutami, twierdziło, że pozornie bezładny i paniczny odwrót Chmielnickiego był w rzeczywistości pułapką – chodziło o wciągnięcie nieprzygotowanych do dłuższej kampanii sił królewskich w głąb Ukrainy i tam ich zniszczenie¹⁰.

Rozdział VII

ARMIA KORONNA LATEM 1653 R.

Głównym powodem dokonanego jeszcze na sejmie brzeskim wyboru Glinian na miejsce obozowania armii koronnej była bliskość Lwowa, w którym 16 czerwca 1653 r. rozpocząć się miał Trybunał Skarbowy i komisja do zapłaty wojsku zaległego żołdu. Do zwołania tej ostatniej przymierzano się od jesieni 1652 r. Pierwszym wyznaczonym miejscem i terminem jej rozpoczęcia był Radom i 8 listopada. Jednak zaledwie jedenaście dni po wydaniu uniwersału, zwołującego komisję, Jan Kazimierz odroczył ją 13 października do 26 stycznia 1653 r., przenosząc obrady do Lwowa. Oficjalnym tego powodem był rozwój zarazy na południu Polski i jej dotarcie do Radomia. W rzeczywistości chodziło o brak pieniędzy w skarbie publicznym – obradującemu od 16 września do początków października 1652 r. Trybunałowi Skarbowemu udało się zgromadzić nieco ponad 400 000 zł, które w ciągu następnych tygodni wypłacono wojsku w obozie pod Sokalem. Władca niewątpliwie liczył, że przez trzy miesiące uda się zgromadzić odpowiednią ilość pieniędzy, aby rozliczyć się z żołnierzami z zaległego żołdu i tym samym poprawić morale armii. Jednak trudna sytuacja ekonomiczna kraju i szalejąca zaraza sprawiły, że wpływy podatkowe były minimalne. Odbycie komisji przy pustym skarbie mogło doprowadzić jedynie do wybuchu buntu w wojsku. W tej sytuacji Jan Kazimierz wydał 4 stycznia 1653 r. uniwersał, w którym utrzymując Lwów jako

miejsce obrad, odroczył komisję do czasu, gdy wygaśnięcie zarazy umożliwi zebranie podatków. Król spóźnił się z podjęciem decyzji i informacja o przełożeniu komisji nie dotarła na czas do wszystkich zainteresowanych. W rezultacie pod koniec stycznia 1653 r. stawili się we Lwowie niektórzy komisarze, część poborców, a przede wszystkim przedstawiciele wojska. Ci ostatni powrócili do swoich oddziałów bez pieniędzy – co jak już wspomniałem – przyczyniło się do rozruchów w obozie pod Kowlem na przełomie lutego i marca 1653 r. Kolejne tygodnie zimowe i wiosenne nie zmieniły oplakanego stanu finansów państwa. Jednak z odbyciem komisji do zapłaty wojska nie można było już czekać. Jej termin i miejsce wyznaczyła konstytucja sejmu brzeskiego – 16 czerwca we Lwowie miał się rozpocząć Trybunał Skarbowy, aby po dwóch tygodniach zaliimitować się i przekształcić w komisję „zapłaty wojsku”. Władze spodziewały się do tego czasu zgromadzić nawet 6 000 000 zł.

Nadzieja na uzyskanie zaległego i bieżącego żołdu ściągnęła do ziemi lwowskiej wojsko, senatorów i urzędników. Przybył też i król, który po kilkutygodniowych wahaniach ostatecznie zdecydował się stanąć na czele armii, aby po sprawnym, jak sądzono, przeprowadzeniu komisji do zapłaty wojska, rozpocząć ofensywę na Ukrainę. 30 maja 1653 r. wezwał listownie Bogusława Radziwiłła, aby towarzyszył mu w podróży do Lwowa i obozu wojska koronnego. Radziwiłł, jak przystało na generała gwardii Jego Królewskiej Mości, polecenie wykonał i na czele jednostek dragonii oraz piechoty węgierskiej eskortował króla w piętnastodniowej podróży. Jan Kazimierz spędził we Lwowie kilka dni, w trakcie których spotkał się z hetmanem, kadrą dowódczą armii oraz senatorami, dostojnikami i urzędnikami. Następnie pod silną eskortą i z zachowaniem dużej ostrożności ze względu na bliskość wojsk kozacko-tatarskich, przejechał 27 czerwca do obozu pod Glinianami¹.

W dniach 28 i 30 czerwca władca zapoznał się z zeznaniami jeńców tatarskich i kozackich, a przede wszystkim dokonał prze-

glądu kawalerii i piechoty. Należy sądzić, że w obozie znajdowało się w tym czasie większość z 183 jednostek, które tworzyły armię koronną².

formacja	ilość oddziałów	ilość stawek
husaria	5	862
arkebuzeria	5	551
rajtaria	11	3866
jazda kozacka	104	11 750
jazda tatarska, wołoska i serbska	20	2374
dragonia	10	3515
piechota cudzoziemska	13	11 033
piechota polska	15	2700

Udział autoramentu cudzoziemskiego spadł do 50%, a „ludu ognistego” do 47%. Na papierze armia powiększyła się do 36 651 stawek. Teoretycznie powinno było to odpowiadać ok. 33 900 żołnierzom. W rzeczywistości było ich znacznie mniej – może do 30 000. Z tego kilka tysięcy wypełniało inne zadania i w obozie pod Glinianami oraz we Lwowie mogło się znajdować ok. 27 000 ludzi. W stosunku do czwartego kwartału 1652 r. armia nie powiększyła się, ale nieznacznie zmienił się jej skład.

Przybycie króla pod koniec czerwca 1653 r. do Lwowa i obozu pod Glinianami sprawiło, że pojawiły się spekulacje na temat realności, rozmiaru i czasu podjęcia działań zaczepnych przez wojska polskie na Ukrainie. Część obserwatorów wydarzeń, rozgrywających się na ziemi lwowskiej, uważało w połowie lipca, że do generalnej wyprawy wojennej dojdzie najwcześniej zimą, a w najbliższym czasie zostanie wyprawiona silna grupa kawaleryjska w celu przygotowania zapasów żywności i furazżu. Dla innych zapowiedzią rychłego podjęcia ofensywy przez całą armię był rozkaz wydany oficerom, aby przygotowali zapasy żywności na 6 tygodni³. Prze-

ciągające się obrady komisji lwowskiej, a także negocjacje z posłami cara moskiewskiego sprawiły, że podjęcie poważniejszych działań bojowych w lipcu i początkach sierpnia nie było możliwe. Wyjątek stanowiło utworzenie przed 21 lipca grupy bojowej płk J. Kondradzkiego, liczącej do 5000 żołnierzy, i skierowanie jej na Naddniestrze, a następnie do Mołdawii.

Wojsko koronne nie nadawało się w czerwcu-sierpniu do podjęcia działań zbrojnych na wielką skalę, gdyż przede wszystkim zainteresowane było obradami Trybunału Skarbowego. Do Lwowa udała się większość starszyny i do obozu nie było jej w stanie sięgnąć nawet „trąbienie”. W obradach komisji „zapłaty wojska” uczestniczyli lub tylko im się przyglądali hetman polny koronny, 6 senatorów, kilku dostojników (Bogusław Radziwiłł, Jan Sobieski, Wiśniowiec), a 12 lipca przybył podkanclerzy litewski K.L. Sapieha. Trzy dni później dołączyli do nich król i kanclerz koronny, którzy stawili się we Lwowie na spotkanie z posłem moskiewskim. Komendę nad oddziałami zgromadzonymi pod Glinianami przejął wojewoda ruski S. Lanckoroński⁴.

Na Trybunał Skarbowy i komisję wojskową do Lwowa przybyło 7 z 10 wyznaczonych senatorów, 18 z 29 deputatów koła poselskiego, przedstawiciele całego wojska oraz poszczególnych regimientów i chorągwi (żołnierze obradowali w klasztorze oo. Franciszkanów pod przewodnictwem rotmistrza Marcina Liniewskiego). Brakowało jednak najważniejszej rzeczy – pieniędzy. Zawiedli poborcy, którzy do początków sierpnia dostarczyli ok. 2 000 000 zł, a od mieszczan lwowskich udało się pożyczyć 122 000 zł. Tymczasem udokumentowane zadłużenie Korony wobec wojska za służbę od 1650 do 30 czerwca 1653 r. sięgało 6 500 000 zł. Żołnierze, twierdząc, że przeszłużyli bez żołdu nie 6 a 11 kwartałów i na dodatek obiecano im dwie „darowane” ćwierci, domagali się aż 15 000 000 zł. Przez pierwsze tygodnie trwania komisji wojsko zachowywało się w miarę spokojnie, gdyż obawiało się kar za szkody poczynione w trakcie przemarszów i na kwaterach, a także

staralo się uzyskać zatwierdzenie zawyżonego żołdu dla oddziałów za służbę w drugim półroczu 1652 r. Ponadto hetman Potocki hojnie szafował asygnatami „na chleb”, a podskarbi B. Leszczyński skłonił kupców lwowskich, aby dostarczali wojsku towary na kredyt. W drugiej połowie lipca 1653 r. doszło do pogorszenia nastrojów zarówno w obozie, jak i wśród przedstawicieli armii przebywających we Lwowie. Pod Glinianami po odjeździe króla niemal całkowicie upadła dyscyplina, a „pijaństwa rozpusty górę brały”. Narastały konflikty między oddziałami i poszczególnymi formacjami na tle materialnym. Pod koniec lipca doszło w obozie do bitwy między piechotą polską i autoramentu cudzoziemskiego, w której rzekomo miało zginąć aż kilkuset ludzi. Przede wszystkim jednak żołnierze, nie mogąc się doczekać upragnionego żołdu, zaczęli organizować związek, nie dopuszczając do niego starszyny. Część rotmistrzów przestraszonych rozwojem sytuacji poparło żołnierzy i realne stało się koło wojskowe. Z trudem zapobiegli temu obecni pod Glinianami dowódcy obietnicą wypłaty dwóch dodatkowych ćwierci, jedną na chleb, a drugą tytułem nagrody za służbę. Dalej istniało jednak zagrożenie, że wojsko odmówi wykonywania rozkazów i nie wyruszy na nieprzyjaciela zanim nie otrzyma zapłaty. Nastroje we Lwowie uspokojono, przekupując delegatów armii niewielkimi kwotami, 30–150 zł na osobę. Łącznie na same tylko gratyfikacje dla żołnierzy wydano w lipcu-sierpniu aż 100 000 zł (a w kolejnych tygodniach jeszcze ok. 12 000 zł). Dzięki temu możliwe stało się przekonanie wojska do zaakceptowania przed 12 sierpnia następujących warunków prolongowania komisji lwowskiej: 1) do najbliższego sejmku zawieszono sądy komisarskie oraz prowadzenie przeciwko żołnierzom spraw w sądach cywilnych z trybunałami włącznie; 2) wypłata zaległego i bieżącego żołdu miała nastąpić 15 września – król, hetman i komisarze zabezpieczyli dług wojska na swoich dobrach; 3) w celu odebrania pieniędzy pozostali we Lwowie deputaci, po jednym z każdej chorągwi⁵.

W dniu 12 sierpnia król rozesłał po województwach uniwer-

sał, wzywający do dostarczenia wpływów podatkowych do Lwo-
wa przed 15 września, ostrzegając szlachtę, że dalsza zwłoka w
wypłacie żołdu doprowadzi do zmarnowania dogodnej pory wo-
jennej i związku w armii. Przyniosło to oczekiwany skutek, gdyż
do października 1653 r. udało się wypłacić wojsku jeszcze blisko
3 500 000 zł, a tym samym niemal całkowicie zlikwidować zadłu-
żenie⁶. Z dniem 30 września 1653 r. skończył się jednak ostatni
kwartał żołdowy, na który były uchwalone podatki. Od 1 paździer-
nika wojsko znalazło się w „borgowej służbie”, a wypłata żołdu
za ten okres była możliwa dopiero po podjęciu przez kolejny sejm
nowych uchwał podatkowych.

Rozdział VIII

WOJSKO LITEWSKIE 1652–1653

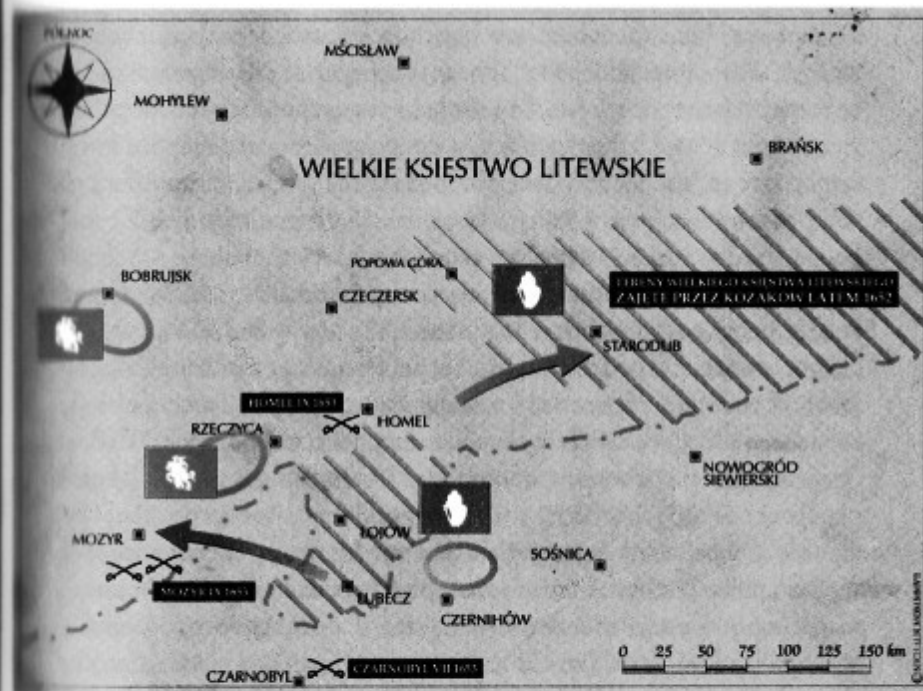
Wojsko koronne w przyszłej ofensywie przeciwko Koza-
czyźnie wesprzeć miała armia litewska. Jej rozbudowę
rozpoczął w czerwcu 1652 r. hetman polny litewski Janusz Radzi-
will, który na własny koszt i odpowiedzialność zaciągnął 2300
żołnierzy. Przyjęty na sejmie letnim 1652 r. program rozbudowy
armii przewidywał wystawienie 15 000 koni i porcji. Nie udało się
go jednak zrealizować, gdyż choć kondycja finansowa Wielkiego
Księstwa była lepsza niż Korony, to i w nim zabrakło pieniędzy
na zaciągi oraz królewszczyzn, mogących zapewnić oddziałom
utrzymanie. U schyłku lata nałożyły się na to spory między
hetmanami, tylko nominalnie dowodzącym armią, sędziwym Ja-
nuszem Kiszką i, faktycznie dzierżącym komendę, Radziwillem.
Ten ostatni odgrażał się nawet we wrześniu 1652 r., że nie będzie
prowadził dalej zaciągów. Dokończył jednak formowania armii,
która w październiku 1652 r. osiągnęła maksimum tego, na co
pozwalają dostępne środki. Było to około 12 500 stawek, co przy
ponad 50% udziale autoramentu cudzoziemskiego odpowiadało 11
500 żołnierzom. Armia litewska zgodnie z kilkuletnią praktyką
podzielona była na dwa zaciągi – hetmana wielkiego i hetmana po-
lnego, które w dużym stopniu funkcjonowały niezależnie od siebie
i bez określonych zasad współdziałania operacyjnego. Przy małej
aktywności Kiszki prowadziło to do osłabienia sił, które mogły być
użyte w ewentualnej ofensywie na Kozaków. Z drugiej strony po-
zostawienie hetmanowi wielkiemu części oddziałów i przyznanie
mu dowództwa nad pospolitym ruszeniem, uwalniało hetmana
polnego od obowiązku obrony granic Wielkiego Księstwa na wy-
padek wyruszenia w głąb Ukrainy. Tymczasem szlachta litewska

stanowczo domagała się zabezpieczenia granic państwa, obawiając się powtórzenia sytuacji z września-października 1651 r., kiedy to główne siły litewskie działały na Kijowszczyźnie, a Kozacy podjęli działania zaczepne na pograniczu Wielkiego Księstwa¹.

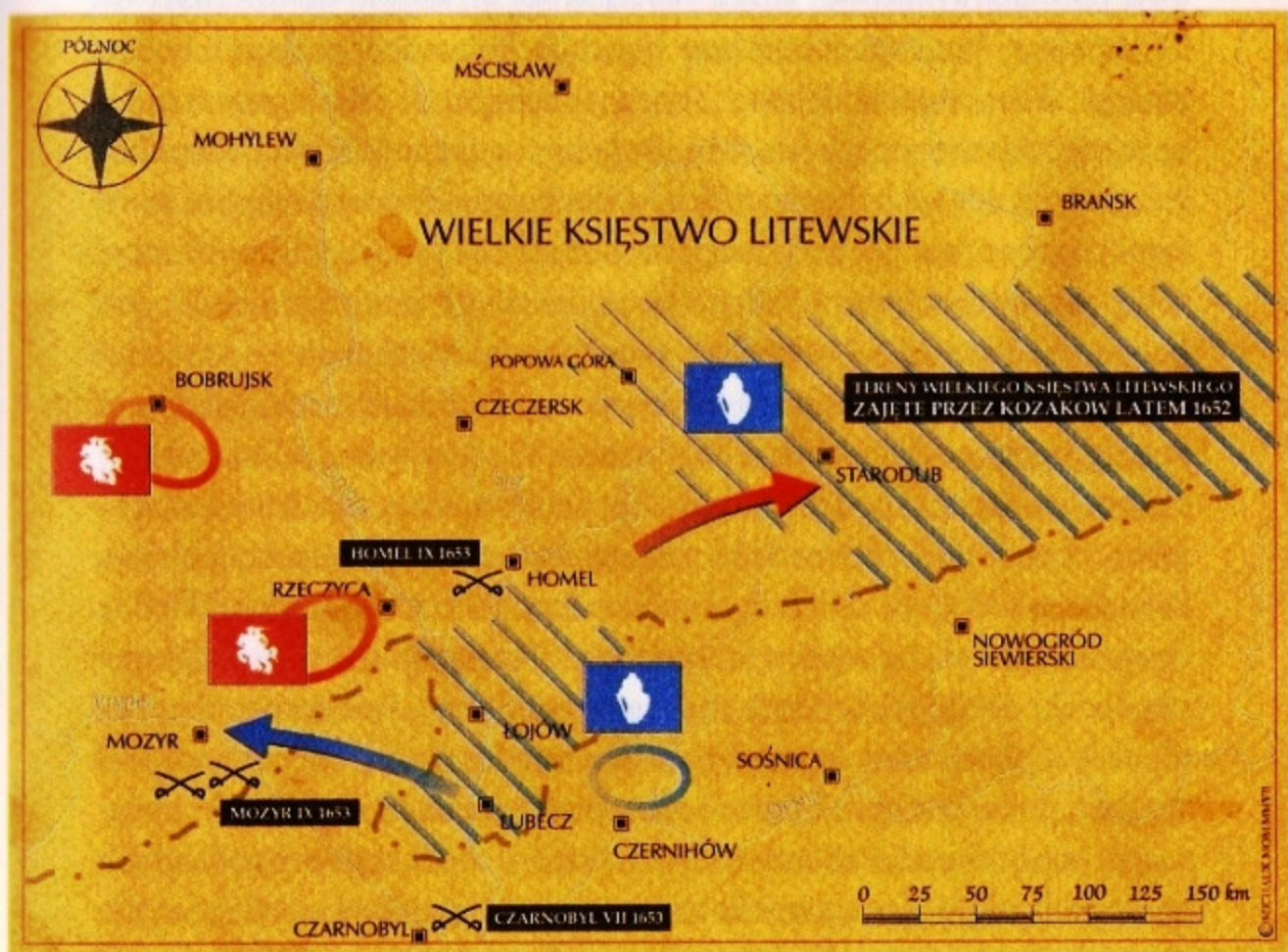
Od lata 1652 r. do zimy 1653 r. oddziały, tworzące zgrupowanie hetmana polnego, rozlokowane były na pograniczu litewsko-kozackim i w obozie pod Bobrujskiem. Ograniczały się do obrony okrojonych o ziemię starodubowską oraz starostwa łojowskie i lubeckie terenów Wielkiego Księstwa. Dopiero na przełomie 1652 i 1653 r. Litwini podjęli nieśmiało i zakończone niepowodzeniem wypadły w kierunku na Starodub. Kilka tygodni później, na przełomie lutego-marca 1653 r., Radziwiłł zwinął obóz i skierował oddziały na leża zimowe.

Sam hetman polny w 1652 r. zweryfikował swój stosunek do Kozaczyzny i od jesieni starał się nakłonić Chmielnickiego do podjęcia poważnych rozmów pokojowych. Wkrótce po zakończeniu rady grodzieńskiej Radziwiłł sporządził list-memoriał, określający warunki i tryb zawarcia pokoju na Ukrainie. Hetman polny litewski proponował odbycie komisji pokojowej, w której uczestniczyć miał jako współorganizator i mediator gospodarz mołdawski. Warunkami wstępnymi było zawarcie rozejmu na Naddniestrzu jako terenie przyszłych obrad komisji oraz wydanie przez Kozaków zakładników, wśród nich młodszego syna Chmielnickiego. Hetmana zaporoskiego do podjęcia rzeczowych rozmów miały skłonić groźba nieuchronnej ofensywy armii polskiej i litewskiej na Ukrainę, ale też i korzyści, jakie przyniesie jemu i całej starszyźnie kozackiej pokój. Nawet wydanie syna jako zakładnika na dwór królewski stwarzało perspektywę na korzystny mariaż oraz uzyskanie godności dla członków rodu. Sam układ pacyfikacyjny nie miał być wieczny, gdyż po nastaniu pokoju i demobilizacji wojska koronnego, Kozacy łatwo mogli zmienić niekorzystne dla siebie postanowienia, uzyskując nowe przywileje od chcących uniknąć wojny Polaków. Mocno dwuznaczny charakter miały sugestie Radziwiłła, że nawet gdy nie dojdzie do zawarcia pokoju, to będzie możliwe wyłączenie z dalszej wojny Litwy i czę-

ści szlachty koronnej. Wymagało to jednak zgody Chmielnickiego na powrót szlachty do jej majątków na Ukrainie oraz wycofania wojsk kozackich z powiatu starodubowskiego, starostw łojowskiego i lubeckiego. Sam książę nie zaoferował swojego udziału w rokowaniach pokojowych, uważając, że może to im tylko zaszkodzić². Za pośrednictwem wracających do Jass posłów mołdawskich Radziwiłł przesłał memoriał Lupu z wyraźną sugestią, aby ten dostarczył go Chmielnickiemu. Memoriał księcia dotarł do „właściwego” adre-



8. Działania na Litwie w 1653 roku



8. Działania na Litwie w 1653 roku

sata, a nawet dalej, gdyż posłowie kozaccy zawieźli go w kwietniu 1653 r. do Moskwy. Mimo odmowy zwrotu Staroduba, Lubecza i Łojowa zapoczątkował kilkumiesięczne nieformalne kontakty między hetmanami litewskim i zaporoskimi. Wiosną i latem 1653 r. Radziwiłł prowadził za pośrednictwem posłów rozmowy z Chmielnickim, które zaowocowały zawarciem nieformalnego rozejmu opartego o deklarację księcia hetmana, że we wzajemnych stosunkach będzie przestrzegał ugody białocerkiewnej i nie zaatakuje Kozaków³.

Nastroje w wojsku litewskim latem 1653 r. były lepsze niż w koronnym. Sprawił to pobyt na leżach od marca do lipca 1653 r., a także w miarę sprawnie rozwiązana kwestia zaległości żołdowych. Zajął się tym komisja wojskowa, która obradowała w Wilnie od 19 maja do 21 czerwca. Przez pierwsze trzy tygodnie komisarze rozliczyli „stary zaciąg”, a następnie zajęli się „nowym zaciągiem”. Mieli przy tym łatwiejsze zadanie niż ich koronni „koledzy”, gdyż w Wielkim Księstwie zaległości żołdowe były niewielkie, a skarb dysponował pewnymi kwotami pieniężnymi. W tej sytuacji hetman polny Janusz Radziwiłł mógł sobie pozwolić na surową rozprawę na komisji z nieprzestrzegającymi prawa żołnierzami – 7 ścięto, a 3 wtrącono do więzienia⁴.

Po otrzymaniu rozkazów królewskich, Radziwiłł zarządził latem koncentrację podległych mu oddziałów. Do sierpnia 1653 r. zebrały się one w obozach pod Rzeczą i Horwolem, osiągając gotowość bojową. W dniach 3 i 6 września zostały popisane przez pisarza polnego litewskiego Macieja Michała Frąckiewicza Radziwiłłowskiego⁵. Według docierających pod Żwaniec wiadomości, Radziwiłł dysponował jesienią 1653 r. około siedmioma tysiącami żołnierzy⁶. Pod koniec sierpnia do obozu pod Rzeczą przybył hetman polny, który nie zdecydował się jednak na podjęcie operacji zaczepnych przeciw Kozakom, zasłaniając się brakiem rozkazów królewskich i złym stanem podległych sobie oddziałów. Rzeczywiście już w pierwszej połowie sierpnia armia cierpiała na niedostatek żywności i nękana była przez zarazę⁷. Na dodatek szpiedzy donosili o koncentracji dużych sił kozackich dowodzonych przez Iwana Zołotarenkę pod Czernihowem. Doniesień

tych nie mogły zweryfikować podjazdy litewskie, które nie zapuszczały się dalej niż nad Soż (np. poprowadzony na przełomie sierpnia i września przez rotmistrza Świackiego dotarł za Hołmecz)⁸. W rezultacie hetmana polnego do podjęcia bardziej zdecydowanych akcji nie skłoniły nawet wypady kozackie na pogranicze litewskie. W lipcu 1653 r. doszło do potyczki w rejonie Czarnobyła. We wrześniu 1653 r. Kozacy zaatakowali większymi siłami – rzekomo nawet ponad 4000 żołnierzy. Pod Wodowiczami (16 września?) pobili pełniące straż dwie chorągwie litewskie, które straciły 2 towarzyszy i 11 pocztowych, ale zdołały wymknąć się z opresji. Rotmistrz Smolski zdołał jednak zebrać rozproszonych żołnierzy i podjął działania nękające nieprzyjaciela na drodze do Zahala. Dowodzący w rejonie Mozyra stolnik litewski Krzysztof Potocki wyprawił posiłkowe oddziały jazdy i dragonii, co pozwoliło na przejęcie przez Litwinów inicjatywy. W starciu pod wsią Piekarnią, nazywanym przez historiografię ukraińską drugą bitwą zahalską, rozbili nieprzyjaciela. Kilka dni później inny oddział kozacki, próbujący zaatakować Mozyr, został pobity nad rzeką Słowsną. W obu starciach zginąć miało 1200, 2000 czy może nawet 3000 Kozaków, w tym dowódca wyprawy niejaki Petliczko i 2 sotników. Inny oddział wyprawiony przez chorążego nadwornego litewskiego Zygmunta Adama Słuszkę z Homla pod komendą rotmistrza Zdaniowicza rozbił 800 Kozaków, którzy okupowali Bobowicze. Litwini zabili wielu nieprzyjaciół, tracąc trzech zabitych (towarzysza i 2 dragonów) oraz kilku rannych⁹. Następnie znów zapanował spokój na pograniczu, ale Radziwiłł do końca listopada nie zwinął obozu pod Rzeczą. Samo jego istnienie wspomagało armię królewską, gdyż zmuszało Chmielnickiego do utrzymania silnego zgrupowania na północnych „granicach” swojego władztwa. Powstało ono jeszcze wiosną 1653 r. i składało się z 3 pułków (niżyńskiego, czernihowskiego i perejesławskiego) z 58 sotniami oraz ponad 10000 żołnierzy. Zgrupowaniem dowodził z Czernihowa hetman nakażny, pułkownik niżyński Iwan Zołotarenko, a podlegało mu dwóch pułkowników” czernihowski Stepan Podobajło i nakażny perejesławski Zatutownyj¹⁰.

WOJNA O TRON MOŁDAWSKI KWIECIEŃ – PAŹDZIERNIK 1653 R.

Rozdział IX PIERWSZA DETRONIZACJA LUPU I INTERWENCJA KOZACKA KWIECIEŃ – MAJ 1653 R.

Latem 1652 r. zapowiedź ślubu Tymofieja Chmielnickiego z Rozandą Lupu zaniepokoiła hospodara wołoskiego Macieja Basarabę (Matei Basarab) i księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego (II. Rákóczi György). Na niewiele zdały się zaproszenia na uroczystości weselne wystosowane przez Bazylego Lupu do tych władców i ich zaufanych współpracowników. Nie uspokoiły one sytuacji, a jesienią 1652 r. z coraz większymi obawami obserwowano w Alba Iulii (Gyulafehérvár) i Bukareszcie dokonujące się zbliżenie kozacko-mołdawskie. Szczególne powody do niepokoju miał Maciej Basarab, który już raz walczył z Bazylim Lupu w obronie swojego władztwa. Z konfliktu zbrojnego w latach 1637–1639 zwycięsko wyszedł Basarab, ale w 1652 r. jego pozycja była słabsza. Nie tylko z powodu nieuchronnej w razie wojny współpracy militarnej kozacko-mołdawskiej, ale też ze względu na brak męskiego potomka i zaawansowany wiek hospodara wołoskiego. Stawiało to pod znakiem zapytania kwestie wierności i determinacji jego poddanych w czasie wojny, a same nadworne oddziały zaciężne nie były w stanie obronić Basaraby. Nic więc dziwnego, że hospodar wołoski podjął prewencyjną akcję dyplomatyczną w Turcji i Siedmiogrodzie. W Stambule nie przyniosła ona większych efektów, natomiast księżę siedmio-

IX grodzki podzielał zaniepokojenie Basaraby związane ze zmianą układu sił w regionie. Sojusz kozacko-mołdawski niewątpliwie osłabiał dotychczasową dominującą pozycję Siedmiogrodu wśród trzech tureckich księstw wasalnych. Tymczasem Jerzy II Rakoczy był władcą ambitnym i dążył do powiększenia swojego władztwa, ale w odróżnieniu od poprzedników (Gábora Bethlena i Jerzego I Rakoczego) nie kosztem Habsburgów, a innych państw sąsiednich. W latach 1648–1652 w centrum jego zainteresowania była Rzeczpospolita. Marzenia o tronie polskim skłaniały księcia do angażowania się w przedsięwzięcia, zmierzające do detronizacji Jana Kazimierza. Dlatego związał się z Bohdanem Chmielnickim i opozycją antykrólewską w Rzeczypospolitej. Latem 1651 r. zabrakło mu jednak determinacji i, wbrew wcześniejszym ustaleniom, nie zaatakował wspólnie z Kozakami Polski. W 1652 r. śmierć kandydata do tronu polskiego Jerzego Zygmunta Rakoczego spowodowała zrewidowanie polityki zagranicznej Siedmiogrodu¹. Początkowo nie doszło do poprawy stosunków z Janem Kazimierzem i zerwania przyjaźni z B. Chmielnickim, a świadczą o tym ożywione kontakty dyplomatyczne Jerzego II Rakoczego z tym ostatnim jeszcze na początku 1653 r.² W coraz mniejszym stopniu odpowiadały one polityce zagranicznej Siedmiogrodu, dla której głównym celem na przełomie 1652/1653 stało się storpedowanie tajnych planów Lupu.

Głównym celem hospodara mołdawskiego miało być od jesieni 1652 r. powiększenie kosztem sąsiadów władztwa klanu Lupu-Chmielnickich. W źródłach można natknąć się na kilka wersji planów ekspansji. Jedna przewidywała opanowanie tylko Wołoszczyzny, której nowym władcą miał zostać Tymofiej lub Lupu po przekazaniu zięciowi Mołdawii. Według innej, miało dojść do przejścia także Siedmiogrodu, który Bazylu zarezerwował dla siebie, Wołoszczyznę oddając swojemu synowi Stefanicie lub krewnemu Michałowi (miał poślubić córkę Bohdana Chmielnickiego), a Mołdawię Tymofiejowi. Do swoich ekspansjonistycznych planów Lupu

pozyskał najpierw zięcia, którego miał gościć na przełomie 1652 i 1653 r. w Chocimiu (Tymofiej z żoną i dworem rzekomo poszukiwał tu schronienia przed zarazą szalejącą na Ukrainie)³.

Ambitny program Lupu musiał doprowadzić do stworzenia połączonego mniej lub bardziej ściśłą unią dynastyczną związku państwowego, w którego składzie znalazłaby się duża część dzisiejszej Rumunii. Nie wydaje się, aby na powstanie takie organizmu wyraziły przyzwolenie państwa regionu, przede cesarstwo habsburskie i sprawująca władzę zwierzchnią nad obszarem nad-dunajskim Turcja. Bazylu Lupu był na tyle doświadczonym politykiem, że musiał zdawać sobie z tego sprawę. Zapewne jego plany ekspansjonistyczne ograniczały się do Wołoszczyzny i to z zamiarem jej przejęcia po śmierci Macieja Basaraby. Na pewno Lupu nie planował zaatakowania południowego sąsiada wiosną czy latem 1653 r. Nie podjął w tym celu żadnych przygotowań wojennych, a nie mógł liczyć na pomoc militarną ze strony Bohdana Chmielnickiego, dla którego priorytetem była wojna z Rzeczypospolitą.

Zimą 1653 r. Jerzy II Rakoczy i Maciej Basarab uzgodnili podjęcie wspólnej akcji polityczno-militarnej w Mołdawii, której celem było obalenie Bazylego Lupu. Nie wiadomo jaką rolę odgrywał w spisku Jerzy Stefan Ceaurul (Ștefan Gheorge Ceaurul) – czy był jedynie wybranym przez dwóch książąt pretendentem do tronu mołdawskiego, czy też jednym z twórców porozumienia wymierzonego w Lupu. Jerzy Stefan pochodził z jednego z najzamożniejszych mołdawskich rodów bojarskich, do którego należały rozległe dobra ziemskie w rejonie miasta Bačau. Spokrewniony był z liczącymi się wołoskim rodami bojarskimi i Rakoczymi. Wyniesiony w 1651 r. na urząd wielkiego logofeta, czyli kanclerza Hospodarstwa Mołdawskiego, należał do ścisłego kręgu władzy i Bazylu Lupu darzył go dużym zaufaniem. Rzekomo nie tylko wprowadzony był w szczegóły planów ekspansjonistycznych hospodara, ale też odgrywać w nich miał istotną rolę, gdyż zlecono mu zaciągnięcie nowych oddziałów. Otrzymał na to 20 000 talarów, czy też nawet

60 000 dukatów. Według jednych relacji, Jerzy Stefan pobrane na ten cel pieniądze zagarnął dla siebie, a według innych, wykorzystał do zwinięcia istniejących już oddziałów⁴. Nie wiadomo, ile było w tym prawdy, ale nie ma to większego znaczenia, gdyż właściwa zdrada dokonana się w trakcie poselstwa wielkiego logofeta do Siedmiogrodu, zapewne pod koniec 1652 r. Celem misji było uspokojenie Jerzego Rakoczego, że Mołdawia nie szykuje się do wojny przeciwko swoim sąsiadom, ale jej właściwe rezultaty była diametralnie różne od oczekiwanych przez Bazylego Lupu. Jerzy Stefan jeżeli nie przekonał Jerzy Rakoczego o knowaniach swojego władcy (co wydaje się bardziej prawdopodobne), to przynajmniej potwierdził obawy żywione przez władców siedmiogrodzkiego i wołoskiego. Na pewno zadeklarował gotowość współpracy w obaleniu Lupu, co zostało chętnie przyjęte. Kronikarz mołdawski Miron Costin skomentował to krótko: „nadarzył się poseł, jeden z tych, którzy nie mając dzieci, podejmują odtąd myśl ku panowaniu i w poselstwie jeszcze powiększył waśń”⁵. Po powrocie do Mołdawii Jerzy Stefan przystąpił do organizowania spisku, mającego na celu zdeponowanie Bazylego Lupu. Pozyskał grupę bojarów na czele z serdarem Stefanem oraz braćmi Ciogolea: wielkim spatarem Constantinem i stolnikiem Mironem. Według opracowanych planów, akcja detronizacyjna Lupu miała zostać przeprowadzona najpóźniej do świąt wielkanocnych, czyli do 10 kwietnia starego stylu (20 wg kalendarza gregoriańskiego). Zadaniem grupy spiskowców mołdawskich było doprowadzenie do uwięzienia hospodara czy to przez potajemne porwanie go w trakcie polowania, czy zatrzymanie w Jassach do przybycia siedmiogrodzko-wołoskich wojsk interwencyjnych. Pomóc im w tym miał zaprzyjaźniony z Lupu bliski współpracownik Rakoczego János Boros.

Detronizacji hospodara mołdawskiego nie udało się przeprowadzić zgodnie z planem, a głównym tego powodem był brak należytego współdziałania pomiędzy sprzysiężonymi. Odnieść można wrażenie, że z podjęciem interwencji zbrojnej zbyt pośpieszyli się siedmiogrodzianie, zaskakując tym hospodara wołoskiego i Je-

rzeżo Stefana. Na podstawie zachowanej korespondencji można przyjąć, że około 25 marca oddziały siedmiogrodzkie, dowodzone przez Jánosa Kemény, wtargnęły do Mołdawii przez przełęczę karpackie. W tym dniu Rakoczy napisał do króla Jana Kazimierza, hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła, innych senatorów Rzeczypospolitej, a także do Bohdana Chmielnickiego listy, w których poinformował o podjęciu interwencji zbrojnej w Mołdawii⁶. Jerzy Stefan po otrzymaniu wiadomości o tym fakcie opuścił przed 3 kwietnia pod pretekstem ciężkiej choroby żony Jassy, prawdopodobnie nie uprzedzając o tym pozostałych spiskowców. Przeraziło to Constantina Ciogolea, który listownie uprzedził hospodara o przygotowaniach detronizacyjnych. Następnie, przesłuchany w obecności Bazylego Lupu, wydał pozostałych spiskowców. Osoby przebywające w Jassach zostały osadzone w więzieniu, a po Jerzego Stefana i serdara Stefana posłano urzędników z eskortą wojskową. Ten drugi po przybyciu do Jass i dotarciu potwierdzonych raportów o wkroczeniu do Mołdawii wojsk siedmiogrodzkich został wraz z braćmi Ciogolea stracony z rozkazu hospodarskiego. Jerzy Stefan uniknął schwytania, gdyż schronił się pod opieką siedmiogrodzkiego korpusu interwencyjnego. Ten powoli przesuwiał się w stronę Bačau, a następnie zatrzymał koło miasta Roman, gdzie János Kemény oczekiwał na maszerujących wzdłuż Siretu (Seretu) Wołochów. W trakcie tego postoju wódz siedmiogrodzki i Jerzy Stefan odbierali deklaracje bojarów oraz urzędników z poszczególnych okręgów o przejściu na ich stronę, zaniebując możliwość zajęcia północno-wschodnich prowincji Mołdawii. W końcu wielki spatar Diicu Buiescu nadciągnął z oddziałami wołoskimi od strony Focșani (Fokszan). Połączone wojska sojusznicze podjęły marsz w stronę stolicy Mołdawii i 13 kwietnia, nie napotykając żadnego oporu, wkroczyły do sparaliżowanych strachem Jass (nie odprawiano nawet nabożeństw, gdyż cerkwie zapelnione były dobrami zdeponowanymi w nich przez mieszkańców miasta). Następnego dnia oficjalnie wyniesiono na tron mołdawski Jerzego Stefana⁷.

Bazyli Lupu wykorzystał czas podarowany mu przez wojska siedmiogrodzkie do przygotowania ewakuacji swojego dworu i przewiezienia skarbu gospodarskiego z Neametu pod Chocim. W sytuacji, gdy w pełni mógł zaufać tylko nielicznym oddziałom nadwornym, nie zdecydował się na obronę Jass, które opuścił 10–12 kwietnia z rodziną, wiernymi dostojnikami, dworem i pewną ilością ważnych więźniów (wśród nich był Nicolae Mogildea, wuj Jerzego Stefana). „Staremu” gospodarowi towarzyszyło wtedy jeszcze całkiem spore grono bojarów, a także oddziały zaciężne i drabanci dowodzeni przez kapitanów Boji i Cara. Lupu zamierzał schronić się w pogranicznej twierdzy chocimskiej, pod którą obozował jeszcze 16 kwietnia. Dowodzi tego list napisany w tym dniu w Chocimiu, w którym gospodar przeproszał hetmana S. Potockiego, że nie pomoże jego posłowi Szeligowskiemu w dostaniu się do Sylistrii, ale uniemożliwił mu to najazd wojsk siedmiogrodzko-wołoskich oraz zdrada bojarów⁸. Wcześniej Lupu posłał do wojewody braclawskiego i starosty kamienieckiego Piotra Potockiego dworzanina Mirona Costina z prośbą, aby w razie konieczności wolno mu było schronić się wraz z dworem w Rzeczypospolitej. Świadczy to, że Lupu nie wierzył w możliwość skutecznego bronięcia się w Chocimiu. Powodem tego były niskie morale w towarzyszącym mu wojsku, a wyjątek stanowiły niewielkie chorągwie nadworne, w sumie ok. 160 semenów i piechoty niemieckiej (według Krausa 300 żołnierzy niemieckich przysłanych gospodarowi przez zięcia Tymofieja). Nie były one w stanie zająć twierdzy chocimskiej i w tej sytuacji Lupu zmuszony był uciekać do Polski, gdy 17–18 kwietnia nadciągnął z Jass pod komendą nowego hetmana mołdawskiego Pătrașco Moreanu i Jánosa Boroșa silny oddział siedmiogrodzko-wołosko-mołdawski. Lupu zatrzymał przy swoim boku jedynie chorągwie gwardyjskie, a zwolnił ze służby pozostałych żołnierzy, którzy wraz z większością bojarów udali się w stronę Jass. Po drodze napotkali wojska nowego gospodarza i z Moreanu wdali się w kilkugodzinne negocjacje, zakończone za-

warciem porozumienia – niewątpliwie opartego o uznanie Jerzego Stefana za nowego gospodarza. Dzięki temu Lupu zyskał czas na przeprowadzenie po moście przez Dniestr swojej rodziny, dworu, skarbów i chorągwi nadwornych. Straż tylną stanowił oddział piechoty niemieckiej, który jeszcze na mołdawskiej stronie rzeki został zaatakowany przez żołnierzy Moreanu, wspartych przez artylerię twierdzy chocimskiej, ale może tylko jednym wystrzałem z działka wałowego. Doszło do krótkiej utarczki, do której włączyli się z polskiego brzegu Dniestru semeni Lupu. Prowadząc skuteczny ostrzał z broni palnej uniemożliwili żołnierzom Moreanu zejście do doliny rzecznej, a tym samym bezpośredni atak na piechotę niemiecką. Dzięki temu ta ostatnia przepłynęła się na drugą stronę rzeki, tracąc jedynie „nieco” ludzi. Poważniejsze były straty materialne, gdyż mieszczanie chocimscy ograbili wozy uciekających bojarów⁹. W ten sposób twierdza i miasto Chocim wypowiedziały posłuszeństwo Lupu i nigdy nie uznały już jego władzy, dochowując do końca konfliktu mołdawskiego wierność Jerzemu Stefanowi.

W Polsce Lupu został dobrze przyjęty, co niewątpliwie wynikało z jego związków z Radziwiłłami i Potockimi. Przedstawiciel tego ostatniego rodu, wojewoda braclawski i starosta podolski Piotr Potocki zezwolił Lupu na zamieszkanie wraz z rodziną w Kamieńcu Podolskim, ale licząca ponad 500 osób świta i żołnierze gospodarza musieli pozostać w obozie rozbitym pod miastem¹⁰. Dla Lupu od schronienia znacznie ważniejsze było pozyskanie pomocy finansowej i militarnej dla odzyskania tronu. Wojewoda braclawski nie mógł mu jej zapewnić, a władny był to uczynić król i hetman. Do tego drugiego Lupu posłał wraz z prośbą o pomoc hojny podarunek – konia z uprzężą wysadzoną drogimi kamieniami. Stanisław Potocki miał jednak zbyć gospodarza niewiele znaczącymi obietnicami i radą, aby pomocy poszukał u Kozaków. Janowi Kazimierzowi sprawę swojego władcy przedstawił zapewne sekretarz Lupu Jerzy Kutnarski, który przybył do Polski w misji

IX dyplomatycznej na przelomie marca i kwietnia. Król stanął przed trudnym zadaniem podjęcia najwłaściwszej z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej decyzji. Po zasięgnięciu opinii stanów na posejmowej radzie senatu w Błotkowie, postanowił nie udzielać Lupu pomocy militarno-finansowej, ale przyznać mu prawo do zakupu pewnej ilości amunicji oraz do pobytu wraz z całą świtą na terenie Polski. To ostatnie obwarowano jednak zaleceniem, aby gospodar przeniósł się z Kamieńca do Lwowa, a Jan Kazimierz wydał stosowny paszport podróży¹¹. Lupu mógł być zadowolony z postawy władz polskich, które zignorowały starania siedmiogrodzkie i nowego hospodara mołdawskiego o nieudzielenie mu pomocy. Już 16 kwietnia János Kemény napisał w tej sprawie list do urzędników podolskich, a Jerzy Stefan przesłał 25–26 kwietnia Polakom przejętą korespondencję Chmielnickich z Lupu, zalecając pilny dozór nad obalonym hospodarem, aby nie uciekł ze skarbami do Kozaków¹². Polacy nie ograniczyli mu zakresu swobody osobistej, co zresztą byłoby sprzeczne z prawem polskim, które miało w tym przypadku zastosowanie z racji posiadanego przez hospodara indygenatu.

Do Bohdana i Tymofieja Chmielnickich Lupu pierwszego posła wysłał jeszcze z Jass 10 kwietnia. Jednak wielki postelnik Stamati Hadimbul nie wypełnił misji, gdyż zawrócił z drogi jeszcze na terenie Mołdawii, jako powód podając wrogą postawę pyrkałaba Soroki. Lupu nakazał aresztować tego ostatniego, a spod Chocimia posłał do Chmielnickich trzech innych dygnitarzy Grigore, Stefanię Coci i Niculae Buhuși. Hetman zaporoski błyskawicznie zareagował na prośbę Lupu i już 19 kwietnia wyruszył z odsieczą Tymofiej Chmielnicki Poprowadził on oddział kozacki, który rozpoczął marsz z rejonu Korsunia i już 19 kwietnia wieczorem jego dowódca znalazł się w Wiazowce. W powstałych kilka-kilkadziesiąt lat po tej kozackiej ekspedycji do Mołdawii i Wołoszczyzny pracach kronikarsko-historiograficznych, G. Kraus ocenił korpus na 16 000, S. Temberski na 14 000, S. Twardowski na 12 000, a H. Hrabjanka na 7000 ludzi.

W korespondencji z okresu wyprawy najwyżej ocenił siły Tymofieja P. Vidoni na 10 000 Kozaków i 3000 Tatarów. Zaufany sługa Lupu Jerzy Kutnarski w relacji, sporządzonej na potrzeby dworu polskiego, napisał, że w wyprawie wzięło udział 12 000 Kozaków i 200 Tatarów, a także czterech pułkowników: kalnicki Iwan Bohun, braclawski Tymofiej Nosacz, humański Josip Gluch i korsuński Maksym Nesterenko. Wydaje się, że należy uznać powyższe szacunki za zawyżone. Cztery pułki braclawski, humański, kalnicki i koruński, choć duże, wiosną 1653 r. po odliczeniu żołnierzy pozostawionych dla zabezpieczenia obszarów pułkowych nie mogły liczyć więcej jak po 1500–2500 żołnierzy. W całym korpusie Tymofieja mogło więc być do 8000 żołnierzy i na tyle oszacował go kronikarz mołdawski M. Costin, podkreślając, że było to „doborowe wojsko kozackie”. Zbliżone jest to do deklaracji B. Chmielnickiego z listu do Lupu z 18 kwietnia, w którym napisał, że synowi przydzielił kilka tysięcy ludzi. Korpus kozacki zasilili oddziały, niewielki tatarski i nieco liczniejsze mołdawskie. Costin wśród tych ostatnich wylicza świtę paharnika Ștefanity Coci i innych bojarów wysłanych przez hospodara w poselstwie do hetmana kozackiego, a także „oddziały z Hăncești i Hînculowie”, czyli milicję z północno-wschodnich kresów Mołdawii – w sumie co najwyżej kilkuset zbrojnych. Łącznie zgrupowanie mogło liczyć ok. 9000 żołnierzy – wartościowych, gdyż mających spore doświadczenie bojowe. Dowodził nim osobiście Tymofiej Chmielnicki, a wspierało go na pewno dwóch pułkowników kozackich Bohun i Nosacz. O udziale dwóch innych wzmiankowanych przez Kutnarskiego milczą przytoczone przez M. Hruszewskiego relacje kozackie. Zdaniem J.A. Micika Gluch i Nesterenko nie uczestniczyli w wyprawie, ale Tymofiejowi towarzyszył generalny oboźny wojska zaporoskiego Demian Lisowiec (Lisiański). V. Brehunenکو sądzi, że ten ostatni mógł pełnić nawet funkcję hetmana nakaźnego. Postawione przed korpusem zadanie wymagało szybkiego marszu i dlatego zabrano tylko lżejszą artylerię – Paweł z Aleppo podaje, że 11 armat¹³.

Zgrupowanie kozackie stanowiło pokaźną siłę bojową, zwłaszcza w sytuacji, gdy znacząco zmniejszyły się siły wojskowe pozostające w dyspozycji Jerzego Stefana. Stało się tak za sprawą odejścia spod Jass całego korpusu wołoskiego Diicu oraz piechoty i artylerii siedmiogrodzkiej. Po obaleniu Lupu i intronizacji Jerzego Stefana obce wojska zostały pośpiesznie wycofane, aby nie drażnić Turcji, bez wiedzy której została podjęta interwencja militarno-polityczna w Mołdawii. Pod koniec kwietnia pośpiesznie tworzone nowe wojsko mołdawskie wspierało zaledwie 600 żołnierzy jazdy siedmiogrodzkiej. Armia Jerzego Stefana składała się głównie z mających niewielką wartość bojową oddziałów o charakterze milicyjnym, a przejętym żołnierzom zaciężnym byłego hospodara nie za bardzo można było zaufać. Bardziej wartościowa była pozostała przy boku Kemény'ego jazda siedmiogrodzka, ale raczej nie posiadała ona większego doświadczenia bojowego. Po nadejściu informacji o marszu zgrupowania kozackiego, co nastąpiło do 26 kwietnia, Kemény i Jerzy Stefan podjęli przygotowania do odparcia najazdu nad Dniestrem, a przynajmniej tak deklarowali w listach do senatorów polskich¹⁴. Hospodar pośpiesznie mobilizował wojsko i gromadził żywność, a w stołecznych Jassach znów wybuchła panika, która sparaliżowała obchody dni świątecznych.

Szybki marsz Tymofieja pokrzyżował plany obronne Kemény'ego i Jerzego Stefana. Do 28 kwietnia Kozacy przeprowadzili się przez Dniestr, spustoszyli Sorokę i przegonili osłonowe oddziały mołdawskie. Następnie skierowali się w stronę Prutu, który sforsowali w rejonie wsi Coiceni. Po drugiej stronie rzeki, poruszający się w szyku taborowym, Kozacy natrafili na oddziały mołdawsko-siedmiogrodzkie, które 30 kwietnia wyszły z Jass i zajęły pozycję nad rzeką Jijia (Zizja) pod miejscowością Popricani. Do Warszawy dotarły wieści o 18 000 armii mołdawsko-siedmiogrodzkiej, biorącej udział w bitwie. Costin podaje, że liczyła ona 12 000 lub 24 000 żołnierzy, a Paweł z Aleppo oceniał ją nawet na 30 000 Mołdawian, Węgrów, Niemców, Wołochów i Greków. Nie wydaje się jed-

nak, aby Jerzy Stefan był w stanie zebrać tak wielu żołnierzy, choć pod broń powołał mieszkańców Jass, także kupców i, uważanych za zwolenników obalonego hospodara, Greków. Do bitwy doszło 1 maja. Rozpoczęła ją jazda mołdawska, która na lewym brzegu Jiji zaatakowała tabor kozacki. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy były to działania rozpoznawcze lub harce, czy też obrona przeprawy mostowej i brodu. Za tym drugim zdaje się przemawiać fakt, że nad rzeką znalazł się sam hospodar i jego najwartościowsze oddziały – drabantci. Paweł z Aleppo podaje, że tych doborowych żołnierzy, jednolicie umundurowanych w czerwone suknie, było 800. Bój rozpoczęli Mołdawianie, którzy ostrzelali nieprzyjaciela z 6 armat i broni ręcznej. Kozacy odpowiedzieli ogniem ze swoich 11 dział, wyszli w szyku bojowym przed tabor, oddali salwę z broni palnej, a następnie przeszli do natarcia i wycięli w walce na szable drabantów. Atak ten odbył się pod osłoną artylerii kozackiej, która rozproszyła pozostałe oddziały mołdawskie. Wojska Jerzego Stefana i Jánosa Kemény'ego rzuciły się do ucieczki, a Kozacy przeszli do pościgu. Tak opisał przebieg bitwy Paweł z Aleppo, natomiast M. Costin przedstawił ją jako dłuższe starcie. Rozpoczęło się od potyczki jazdy na lewym brzegu Jiji, z której zwycięsko wyszli Kozacy, zmuszając Mołdawian do odwrotu na drugą stronę rzeki. Następnie całe zgrupowanie Tymofieja przystąpiło do forsowania w szyku taborowym Jiji, zarówno po moście, jak i brodem. Obsadzający prawy brzeg drabantci rzucili się do ucieczki w stronę zalesionego wzgórza, w trakcie której wielu z nich zginęło od szabel kozackich. W tym czasie główne siły mołdawsko-siedmiogrodzkie beczynnie stały na wzgórzu wznoszącym się nad doliną Jiji. Dopiero w końcowej fazie starcia jakiś oddział „wojsk krajowych” skutecznie zaatakował jazdę kozacką, zmuszając ją do schronienia się w taborze. Po klęsce drabantów i przeprowadzeniu się Kozaków na prawy brzeg rzeki, siły mołdawsko-siedmiogrodzkie cofnęły się ku Jassom, obsadzając trakt jazdą, która zapewne w razie konieczności miała podjąć działania spowalniające. Nie były one jednak koniecz-

ne, gdyż Kozacy po zajęciu pozycji nieprzyjacielskich zatrzymali się na nocleg. Była to rozsądna decyzja, gdyż zapewniała odpoczynek zmęczonym forsowaniem dwóch rzek i potyczką żołnierzom, a w nocy rozpadła się armia Jerzego Stefana. Niefortunna bitwa sprawiła, że w oddziałach mołdawskich upadło morale, zapanował chaos, żołnierze dezercerowali na masową skalę, większość milicji porzuciło wojaczkę i udało się do domów. Resztki armii Jerzego Stefana atakowane były przez okolicznych chłopów, którzy wstawili się zabiciem dowódcy wojsk mołdawskich Pătrașco Moreanu.

János Kemény i Jerzy Stefan nie próbowali bronić Jass i 2 maja jedynie grupy jazdy nękały poruszających się w szyku taborowym Kozaków. Po dotarciu do okalających stolicę gospodarstwa winnic oddziały siedmiogrodzkie i resztki armii mołdawskiej skrzyły w kierunku północno-zachodnim, poruszając się w górę rzeki Bahlui. Odsloniły Jassy, które jeszcze 2 maja bez walki zajęli Kozacy. W mieście zostali powitani przez patriarchę antiochskiego Makarego, który przy wrotach monasteru św. Sawy udzielił im błogosławieństwa. Następnie Kozacy złupili stolicę Mołdawii i okoliczne tereny, w tym także niemal wszystkie monastypy i cerkwie za wyjątkiem klasztoru św. Sawy, przed którym Tymofiej wystawił wartę dowodzoną przez setnika. Zamordowano wielu ludzi poszukujących schronienia w mieście, wśród nich dostojników państwowych, którzy zamierzali zadeklarować wierność Lupu. Kozacy szczególnie pastwili się nad Turkami i Żydami, tych ostatnich torturami starali się zmusić do wyjawienia miejsc ukrycia majątku i przyjęcia chrztu¹⁵.

Pokonane oddziały siedmiogrodzkie i mołdawskie pośpiesznie wycofywały się w stronę Siedmiogrodu. Jako pierwsza Karpaty osiągnęła odesłana jeszcze w kwietniu piechota siedmiogrodzka. W trakcie przeprawy przez pasmo górskie Oituz drogę zastąpili jej górnicy z kopalni soli z rejonu miasta Ocna. Costin podaje, że znaleźli oni skuteczny sposób na walkę z piechurami, gdyż padali na ziemię w momencie oddawania salw z broni palnej, a następ-

nie, wykorzystując czas potrzebny na naładowanie muszkietów, atakowali z użyciem przymocowanych na długich drzewcach kos i toporów. Znakomicie wykorzystywali warunki terenowe, gdyż w wąskich wąwozach nie sposób było prowadzić ostrzału kolejno szeregi. Ostatecznie piechocie siedmiogrodzkiej udało się przedrzeć przez pasmo Oituz, ale zmuszona była porzucić lub wydać prowadzone armaty, a także poniosła pewne straty osobowe – Costin napisał, że zginęło kilku Niemców. Pobita pod Popricani jazda wycofała się szlakiem prowadzącym przez miejscowość Trotu, gdzie siedmiogrodzian opuścił Jerzy Stefan i wraz z nielicznymi wiernymi mu żołnierzami mołdawskimi oraz oddziałem siedmiogrodzkim kpt. Imre udał się położonego na granicy wołoskiej miasta Focșani. Costin zgaduje, że kierowała nim nadzieja „na szybką pomoc od wojewody Macieja, wyciągnięcie bojarów z Muntenii, być może też, że nieszczęście [jakie spotkało] Niemców od górników solnych spowodowało jakieś obawy”¹⁶.

W ciągu zaledwie dwóch tygodni od wymarszu z Czehrynia Kozacy odzyskali dla Lupu niemal całą Mołdawię. Właściwe działania bojowe trwały zaledwie 3–4 dni. Według zachowanego listu Jerzego II Rakoczego, powodami tak spektakularnego sukcesu Tymofieja były bunt i zdrada w oddziałach nowego hospodara mołdawskiego oraz zbyt pochopne odesłanie w drugiej połowie kwietnia wojsk wołoskich i większości siedmiogrodzkich do domów. Przy Jánosu Keményem miało zostać zaledwie 600 jazdy węgierskiej i tylko ona nie zawiodła w starciu z Kozakami. O jej postawie nienajlepiej jednak świadczy fakt, że w boju straciła mniej niż dziesięciu ludzi, a w trakcie odwrotu około setki¹⁷.

Po zajęciu Jass Tymofiej posłał po Bazylego Lupu. Ten już 3 maja przebywał w Żwańcu, z którego listownie poinformował wojewodę braclawskiego Potockiego o sukcesie zięcia i swoim powrocie do Mołdawii, prosząc o wypuszczenie z Kamieńca rodziny i skarbu. Świadczy to, że Lupu wyruszył w drogę prawdopodobnie po uzyskaniu informacji o sforsowaniu przez Tymofieja Dniestru.

IX

4 maja „stary” gospodar znalazł się pod Chocimiem, skąd podziękował listownie Janowi Kazimierzowi za życzliwe rady i zgodę na zakup amunicji, a także ponowił swoją ofertę mediacji w polsko-kozackich rozmowach pokojowych. Gospodar podjął próbę zajęcia Chocimia, ale tamtejsza załoga, dowodzona przez niejakiego Hijdeu, otworzyła ogień z dział. Lupu ze świtą przez dwa dni (towarzyszący mu Kutnarski 6 maja wysłał list spod Chocima) asystował nieudanym próbom opanowania zamku przez nieliczną gwardię gospodarską, a następnie po uzyskaniu potwierdzonych informacji o zajęciu stolicy, udał się do Jass. Mało prawdopodobne wydaje się podjęcie już wtedy blokady Chocimia, gdyż gospodar nie dysponował wystarczającą liczbą żołnierzy, aby wydzielić odpowiednio duży do tego zadania oddział. Do Jass Lupu wjechał 8 maja, rzekomo w asyście 3000 Kozaków. Swoje rządy wznowił od ogłoszenia przygotowań wojennych i amnestii – „dając wiadomość krajowi, ażeby wszyscy wsiedli na koń, przebacząc wszystkim wszystkie winy, ktokolwiek zawiniliby przeciw gospodarowi”. Zadał także o pozyskanie mieszkańców Jass, wypłacając odszkodowania za grabieże poczynione przez Kozaków¹⁸.

Między 7 a 11 maja Lupu utracił jednego ze swoich najbliższych współpracowników, sekretarza Jerzego Kutnarskiego. Został on zamordowany na rozkaz Tymofieja – jak twierdził Costin – dlatego, że był Polakiem i latem 1652 r. przekonywał gospodarza, aby nie wydawał córki za młodego Chmielnickiego. Ocalili swoje życie natomiast dwaj inni bliscy współpracownicy Lupu, bracia Cantacuzen Tom i Iordach, którzy także przeciwni byli małżeństwu Roksany z młodym Chmielnickim. Sam Tymofiej nie chciał się dokonać zemsty, a jak wynika z wieści docierających do Warszawy, tłumaczył zbrodnie nadmiarem wypitego alkoholu. Czy więc rzeczywistym powodem śmierci Kutnarskiego nie były jego nieostrożne wypowiedzi na temat polityki, jaką powinno prowadzić państwo mołdawskie. Niewątpliwie opowiadał się za utrzymaniem propolskiego kursu w polityce zagranicznej, co nie powinno dzi-

wić, gdyż był agentem Rzeczypospolitej na dworze mołdawskim. Pobierał za to wynagrodzenie, a jeszcze 6 maja 1653 r. zapewniał Jana Kazimierza, że po dotarciu do Jass wybada, jakie były możliwości podjęcia rozmów pokojowych polsko-kozackich¹⁹.

Zamordowanie Kutnarskiego oznaczało znaczące osłabienie, jeżeli nie faktyczne zlikwidowanie stronnictwa propolskiego na dworze gospodarskim. Przemienne wpływy uzyskał na nim Tymofiej, a to oznaczało zdecydowany zwrot w stronę polityki wojennej. Od czasu Batohu młody Chmielnicki opromieniony był sławą zwycięskiego wodza, od sierpnia 1652 r. był zięciem księcia panującego, ale nie przekładało się to na wzrost jego pozycji nie tylko na arenie międzynarodowej, ale też i w Kozaczyźnie. Rozochocony kolejnym sukcesem militarnym nie pragnął szybkiego powrotu pod władzę ojca, gdyż dowództwo nad wyprawą wojenną stwarzało dla niego odskocznnię dla zdobycia sławy i powiększenia swoich wpływów politycznych. Wymagało to jednak bardziej spektakularnych osiągnięć, niż niezwykle łatwo wywalczone przywrócenie Lupu na tron gospodarski. Niewątpliwie Tymofiej już kilka miesięcy wcześniej został przekonany przez teścia do planów przejścia dla rodzin Lupu i Chmielnickich tronów książęcych w strefie naddunajskiej. Po zwycięstwie pod Popricani wydawały się one łatwiejsze do zrealizowania niż kiedykolwiek. Za podjęciem wyprawy przemawiały też inne czynniki. Przede wszystkim konieczność rozprawienia się z „samozwańcym” gospodarzem, który został pokonany, uciekł, ale się nie ukorzył i wyrzekł władzy. W księstwach naddunajskich mogło to mieć poważne konsekwencje, gdyż ostatnią instancją decydującą o prawowitości zasiadania na tronie gospodarskim była Porta. W 1653 r. nie sposób było zgadnąć, po czyjej opowie stronie. Za Lupu przemawiały kwestie legitymacji władzy poparte wieloletnim sprawowaniem władzy gospodarskiej oraz dobre kontakty w Stambule, ale oparte w dużej mierze o czynniki materialne. Przeciwno – zbyt silne związki z niepokorną wobec Turcji Kozaczyzną, oskarżenia chańskie o udział w wykradzeniu z Kry-

mu polskich jeńców i podejrzania, że stał za destabilizacją sytuacji politycznej w strefie naddunajskiej, co nie było w interesie Porty. To ostatnie obciążało też Jerzego Stefana i jego książęcych sojuszników. Ponadto poczynania Jerzego II Rakoczego i Matei Basarby mogły być oceniane w Stambule jako zbyt samodzielne, ale i oni nie omieszkali podjąć odpowiedniej akcji dyplomatycznej, popartej akcją propagandową oraz rozdawaniem dóbr materialnych i pieniędzy, aby odpowiednio poprawić swój wizerunek na dworze sułtańskim. W sytuacji długiego trwania konfliktu Porta musiała dokonać wyboru za kim się opowiedzieć, a usunięcie jednego księcia było łatwiejsze i tańsze od dwóch, nawet jeżeli za Lupu mieli się opowiedzieć Chmielnicy. Pozostawała też kalkulacja kosztów, którą Bazyli Lupu musiał przeprowadzić, co było tańsze – zabiegi w Stambule, dyskredytujące Jerzego Stefana i o zatwierdzenie swojej władzy, czy wojna z Gospodarstwem Wołoskim i ewentualnie Księstwem Siedmiogrodu. Decyzja zapadła bardzo szybko, gdyż już 11 maja wojska kozackie wyruszyły z Jass na południe²⁰.

Rozdział X

NAJAZD KOZACKO-MOŁDAWSKI NA WOŁOSZCZYZNĘ. BITWA POD FINTĄ

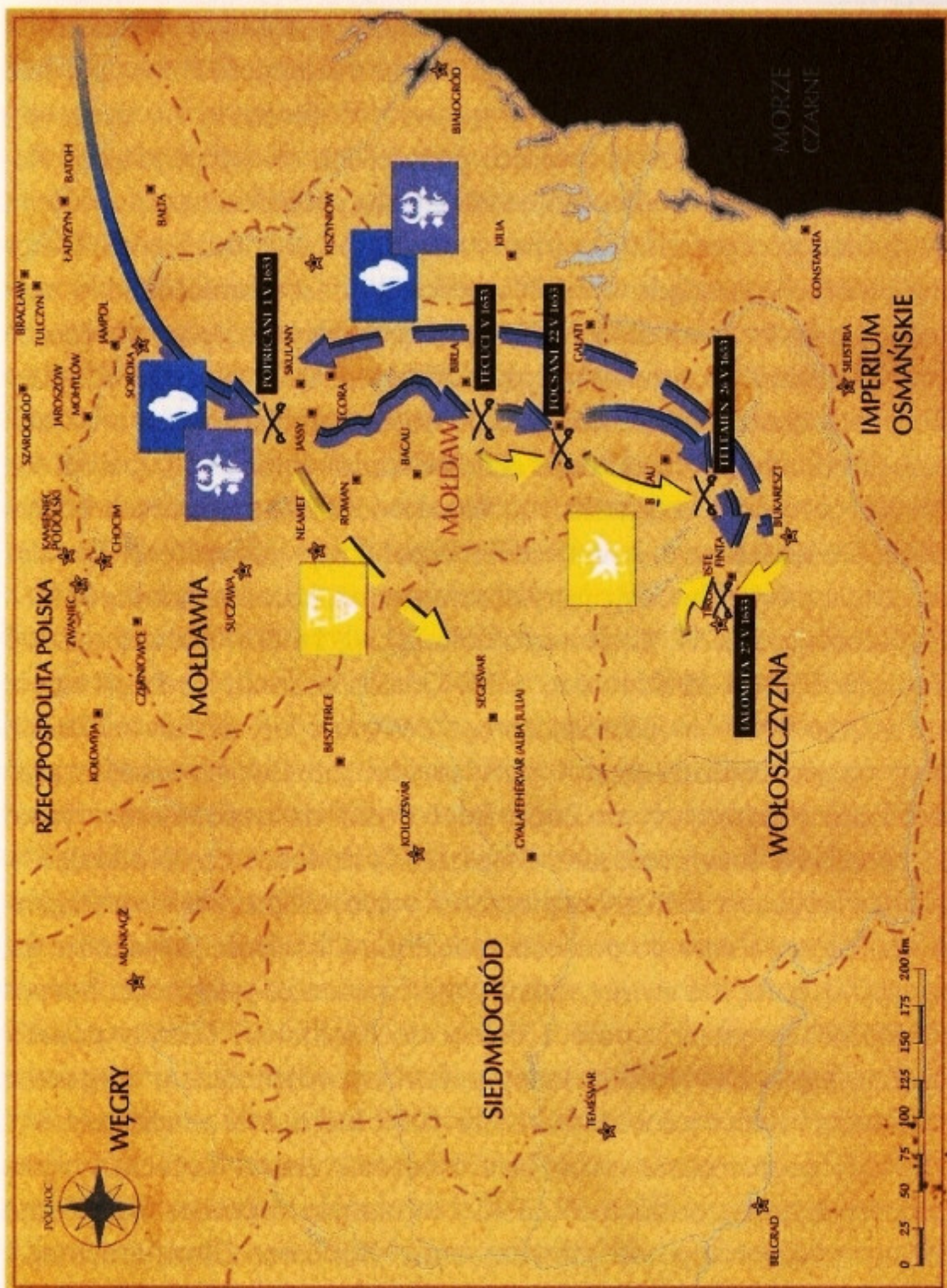
Najazd na Wołoszczyznę Lupu i Chmielnicki starali się odpowiednio zabezpieczyć od strony politycznej, podejmując szeroko zakrojone działania dyplomatyczne na arenie międzynarodowej. Brak zdecydowanej reakcji polskiej na wydarzenia w Mołdawii i przemarsz zgrupowania Tymofieja sprawiły, że planując eskalację działań wojennych w strefie naddunajskiej nie przejmowano się zbyt wiele Rzeczpospolitą, którą w razie potrzeby miały zneutralizować główne siły kozackie. Cesarstwo próbowano pozyskać propozycją sojuszu o wyraźnym ostrzu antysiedmiogrodzkim. Najważniejsze były jednak zabiegi na dworze sułtańskim. Natychmiast po powrocie na tron Lupu rozesłał listy do stołecznych i prowincjonalnych urzędników tureckich (na pewno do paszów benderskiego i nieodmiennie mu życzliwego oczakowskiego), w których przedstawił swoją interpretację wypadków mołdawskich. Poparł to hojnymi darami pieniężnymi – tylko do Stambułu posłał 100 000 talarów. Przyniosło to odpowiedni skutek, gdyż wielki wezyr potwierdził Lupu prawo do sprawowania władzy gospodarskiej, a Jerzego II Rakoczego napomniął, aby nie mieszał się w wewnętrzne sprawy Mołdawii. Z pewnym opóźnieniem do akcji dyplomatycznej włączył się Bohdan Chmielnicki, który wysłał do Stambułu swoich posłów. Na miejsce dotarli oni jednak dopiero w połowie czerwca i co najwyżej

mogli usprawiedliwić podjętą już interwencję zbrojną w Gospodarstwie Wołoskim. Posłowie kozaccy zostali przyjęci na audiencji u wielkiego wezyra już po klęsce pod Fintą i nie spotkali się z dobrym przyjęciem. Porta odmówiła bezinteresownego objęcia protektoratu nad Kozaczyzną, domagając się opłacania daniny.

O przychyłność władz tureckich zabiegali także Jerzy II Rakoczy i Maciej Basarab. Rezultaty podjętej przez nich akcji dyplomatycznej były nikłe. Wezyr nakazał im, aby wycofali swoje wojska z Mołdawii i zawarli pokój z Lupu. Co więcej, S. Reniger po bitwie pod Fintą raportował ze Stambułu do Wiednia, że Wołosi w zdobytych bagażach hospodara mołdawskiego znaleźli list, w którym wielki wezyr zezwalał na zdetronizowanie Basaraby¹.

X W maju wydawało się, że najlepiej trudną partię dyplomatyczną rozegrał Lupu, któremu przyjaznych gestów szczydziła nie tylko Turcja, ale też i Rzeczpospolita. Co prawda Jan Kazimierz w kwietniu odmówił mu udzielenia pomocy militarnej, ale udzielił schronienia i zezwolił na zakup amunicji. Na tym tle blado wypadła misja posła siedmiogrodzkiego S. Saploncana, który dotarł do Błotkowa w czasie, gdy senatorowie polscy omawiali wydarzenia mołdawskie. Poseł nie tylko przedstawił oficjalne wyjaśnienia Rakoczego w sprawie przyczyn najazdu siedmiogrodzko-wołoskiego na Mołdawię, ale też w imieniu swojego władcy i hospodarskiego zaproponował Rzeczypospolitej zawarcie sojuszu antykozackiego i antytatarskiego. I choć była to atrakcyjna propozycja dla poszukującej sprzymierzeńców w zmaganiach z Chmielnickim Polski, to niedawnemu nieprzyjacielowi udzielono wymijającej odpowiedzi. W liście do Rakoczego, datowanym przez Rudawskiego na 20 kwietnia, Jan Kazimierz wyraził swoje ubolewanie z powodu wybuchu wojny i oświadczył: „dzisiaj (...) musimy dzielić współczucie moje między obie strony, a jakie dalsze będzie w tym względzie zdanie, o tem nie omieszkamy wkrótce WKMości uwiadomić”².

Przebieg wyprawy wołoskiej Tymofieja Chmielnickiego i Bazylego Lupu znany jest z kilku opisów o charakterze narracyjnym.



9. Wojna w Mołdawii i Wołoszczyźnie kwiecień – maj 1653 r.

Najwięcej szczegółów zawierają kroniki autorstwa dworzanina lupulowego Mirona Costina oraz Pawła z Aleppo³. Pozwalają one odtworzyć główne momenty wyprawy. W niedzielę 11 maja siły kozackie opuściły Jassy, dwa dni później ich śladem wyruszył Bazyli Lupu na czele pośpiesznie zebranych oddziałów mołdawskich. W drodze przy przeprawie przez rzekę Birlad w Podul Ǫnaltu Tymofiej dokonał przeglądu swoich wojsk. Bohdan Chmielnicki w rozmowie z gościem moskiewskim Jacyną w pierwszej połowie czerwca oświadczył, że synowi przydzielił dwa pułki i 12 000 żołnierzy. Rezydent cesarski w Stambule S. Reniger, opierając się na relacjach tureckich, oceniał liczebność armii Chmielnickiego i Lupu na ok. 35 000 żołnierzy, w tym 30 000 Kozaków i 2000 najemnych Niemców]. Do nieznanego korespondenta polskiego „Gazette de France” dotarły wieści o dwudziestotysięcznej armii kozacko-mołdawskiej. Z historiografów W. Kochowski doliczył się 16 000 Kozaków, 2000 Tatarów i 9000 Mołdawian, a M. Costin oceniał, że Lupu udało się zebrać 8000 „wojska krajowego”. Wydaje się, że nawet Costin zbyt optymistycznie ocenił mołdawskie możliwości mobilizacyjne. Należy pamiętać, że Lupu miał 5 dni na uspokojenie sytuacji w rejonie Jass i zebranie wojska. Na dodatek część oddziałów musiał wysłać w celu zabezpieczenia ważnych punktów strategicznych księstwa oraz do podjęcia oblężenia Chocimia. Wydzielić też musiał eskortę dla swojej rodziny, która wraz ze „skarbami gospodarskimi” powrócić miała z Polski do Mołdawii. Bliższy prawdy wydaje się być G. Kraus, który ocenił uczestniczące w wyprawie wołoskiej oddziały mołdawskie na 4000 ludzi. Nie można też wykluczyć, że po opanowaniu Jass osłabiony został kozacki korpus interwencyjny – pułki humański i korsuński zapewne wróciły na Ukrainę, dołączając do głównej armii Bohdana Chmielnickiego, która w maju zakończyła koncentrację i przeszła w rejon Humania. W takiej sytuacji przy boku Tymofieja mogło pozostać ok. 5000 żołnierzy. Zdają się to potwierdzać relacje zebrane przez posłów carskich A. Matwiejewa i I. Fomina, że w czerwcu w obozie pod Gród-

kiem masy kozackie wypomniały hetmanowi śmierć 4000–5000 Zaporozców, którzy z Tymofiejem udali się do Mołdawii i Wołoszczyzny. Kozaków posiłkowało ok. 4000 Mołdawian. Armia ta miała dwa oblicza, jedno to zaprawione w bojach i dobrze wyposażone pułki kozackie oraz niewielka „gwardia” gospodarska (S. Reniger ocenia ją na 2000 najemnej piechoty niemieckiej, ale M. Costin wzmiankuje już tylko o 100 takich żołnierzach), drugie to słabo wyszkolone, niedyscyplinowane, a na dodatek niepewne mołdawskie wojsko „krajowe”. Połączona armia Chmielnickiego i Lupu dysponowała kilkunastoma armatami (11 kozackich zabranych z Ukrainy, 6 zdobytych przez nich pod Popricani, może też jakieś gospodarskie)⁴. Trudno jednoznacznie ocenić kadrę dowódczą. Naczelnym wodzem połączonych sił był niewątpliwie Tymofiej. Posiadał on pewne doświadczenie wojskowe, a przed rokiem poprowadził zwycięską wyprawę wojenną. Dobrze o nim świadczyła też niedawna akcja zbrojna zakończona zajęciem Jass. Jednak słusznie M. Costin zarzucił mu młody wiek i nieobliczalność. Były to poważne wady, które uniemożliwiły należytą współpracę z dwoma towarzyszącymi mu pułkownikami oraz Bazyliem Lupu. Ten ostatni posiadał dobre rozeznanie terenu, a także sił i sposobów prowadzenia wojny przez wojska wołoskie i dowodzącego nimi Macieja Basaraby, z którym walczył w latach 1637–1639. Wysoko należy ocenić kwalifikacje wojskowe obu pułkowników kozackich Tymofieja Nosacza i Iwana Bohuna. Szczególnie duże doświadczenie bojowe i dowódcze posiadał Bohun, który odznaczył się zwalczając polskie rajdy na Braclawszczyznę i Kijowszczyznę w 1651 i 1653 r. oraz w bitwie beresteckiej. Prawdopodobnie doradzał już Tymofiejowi w trakcie wyprawy wiosną 1652 r., ale w maju 1653 r. ich współpraca wyraźnie się nie układała. W trakcie narady wojennej, odbytej na postoju w Podul Ǫnaltu, młody Chmielnicki, jak twierdzi Costin, niesprowokowany żadną wypowiedzią, zranił Bohuna szablą w ramię. To sprawiło, że obaj pułkownicy w trakcie całej wyprawy nie odważyli się „powiedzieć słowa, aby naprawić sprawy wojenne”, a Bohun „chodził, jak nieswój z zawiązaną ręką od rany”⁵. W źród-

łach można też znaleźć sugestię, że w wyprawie uczestniczył jeszcze trzeci wysokiej rangi Kozak – W. Kochowski wspomina o „tribuni” Puzkarence, a posłowie carscy A. Matwiejew i I. Fomin dowiedzieli się od swoich informatorów o pułkowniku Demce. Co ciekawe to właśnie ów zagadkowy Demko miał zostać zraniony przez Tymofieja w rękę, gdyż opowiedział się za skorzystaniem z propozycji Basaraby i odstąpienia od najazdu na Wołoszczynę w zamian za okup w wysokości 30 czerwonych złotych na każdego służącego w korpusie ekspedycyjnym Kozaka. Jedynym członkiem starszyny kozackiej o takim imieniu był generalny asauł Demian Lisowiec.

Tymofiej narzucił swoją koncepcję poprowadzenia działań wojennych, w którym główny nacisk położono na szybkość. Niewątpliwie wynikało to z chęci pozbawienia władzy Macieja Basaraba, nim ten zgromadzi całą swoją armię, przybędą mu z pomocą wojska siedmiogrodzkie i zdążą zareagować władze tureckie. Nie można wykluczyć, że Tymofieja ponaglała też obawa przed reakcją ojca, który przygotowując się do wyprawy przeciwko wojsku koronnemu, nie mógł być zadowolony z faktu, że jedne z najwartościowszych pułków w armii kozackiej odeszły tak daleko od granic Ukrainy.

W połowie maja oddziały kozacko-mołdawskie szybko posuwały się wzdłuż rzeki Birlad. Na terenie Mołdawii nie napotkały praktycznie żadnego oporu, a nieprzyjaciela zaobserwowano dopiero nad rzeką Berheci w pobliżu miasta Tecuci. Był to podjazd wysłany przez Jerzego Stefana spod Focșani w celu zdobycia języka. Po natknięciu się na wojska kozacko-mołdawskie rzucił się on do ucieczki – skutecznej, gdyż jazda Lupu zbyt późno podjęła próbę przechwycenia nieprzyjaciela. Marsz armii Tymofieja spowolnił dopiero wysoki stan Siretu, który spowodował, że do sforsowania rzeki konieczne stało się zbudowanie mostu. Trwało to kilkadziesiąt godzin, a przez dwa dni armia przeprawiała się po moście. Jerzy Stefan dysponował jednak zaledwie 300–400 żołnierzami, gdyż zawiodły jego nadzieje na posiłki wołoskie i pomoc ze strony bojarów z południowej części Mołdawii (towarzyszyć mu miało tylko „kilku

młodych synów bojarskich”). Nie był więc w stanie podjąć walki z przeciwnikiem i wycofał się na terytorium Gospodarstwa Wołoskiego. Podążające jego śladem wojska kozacko-mołdawskie zajęły Focșani, które „natychmiast bez żadnego miłosierdzia spaliły”⁶.

Pod Focșani, po wołoskiej stronie rzeki Milkow Wielki (Cucata), pozycje obronne zajęło silne zgrupowanie wojsk Macieja Basaraby dowodzone przez wielkiego spatarą Diicu Buiescu. M. Costin twierdził, że w jego skład wchodziły oddziały zaciężne i milicja z powiatów wołoskich położonych na wschód od Bukaresztu, a także 300 lub też 600–700 Mołdawian Jerzego Stefana. Łącznie pod komendą Diicu znajdowało się rzekomo nawet 9000 żołnierzy, ale była to niemal wyłącznie jazda i to bez armat. Nic więc dziwnego, że Wołosi nie okopali się, zwłaszcza, że rzeka Milkow nie stanowiła poważniejszej przeszkody terenowej. Do bitwy doszło 22 maja, a rozpoczęły ją zmagania Wołochów z, podążającą jako straż przednia sił Chmielnickiego-Lupu, jazdą mołdawską, w trakcie których brzegi Milkow przechodziły „z rąk do rąk”. W końcu piechota Lupu obsadziła lewy brzeg rzeki, a jazda wyparła nieprzyjaciela z prawego, co pozwoliło na jej sforsowanie Milkow przez posuwające się w szyku taborowym siły kozackie. Wołosi na sam ich widok rzucili się do ucieczki. W pogoni za nieprzyjacielem armia Chmielnickiego-Lupu dotarła do rzeki Rimnicu Săret, a następnie udała się w kierunku zachodnim, znacząc swój szlak grabieżami i zniszczeniami⁷. Niewątpliwie poszukiwała walnej bitwy, w której chciano rozstrzygnąć losy Wołoszczyzny. Podobne były zamiary Macieja Basaraby, który po nadejściu korpusu Diicu zakończył zbieranie armii pod Tîrgoviște.

Korpus Diicu nie poniósł poważniejszych strat w walkach nad rzeką Milkow i w trakcie ucieczki. Zawdzięczał to oderwaniu się od oddziałów Tymofieja i Lupu, które nie podjęły przy tym zdecydowanego pościgu za pobitym nad rzeką Milkow przeciwnikiem. Dopiero 26 maja doszło do bitwy między wzmocnioną posiłkami przysłanymi przez Basaraba strażą tylną korpusu Diicu a siłami kozacko-mołdawskim. Prawdopodobnie to ją opisał G. Kraus,

mylnie identyfikując ze starciem pod Milkow. Z jego relacji wynika, że przez kilka dni armia Chmielnickiego-Lupu pozostawała w obozie nad rzeką i może chodzić nie o Milkow a Rimnicu Săret. Obserwował ją Jerzy Stefan z jazdą mołdawską, który po nadejściu 2000 Wołochów wdał się w bitwę z nieprzyjacielem. Został w niej pobity i uciekł do głównego obozu Basaraby, porzucając na zagładę „pułk siedmiogrodzki”, czyli oddział kpt. Imre towarzyszący mu od rozejścia się z Keménym pod Trotuș. Schwytany przez Polaków na przełomie maja i czerwca żołnierz armii mołdawskiej Lupu zeznał, że 26 maja doszło do potyczki, w której nie spisała się jazda wołoska i zbiegła z polu boju. Skuteczny opór stawiało natomiast siłom kozacko-mołdawskim 500 semenów i „Turków”. Ta krótka relacja jest zgodna z budzącym duże zaufanie u historyków opisem M. Costina. Wynika z niego, że gospodar wołoski wysłał spod Tîrgoviște w sukurs spatarowi Diicu oddział semenów. Na wieść o porażce pod Milkow, czy też raczej po napotkaniu wycofującego się w popłochu korpusu Diicu, rozpoczęli oni odwrót. Szybko znaleźli się w straży tylnej, którą tworzyła jazda mołdawska Jerzego Stefana. Nad rzeką Teleaien (Teleżyna) pod miejscowością Șoplea została ona dogoniona przez podążającą jako straż przednia kawalerię mołdawską Lupu. 26 maja doszło do potyczki, w której jazda wołosko-mołdawska starała się obronić przeprawę, aby osłonić odwrót piechoty. Z niewielkim jednak skutkiem, gdyż nie wytrzymała uderzenia Mołdawian Lupu i rzuciła się do ucieczki, pozostawiając semenów. W początkowej fazie starcia ze strony kozacko-mołdawskiej brała udział tylko straż przednia, gdyż Tymofiej i Lupu przekonani, że nad Teleaien pozycję zajmowała cała armia Basaraby, prowadzili swoją armię w szyku taborowym. Po rozpoznaniu sił przeciwnika Tymofiej przekazał komendę nad taborem teściowi, a sam na czele jazdy kozackiej ruszył na semenów. Ci przyjęli szyk obronny i rozpoczęli odwrót w terenie zalesionym, co zmusiło Tymofieja do spieszenia swoich ludzi. Obie strony ostrzeliwały się z broni palnej, ale Kozakom nie udało się rozerwać szyku

obronnego przeciwnika. Semen, wykorzystując tereny zalesione, wycofali się w zarośla nad rzeką Prahova, w których dotrwali do nocy. Następnie pod osłoną ciemności przeprowadzili się przez rzekę, oderwali od Kozaków i bezpiecznie dotarli do obozu pod Fintă⁸.

Wyczyn semenów poprawił nastroje w armii wołoskiej, które niewiele wcześniej musiało pogorszyć przybycie pobitego korpusu Diicu. Zachęciło to dysponującego przewagą liczebną gospodar Basarabę do rozegrania walnej bitwy nie czekając na nadejście ewentualnych posiłków siedmiogrodzkich. Świadczy to, że nie oceniał wojsk nieprzyjacielskich jako bardzo silnych. Sam dysponował rzekomo ok. 30 000 żołnierzy wołoskich, serbskich, węgierskich i polskich, ale trudno bezkrytycznie zawierzyć skłonemu do przeszacowywania liczebności walczących armii G. Krausowi. Większość źródeł zgodnie podaje, że armii wołoskiej nie wzmocniły oddziały siedmiogrodzkie (jedynie S. Reniger wspomina o 500 żołnierzach Rakoczego, które na czas dołączyli do armii wołoskiej), a tym samym Basarab zdany był tylko na swoje siły, a 30 000 zbrojnych wydaje się odpowiadać granicznym możliwością mobilizacyjnym Gospodarstwa. M. Costin podaje, że w armii wołoskiej służyli Wołosi, Węgrzy, Serbowie i Polacy. Pierwsi zarówno w „wojsku krajowym”, jak i oddziałach nadwornych, zwanych przez Costina czerwonymi. „Wojsko krajowe” miało charakter milicyjny, pospolitego ruszenia, a do służby wojskowej zobowiązanych było kilka kategorii ludności: „curteni”, tzw. ludzie bojarscy oraz „slujitori”. Ci ostatni pełnili służbę konną, natomiast curteni tworzyli formacje o charakterze policyjnym i to zapewne także w okresie pokoju. W swoim opisie Costin wyróżnia trzy rodzaje piechoty: „lavinții”, drabanci i semen. Pierwsi to Mołdawianie na służbie wołoskiej. Druga to piechota złożona z Wołochów. Najliczniejsi byli semen uformowani na modłę turecką, uzbrojeni tradycyjnie w arkabuzery, a rekrutowani z rozbójników górskich, głównie Serbów, Albańczyków i Węgrów. Zaciężne oddziały konnicy sformowane były z Węgrów i Polaków. Costin tych ostatnich uznaje

za najwartościowszą część armii Basaraby, a tradycje polskiego pułku jazdy na służbie wołoskiej sięgają lat trzydziestych XVII w. Tak samo jak najemnej jazdy węgierskiej, w której mogli służyć weterani wojny trzydziestoletniej. Pozostaje sprawa wsparcia artyleryjskie – według G. Krausa 12, a S. Renigera 32 armaty⁹.

Basarab wyprowadził swoją armię na spotkanie nieprzyjaciela i 27 maja doszło do bitwy, która zadecydowała o fiasku kozacko-mołdawskich planów aneksyjnych, nazywanej w literaturze historycznej pod Fintą, Tîrgoviște lub nad rzeką Ialomita (Jałomicią). Gospodar wołoski, wykorzystując dogodne warunki terenowe, zdecydował się na przyjęcie bitwy obronnej. Podstawę operacyjną jego armii stanowił oszańcowany obóz zabezpieczony z jednej strony przez rzekę Ialomita, a z drugiej przez potok Gintoiu o bagnistych brzegach. Po nadejściu wojsk nieprzyjacielskich gospodar wyprowadził 27 maja swoje oddziały przed obóz – Costin tak przedstawił szlak armii wołoskiej: „Z prawej strony pozostawił wojsko nadworne, które się u nich zowie czerwoni i inne wojsko krajowe oraz postawił oddział piechoty, semenów. (...) On sam zaś stanął z najemnikami, drabantami i oddziałem semenów z armatami ustawionymi naprzeciw piechoty. Na lewym skrzydle (...) postawił zaciężnych Polaków i Węgrów”¹⁰. Dowództwo nad prawym skrzydłem objął Jerzy Stefan, nad lewym wielki spatar Diicu Buiescu, w centrum osobiście Maciej Basarab. Taki rozdział komendy przeczy spotykanym w źródłach sugestiom, że gospodar mołdawski, znając wartość swojego wojska, najwierniejsze oddziały ustawił na skrzydłach i w odwodzie, rzekomo rozkazując im w razie konieczności podjąć ostrzał własnego centrum, gdyby to uchylało się od walki.

W odróżnieniu od Basaraby rozważa nie cechowała głównodowodzącego wojskami drugiej strony – Tymofieja Chmielnickiego. Niepowodzenie pod Șoplea rozłożyło go do tego stopnia, że 26 maja zapędził się w pościgu za semenami w pobliże obozu wojsk wołoskich. Dopiero rankiem następnego dnia dołączyły do niego główne siły kozacko-mołdawskie prowadzone przez Lupu.

Tymofiej nie usłuchał rady hospodara, aby dać strudzonemu nocnym marszem wojsku przynajmniej dzień odpoczynku i już po 2–3 godzinach wydał rozkaz wyruszenia na nieprzyjaciela. Dotarcie na pole przyszłej bitwy wymagało przy tym nowego forsownego marszu, zakończonego trudną przeprawą przez potok Gintoiu. Był to pierwszy z licznych błędów popełnionych w tym dniu przez młodego Chmielnickiego, których nie próbowali naprawić towarzyszący mu doświadczeni, ale zastraszeni lub też tylko urażeni pułkownicy kozacy. Drugim był brak rozpoznania sił nieprzyjacielskich, które liczebnie górowały nad armią kozacko-mołdawską. Przewagę tę można było zniwelować, wykorzystując przewagę ogniową, gdyż oddziały wołoskie były mało odporne na ostrzał z broni palnej, czego dowodziły wcześniejsze potyczki. To jednak wymagało podjęcia natarcia w szyku taborowym. Tymczasem Tymofiej podzielił armię na trzy części z oddzielnymi taborami. Co więcej utrzymał sztywny rozdział oddziałów kozackich od mołdawskich, nie zapewniając między nimi współpracy. Po sforsowaniu Gintoiu Mołdawianie zajęli lewe skrzydło, czyli znaleźli się naprzeciw semenów oraz jazdy wołoskiej. Kozacy obsadzili centrum i prawe skrzydło, ale nie wiadomo czy były one od siebie wyraźnie wydzielone i odpowiednio rozciągnięte. Z opisów walk pod Fintą wynika, że oddziały kozackie nie absorbowwały stojących na lewej flance armii Basaraby chorągwi polskich i węgierskich, które w konsekwencji mogły przeprowadzić decydujący o losach bitwy atak.

Hospodar wołoski nie kwapił się z rozpoczęciem walki, kilka godzin czekając na pierwszy ruch ze strony wojsk kozacko-mołdawskich, pozwalając im na sforsowanie Gintoiu. Lupu nalegał na Tymofieja, aby to Kozacy rozpoczęli bój, wyruszając na nieprzyjaciela w szyku taborowym, ale ten nakazał Mołdawianom jako pierwszym zaatakować nieprzyjaciela. Po krótkich harcach z udziałem konnicy obu stron, Lupu wprowadził do walki swój doborowy oddział piechoty niemieckiej, który choć liczył zaledwie 100 ludzi (wg Costina), to prowadząc ostrzał z muszkietów roz-

prosił semenów. Korzystając z tego kawaleria mołdawska przeprowadziła szarżę i zmusiła prawe skrzydło wołoskie do odwrotu. Jednak Tymofiej nie włączył się w odpowiednim momencie do walki, pozwalając przeciwnikowi uporządkować szyki. Basarab poprowadził osobiście wydzieloną piechotę do kontrataku, która wsparta przez artylerię, zmusiła jazdę mołdawską do odwrotu. W walce zginęła pewna liczba Mołdawian, a straty poniosła i doborowa piechota Lupu – poległ dowodzący nią kapitan narodowości polskiej. Dopiero po rozbiciu skrzydła mołdawskiego, młody Chmielnicki zdecydował się wysłać mu w sukurs piechotę kozacką z kilkoma armatami, a sam ruszył na centrum sił nieprzyjaciela. Atak przeprowadzony został niemrawo i nie był ochraniający z prawej flanki. Wołosi, zagrzewani do walki przez hospodara, który pośpiesznie wrócił z lewego skrzydła, stawili zdecydowany opór. Powoli byli jednak wypierani z pozycji przez atakujące oddziały kozackie, które jednak traciły w ten sposób kontakt z taborzem. W pewnym momencie wydawało się, że podkomendni Tymofieja bliscy byli odniesienia zwycięstwa, gdy zraniony został Basarab. Ten jednak szybko podniósł się i dalej dowodził armią, a chwila rozprężenia w wojsku kozackim zbiegła się z podjęciem kontrataku przez lewe skrzydło wołoskie. Szarża, przeprowadzona przez pułk jazdy polskiej, rozbiła wysuniętą piechotę kozacką, która uciekając zmieszała szyki innych oddziałów. Zaskoczony takim obrotem sytuacji Tymofiej, przestał na dobrą sprawę dowodzić wojskiem, a zamieszanie dodatkowo powiększyła burza z porywistym wiatrem i ulewnym deszczem, która całkowicie rozproszyła Mołdawian i uniemożliwiła utworzenie jednego taboru. Basarab wykorzystał burzę do podciągnięcia pod tabor kozacki swojej artylerii i rozpoczął ciężki ostrzał. Jazda kozacka nie wytrzymała go i wraz z Tymofiejem, Lupu, pułkownikami Bohunem, Nosaczem oraz całą starszą opuściła pole boju. Ucieczka miała charakter bezładny i paniczny, a najlepiej świadczy o tym fakt, że wybrano okrężną i trudną drogę przez okolice Braili i Galati. Nie udało się jednak

uniknąć poważnych strat, gdyż jazda wołoska, prowadząc pościg w trudnym bagnistym terenie, wyrzuciła wielu Kozaków i Mołdawian. W taborze pozostały piechota kozacka i niemiecka oraz semeni Lupu. Opuszczeni przez starszą Kozacy wybrali nowych dowódców i pod ich komendą bronili się w taborze do wieczora. W nocy podpalili wozy i rzekomo wyrwali się z okrążenia, docierając do Mołdawii i dalej na Ukrainę. Opowieść Costina o uratowaniu się piechoty podtrzymują polska anonimowa „Kronika rymowana” oraz relacja o wojnie mołdawskiej spisana przez posłów carskich do B. Chmielnickiego F. Chiłkowa i P. Protasiewa. Większość źródeł podaje jednak, że po kilkugodzinnej walce tabor kozacki został wieczorem zdobyty przez Wołochów. Za wyjątkiem Tatarów i Mołdawian wszyscy jego obrońcy mieli zostać wyrżnięci – G. Kraus podaje, że w walkach o tabor poległo 7000 Kozaków, a W. Kochowski wspomina o wyrżnięciu po bitwie 2000 Zaporozców. Do Stambułu dotarły wieści, że w bitwie poległo 25 000 Kozaków i Mołdawian, 5000 dostało się do niewoli, a zwycięzcom dostała się wielka i cenna zdobycz, wśród niej duże ilości broni z 16 armatami, a także cały dobytek Bazylego Lupu i Tymofieja Chmielnickiego. Paweł z Aleppo kilka miesięcy po bitwie znalazł się w Gospodarstwie Wołoskim, gdzie dowiedział się o licznych jeńcach kozackich, którzy nie zostali zgładzeni na polu bitwy. Miało być ich nawet więcej niż zabito pod Fintą. Część z nich ścięto w jakiś czas później, „na powitanie” przybyłego do Tîrgoviște osmańskiego urzędnika skarbowego. Innych Basarab posłał do Stambułu w darze wielkiemu wezyrowi, a ten ich uwolnił, odział w szlachetne suknie w kolorze czerwonym, obdarował pewną kwotą pieniężną i odesłał na Ukrainę¹¹.

W sumie bez popełnienia większej pomyłki można stwierdzić, że armia Tymofieja Chmielnickiego i Bazylego Lupu przestała pod Fintą faktycznie istnieć. Z pogromu ocalało zaledwie 500 Kozaków i niewielu Mołdawian. Wydarzenia wojenne z następnych tygodni świadczą, że Lupu utracił całą swoją doborową piechotę, a odbudowywanej przez niego pośpiesznie armii nie zasilili oddziały ocalałe z rzezi pod Fintą.

Jakie były przyczyny tak wielkiej klęski? W obozie pod Gródkiem zrebeliowani Kozacy zarzucali Bohdanowi Chmielnickiemu, że na Wołoszczyźnie utracono 4000–5000 wojska zaporoskiego z powodu pijaństwa i głupoty jego syna. M. Costin nie miał żadnej wątpliwości, że do klęski doprowadziło szaleństwo Tymofieja, a w znacznie mniejszym stopniu rozwaga i męstwo Macieja Basaraby. Podkreśla decydującą rolę ataku pułku jazdy polskiej, ale był on niezbyt liczny, aby sam zdecydować o losach bitwy. Costin nisko oceniał walory bojowe semenów i drabantów wołoskich, którzy nie mogli się „przeciwstawiać ogniewi kozackiemu”. Pomija jednak fakt, że już w potyczce pod Șoplea semeni wytrzymali walkę na broń palną z Kozakami. W bitwie pod Fintą zawiodły jedynie oddziały wołoskie i mołdawskie ustawione na prawym skrzydle, natomiast piechota uszykowana w centrum potrafiła stawić nie tylko zaciekły opór, ale też i sprawnie przeprowadzić kontratak. Z opisów bitwy można ponadto wywnioskować, że sprawnie dowodzona artyleria wołoska zapewniła wsparcie ogniowe zarówno w działaniach defensywnych, jak i w ataku. W niemal wszystkich relacjach potwierdza się też dużą rolę, jaką w pogromie armii kozacko-mołdawskiej odegrała niespodziewana burza, która nie tylko zmieszała jej szyki, ale i uniemożliwiła prowadzenie ognia z broni palnej. Bohdan Chmielnicki w rozmowie z posłami moskiewskim dodał do tego zdradę części oddziałów mołdawskich, które rzekomo przeszły na stronę Basaraby. Nie zmienia to zasadniczej oceny, że za klęskę odpowiadał Tymofiej – jego niekompetencja, nadmierna pobudliwość, które w końcu doprowadziły do utraty kontroli nad przebiegiem wydarzeń na polu boju.

Rozważnie, ale nie błyskotliwie dowodzącemu gospodarowi wołoskiemu bitwa przyniosła nie tylko chwałę i wielką zdobycz, ale też i ranę w kolano, z której nie wykurował się do śmierci (zmarł 19 IV 1654). Mieszkańcom Wołoszczyzny bitwa przyniosła jedynie strach przed odwetowym najazdem kozackim, który według Pawła z Aleppo nie opuszczał ich do wiosny 1654 r.¹²

Rozdział XI

SOJUSZ KSIĘSTW NADDUNAJSKICH Z RZECZYPOSPOLITĄ

Interwencja wojsk polskich w Mołdawii w sierpniu 1653 r. była konsekwencją układu zawartego między Rzeczpospolitą a Siedmiogrodem. Jego wynegocjowanie zajęło cztery miesiące, a z inicjatywą sojuszu wystąpił Jerzy II Rakoczy w kwietniu 1653 r., wysyłając do Polski jako posła S. Saplocana. Został on wysłuchany przed radą senatu w Błotkowie, a Jan Kazimierz i jego otoczenie wykazali umiarkowane zainteresowanie propozycją księcia siedmiogrodzkiego, któremu udzielono wymijającej odpowiedzi. Jednak w ciągu dwóch tygodni dwór polski zmienił swój stosunek do możliwości zawarcia porozumienia z wrogimi Lupu władcami naddunajskimi. Zapewne decydujący wpływ na to miało nadejście informacji o skierowaniu wojsk kozackich pod wodzą Tymofieja Chmielnickiego do Mołdawii, a także wysunięta przez nowego gospodarza mołdawskiego Jerzego Stefana propozycja zawarcia konkretnego sojuszu antykozackiego i antytureckiego¹. Na początku maja 1653 r. hetman Stanisław Potocki posłał do Siedmiogrodu strażnika wojskowego Stanisława Mateusza Jaskólskiego, aby ten rozeznał się w sytuacji polityczno-militarnej. Jan Kazimierz rozpoczął natomiast konsultacje z ministrami i senatorami, których obesłał listami deliberatoryjnymi w całości poświęconymi siedmiogrodzko-mołdawskiej propozy-

cji sojuszniczej. Król zdawał się być przekonany do jej przyjęcia, ale wahał się czy przejąć inicjatywę, czy też biernie oczekiwać na skonkretyzowanie propozycji przez Jerzego II Rakoczego i Jerzego Stefana. Od senatorów władca oczekiwał wypowiedzenia się co do zakresu przyszłego porozumienia – ogólna deklaracja o wzajemnej pomocy lub sojusz wojskowy. W przypadku tego drugiego konieczne było uzyskanie od cesarza niemieckiego gwarancji bezpieczeństwa dla Rakoczego. Jan Kazimierz podkreślił, że wobec pokrętej polityki Chmielnickiego nie było żadnych szans na zawarcie pokoju, a „do uskromienia nieprzyjaciela łatwiejszego nie znajdziemy sposobu, jako przez tę wspólną pomoc”. Króla poparł zdecydowanie kanclerz koronny Stefan Koryciński, który w swoich listach przekonywał senatorów, że zawarcie sojuszu z Rakoczem i Jerzym Stefanem przyczyni się do „uwolnienia się od wielkiego od Kozaków i Tatarów niebezpieczeństwa”. Przestrzegał przed „starym” hospodarem mołdawskim Lupu, który po przybyciu do Kamieńca nie wysłał stosownego listu do króla, a jedynie do hetmana, co sugerowało, że sam nie wiedział czy szukać pomocy w Polsce, czy u Chmielnickiego. Co prawda przemawiały za Lupu dawne zasługi dla Rzeczypospolitej, ale Rakoczy „swoją powagą może utrzymać obydwóch hospodarów”. Z zachowanej korespondencji wynika, że za zawarciem sojuszu z książętami naddunajskimi opowiedzieli się hetman polny koronny S. Potocki, wojewoda łęczycki Jan Leszczyński i ruski Stanisław Lanckoroński. Królowi zalecali jak najszybsze nawiązanie rozmów z Rakoczem, sugerując „internowanie” w Polsce Lupu. Przed zbytnim entuzjazmem przestrzegał biskup kujawski Mikołaj Wojciech Gniewosz. W swojej odpowiedzi na list deliberatoryjny przypominał o „machinacjach” Rakoczego z Chmielnickim w pierwszych latach panowania Jana Kazimierza, wskazał na możliwe kłopoty ze strony cesarza niemieckiego (gdyż, jego zdaniem, książę siedmiogrodzki był wasalem cesarskim), obawiał się wybuchu wojny z Turcją. Nie bardzo wierzył

w trwałość ewentualnego sojuszu – za realne uważał zerwanie go przez książąt naddunajskich, gdy tylko zrealizują swoje plany. Dlatego też zalecał ostrożność w negocjacjach oraz utwierdzenie porozumienia wzajemnym wydaniem zakładników, „ludzi wielkich”. Starego hospodara mołdawskiego konsekwentnie popierał Janusz Radziwiłł. Jeszcze 2 sierpnia 1653 r. w mających publiczny charakter listach do senatorów twierdził, że należało pomóc Lupu, a Rakoczego określił jako mało wiarygodnego sojusznika. Bardziej dobitnie zmianę w polityce dworu wobec księstw naddunajskich oceniał w listach prywatnych².

W dniu 28 maja odbyła się w Warszawie rada senatu, na której rozpatrzono sprawę sojuszu Rzeczypospolitej z księstwami naddunajskimi. Uczestnicy rady wysłuchali posła siedmiogrodzkiego, który wezwał do podjęcia wspólnych działań wojennych przeciwko Chmielnickiemu i Lupu. Odpowiedziano mu, „że król sprzyja słusznej sprawie Siedmiogrodu i Multan, i obiecuje im alians przeciwko Chmielnickiemu”. Zgodnie z tą obietnicą już 30 maja został sporządzony list kredencjalny dla posła królewskiego do Rakoczego, Andrzeja Morsztyna, który miał podjąć negocjacje w sprawie warunków porozumienia polsko-siedmiogrodzkiego³. Konsultacje zajęły dwa miesiące, a powodem były nie do końca zgodne ze sobą cele polityczne obu stron. Polską rację stanu wyłożono w instrukcji, w którą wyposażono Morsztyna. Król nie był skłonny otwarcie wmieszać się w konflikt w księstwach naddunajskich, ale obiecywał zwiększyć polską obecność wojskową nad Dniestrem, aby uniemożliwić kozacką ingerencję w wewnętrzne sprawy Mołdawii i jej sąsiadów. W zamian żądał posiłków wojskowych w wojnie z Kozaczyzną, którą uwieńczyć miało zawarcie pokoju uwzględniającego interesy sojuszników. Do księcia Siedmiogrodu ponownie posła wyekspediował hetman polny Potocki, zlecając Jaskólskiemu omówienie zasad współpracy wojskowej. Jerzy II Rakoczy jeszcze przed zapoznaniem się z propozycją królewską i hetmańską, działając pod wrażeniem zwycięstwa wołoskiego

pod Fintą, wezwał stany polskie do nieudzielania pomocy Bazylemu Lupu, a w zamian obiecywał, że Siedmiogród z sojusznikami wspomże Rzeczpospolitą w jej wojnie z Kozakami. To ostatnie dobitnie i jasno wyłożył w udzielonej 10 czerwca odpowiedzi na list hetmański – książę obiecał przysłać swoje wojska, choć obawiał się, że ich pojawienie się na Ukrainie może spowodować interwencję państwa osmańskiego, które włączy się do wojny po stronie Kozaków i Tatarów. Dlatego Rakoczy wyrażał wolę podjęcia wspólnych działań tylko w razie nowego rajdu kozackiego na Mołdawię, oczekując od Polaków zabezpieczenia granicy na Dniestrze aż pod Sorokę. Nawiązanie współdziałania z wojskami polskimi nie musiało, jego zdaniem, prowadzić do połączenia armii sygnatariuszy układu sojuszniczego. W czerwcu Jerzy II Rakoczy posłał do króla Gabriela Szalancy, który miał poznać polskie zamiary co do miejsc rozstawienia korpusu osłonowego nad Dniestrem oraz polityki wobec Kozaków – wojna czy też możliwe były rokowania pokojowe. Książę poprosił, aby władze polskie internowały Bazylego Lupu i towarzyszących mu bojarów, gdyby znowu poszukali schronienia na terenie Rzeczypospolitej. Szalancy stanął w obozie pod Glinianami przed 13 lipca i w oficjalnych wystąpieniach poruszył także sprawę wypuszczenia z Kamieńca żony Lupu ze skarbami gospodarskimi, co było sprzeczne z wcześniejszą deklaracją królewską. Nie ukrywał przed Polakami, że zasadniczym celem księcia siedmiogrodzkiego i jego sojuszników było definitywne pozbawienie Lupu tronu. Prosił w tym celu o posiłki polskie, obiecując w zamian w imieniu swojego władcy skierowanie całego wojska siedmiogrodzkiego z pomocą Rzeczypospolitej, zmagającej się z Kozakami. 16 lipca 1653 r. książę przesłał swojemu posłowi memoriał adresowany do hetmana koronnego, w którym przedstawił cele operacji mołdawskiej, zapewniając, że nie porzuci sprawy Jerzego Stefana. Powtórzył prośbę, aby wojska koronne obsadziły linię Dniestru po Sorokę i podjęły współpracę z armią sprzymierzonych książąt. Oczekiwał też deklaracji o przysłaniu posiłków

wojskowych w razie ataku tureckiego, tatarskiego, a przede wszystkim kozackiego na księstwa naddunajskie. Dokładnie określono, że w przypadku tego ostatniego, polski korpus posiłkowy miał zostać skierowany pod Suczawę. Nowymi elementami, odbiegającymi od dotychczasowych wystąpień dyplomatycznych Rakoczego, były zapewnienia, że nie należy obawiać się wrogiej reakcji ze strony Turcji i Chanatu Krymskiego. Pierwsza, mimo bogatych darów wysłanych przez Lupu do urzędników osmańskich, nie zajęła oficjalnego stanowiska wobec konfliktu mołdawskiego, a co szczególnie ważne nie zakazała Siedmiogrodowi mieszania się w sprawy sąsiednich gospodarstw. Chan miał natomiast sprzyjać Maciejowi Basarabie, odwołał Tatarów zaciągniętych na służbę przez Bazylego Lupu, a także przysłał do Jerzego Stefana list, którym uznał go za gospodarza. Rakoczego dalej niepokoiła możliwość porozumienia się Polaków z Kozakami, co związane było z misją pułkownika Antona Żdanowicza.

W trzeciej dekadzie lipca hetman S. Potocki i kanclerz koronny S. Koryciński wysłali do Rakoczego listy z zapewnieniami o przyjaźni. Pierwszy za pośrednictwem S.M. Jaskólskiego poinformował o skierowaniu nad Dniestr w rejon Mohylowa 6000 żołnierzy polskich, którzy mieli podjąć współpracę z wojskami siedmiogrodzkimi, a ponadto zawiadomił o bliskim ruszeniu na Podole całej armii królewskiej. Przede wszystkim jednak pomyslnie zakończyły się rozmowy księcia z przebywającym na jego dworze posłem królewskim Morsztynem. Ustalono, że w razie wtargnięcia wojsk kozackich do Mołdawii, Polacy udzielą pomocy sprzymierzonym książętom naddunajskim. Taką samą deklarację usłyszeli od urzędników królewskich przebywający we Lwowie posłowie siedmiogrodzcy i mołdawski. Ten ostatni przybył zapewne na początku sierpnia i był to pyrkalab chocimski Ionașco (Ionașcu-a) Cupařelul.

Po otrzymaniu tak wyraźnych zapewnień polskich Rakoczy zerwał kontakty z Bohdanem Chmielnickim, nie wpuszczając na

przełomie lipca i sierpnia do swojego księstwa poselstwa kozackiego. Niewątpliwie zostało to dobrze odebrane na dworze polskim, a wobec rozpoczęcia kozackiej interwencji zbrojnej oraz docierających wieści o niechętniej wobec Rakoczego i Jerzego Stefana postawie Turcji, Jan Kazimierz zdecydował się wydatniej wesprzeć nowych sojuszników. Na radzie senatu 16 sierpnia we Lwowie postanowiono wysłać do Siedmiogrodu kasztelana gnieźnieńskiego Krzysztofa Gembickiego z misją utrwalenia sojuszu oraz zdecydowano o wysłaniu oddziałów wojskowych do Mołdawii⁴.

Zarówno strona siedmiogrodzka jak i polska nie dążyły do zawarcia formalnego dwu- lub wielostronnego traktatu sojuszniczego. Ostatecznie przyjęto mniej formalną i, jak się wkrótce okazało, mniej wiążącą dla strony siedmiogrodzko-mołdawskiej formułę wzajemnych deklaracji. Jednym z powodów był brak czasu na wynegocjowanie stosownego traktatu. Dla króla polskiego nie było też wygodne zawieranie oficjalnego układu międzynarodowego wymierzonego swoim ostrzem przeciwko własnym poddanym. Znacznie ważniejsze były jednak obawy o reakcję władz osmańskich i habsburskich, które musiał zaniepokoić wzrost zaangażowania Rzeczypospolitej w strefie naddunajskiej i możliwość rozciągnięcia na nią konfliktu polsko-kozackiego. Zadanie uspokojenia Porty spadło na Rakoczego. Obesłał on urzędników osmańskich, zarówno w Stambule, jak i pogranicznych paszów, listami wyjaśniającymi, że zbliżenie siedmiogrodzko-polskie nastąpiło z inicjatywy Jana Kazimierza, który poprosił go (księcia siedmiogrodzkiego) o pośrednictwo w rozmowach pokojowych z Kozakami i nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych z Portą. Zabiegi siedmiogrodzkie w Stambule nie przyniosły jednak zamierzonych celów. Wielki wezyr nie uwierzył w zapewnienia Rakoczego i zalecił nadgranicznym paszom uważne obserwowanie rozwoju sytuacji w strefie naddunajskiej, a chana tatarskiego zachęcił do dalszego udzielania pomocy zbrojnej Kozakom. Ze stolicy Turcji nadchodziły też i pozytywne wiadomości o chłodnym odprawieniu

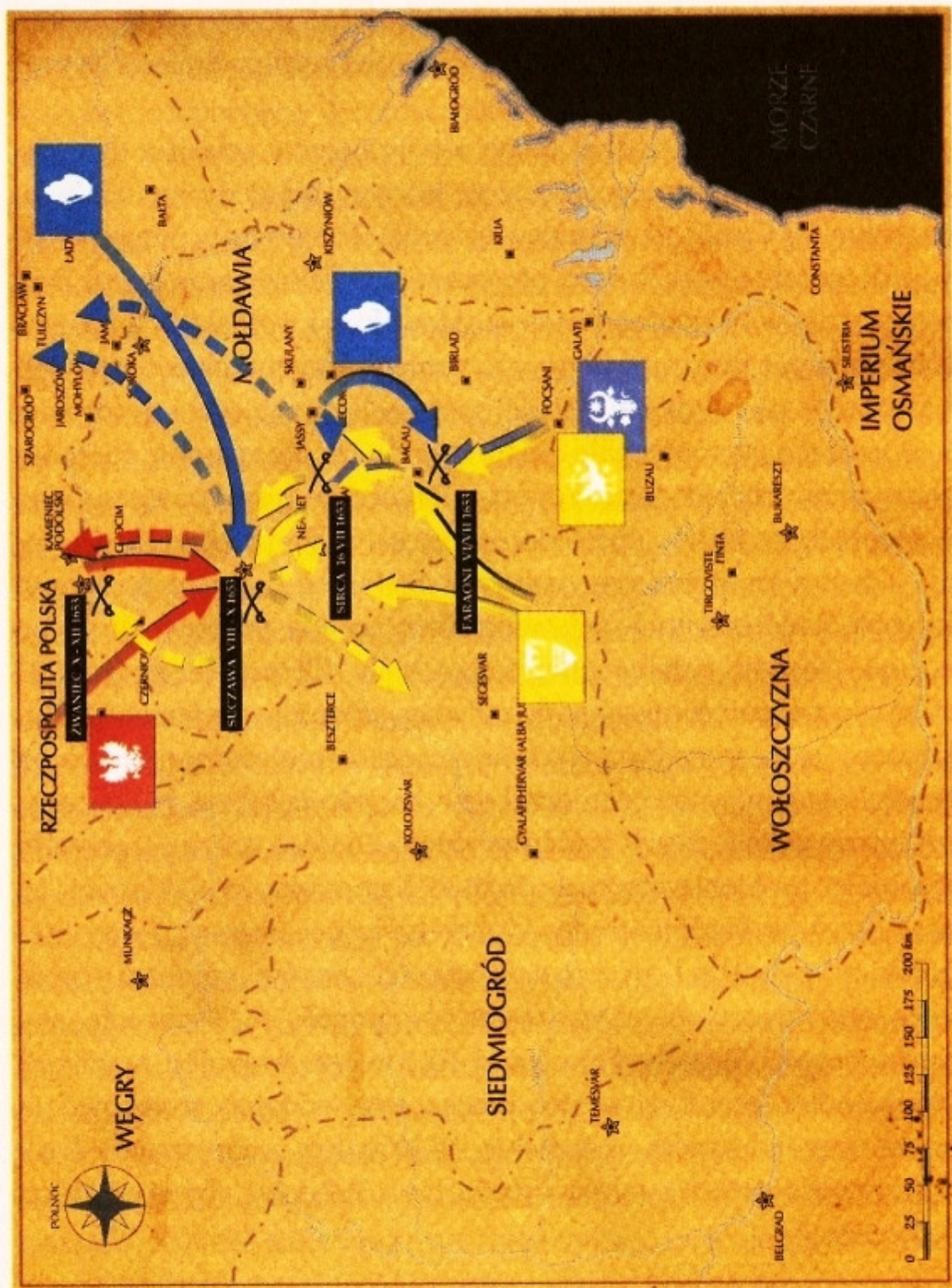
(po początkowym dobrym przyjęciu) drugiego poselstwa kozackiego 30 lipca oraz o uznaniu dzień wcześniej Jerzego Stefana za prawowitego hospodara mołdawskiego.

Jerzy II Rakoczy zadbał także o poprawienie relacji z dworem cesarskim, który zaniepokojony mobilizacją sił siedmiogrodzkich, przerzucił z Czech na granicę węgierską 3 regimenty. Książę w liście do cesarza wyjaśnił, że powodem zmobilizowania armii były wydarzenia w gospodarstwach mołdawskim i wołoskim, a następnie regularnie informował o wydarzeniach wojennych w Karpatach i swoim w nich udziale. Dyplomacja polska zabiegała natomiast w Wiedniu o gwarancję dla Siedmiogrodu, że nie zostanie zaatakowany przez Habsburgów. Sojusz z Rakoczym przedstawiono jako wielopłaszczyznowy, gdyż skierowany nie tylko przeciw Kozakom, ale też innym wspólnym wrogom. Stwarzał nadzieję na udział księstw naddunajskich w ewentualnej wojnie przeciw Turcji po stronie koalicji państw chrześcijańskich. Cesarz Ferdynand III choć nie zmienił swojego podejrzliwego stosunku do Jerzego II Rakoczego, to w związku z wycieńczeniem swojej monarchii wojną trzydziestoletnią, nie zamierzał mieszać się w kryzys polityczno-militarny w księstwach naddunajskich. Dlatego też nie stanowiło dla niego problemu złożenie Janowi Kazimierzowi deklaracji, że nie zaatakuje Siedmiogrodu. Wobec niejasnej postawy Porty król polski oczekiwał od cesarza dalej idących gestów przyjaźni – podjęcia pozorowanych przygotowań wojennych na Węgrzech, aby zaabsorbować Turków. Ferdynand III i w tym wypadku zaspokoił oczekiwania Jana Kazimierza, przesuując oddziały wojskowe na pogranicze habsbursko-osmańskie. W Wiedniu sceptycznie jednak patrzono na zawarty sojusz i ostrzegano Polaków, aby uważali na Rakoczego⁵.

Rozdział XII

POTYCZKI POD FARAONI I SIRCĄ. DRUGA DETRONIZACJA LUPU

Po bitwie pod Fintą Tymofiej i Lupu zbiegli na czele resztek swojej armii do Jass, do których dotarli 3 czerwca. W stolicy Mołdawii pierwszy z nich zatrzymał się na dziesięć dni, odpoczywając po trudach wojennych, zbierając niedobitków, a może oczekując też na posiłki od ojca. Ten jednak odwołał syna wraz z ocalałymi oddziałami kozackimi na Ukrainę. Przed 7 lipca Tymofiej, któremu towarzyszyło rzekomo zaledwie 50 ludzi, dotarł do swojej rezydencji w Śmiłej i od razu zaczął myśleć o zorganizowaniu nowej wyprawy do Mołdawii. Zamiarów syna nie popierał jednak Bohdan Chmielnicki, który w trakcie majowo-czerwcowej ofensywy w głąb Rzeczypospolitej odczuł brak oddziałów utraconych w ziemi wołoskiej. Na dodatek wieści o klęsce były jednym z głównych powodów wybuchu buntu w wojsku zaporoskim w obozie pod Gródkiem. Zmusiło to hetmana nie tylko do zakończenia wyprawy wojennej, ale też i zmniejszenia zaangażowania militarno-politycznego w strefie naddunajskiej. O tym ostatnim świadczy wysłanie w czerwcu 1653 r. do księcia siedmiogrodzkiego posła wysokiej rangi – pułkownika pawołockiego Michajła Sulitica. Zawiózł on list, w którym hetman zaporoski przedstawił wyprawę wołoską jako samodzielne działania syna, odwołanego już z Mołdawii i wezwał Jerzego II Rakoczego do utrzymania sojuszu kozacko-siedmiogrodzkiego¹. List ten nie przekonał księcia, który zdecydował się udzielić pomocy militarnej Jerzemu Stefanowi, co przesądziło o losach starego hospodara mołdawskiego.



10. Wojna w Mołdawii lipiec – październik 1653 r.

Kłeska pod Fintą ostatecznie zdestabilizowała sytuację wewnętrzną w Mołdawii, przesądając o trwaniu wojny domowej. Jednym z tego skutków był gwałtowny wzrost cen towarów, przede wszystkim żywności. Paweł z Aleppo uważa, że drożyzna była główną przyczyną opuszczenia Jass i całej Mołdawii przez oddziały kozackie. Innym dotkliwym dla Lupu skutkiem poniesionej klęski było masowe porzucanie jego obozu przez bojarów. Chronili się oni w bezpiecznych miejscach, a ich śladem także niższe warstwy społeczeństwa mołdawskiego kryły się po lasach i na terenach górskich, aby tam przetrwać wojnę. Dla Lupu oznaczało to brak wpływów pieniężnych do skarbu i wystarczającej ilości rekrutów do pośpiesznie odtwarzanej armii. W rezultacie w pierwszych tygodniach po powrocie do Jass praktycznie nie dysponował wojskiem. Na dodatek pomocy zbrojnej odmówili mu Tatarzy, a Bohdan Chmielnicki, urażony faktem, że Lupu zwrócił się o pomoc bezpośrednio do rezydującego najbliżej granicy mołdawskiej pułkownika humańskiego, zwlekał z przysłaniem posiłków wojskowych. Dopiero po kilku tygodniach, zapewne na początku lipca, pułkownik humański Josip Głuch przyprowadził do Jass oddział kozacki, w ocenie Pawła z Aleppo kilkutyśniczny, a według innych przekazów, liczący 1000 lub nawet tylko 200 ludzi. Hojnie obdarowani oraz zaopatrzeni w żywność i napoje przez Lupu Kozacy stanęli taborem pod Jassami². Z pomocą gospodarowi przyszli mieszkańcy północno-wschodnich okręgów oraz chłopci z okolic Jass, którzy wystawili oddanych żołnierzy. Mieszczanie jascy, głównie kupcy i Grecy, nie dosyć, że sami podjęli służbę w milicji, to zaciągnęli oddziały najemne. Poprawie sytuacji militarnej towarzyszyły inne pomysły dla Lupu wydarzenia. Najpóźniej na przełomie czerwca i lipca władze polskie wypuściły z Kamieńca jego żonę z dworem i dobytkiem, co oznaczało poprawę sytuacji finansowej. Ze Sztambułu nadszedł dyplom potwierdzający Bazylemu władzę gospodarską, a następnie do Jass przybył urzędnik osmański z tradycyjnym kaftanem. Ośmielony tym Lupu wezwał Basarabę, aby zgładził lub

wydalił z Wołoszczyzny Jerzego Stefana. Gospodar wołoski udzielił wymijającej odpowiedzi, a w tajemnicy pomagał pretendentowi w przygotowaniu wyprawy zbrojnej po tron mołdawski³.

Jerzy Stefan uzyskał od Basaraby pomoc w postaci kilkuset żołnierzy oraz zgody na prowadzenie zaciągów w oddziałach drabantów gospodarskich. Po zebraniu kilkusetosobowego oddziału zbrojnego i zapewne otrzymaniu deklaracji siedmiogrodzkiej o pomocy militarnej wkroczył do Mołdawii i udał się do swoich dóbr pod Bačau. Tam zmobilizował swoich poddanych, a do jego obozu zaczęli przybywać bojarzy. Lupu po zorientowaniu się w sytuacji podjął próbę zdławienia buntu w załączku. Nie dysponując jednak albo dobrym rozeznanie, albo poważniejszymi siłami zbrojnymi, wysłał przeciwko Jerzemu Stefanowi zbyt słaby oddział złożony z ok. 800 najwierniejszych poddanych zobowiązanych do służby wojskowej – milicję z Lăpușni i Orheii oraz chłopów z wsi bojarskich. Dowództwo nad nimi objął paharnik Ștefanita, który wyruszył na południowe pogranicze kraju. W rejonie wsi Faraoni natknął się na przygotowane do walki oddziały nieprzyjacielskie, którymi dowodzili paharnik Nicolae Mogildea i wisternik Matei Sturdzea. Samego Jerzego Stefana przy armii nie było, gdyż we wsi Răcăciunii oczekiwał na posiłki siedmiogrodzkie. W Suchej Dolinie (Valea Sacă) doszło do potyczki, którą I. Czamańska datuje na 24 czerwca, nie konkretyzując jednak czy chodzi o datę według starego, czy nowego stylu. Z relacji źródłowych wynika, że do potyczki doszło przed dotarciem na teren walk posiłków siedmiogrodzkich. Z listów Jerzego II Rakoczego wynika, że dołączyły one do wojsk Jerzego Stefana pod Bačau nie wcześniej niż 3 lipca. Ten dzień należy więc uznać za graniczną, ale też i wysoce prawdopodobną datę starcia w Suchej Dolinie. Bój między zbliżonymi liczebnościami, ale różniącymi się pod względem przygotowania wojskowego oddziałami nie trwał długo. Szarża przeprowadzona przez złożoną z zawodowych żołnierzy jazdę Jerzego Stefana rozbiła milicję orheiańską, gdy ta forsowała przeszkodę terenową, jaką było

urwisko. Do ucieczki w kierunku na Bačau i dalej Roman rzucili się nie tylko żołnierze, ale też ich dowódcy, paharnik Ștefanita i towarzyszący mu członkowie rodu Hîncul. Oddziały Jerzego Stefana okrutnie rozprawiły się z ujętymi żołnierzami drugiej strony, zabijając lub obcinając uszy, a ośmiało ich do tego chłopskie pochodzenia jeńców. Mogło też chodzić o zemstę, gdyż wśród schwytanych żołnierzy przeciwnika byli chłopci bojarscy z podjaskich wsi, którzy przed dwoma miesiącami zgładzili hetmana Moreanu. Pościg trwał aż do położonej na północ od Romanu miejscowości pod Săbăoani, w rejonie której oddziały Jerzego Stefana zajęły nowe pozycje obserwacyjno-obronne. Sam pretendent przeniósł się do Bačau, a jego wojsko zasililo ok. tysiąca ochotników mołdawskich z Ziemi Górnej (Karpat), a przede wszystkim liczące tysiąc żołnierzy posiłki siedmiogrodzkie dowodzone przez Jánosa Boroșa. Powiększona do 3000 żołnierzy armia Jerzego Stefana sforsowała ok. 11 lipca Siret i rozpoczęła marsz w kierunku północno-wschodnim⁴.

XII Na początku drugiej dekady lipca Bazyli Lupu zakończył pośpieszną koncentrację armii i 15 lipca wyruszył na jej czele z Jass na spotkanie z przeciwnikiem. Dysponował, według skłonnego do przesady Pawła z Aleppo, nawet 15 000 ludzi, ale większą wartość bojową posiadało 4000 Kozaków, zaciężnych żołnierzy i oddanej milicji z Jass (kupcy i Grecy) Resztę, czyli 11 000 stanowiło niepewne i o bardzo niskim morale mołdawskie „pospolite ruszenie”. Jednak w szacunkach liczebności armii Lupu bliższy prawdy wydaje się być M. Costin z 3600 ludzi, w tym zaledwie 200 Kozakami oraz 400 semenami i drabantami. Niewielką przewagę liczebną z nawiązką rekompensowało przynajmniej 60% udziału w armii Jerzego Stefana żołnierzy zaciężnych, którzy zapewne byli też lepiej uzbrojeni.

Po potyczce między przednim strażami nad rzeką Bahlui do spotkania armii obu gospodarów doszło 16 lipca koło wsi Sirca (Sirca), 14 km na wschód od miasta Târgu (Tîrgul) Frumos. Oddziały Lupu zajęły pozycję obronną przy urwisku górującym nad

przeprawą mostową przez potok Oii. Dowodzący drugą stroną János Boroș postanowił obejść nieprzyjaciela i poprowadził swoje oddziały w górę potoku. Jego śladem ruszył stary gospodar i wkrótce doszło do bitwy, gdy obie armie dotarły do dogodnej przeprawy przez potok. Lupu próbował zasłonić ją swoim harcownikami, ale Boroș nie pozwolił przeciwnikowi na zajęcie nowych pozycji obronnych. Sprawnie przeprowadził swoje oddziały na drugi brzeg Oii i od razu przystąpił do natarcia całością sił. Harcownicy rzucili się do ucieczki, co wprawiło w przerażenie całą armię Lupu. Bez podjęcia walki uciekła ona z pola bitwy, jazda w kierunku Bahlui, a piechota, która nie oddała ani jednej salwy, na Bahluiet. Tak przebieg bitwy przedstawił M. Costin, natomiast Paweł z Aleppo nie wspomina o manewrach wojsk obu stron, a o zdradzie mołdawskiego „pospolitego ruszenia”. Wspólnie z oddziałami Jerzego Stefana uderzyło na wierne Lupu oddziały kozackie oraz Greków jaskich. W krótkim czasie złamano ich opór, a jako pierwszy do ucieczki rzucił się brat gospodarski serdar (hetman) Gheorghe Coci. Wojska Jerzego Stefana przeszły do pościgu, w którego trakcie zabito wielu kupców i Greków służących w milicji z Jass. Zorganizowany odwrót nie tylko z pola bitwy, ale też i z państwa podjęły dwie grupy. Pierwszą utworzyli Kozacy, którzy ze szczególną zajadłością zwalczani byli przez zwycięzców. Paweł z Aleppo tłumaczy to w odniesieniu do Siedmiogrodzian ich kalwińskim wyznaniem, a Mołdawian zemstą za wyrządzone przez Zaporozców krzywdy i ich trwanie po stronie Lupu. Do Wiednia dotarły nawet informacje, że w obu starciach lipcowych polec miało rzekomo łącznie 5000 Kozaków. W rzeczywistości ponieśli oni znacznie mniejsze straty i większość szczęśliwie dotarła do Dniestru. W drugiej zorganizowanej grupie ucieczkowej znalazł się Bazyli Lupu ochraniający przez garstkę oficerów i żołnierzy mołdawskich, głównie z rejonu Hâncesti. Ścigana przez nieprzyjaciela poniosła poważne straty – poległo dwóch urzędników państwowych, a do niewoli dostał się brat Bazylego, serdar G. Coci. W końcu jednak

świta gospodarska bezpiecznie przepawiła się przez Dniestr koło Raszkowa⁵. Następnie Lupu przeniósł się do bezpieczniejszego Ładażyna, z którego posłał do przebywających w Czehryniu Chmielnickich Iordache Cantacuzino z prośbą o pomoc. Do 23 lipca sam Lupu dotarł do rezydencji swojego zięcia – do Śmiły (?)⁶.

Sytuacja w drugiej połowie lipca o tyle różniła się od tej z kwietnia, że na terenie Mołdawii pozostała najbliższa rodzina i skarb Lupu. Od momentu powrotu na tron w początkach maja „stary” gospodar zabiegał, aby dołączyła do niego żona wraz ze zdeponowanym w Kamieńcu Podolskim dobytkiem. Po kilkutygodniowych zabiegach zgodę na to wyraził wojewoda braclawski P. Potocki, zdaniem niechętnych mu osób nie bezinteresownie. Źródła nie precyzują, kiedy to nastąpiło. W. Rudawski podaje, że już po zawarciu polsko-siemiogrodzkiego sojuszu, a Mołdawię Katarzyna Lupu zastała już pogrążoną w walkach i bezpieczeństwu jej orszaku zagrażały swobodnie przemieszczające się po kraju bandy mołdawsko-siedmiogrodzkie. Wskazuje to na czerwiec i to raczej na jego połowę. Zapewne Lupu, niepewny swojej władzy po klęsce pod Fintą, polecił żonie, aby wraz z oczekującymi ją na granicy żołnierzami udała się do bezpiecznego miejsca. Nie można przy tym wykluczyć, że eskorta Katarzyny wcześniej próbowała opanować Chocim. Wobec bezskutecznych ataków na ten pograniczny zamek zdecydowano się udać do Suczawy. O pobycie gospodarowej w tym mieście wiadano we Lwowie 12 lipca, gdy kierunek na Suczawę obrał specjalny wysłannik ks. Janusz Radziwiłła do Katarzyny Lupu; karzeł Pleszka⁷.

Rozdział XIII

POCZĄTKI OBLĘŻENIA SUCZAWY

Zamek suczawski cieszył się sławą refugium mołdawskiego. W połowie XVII w. mało już zasłużenie, gdyż jego umocnienia były archaiczne. Ich trzon stanowił zamek wybudowany w drugiej połowie XIV w. przez wojewodę Piotra Muszatowicza (Muşata) na wyniesieniu po wschodniej stronie miasta. D. Milewski dotarł do opracowania archeologa rumuńskiego, z którego wynika, że zamek wzniesiono na planie równoległoboku o rozmiarach 40 na 36 m, a mury miały dwumetrową grubość. Nie wyjaśnił jednak, czy chodzi o wielkość całego założenia z murami obwodowymi, czy tylko zamku właściwego. Tymczasem takie wymiary posiadała masywna wewnętrzna zabudowa mieszkalno-gospodarcza o formie nawiązującej do kasztelu. Otoczona była murami obwodowymi z 7 basztami oraz fosą. Twierdza została rozbudowana za panowania Stefana Wielkiego (1457–1504), kiedy to wzniesiono bastiony. W 1565 r. Suczawa utraciła na rzecz Jass rangę miasta stołecznego, ale sam zamek dalej pełnił funkcję rezydencji księżęcej i kolejni gospodarowie dbali o jego utrzymanie w należyтым stanie. Rekonstrukcji obwałowań zewnętrznych dokonano za czasów Jeremiego Mohyły, a w okresie panowania Bazylego Lupu przeprowadzono w latach 1634–1635 prace renowacyjne na zamku, poprawiając przede wszystkim jego walory rezydencjonalne. Lupu często przebywał w zamku suczawskim – to w nim przez kilka tygodni letnich 1646 r. podejmował swojego zięcia ks. Janusza Radziwiłła. Zamek nie stanowił zwartego systemu

obronnego z miastem chronionym jedynie przez mur obwodowy. Polscy historiografowie, opisujący oblężenie Suczawy, zamek określali jako „*vetus magis quam firmum oppidum*” („bardziej starożytna niż potężna twierdza” W. Kochowski) i „*non satis munitus*” (S. Temberski)¹. To ostatnie można tłumaczyć zarówno jako niedostatecznie obwarowany, jak i niewystarczająco zaopatrzony, a niewiele wiadomo o przygotowaniu zamku do obrony. Sprzeczne są informacje o liczebności załogi – M. Costin podaje, że składała się z 80 semenów, 60 zaciężnych Niemców i pewnej liczby artylerzystów, natomiast W. Kochowski ocenia ją na 1200 semenów i 1000 piechoty. Te drugie szacunki należy uznać za zdecydowanie zawyżone. Nie można jednak też zaufać Costinowi, który wykazywał skłonność do zaniżania sił Lupu. Należy pamiętać, że nie była to zwykła, a wzmocniona załoga zamku. W Suczawie znalazło się część wiernych rodowi Coci bojarów na czele z dwornikiem Tomą Cantacuzino. Niewątpliwie załogę suczawską zasilili żołnierze, którzy pod komendą tego ostatniego przez kilka tygodni blokowali Chocim. Nawet jeżeli założyć, że po dotarciu do Suczawy odesłano do armii Lupu całą jazdę, to garnizon powinien być liczniejszy niż 140 piechurów. Po bitwach w Suchej Dolinie i pod Sirca w zamku suczawskim mogło się schronić też trochę niedobitków. Nie można wykluczyć, że już wtedy przybył do niego paharnik Szeftanita, o którym Costin wspomina, że po kapitulacji Suczawy został stracony na rozkaz Jerzego Stefana. Wydaje się, że w pierwszych dniach oblężenia garnizon był przynajmniej dwu-trzykrotnie większy, niż podaje to Costin. Dysponował on stosunkowo silną artylerią, którą w relacji z Warszawy zamieszczonej w „*Gazette de France*” z 20 września 1653 r. oceniono na 70 dział². Kolejna kwestia to zapasy amunicji i żywności. Zapewne odpowiadały one zwyczajowo gromadzonym w przypadkach zagrożenia wojennego. Jeżeli chodzi o amunicję, to wystarczyła ona na ponad dwumiesięczne walki. Jej zapasy były jednak zbyt skąpe, aby zaopatrywać posił-

kowy korpus wojska zaporoskiego. Tymczasem brak prochu był jednym z głównych powodów zaprzestania walki przez oddziały kozackie. Katarzyna dopiero po zawarciu układu kapitulacyjnego, starając się doprowadzić do jego zerwania, zadeklarowała wolę przekazania sojusznikom prochu, ale w bardzo skromnej ilości zaledwie 10 beczek. Żywności za to nie zabrakło do końca oblężenia i jeszcze 10 października gospodarowa zaoferowała Kozakom aprowizację na 2 tygodnie, jeżeli zerwą układ kapitulacyjny i wznowią walkę³. Zapasy te niewątpliwie zgromadzono przed nadejściem wojsk Jerzego Stefana, co świadczy, że już kilka tygodni wcześniej rozpoczęto przygotowanie zamku do oblężenia. Impulsu do tego dostarczyło niewątpliwie przybycie rodziny hospodarskiej wraz ze świtą i skarbami.

Po starciu pod Sirca Suczawa zaczęła odgrywać kluczową rolę w toczącej się wojnie o tron mołdawski. Znakomicie zdawał sobie z tego sprawę Bazyli Lupu, który, uciekając na Ukrainę, wydał rozkaz bronięcia twierdzy za wszelką cenę, aż do swojego powrotu z odsieczą kozacką⁴. Ale i dla Jerzego Stefana priorytetem militarno-politycznym było zdobycie Suczawy. Po bitwie pod Sirca poprowadził swoją armię w stronę Jass, ale już po dotarciu do mostu na rzece Bahlui zorientował się, że pozbawiony armii Bazyli Lupu nie podjął obrony stolicy. W tej sytuacji Jerzy Stefan zrezygnował z osobistego wjazdu do Jass, do których posłał jedynie trochę wojska i urzędników, wyznaczając jednego z nich na kajmakana, czyli namiestnika kraju na czas swojego zaangażowania w sprawy wojenne. Najpóźniej 22 lipca nowy gospodar stanął na czele armii siedmiogrodzko-mołdawskiej pod Suczawą. Załoga zamku nie złożyła broni na widok armii nowego hospodara, która zapewne nie imponowała liczebnością – po odliczeniu grupy pościgowej za Lupu i oddziałów wprowadzonych do Jass, mogła liczyć, zdaniem C. Şerbana, do 10 000 ludzi. Wydaje się to być zawyżony szacunek, gdyż tyle mogły liczyć całe siły wojskowe, pozostające w dyspozycji nowego hospodara. Tymczasem ok. 3000 żołnierzy

znajdowało się nad Dniestrem (np. w okolicy Soroki oddział kpt. Grumadze) i osłaniało stołeczne Jassy. W rezultacie pod Suczawą mogła się znaleźć siedmiotysięczna armia, która nie dysponowała cięższą artylerią, po którą posłano do Jass i Chocimia. Działa dotarły jednak dopiero około 30 lipca. W tej sytuacji w pierwszych dniach oblegający ograniczyli się do mało efektywnej blokady zamku pod osobistym nadzorem Jerzego Stefana, który założył swoją kwaterę w położonej nad rzeką Suczawą, na północny-zachód od miasta wsi Șcheia. Po nadejściu artylerii (rzekomo siły oblężnicze posiadały 70 armat) i nowych oddziałów przeprowadzono kilka nieudanych ataków. Obrońcy stawiali jednak twardy opór, który rzekomo miał skłonić nowego hospodara do zaproponowania żonnie swojego poprzednika, aby poddał zamek w zamian za jej bezpieczne odtransportowanie wraz z dworem i połową skarbów do wskazanego przez Katarzynę Lupu miejsca. Ta jednak odrzuciła propozycję kapitulacyjną i blokada zamku trwała do początków drugiej dekady sierpnia, gdy na wieść o nadciąganiu odsieczy Jerzy Stefan wycofał swoje wojska spod Suczawy⁵.

Armia mołdawsko-siedmiogrodzka ugrzęzła pod Suczawą na 3 tygodnie, co sprawiło, że kwestia walk o miasto nabrała charakteru międzynarodowego. Na przełomie lipca i sierpnia Bohdan Chmielnicki podjął decyzję o podjęciu interwencji zbrojnej po stronie Lupu, Jerzy II Rakoczy zdecydował się na zwiększenie posiłków siedmiogrodzkich dla Jerzego Stefana, a Jan Kazimierz postanowił posłać do Mołdawii wojsko koronne. Legendarne wręcz skarby hospodarskie, które szacowano nawet na 6 000 000 dukatów, przyciągały też uwagę Tatarów, którzy jednak dopiero przygotowywali się na stepach nadczarnomorskich do podjęcia wyprawy wojennej.

W pierwszej połowie sierpnia do walki o Suczawę włączyli się Kozacy. Bohdan Chmielnicki nie odmówił pomocy świekrowi, gdyż oznaczało to kres ambitnej polityki południowej zapoczątkowanej latem 1650 r. Hetman zaporoski zdawał sobie sprawę, że w obliczu wydatnego i otwartego zaangażowania się w sprawy

mołdawskie Siedmiogrodu, na nową kozacką wyprawę do Mołdawii należało wysłać nie mniej żołnierzy niż w kwietniu, a korpus ekspedycyjny musiał wyruszyć w jak najkrótszym czasie. Ponownie na jego dowódcę wyznaczyl syna Tymofieja, ale tym razem nie przydzielił mu jako doradców doświadczonych dowódców pułków. Nie można wykluczyć, że po wydarzeniach majowych żaden z pułkowników nie wykazywał ochoty do znalezienia się pod komendą Tymofieja i w rezultacie do Mołdawii wyruszyła jedynie starszyzna pułkowa. Zachowane źródła dość znacznie różnią się w ocenie liczebności nowej wyprawy kozackiej. Bohdan Chmielnicki oświadczył na audiencji 27 sierpnia dyplomacie carskiemu Iwanowi Fominowi, że oddał pod rozkazy Tymofieja 20 000 pieszego i konnego wojska kozackiego, a w drodze dołączyło do niego jeszcze 2000 Tatarów. Dwaj inni dyplomaci carscy, którzy późną jesienią przemierzali Ukrainę, od informatorów kozackich dowiedzieli się, że w wyprawie uczestniczyło tylko 8000 Zaporozców. W obozie wojska koronnego w czasie trwania walk pod Suczawą uważano, że uczestniczyło w nich od 8000 do 15 000 Kozaków. A.S. Radziwiłł i J. Jerlicz w swoich pamiętnikach oszacowali korpus na 10 000, a Paweł z Aleppo na 14 000. Autorzy prac o charakterze kronikarskim, powstałych kilkanaście-kilkadziesiąt lat po tych wydarzeniach, oceniali, że pod Suczawę było od 7000 do 15 000 Zaporozców, a najbardziej wiarygodny wydaje się być M. Costin z 9000. Z innych przekazów źródłowych wiadomo, ilu Kozaków przetrwało oblężenie, aby na początku drugiej dekady października opuścić Suczawę i udać się w drogę powrotną na Ukrainę. Po odrzuceniu mało wiarygodnego zeznania Tatara, ujętego przez żołnierzy polskich na Podolu (7000), pozostają szacunki oscylujące między 4000 a 5800 ludzi. Jeżeli przyjąć, że marszowe straty kozackie były minimalne, a w trakcie oblężenia w wyniku działań wojennych, głodu i chorób zmarło do 40–50% ludzi, to stan wyjściowy korpusu nie przekraczał 9000 Zaporozców. Według Pawła z Aleppo, poprowadzili oni ze sobą na wyprawę 20 armat⁶.

Trzon korpusu Tymofieja wyruszył na początku sierpnia z rejonu Czehryń – Śmiła – Biała Cerkiew. Po drodze dołączyły pozostałe oddziały kozackie, pod Kalnymi Błotami około tysiąca Tatarów no-gajskich, a w rejonie Ładyżyna niewielka grupa Mołdawian. Około 11 sierpnia korpus przekroczył w rejonie Soroki Dniestr i kilka kilometrów dalej pod wsią Ciepilowo rozbił osłaniający granicę oddział mołdawski dowodzony przez kpt. Grumadze. Po tym starciu Bazyli Lupu odszedł wraz z jeńcami kilkadziesiąt kilometrów na wschód do innego pogranicznego miasta, położonego na polskiej stronie Dniestru Raszkowa. Tam oczekiwał na nowe oddziały posiłkowe, a wybór miejsca sugeruje, że chodziło o Tatarów. Tymofiej podjął natomiast szybki marsz w kierunku Suczawy. G. Kraus podaje, że wódz kozacki rozdzielił swoje siły na dwie części. Większy, ośmiotysięczny korpus podjął działania pozorowane, powoli przemieszczając się i pustosząc centralną Mołdawię. Ściągnął na siebie uwagę Jerzego Stefana, co ułatwiło zadanie mniejszemu korpusowi. Liczył on 4000 ludzi, którzy szybko przemaszerowali wzdłuż Dniestru i rozproszyli niewielki oddział mołdawski blokujący Suczawę, oswabdzając oblężoną w zamku rodzinę Lupu. Wydaje się, że w opowieści tej jest nieco prawdy. Tymofiej zapewne rozpuścił silne zagony w kierunku północnym i południowym, osłaniając w ten sposób marsz swoich sił, rozpoznając przeciwnika i wprowadzając w błąd jego dowództwo. Faktem jest to, że na wieść o nadciąganiu odsieczy kozackiej, Jerzy Stefan opuścił wraz z wojskiem rejon Suczawy. W liście do Jana Kazimierza gospodar wyjaśnił, że musiał udać się do Jass, aby odebrać od posła sułtańskiego „kaftan”, czyli symbol uznania go za legalnego władcę Mołdawii. W.J. Rudawski nie miał wątpliwości, że chodziło o zwykły odwrót, ale, według jego oceny, Jerzy Stefan podjął właściwą decyzję, gdyż posiadał mniej żołnierzy niż Tymofiej i to przerażonych wieściami wyolbrzymiającymi liczebność armii kozackiej. Z opisu M. Costina wynika, że początkowo gospodar zamierzał wycofać się do Romanu, aby tam przetrwać pierwszy impet najazdu nie-

przyjacielskiego i doczekać się pomocy sojuszniczej, czyli przyjął skrajną postawę defensywną. Jednak po uzyskaniu wiarygodnych informacji o nielicznych Tatarach, posiłkujących Tymofieja, skierował się do miejscowości Cotnari. W jej rejonie połączył się z kilkutysięcznym oddziałem siedmiogrodzkim Istvána Petki (Costin 4000, Kraus 10 000 żołnierzy), który od wkroczenia na teren Mołdawii nie posuwał się na Suczawę, a w stronę Jass. Następnie armia sojusznicza skierowała się na północy-zachód, szlakiem na Ștefanesti, aby połączyć się z nadciągającymi od Podola posiłkami polskimi i zatrzymać marsz sił kozackich. Costin sądzi, że bitwę zamierzano wydać gdzieś w „szerokim miejscu” nad rzeką Jijia. Plany te unicestwił Tymofiej, który błyskawicznie przemieszczając się od Soroki – prawdopodobnie najkrótszym traktem na Rișcani – dotarł nad Prut i Jijie przed nadejściem Polaków. Siły Jerzego Stefana i Petki mogły przechwycić korpus kozacki i stoczyć z nim bitwę, ale Węgrzy „nie ośmielili” się jej wydać. Nie dążył do niej też Tymofiej, który obszedł armię sojuszniczą lasami, a następnie traktem prowadzącym przez miejscowość Cucoreni (11 km na północy-zachód od Botoșani) podążył do Suczawy. Przeglądając się kalendarzowi wydarzeń wojennych z sierpnia należy umiejscowić epizod obejścia sił sojusznicznych na 14–15 sierpnia. Jerzy Stefan i Petka nie ruszyli śladem Tymofieja, a po pozostawieniu oddziału obserwacyjnego nad Prutem ruszyli na zachód na spotkanie grupy Kondradzkiego.

Dowództwo mołdawskie i wołoskie podarowało Tymofiejowi kilka dni, które ten wykorzystał na podejście pod Suczawę, rozbicie oddziału blokującego zamek (według Krausa liczącego tylko 500 żołnierzy) i następnie rozpuszczenie zagonów, które zaczęły płądrować rozległy teren aż po Prut na północy. Jedną z wypraw na sławne miejsce kultu prawosławnego, monastyr Dragomirna, osobiście poprowadził Tymofiej, dopuszczając do grabieży naczyń, szat liturgicznych, a nawet ksiąg o treści religijnej. Kozacy okrutnie obeszlą się z kupcami i bojarami, którzy schronili się w mona-

styrze, łupiąc ich doszczętnie i dopuszczając się gwałtów na kobietach. Postępowanie Tymofieja świadczy, że nie obawiał się on ataku ze strony wojsk mołdawsko-siedmiogrodzkich. Prawdopodobnie ocenił ich bierną postawę w okolicach Cotnari jako początek końca armii sprzymierzonych – powtórkę wydarzeń z pierwszych dni maja, ale tym razem sukces miał być osiągnięty bez jednego wystrzału. Zawiodły rozesłane przez Tymofieja zagony, które zajęte grabieżami nie rozpoznały ruchów wojsk sprzymierzonych, przede wszystkim stanowiącego nową jakość w zmaganiach wojennych zgrupowania kawaleryjskiego Kondradzkiego. Inna rzecz, że sam dowódca nie dawał dobrego przykładu, gdyż zajęty grabieżą monasteru Dragomirna dopiero 20 sierpnia wrócił pod Suczawę⁷.

Xi Ciągające się przez kilka tygodni negocjacje polsko-siedmiogrodzkie sprawiły, że Rzeczpospolita włączyła się do konfliktu już po ponownym wyniesieniu Jerzego Stefana na tron hospodarski. Natychmiast po złożeniu deklaracji sojuszniczych Jan Kazimierz utworzył przed 21 lipca 1653 r. specjalne zgrupowanie bojowe, którego dowódcą został płk Jan Kondradzki. Podstawowym jego zadaniem było zabezpieczenie linii Dniestru, a trzon grupy stanowiły oddziały operujące już na Podolu, które wzmocnić miały nowe chorągwie jazdy wysłane spod Glinian. To niewątpliwie o zgrupowaniu Kondradzkiego poinformował S.M. Jaskólski księcia Siedmiogrodu w liście z 27 lipca, w którym napisał o wysłaniu 6000 żołnierzy w rejon Mohylowa⁸. Niewątpliwie w celu wywarcia odpowiedniego wrażenia na adresacie listu Jaskólski zawyżył liczebność zgrupowania. Inne źródła (listowne i narracyjne) nieco ostrożniej szacowały siły Kondradzkiego na 5 pułków, 40 chorągwi, 4000–6000 żołnierzy, podkreślając, że były to doborowe jednostki jazdy i ochotnicy. Wyjątek stanowią kronika Costina i relacja w „Theatrum Europaeum”, które podają, że w sierpniu Kondradzki przyprowadził do Mołdawii tylko 1000 jazdy. Potwierdził to sam dowódca zgrupowania, który w raporcie sporządzonym po dotarciu do Suczawy zameldował królowi, że w drodze podległe

mu oddziały opuściło wielu oficerów („offitali”) i pozostało mu nieco ponad tysiąc ludzi. Z raportem tym miał okazję zapoznać się sekretarz królewski P. Doni i listownie zrelacjonował jego treść P. Vidoniemu 24 sierpnia. Co ciekawe, donosząc 21 lipca nuncjuszowi apostolskiemu o utworzeniu grupy Kondradzkiego, Doni ocenił jej liczebność na 5000. W listach z drugiej połowy sierpnia sekretarz królewski w miarę konsekwentnie podawał, że Kondradzkiemu podlegało 4000 jazdy⁹. Zapewne większość oficerów i towarzyszących im żołnierzy dołączyło wkrótce do zgrupowania, co nie zmienia faktu, że mocno osłabione podjęło ono działania bojowe.

E. Kotłubaj w swoich napisanych w XIX w. „Dziejach wojennych Polski” obliczył siłę zgrupowania Kondradzkiego na 4000 koni, które na podstawie nieznanymi źródłami rozpiął na 19 chorągwi pancernych (sic!) i kozackich, liczących po 200–300 koni (wyjątkowo jedna 150). D. Milewski przyjął natomiast, że grupę utworzono z pięciu pułków: ks. Dymitra Wiśniowieckiego, Stanisława Lanckorońskiego, Sebastiana Machowskiego, Jana Kłodzińskiego i Jana Kondradzkiego. Łącznie 38 chorągwi w sile 4061 koni¹⁰. Milewski odtworzył hipotetyczny skład grupy, zestawiając relacje źródłowe różnej proweniencji i kierując się własną intuicją. Z niewyjaśnionych powodów uznał, że już latem 1653 r. Kłodziński dowodził pułkiem, choć, według opisu gliniańskiego, chorągiew kozacka jego rotmistrzostwa wchodziła w skład pułku Kondradzkiego. Spore wątpliwości wzbudza też zaliczenie w skład grupy pułku oboźnego wojskowego Machowskiego, który osobiście pod Suczawą stawił się dopiero pod koniec września. Jako wysoki urzędnik sztabu armii był on w stanie zatrzymać pod Glinianami podległe sobie chorągwie, mające za sobą wyczerpujący rajd wiosenny na Ukrainę. Wybierając się pod Suczawę Machowski niewątpliwie zabrał jako swoją eskortę jeżeli nie cały pułk, to przynajmniej część chorągwi. Na pewno znalazł się w Mołdawii znak rotmistrzostwa Jana Kłopotowskiego, który miał zostać w trakcie

jednego z wypadów kozackich wyparty z zajmowanych pozycji, a sam rotmistrz odniósł ranę. Inni wyliczeni przez W. Kochowskiego rotmistrzowie nie służyli w pułku Machowskiego, a byli to Olbrycht Mogielnicki (Mogilnicki), Aleksander Kruszelnicki, Jerzy Ruszczyk, Stanisław Służewski, Jerzy Wielhorski, Aleksander Minor, Wacław Teleżyński i Jan Piasecki¹¹. Chorągwie dwóch pierwszych i wymienianego w innych relacjach Jana Sułowskiego w popisie gliniańskim zostały zaliczone do pułku Kondradzkiego (Kruszelnicki objął 1 X 1653 r. chorągiew po Piotrze Rajeckim, która, według niektórych źródeł, została zwinięta pod Suczawą). Ruszczyk służył w pułku łowczego podolskiego Jacka Szemberka, którego udział w wyprawie do Mołdawii wydaje się niemal pewny. W październiku pułk ten został powiększony o kilka chorągwi z pułku po zmarłym Kondradzkim (m.in. Mogielnickiego i Sułowskiego). Siedem innych znaków arkabuzerskich, kozackich i wołoskich przejął J. Kłodziński – w tym chorągiew Woyny, który także wymieniony został w jednym ze źródeł odnoszących się do oblężenia Suczawy. Chorągwie Służewskiego, Wielohorskiego i Minora wchodziły w skład pułku Dymitra Wiśniowieckiego. Wydaje się, że i ten liczący 6–7 chorągwi pułk uczestniczył w walkach pod Suczawą. Najmniej prawdopodobny wydaje się udział w wyprawie całego pułku Lanckorońskiego. Przede wszystkim w jego skład wchodziła chorągiew husarska, całkowicie nieprzydatna do wykonywania zadań poruczonych Kondradzkemu, a jej pojawienie się pod Suczawą powinno znaleźć odbicie w źródłach, np. u M. Costina. W skład tego pułku wchodziła co prawda chorągiew Piaseckiego, ale podkomorzego nowogródzkiego Piotra, a w Mołdawii znalazł się Jan Piasecki. Dowodzona przez tego ostatniego chorągiew została przy tym w trzecim kwartale 1653 r. rozwiązana. W. Kochowski wymienia jako obecnego pod Suczawą innego rotmistrza z pułku Lanckorońskiego, W. Teleżyńskiego. Jednak z innych źródeł wynika, że jego chorągiew wołoska została rozbita przez Tatarów 21 października, gdy niedbale pełniła służbę

wartowniczą nad Dniestrem. Nie mogła więc wchodzić w skład grupy walczącej pod Suczawą, która do obozu żwanieckiego wmaszerowała 24 października.

W sumie źródła nie pozwalają na precyzyjne odtworzenie składu i liczebności zgrupowania polskiego działającego na terenie Mołdawii. Za punkt wyjścia należy przyjąć, że tworzyło ją 19 chorągwi, które po śmierci Kondradzkiego rozdzielono między pułki łowczego podolskiego Jacka Szemberka i płk Jana Kłodzińskiego. Do tego należy doliczyć jeżeli nie cały, to przynajmniej część pułku Wiśniowieckiego. W sumie zgrupowanie mogło liczyć nie mniej niż 22–25 chorągwi arkabuzerskich, kozackich, wołoskich i tatarskich. Zgodnie z kilkuletnią już praktyką, tak duża grupa jazdy narodowego zaciągu powinna była zostać wzmocniona o oddział dragoński, aby zwiększyć jej siłę ogniową niezbędną w walkach z Kozakami. Można przy tym wskazać jednostkę, której udział w zmaganiach w Mołdawii jest niemal pewny. Był to liczący 400 porcji regiment Józefa Łączyńskiego. Najważniejsza wskazówka to fakt, że po zakończeniu oblężenia Suczawy Jan Kazimierz zgodził się na przejście regimentu do armii mołdawskiej w charakterze gwardii przybocznej hospodarskiej, a niewątpliwie Jerzy Stefan poprosił o dowódcę i oddział doskonale mu znany. O udziale regimentu Łączyńskiego w początkowej fazie walk pod Suczawą świadczy też raport Kondradzkiego do króla, który zrelacjonował P. Doni w liście do nuncjusza apostolskiego z 24 sierpnia. Dowódca zgrupowania polskiego poskarżył się w nim władcy na wysokie straty marszowe spowodowane odjazdem oficerów. Szczególnie napiętnował pułkownika „Lezinski” za odjazd do domu zaraz po opuszczeniu obozu pod Glinianami i pozostawienie komendy nad oddziałem niemającym większego doświadczenia wojennego pierwszemu kapitanowi¹². Podane w liście fakty – narodowość polska pułkownika, obowiązująca w oddziale hierarchia wojskowa charakterystyczna dla autoramentu cudzoziemskiego wskazują na regiment dragoński Łączyńskiego.

Zgrupowanie Kondradzkiego rzeczywiście liczyło blisko 4000 ludzi, w tym ok. 2900 jazdy narodowego zaciągu, 400 dragonów i kilkuset wolontariuszy. Było wystarczająco silne do wykonania zadania postawionego w momencie formowania – zabezpieczenia granicy na Dniestrze w rejonie Mohylowa i Jampola. Kondradzki był w stanie zwalczać nawet stosunkowo spore oddziały kozackie (np. w sile pułku), grupy podążające do i z Mołdawii, a jednocześnie dysponował odpowiednią mobilnością, aby uniknąć starcia z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Na początku drugiej połowy lipca nie sposób było przewidzieć, że oddziały polskie wykorzystane zostaną w walkach z Kozakami na terenie Mołdawii i to w ciągu zaledwie miesiąca. Nie zachowały się źródła informujące o losach grupy Kondradzkiego w okresie od końca lipca do 19 sierpnia. Można się jedynie domyślać, że została skoncentrowana gdzieś na południowym Podolu, bliżej chyba Kamieńca niż deklarowanego w listach do Rakoczego Mohylowa. Z tego też rejonu pośpieszyła w drugiej dekadzie sierpnia do Mołdawii na pomoc siłom mołdawsko-siedmiogrodzkim zagrożonym przez silny korpus Tymofieja Chmielnickiego.

Zgrupowanie Kondradzkiego dołączyło do sił mołdawsko-siedmiogrodzkich 19 sierpnia gdzieś nad rzeką Jijia – zapewne w rejonie Dorohoi (szlak prowadzący od Żwańca). Natychmiast charakter działań sojuszniczych zmienił się na zdecydowanie ofensywny. Połączona armia polsko-mołdawsko-siedmiogrodzka natychmiast podjęła marsz w kierunku na Suczawę, docierając 20 sierpnia do położonej nad Siretem wsi Grigorești. Tęgo samego dnia zebrał się na naradzie wojennej Jerzy Stefan, Petka i Kondradzki. Podjęto na niej dwie niezwykle istotne decyzje. Po pierwsze na wniosek hospodara przekazano naczelne dowództwo Kondradzkiemu, jako „znanemu” i doświadczonemu w walkach z Kozakami żołnierzowi. Po drugie przyjęto plan, aby już następnego dnia zaatakować całością sił wojska kozackie, który nie zamknęły się jeszcze w warownym obozie. Zgłosił go Kondradzki, który opracował *orde de*

bataille. Wojska sprzymierzonych miały w trzech grupach przejść przez rozciągający się między Seretem i Suczawą las. Jako pierwsi podążać mieli Polacy, za nimi Węgrzy, a na końcu Mołdawianie. Natychmiast po wydostaniu się na otwartą przestrzeń, każda z grup miała zaatakować nieprzyjaciela, aby uniemożliwić mu podjęcie przygotowań obronnych. Kondradzki przekonywał, że zminimalizuje to straty, gdyż uniemożliwi racjonalne wykorzystanie posiadanej artylerii przez Kozaków i załogę zamku suczawskiego. Podkreślił przy tym, że każda zwłoka w realizacji planu umożliwi nieprzyjacielowi okopanie się, a to narazi sprzymierzonych na długotrwałe oblężenie. Nie były one do tego przygotowane, rezultat takich walk był niepewny, gdyż wojsko zaporoskie znakomicie radziło sobie w działaniach obronnych, a na pewno ucierpią okoliczne tereny. Argumenty Kondradzkiego przekonały Jerzego Stefana i Petkę, którzy przyjęli plan operacyjny. Miał on dużą szansę realizacji, gdyż Kozacy nie umocnili swojego obozu wałami i szańcami ziemnymi, a sprzymierzeni posiadali znaczną przewagę liczebną. Wojsko zaporosko-tatarskie stopniało przez rozesłanie silnych zagonów i można przypuszczać, że pod Suczawą mogło być wraz z Mołdawianami do 8000 żołnierzy. Tymczasem połączone siły sprzymierzonych liczyły nie mniej niż 4000 Polaków, 5000–6000 Mołdawian i Wołochów (część oddziałów gospodarskich pozostała nad Prutem) oraz 5000 Siedmiogrodzian, czyli łącznie przynajmniej 14 000–15 000 żołnierzy. Jeżeli jednak przyjąć za Krausem, że posiłki siedmiogrodzkie były liczniejsze, jedenastotysięczne, to sprzymierzeni mogli dysponować nawet ponad dwudziestotysięczną armią do 21 000 ludzi. Niewielką wartość bojową prezentowały jednak oddziały Jerzego Stefana, wśród których przeważała świeżo zebrana milicja.

O świcie 21 sierpnia oddziały sprzymierzonych sforsowały Siret i następnie przeszły przez las. Po wyjściu z niego plan bitewny zaczęły realizować tylko oddziały polskie, które poprowadziły atak przez wieś Iucșeni w kierunku na zamek. Pobiły napotkane oddzia-

ły kozackie i tatarskie, wychodząc na wzniesienie, skąd możliwy był atak na obóz nieprzyjaciela. Zawiedli jednak sojusznicy, którzy stanęli na skraju lasu, uformowali szyk bojowy, ale nie ruszyli się z miejsca. Nie reagowali na wezwania Kondradzkiego i dopiero po blisko dwóch godzinach, po ogłoszeniu sygnału do ataku, do Polaków dołączyło kilkuset ochotników siedmiogrodzkich i mołdawskich. Wykorzystując podarowany czas Kozacy pospiesznie usypali wały, które poważnie utrudniły, czy wręcz uniemożliwiły, szarżę konną. Pozwoliło to Kozakom na odparcie ataku Polaków, którzy po nieudanej próbie zdobycia obozu nieprzyjacielskiego wycofali się do sadów okalających Suczawę. Wieczorem przeszli przez wieś Ipotesti pod zamek i rozlokowali się poza zasięgiem jego artylerii. Tak przebieg bitwy 21 sierpnia przedstawił w swojej kronice M. Costin. Z listu napisanego przez hospodara Jerzego Stefana do kanclerza S. Korycińskiego wyłania się inny obraz starcia. Kozacy mieli rozpocząć sypanie fortyfikacji ziemnych jeszcze przed nadejściem wojsk sojusznicznych, gdyż przebywający w Żwańcu były urzędnik Bazylego Lupu, „niejaki Iani Greczyn”, ostrzegł ich o wyruszeniu do Mołdawii grupy wojsk polskich. Gdy oddziały sprzymierzonych dotarły pod Suczawę, umocnienia obozowe były już na tyle silne, że uniemożliwiały podjęcie ataku w szyku konnym. Kondradzki próbował wyciągnąć Kozaków do bitwy w otwartym polu, ale ci nie opuścili obozu. W tej sytuacji spieszył wojsko polskie i wspólnie z piechotą mołdawską przypuścił dwa szturm, które Kozacy wsparci przez załogę zamku odparli ogniem z broni palnej. W obawie przed dalszymi stratami zrezygnowano z kolejnych ataków i przystąpiono do blokowania nieprzyjaciela. W obu relacjach duże znaczenie w ostatecznym fiasku ataku przypisano wzniesieniu przez Kozaków umocnień ziemnych. Różnią się w określeniu czasu, kiedy nieprzyjaciel zaczął sypać wały. Costin podaje, że dopiero po wyjściu oddziałów sprzymierzonych z ukrywającego ich ruchy lasu. Jerzy Stefan twierdził natomiast, że Kozacy posiadali zawczasu częściowo ufortyfikowany obóz. Nie można wykluczyć,



11. Oblężenie Suczawy

że obie relacje bliskie są prawdy – należy pamiętać, że przez blisko trzy tygodnie działania oblężnicze pod Suczawą prowadziły wojska mołdawsko-siedmiogrodzkie, które wzniosły własny obóz i otaczające zamek szańce. Kozacy niewątpliwie wykorzystali te umocnienia – o czym zresztą wspomina G. Kraus – a ponieważ zamierzali opuścić rejon Suczawy zaraz po powrocie rozesłanych zagonów grabieżczych, zapewne nie prowadzili robót wzmacniających wały i szańce (pod nieobecność Tymofieja nie miał też kto tego zarządzić). O braku robót fortyfikacyjnych zapewne meldowali szpiedzy i na ich raportach opierał się Kondradzki, opracowując plan ataku, a fakt istnienia umocnień mołdawskich mógł umknąć jego uwadze. Nie sposób jednak jednoznacznie rozstrzygnąć kwestii, czy sprzymierzeni zastali Kozaków już okopanych, a to uniemożliwia ocenę postępowania wojsk siedmiogrodzkich i mołdawskich. Zająęcie przez nich pozycji z dala od Suczawy można uznać za celowe działanie zmierzające do wyciągnięcia przeciwnika w pole, ale tylko jeżeli rzeczywiście schronił się on w ufortyfikowanym obozie. Z obu relacji wynika niezbicie, że bardzo biernie zachowywali się Siedmiogrodzianie, co należy tłumaczyć faktem, że grupa Petki składała się z samej jazdy, zapewne typu rajtarskiego i lekkiej¹³.

XIII

Rozdział XIV OBLĘŻENIE I KAPITULACJA SUCZAWY

Po nieudanym dla sprzymierzonych starciu 21 sierpnia rozpoczęło się siedmiodniowe oblężenie Suczawy. W pierwszych dniach obie strony skupiły się na umocnieniu własnych pozycji, a sprzymierzeni także na oczyszczeniu okolicy z oddziałów nieprzyjacielskich. Kozacy rozbudowali system umocnień swojego obozu, usypując wysokie wały i wykopując na ich przedpołu pułapki w postaci dołów z zatkniętymi kosami. Wewnątrz obozu zbudowali „jamy”, w których chronili się w trakcie ostrzału artyleryjskiego. Z zachowanych relacji można wywnioskować, że obóz kozacki znajdował się nad potokiem Caccaina między miastem i zamkiem. W stosunku do tego ostatniego rozciągał się na południowy-zachód. Nad obozem górowały opanowane przez sprzymierzonych wzniesienia, jedno znajdowało się koło wsi Iucșeni, a nad drugim rozciągało się miasto Suczawa. Niewiele wiadomo o posiadanym przez Kozaków sprzęcie bojowym, przede wszystkim artylerii. Po kapitulacji całą cięższą niż ręczna broń palną mieli przejść Polacy i Siedmiogrodzianie. Przekazy opisujące zdobycz podają, że było to: a) 7 armat polnych i pięćdziesiąt kilka sztuk innej cięższej broni palnej; b) 3 działa sześciofuntowe, jedno lekkie i 40 hakownic; c) 6 dział większych i kilka mniejszych¹. Paweł z Aleppo podaje natomiast, że korpus Tymofieja dysponował 20 armatami. W sumie nie było tego wiele, ale przynajmniej część obozu ochraniała artyleria zamkowa. Je-

żeli chodzi o liczebność obrońców, to niewątpliwie armia kozacko-tatarska zmalała o kilkuset, a może nawet o kilka tysięcy ludzi, w stosunku do stanu wyjściowego. Co więcej, już drugiego dnia oblężenia Tatarzy zażądali wypuszczenia z obozu, póki jeszcze posiadali konie. Tymofiej nie wyraził na to zgody i zgładził jednego z murzów. Nie zapobiegło to ucieczce Tatarów, którzy w nocy z 24 na 25 sierpnia opuścili obóz i przez Czerniowce, Chocim przedarli się do Mohylowa. Sprzymierzeni nie próbowali ich powstrzymać, a wyjątek stanowił pyrkałab chocimski, ale wyprowadzone przez niego w pole oddziały zostały pobite przez uciekających ordyńców. Tymofiejowi nie udało się też ściągnąć do obozu wszystkich rozesłanych po okolicy zagonów. Całkiem więc możliwe, że nie mylił się Doni, twierdząc, że w oblężeniu znalazło się ok. 6000 Kozaków oraz 200–300 Tatarów. Do tego dochodziła kilkusetosobowa mołdawska załoga, a zatem liczbę obrońców należy szacować na ok. 7000. Były to wystarczające siły zarówno do stawienia długotrwałego oporu, jak i podjęcia próby wyjścia z oblężenia. To ostatnie wiązało się jednak z koniecznością porzucenia łupów, ryzykiem poniesienia wielkich strat, zwłaszcza w pierwszej fazie odwrotu przy forsowaniu Suczawy i Siretu, a przede wszystkim z powrotem w niesławie na Ukrainę. Warto przy tym zauważyć, że do podjęcia decyzji o odwróceniu wręcz zachęcało ustawienie sprzymierzonych – przede wszystkim słabo zabezpieczone w pierwszych dniach brzegi rzeki Suczawy. Niewiele wiadomo o kozackich zapasach amunicji i żywności. W przypadku pierwszej – skazani byli na kule i proch, który przywieźli ze sobą. Jeżeli chodzi o żywność i paszę dla koni, to nie wydaje się, aby przed nadejściem armii sprzymierzonych byli w stanie zgromadzić pokaźne zapasy. Wiadomo, że jeszcze w pierwszych dniach oblężenia podejmowali udane wypadki o charakterze aprowizacyjnym, ale szybko oblegający uszczelnili blokadę. Zadbali także o ograniczenie Kozakom dostępu do wody. Najpierw rozstawiono oddziały polskie i węgierskie między obozem a brzegami Suczawy, a następnie wykopano obejście ka-

nału doprowadzającego do obozu wodę z tej rzeki lub potoku Caccaina. Kozacy w pierwszych dniach oblężenia wydrążyli trzy studnie, które jednak nie zapewniały wystarczającej ilości wody dla wojska, zwłaszcza dla koni i te szybko padły. W drugiej połowie września w obozie kozackim zapanował głód i oblężeni zaczęli się żywić padliną, skórą i korzeniami. W ostatnich dniach walki zabrakło im też prochu i kul².

Wojska sprzymierzone zatoczyły trzy obozy. Polacy stanęli najbardziej na południe, od południa i południowego-wschodu blokując zamek i obóz. Obok nich stanęli Mołdawianie, którzy odpowiadali za kierunek zachodni. Na wzgórzu koło Iucșeni pozycję zajęli Siemiogrodzianie, zamykając blokadę od północy. Po kilkukilkunastu dniach sprzymierzeni zacieśnili pierścień oblężenia. Mołdawianie wprowadzili działa i część wojska do miasta, gdzie znaleźli dogodną pozycję do ostrzału zamku i obozu. Natomiast 4 chorągwie polskie i oddziały węgierskie zajęły pozycje nad rzeką Suczawą, zamykając pierścień blokady od północnego-wschodu i odcinając Kozakom dostęp do rzeki. Po przybyciu Dönhoffa przed dotychczasowe pozycje polskie wystawiony został *blokhauz*. Zlokalizowany on został przy drodze prowadzącej z miasta do zamku. Górujący nad umocnieniami kozackim, dobrze obsadzony żołnierzami i artylerią, dał się mocno we znaki obrońcom. Drugim dziełem inżynieryjnym był wspomniany już kanał wodny.

Polityczno-militarne kierownictwo wojsk sprzymierzonych stanowili Jerzy Stefan, István Petka i Jan Kondradzki. Pod koniec września dołączył do nich komisarz królewski uprawomocniony do rokowań z Kozakami Sebastian Machowski (S. M. Jaskólski skupił się na misji związanej z rokowaniami sojuszniczymi), a na początku października János Kemény. Dowództwo operacyjne sprawował Kondradzki, początkowo samodzielnie, a od końca pierwszej dekady września wspólnie z Henrykiem Dönhoffem. W skład sztabu wojsk sprzymierzonych wchodził ze strony polskiej obecni pod Suczawą wyżsi oficerowie, czyli rotmistrzowie

Jan Kłodziński, Aleksander Kruszelnicki, Aleksander Minor, Olbrycht Mogielnicki (Mogilnicki), Jerzy Ruszczyk, Jan Piasecki, Jan Sułowski, Stanisław Służewski, Jerzy Wielhorski i Adam Woyna, a z autoramentu cudzoziemskiego płk Józef Łączyński. Spośród sojuszników w pracach sztabu niewątpliwie uczestniczyli ze strony mołdawskiej paharnik Nicolae Mogildea, a siedmiogrodzkiej – Mihály i Kelemen Mikes oraz, jeżeli był jeszcze obecny, János Boros.

Dowództwo sprzymierzonych w planowaniu działań oblężniczych krępowały przede wszystkim skład i wyposażenie własnej armii. Choć liczna, to składała się głównie z mało przydatnej w działaniach oblężniczych jazdy. Piechoty i dragonii było zaledwie 3000–4000 w kilkunastotysięcznej armii. Nie imponowała też artyleria – trochę dział mołdawskich z Jass i Chocimia oraz 20 ściągniętych z Siedmiogrodu. Nic więc dziwnego, że Jerzy Stefan już w dniu rozpoczęcia blokady, 21 sierpnia zwrócił się do sojuszników o przysłanie posiłków. Króla polskiego zapewnił, że uczyni wszystko, aby nie wypuścić nieprzyjaciela, ale prosił o zabezpieczenie oblężenia armią koronną oraz o przysłanie artylerii, doświadczonych puszkarzy i kilkaset piechoty niemieckiej. Niewątpliwie z podobną prośbą zwrócił się do Jerzego II Rakoczego. Dowództwo polskie bardzo szybko zareagowało na wezwanie hospodarskie i 29 sierpnia na tajnej radzie w obozie pod Haliczem zdecydowano o wysłaniu dział i dragonii. Nowy polski oddział posiłkowy wyruszył spod Halicza 2 września. Dowodził nim płk H. Dönhoff, któremu podlegało 500–600 dragonów. Trzon oddziału stanowili żołnierze z regimentu Dönhoffa, który nominalnie liczył 600 porcji, a w październiku popisano go na 502 porcje. Dragoni przyprawdzili pod Suczawę, według jednego źródła, 4 armaty i moździerzy, a według innego, 6 armat – najprawdopodobniej 6- i 3-funtowych. Wraz z oddziałem podróżował specjalny wysłannik królewski podkomorzy mozyrski Teodor Michał Obuchowicz, który miał się zapoznać z sytuacją militarną pod Suczawą i z planami dowództwa sprzymierzonych. Oddział Dönhoffa wyruszył spod Halicza 2 lub 3 września. Sprawnie i bez strat poko-

nał trudne szlaki bukowińskie, nad Prutem rozbił oddział nieprzyjacielski, a pod dotarciem pod Suczawę natychmiast włączył się do działań bojowych. Obuchowicz już 17 września był z powrotem pod Żwańcem i złożył królowi obszerny raport. Zaniepokoił on na tyle poważnie dowództwo polskie, że zastanawiano się nad wysłaniem pod Suczawę dodatkowo nawet 10 000 żołnierzy. Nie przystąpiono jednak do realizacji zarówno tych planów, jak i innych przewidujących wysłanie pod Suczawę z Kamieńca ciężkich dział i amunicji (a może to ostatnie sprowadzało się tylko do deklaracji złożonej listownie przez hetmana S. Potockiego Rakoczemu 15 IX). Pod koniec września doszło do wzmocnienia polskiej grupy, ale tylko przez kilkaset jazdy narodowego zaciągu, która eskortowała w drodze pod Suczawę specjalnego wysłannika królewskiego do podjęcia rokowania z oblężonymi Kozakami płk S. Machowskiego, posła do sojuszników S.M. Jaskólskiego oraz T.M. Obuchowicza. Nie można wykluczyć, że na tak prestiżową i wymagającą odpowiedniej oprawy propagandowej misję Machowski zabrał jeżeli nie cały swój pułk, to przynajmniej część z siedmiu wchodzących w jego skład chorągwi. Na początku października wobec przeciągającego się oblężenia i znacznych strat ludzkich w uczestniczących w nim oddziałach polskich, podjęto decyzję o wysłaniu kolejnej grupy dragonii lub piechoty, którą dowodzić miał gen. mjr Krzysztof Houvaldt. Ostatecznie wobec podjęcia rokowań kapitulacyjnych zrezygnowano z wysłania tego oddziału. Łącznie w walkach pod Suczawą uczestniczyło do 5000 żołnierzy polskich. Po zakończeniu oblężenia dołączyła do nich grupa jazdy przyprowadzona przez pisarza polnego koronnego J.F. Sapiechę – może też w sile dowodzonego przez niego pułku, czyli 8 chorągwi i 775 koni. W trakcie trwania oblężenia musiało też wzrosnąć zaangażowanie militarne ze strony mołdawskiej. Jerzemu Stefanowi zapewne udało się ściągnąć nowe oddziały milicyjne i nakłonić popierających go bojarów do przysłania pewnej liczby żołnierzy. W źródłach można też znaleźć informacje o kilkuset ordyńcach, którzy przeszli na stronę sprzymierzonych lub też 100 Tatarach

budziackich przybyłych z rozkazu chana na pomoc Jerzemu Stefanowi. Sprzymierzeni w połowie września mieli dysponować nawet 30 000 żołnierzy (list z obozu wojsk koronnych z 19 IX oraz relacja datowana z Warszawy 25 września, a zamieszczona w „Gazette de France”). Długo oczekiwano na posiłki siedmiogrodzkie. Jerzy Rakoczy początkowo odmówił wysłania pod Suczawę nowych oddziałów, zasłaniając się koniecznością zabezpieczenia południowych granic księstw naddunajskich przed możliwą turecką interwencją zbrojną. Siedmiogrodzianie zapewniali jednak stałe dostawy amunicji z odległego o ok. 200 km miasta Bistrița. Przeciągające się oblężenie sprawiło, że w końcu Rakoczy przelał się i na początku października János Kemény przyprowadził pod Suczawę następującą liczbę żołnierzy: według G. Krausa 2000, M. Costina 6000, P. Doniego 8000 lub 12 000, Ł. Hulewicza 12 000; a także 12 (Kraus) lub tylko 4 (Hulewicz) ciężkie armaty. Te posiłki siedmiogrodzkie przybyły już po nawiązaniu rokowań z Kozakami, ale zdołały jeszcze wziąć udział w walkach.

Generalnie w pierwszej fazie oblężenia sprzymierzeni dysponowali ok. 14 000, 10 września 15 000–16 000, a w trakcie rokowań 23 000 lub też nawet 29 000 żołnierzy. Z zaopatrzeniem tak wielkiej armii nie było większych problemów zwłaszcza, że w jej skład wchodziło sporo jednostek przydatnej w działaniach aprowizacyjnych jazdy lekkiej. Jerzy Stefan kontrolował całą Mołdawię po Prut i choć trwająca od przełomu zimy i wiosny 1653 r. wojna zakłóciła życie gospodarcze, to produkty rolne były w miarę łatwo dostępne. Wyjątek stanowiło bydło, które sprowadzano z Siedmiogrodu³.

W pierwszych dniach oblężenia sprzymierzeni skupili się na ufortyfikowaniu własnych obozów, usypaniu systemu szanów blokujących nieprzyjaciela, a także na zlikwidowaniu zagonów kozackich grasujących w rejonie Suczawy. To ostatnie zadanie wykonała jazda mołdawska, która zniszczyła kilka oddziałów. Jednak nie wszystkie, gdyż w pierwszej dekadzie września maszerująca spod Halicza grupa Dönhoffa rozbiła oddział nieprzyjacielski, któ-

ry zapędził się aż nad Prut⁴. W kolejnej fazie sprzymierzeni, niedysponujący odpowiednią ilością piechoty i dragonii do podjęcia szturm na obóz kozacki, rozpoczęli intensywny ostrzał artyleryjski pozycji nieprzyjacielskich. Przy tej okazji rozbudowali własne pozycje, gdyż dobrym miejscem do prowadzenia ostrzału zamku i obozu stało się miasto, w którym usypano baterie ochraniające przez oddziały mołdawskie. Kozacy byli w pierwszych dniach oblężenia bardzo aktywni. Wyprowadzali na przedpole swojego obozu jazdę „z harcami”, podejmowali wypadki aprowizacyjne i nękające. Celem jednego z nich, podjętego dużymi siłami, były szczególnie uciążliwe dla oblężonych baterie w mieście. Kozacy zmusili do odwrotu osłonowy oddział mołdawski i zdobyli jedną armatę, ale sytuację uratowało nadejście z odsieczą chorągwi polskich i siedmiogrodzkich, które zmusiły nieprzyjaciela do powrotu do obozu. Po tym wypadku sprzymierzeni zwiększyli ilość posterunków (zwłaszcza nad brzegami rzeki Suczawy) oraz rozbudowali system szanów blokujących obóz kozacki.

Do najzacieklejszych walk pod Suczawą doszło na początku drugiej dekady września. Dostępne historykom źródła nie pozwalają precyzyjnie odtworzyć przebiegu nie tylko samych wydarzeń, ale też i ich chronologii⁵. Na pewno w dniach 10–12 września doszło do nieudanej próby wyrwania się Kozaków z oblężenia i szturmie generalnego sprzymierzonych na obóz kozacki. Możliwe są dwa scenariusze tych wydarzeń. Jeden, zakładający, że 10 lub 11 września na naradzie dowództwa sprzymierzonych podjęto decyzję o szturmie generalnym. Następnego dnia poprowadziła go dragonia polska posilkowana przez Siedmiogrodzian i spieszoną jazdę polską. Szturm generalny trwał do późnych godzin nocnych i został krwawo odparty. Tymofiej postanowił wykorzystać zamieszanie w armii przeciwnika do podjęcia próby wyrwania się z oblężenia. Do podjęcia takiej decyzji zmusiły go kurczące się zapasy żywności, paszy i amunicji, poważne problemy z zaopatrzeniem wojska w wodę oraz obawy, że przybyły oddział Dönhoffa stanowił straż przednią silniejszej grupy.

Jego podkomendni bez oporów zaakceptowali decyzję wodza, gdyż znużeni byli przeciągającym się oblężeniem, a ponadto obiecano im udział w pokażnej kwocie pieniężnej, którą Tymofiej wyciągnął groźbami od swojej teściowej. Próba wyrwania z oblężenia była jednak nieudana, a 12 września Tymofiej został śmiertelnie ranny.

Bardziej wiarygodny wydaje mi się drugi „scenariusz” wydarzeń, w którym jako pierwsi uderzyli Kozacy. Sekretarz królewski Doni, w swojej relacji napisanej 18 września, podaje, że w trakcie przyjęcia na zamku suczawskim 9 września pijany Tymofiej i jego świta napastowali damy z fraucymeru gospodarowej oraz słownie znieważyli bojarów. Interweniowała Krystyna Lupu i w stosunku do niej Tymofiej przeszedł od obelg do gróźb. Twierdząc, że tylko z jej powodu dał się okrążyć ze swoim korpusem w Suczawie, zażądał wydania skarbów gospodarskich, które chciał rozdzielić między swoich podkomendnych. Księżna Lupu zaproponowała mu niewielką kwotę, gdyż w oblężonej Suczawie nie były potrzebne pieniądze, ale obiecała w odpowiednim czasie hojnie wynagrodzić Kozaków. Nie zadowolono to Tymofieja, który zaszantażował, że w obecności księżnej utnie głowę jej synowi. Przerażona Katarzyna ukryła się z synem Stefanitą, a przez służących przekazała zięciowi 100 000 guldenów węgierskich. Według Doniego, kwota ta na tyle zaspokoili Tymofieja, że postanowił wyprowadzić wojsko zaporoskie z oblężenia. Sformował oddział uderzeniowy, liczący rzekomo nawet 5000 żołnierzy, ale gdy okazało się, że nie będzie w stanie wyprowadzić swojego taboru, zawrócił wozy do obozu. Skorygował plany i uderzył całością sił na pozycje zajmowane przez wojska siedmiogrodzkie. W starciu z nimi uzyskał znaczną przewagę, zabijając kilkudziesięciu Węgrów i zdobywając kilka dział. Skuteczny kontratak przeprowadziły jednak oddziały polskie, które odzyskały armaty i zmusił Kozaków do powrotu do obozu. Obie strony poniosły poważne straty, po stronie polskiej i siedmiogrodzkiej szacowane na ok. 60 zabitych. Wydarzenia te rozegrały się w godzinach nocnych, najprawdopodobniej z 10

na 11. Nieudany atak spowodował zamieszanie i przynajmniej chwilowy upadek morale w wojsku kozackim. Dowództwo sprzymierzonych postanowiło wykorzystać nadarżającą się okazję do przeprowadzenia generalnego szturmego zwłaszcza, że dysponowało świeżo przybyłą dragonią Dönhoffa. Stworzyła ona trzon grupy uderzeniowej, a posiłkowana była przez spieszoną jazdę polską i siedmiogrodzką. Zapewne drugi rzut stanowiła piechota mołdawska. Szturm rozpoczął się 11 („Gazette de France” podaje 12) września w godzinach popołudniowych i, według jednej relacji, trwał 3 godziny, a według innej, przeciągnął się do nocy. Polskim dragonom udało się wdrzeć na wały obozu kozackiego, ale na nich zostali zatrzymani przez nieprzyjaciela. W walkach na kordonie wałów Kozacy nie używali broni palnej, lecz kosami, czy też „chwytając drągi i dyszle, ciało w ciało z muszkietami” zepchnęli dragonów z wałów⁶. W walkach zawiedli nie tylko sprzymierzeńcy, ale także i polski autorament narodowy, który nie włączył się do ataku mimo nalegań ze strony Kondradzkiego. Obie strony poniosły w walkach bardzo ciężkie, porównywalne straty szacowane przez Doniego na kilka tysięcy ludzi. U sprzymierzonych rzekomo poległo 800 Polaków oraz 1500 Mołdawian, Wołochów i Węgrów. W dragonii polskiej miał pozostać przy życiu tylko jeden kapitan, a reszta oficerów zginęła – i może to być prawdziwe stwierdzenie w odniesieniu do oddziału szturmowego. Według M. Costina, trupy Polaków zapełniły suchą fosę przed wałami kozackimi. Bardzo istotne były skutki psychologiczne tego nieudanego szturmego – nasilenie dezercji i rozdźwięki między Polakami a Siedmiogrodzianami i Mołdawianami. W tej sytuacji dowództwo sprzymierzonych skupiło się w następnych dniach na zacieśnieniu pierścienia oblężenia przez rozbudowę umocnień i przeszkód inżynieryjnych.

Kozakom nie udało się wykorzystać upadku morale i rozdźwięków w armii sprzymierzonych, gdy następnego dnia po szturmie kula armatnia zraniła Tymofieja Chmielnickiego w biodro czy raczej pachwinę. Przeniesiony na zamek zmarł 15 sierpnia, gdyż

w ranę wdała się gangrena. S. Twardowski napisał w swoim poemacie historycznym, że śmiertelny w konsekwencji strzał z działa został oddany w chwili, gdy Tymofiej przeprowadzał inspekcję pozycji na wałach zamkowych. Kula rozbiła lawetę jednego z dział i drzazgi raniły młodego Chmielnickiego w nogę (pachwinę). M. Costin, T.J. Józefowicz oraz autor „Krótkiej naratywy” podają, że wódz kozacki został zraniony w trakcie wypoczynku w swoim namiocie po trudach bitewnych „jako to Kozakom bywa, solennie pijany”. Polscy kronikarze twierdzili przy tym, że Tymofieja nie zraniła przypadkowa kula, gdyż wystrzał armatni oddano z zamiarem zgładzenia młodego Chmielnickiego. Zbiegły z obozu Kozak miał zdradzić Polakom miejsce położenia „zielonego” namiotu Tymofieja. Polski (lub węgierski) puzkarcz na tyle celnie naprowadził działą, że kula trafiła blisko celu, rozbijając skrzynię (lub wóz), a drzazgi z niej zadały śmiertelne rany. Autor „Krótkiej naratywy” z satysfakcją skomentował, że młody Chmielnicki zmarł nie po żołniersku od kuli, a po chłopsku „od kija”. Nie omieszkał też wspomnieć, że na wzdęte od rozpusty i rany ciała nie sposób było znaleźć w garderobie Lupu sukien. O ranie i śmierci Tymofieja sprzymierzeni dowiedzieli się zapewne jeszcze 15 września, a już do 18 września wieść ta dotarła do armii królewskiej obozującej pod Kamieńcem⁷.

O reakcji wojska zaporoskiego na śmierć swojego wodza posiadamy sprzeczne relacje M. Costina, S. Twardowskiego i W.J. Rudawskiego. Dwaj pierwsi twierdzą, że w nocy po ogłoszeniu tej wiadomości Kozaków opanowała taka panika, że wielu próbowało znaleźć schronienie w zamku. Nie zostali jednak do niego wpuszczenia, a przy szturmowaniu bramy zamkowej wielu Zaporozców zginęło stratowanych i zrzuconych z mostu. Rudawski twierdzi natomiast, że nazajutrz po śmierci Tymofieja Kozacy zaatakowali pozycje sprzymierzonych, wypierając żołnierzy polskich i węgierskich z szańców, a następnie zagrażając samemu obozowi. Kondradzkiemu i Dönhoffowi udało się jednak zatrzymać uciekających podkomendnych i odeprzeć atak kozacki. Relacja Rudawskiego może się

odnosić do wypadu z 11 września, ale też i do innego ataku kozackiego, którego celem było zniszczenie szczególnie dla nich dokuczliwego, świeżo wystawionego przed obozem polskim *blokhauzu*. Jak wynika z innego przekazu źródłowego, Kozacy uderzyli niespodziewanie, wykorzystując ciemną noc i bliscy byli odniesienia sukcesu, ale obsadzający *blokhauz* żołnierze umiejętnie bronili się z użyciem granatów ręcznych i doczekali się odsieczy ze strony jazdy⁸.

Starszyźnie kozackiej udało się skonsolidować i odbudować morale w wojsku zaporoskim. Wybrano nowego wodza (Doni w liście z 21 września podaje, że został nim niejaki Fiederenko Nosaczek) i odtworzono potencjał obronny obozu. Dostrzegło to kierownictwo polityczno-wojskowe sprzymierzonych i 18 września Jerzy Stefan relacjonował listownie S. Korycińskiemu: „plebs zaś z pułkownikami i setnikami przy tej fortecy szańców poprawiwszy broni się, którą przez szturm trudno wziąć, chyba głodem wymorząc”⁹. To ostatnie wydawało się wielce prawdopodobne, gdyż już w pierwszej połowie września pojawiły się pierwsze symptomy problemów aprowizacyjnych w obozie kozackim. Z braku paszy i zapewne też wody masowo zdychały konie i bydło. Wkrótce Kozacy zaczęli jadać konie, a gdy zabrakło mięsa, skóry. Przejściowo kłopoty aprowizacyjne poprawiła pomoc z zamku, gdyż po śmierci Tymofieja polepszyły się relacje między wojskiem zaporoskim i Katarzyną Lupu. Choć dalej nie wpuszczano Kozaków do zamku, to mogli korzystać ze zgromadzonych w nim zapasów i ujęć wody. Księżna Lupu wraz z damami dworu udała się nawet do obozu sojuszników, w którym błaganiami i rozdawnictwem pieniędzy zachęcała Zaporozców do wytrwania w oblężeniu. Zapobiegło to rozpadowi armii kozackiej, ale już w połowie września codziennie na polską stronę przechodziło po kilku Zaporozców¹⁰.

Śmierć Tymofieja, coraz mniejsze nadzieje na nadejście odsieczy, brak amunicji i pogarszające się warunki bytowania sprawiły, że pod koniec września zaczęły narastać zarówno wśród starszyzny, jak i mas kozackich, dążenia do zawarcia układu kończącego

oblężenie na łagodnych warunkach. Do podjęcia rokowań skłaniało się także dowództwo wojsk sprzymierzonych. Niepowodzeniem zakończyły się kolejne ataki podejmowane na pozycje kozackie w drugiej dekadzie września, co powiększyło animozję między żołnierzami poszczególnych narodowości. Ich echa można znaleźć zarówno w spisowanym niemal na bieżąco pamiętniku Albrychta Stanisława Radziwiła, jak i powstałej kilkadziesiąt lat później kronice panowania Jana Kazimierza autorstwa Wespazjana Kochowskiego. Pierwszy odnotował „Kondradzki gniewem uniesiony kilku Węgrów poranił, łając ich za małoduszność”, drugi zaś powodów nieudanych szturmów doszukiwał się w tym, że „multańskie wojsko do zdobycia fortec nie jest sposobne, tylko jak Polacy na wały leźli, oni hałasem narabiali”¹¹. Oddziały z księstw naddunajskich specjalizowały się za to w wypadach niewielkimi grupami pod obwałowania obozu kozackiego. Jeden z nich skończył się tragicznie dla sławnego z walk z Turkami kapitana wojsk siedmiogrodzkich Martina Németa. Wraz z koniem wpadł do wilczego dołu, z którego wyciągnęli go Kozacy, powiesili na szafku i żywcem usmażyli¹². To powiększało lęk przed kolejnymi szturmami, a żołnierzom polskim, mołdawskim i siedmiogrodzkim coraz bardziej dawała się we znaki jesienna, słotna pogoda, do której nie byli należycie przygotowani. Narastało znużenie przeciągającym się oblężeniem i jedynymi jasnymi punktami były dobre zaopatrzenie w amunicję oraz żywność. Nasiliła się dezercja – pod koniec września spod Suczawy uciekło nawet kilka całych chorągwi polskich¹³. Kierownictwo polityczno-wojskowe sprzymierzonych już na początku drugiej połowy września zwątpiło w możliwość zakończenia oblężenia na drodze militarnej, a dobitnie dowodzi tego list Jerzego Stefana z 18 września, w którym zawiadomił kanclerza koronnego S. Korycińskiego o zaniechaniu szturmów i podjęciu próby wymuszenia kapitulacji nieprzyjaciela ścisłą blokadą. Wymagało to jednak cierpliwości i opanowania, a to nie cechowało dowództwa sprzymierzonych, które od chwili rozpoczęcia oblężenia paraliżo-

wał strach przed nadejściem odsieczy kozackiej i tatarskiej. Szczególnie obawiano się Bazylego Lupu, który w Raszkowie dokładał wszelkich starań, aby zorganizować ekspedycję zbrojną z pomocą żonie i zięciowi. Na przełomie sierpnia i września pod Suczawę dotarły wieści, że obalony gospodar pozyskał dwa pułki kozackie i na ich czele wyruszył już w drogę. Sprzymierzeni w celu przechwycenia odsieczy wysłali nawet 1200 żołnierzy – po 400 Polaków, Mołdawian i Siedmiogrodzian. Ponownie w drugiej połowie września na wieść o wkroczeniu do Mołdawii dużego pułku kozackiego Kondradzki rzekomo odkomenderował trochę jazdy pod Wteleżyńskim, a spod Kamieńca wyruszyło kilkanaście chorągwi dla zabezpieczenia przepraw dniestrowych. W obu przypadkach jeżeli rzeczywiście ruszono żołnierzy, to tylko niepotrzebnie ich trudzono, gdyż obalony gospodar nie podjął akcji zbrojnej. Brakowało mu wojska, o które bezskutecznie zabiegał u Bohdana Chmielnickiego. Pod koniec września do sprzymierzonych dotarły doniesienia, że Lupu w końcu uzyskał pomoc tatarską. Były one bliskie prawdy, gdyż ordyńców zwabiły wieści o olbrzymich skarbach zdeponowanych w Suczawie i obietnice gospodarskie, że uczestnicy wyprawy zostaną hojnie obdarowani. Na początku października Bazylemu Lupu udało się zebrać odpowiednio liczne wojsko, ale zbyt późno ruszył na odsiecz Suczawy. Sprzymierzeni obawiali się nie tylko obalonego hospodara, ale też i Bohdana Chmielnickiego. Rozchodzące się pogłoski mówiły, że szykuje on wielką wyprawę i zgromadził rzekomo stutysięczne wojsko zaporoskiego, a nawet o podjęciu przez nie marszu w stronę przepraw na Dniestrze. Jerzy II Rakoczy zabiegał u Jana Kazimierza i S. Potockiego, aby główne siły koronne zajęły pozycję uniemożliwiającą wojsku zaporoskiemu udzielenie pomocy Tymofiejowi. Jednak Bohdan Chmielnicki przez cały wrzesień nie zorganizował wyprawy z odsieczą, gdyż nie potrafił do niej przekonać starszyny i mas kozackich. Sprzymierzeni obawiali się też tureckiej interwencji zbrojnej – książę siedmiogrodzki twierdził nawet, że wyprawę wojenną przygotowy-

wał pasza sylistryjski (oczakowski) Siawusza, którego możliwości mobilizacyjne oceniał na 6000–7000 żołnierzy. Ten pograniczny urzędnik osmański, choć zaprzyjaźniony z Bazylim Lupu, w rzeczywistości nie przygotowywał wyprawy wojennej, gdyż władze tureckie nie zamierzały ingerować w konflikt w księstwach naddunajskich i ze spokojem oczekiwały na jego rozstrzygnięcie¹⁴.

Ze swoimi lękami sprzymierzeni chętnie dzielili się z królem polskim, od którego oczekiwali wydatniejszego zaangażowania się w walki pod Suczawą i gwarancji pomocy w razie najazdu na księstwo naddunajskie armii kozackiej, tatarskiej czy tureckiej. Listy Jerzego Stefana i Jerzy II Rakoczego były na tyle przekonywujące, że już na początku września Jan Kazimierz posłał posiłki wojskowe i zapewnił sprzymierzonych o gotowości zabezpieczenia oblężenia Suczawy całym dysponowanym potencjałem zbrojnym. I rzeczywiście przez kilka tygodni działania armii koronnej podporządkowane były sprawom suczawskim. Sparaliżowało to i tak nieśmiałe próby podjęcia poważniejszych działań ofensywnych w kierunku ukraińskim. Przeciągające się oblężenie Suczawy zirykowało w końcu Jana Kazimierza, którego dodatkowo krytykowali obecni w obozie senatorowie i dowódcy wojskowi za zbyt duże zaangażowanie w sprawy mołdawskie i sprowadzenie armii koronnej na południowy kraniec Podola (ten ostatni element na głośniejszej radzie pod Kamieńcem wytknął nie tylko S. Lubomirski, ale też popierający króla S. Lanckoroński). W ostatniej dekadzie września król zdecydował się przesuwać armię koronną w kierunku północno-wschodnim z zamiarem podjęcia przynajmniej ograniczonych działań ofensywnych. Wymagało to jednak szybkiego ściągnięcia spod Suczawy uczestniczących w oblężeniu oddziałów polskich, które stanowiły ok. 18–20% armii komputowej, a pożądane było pozyskanie obiecanych posiłków wojskowych od książąt siedmiogrodzkiego i mołdawskiego. Jan Kazimierz i jego doradcy skłonni byli to osiągnąć przez zaproponowanie oblężonym łagodnych warunków kapitulacji, a nie można wykluczyć, że dopuszczali także możliwość zwinięcia oblężenia

bez złamania oporu kozackiego. Decyzję w tej sprawie podjęto na radach wojennych 20 i 24 września, także pod wpływem raportów Kondradzkiego, który informował o coraz gorszej kondycji oblężonych Kozaków i prosił o przysłanie znacznej osoby, najlepiej senatora, aby swoim autorytetem nakłoniła ich do złożenia broni. Zapewne już 20 września postanowiono wysłać pod Suczawę komisarza królewskiego. Wyznaczono osobę niższej rangi niż senatorskiej, ale cieszącą się pewnym poszanowaniem u Kozaków – oboźnego wojskowego Sebastiana Machowskiego. Zlecono mu zadanie przekonania sojuszników o nikłych szansach na szybkie zdobycie obozu i zamku suczawskiego, a także udzielono pełnomocnictw do podjęcia rokowań z Kozakami. Wspierali go S.M. Jaskólski jako poseł do hospodara mołdawskiego i dowódcy wojsk siedmiogrodzkich oraz T.M. Obuchowicz. Wysłannicy królewscy opuścili obóz pod Kamieńcem 23 września, ale zapewne w drodze zatrzymali się w oczekiwaniu na będące plonem narady wojennej z 24 września informacje czy też instrukcje uzupełniające, gdyż pod Suczawę dotarli dopiero 30 września¹⁵. Natychmiast po przybyciu Machowski spotkał się z hospodarem mołdawskim, który chętnie przystał na propozycje królewskie, gdyż obok wyżej wymienionych czynników, do jak najszybszego zakończenia oblężenia skłaniała go chęć zajęcia się sprawami państwowymi i utrwalenia swojego panowania. Jerzy Stefan zażądał jednak, aby z propozycjami królewskimi został zapoznany János Kemény, który w tym czasie ciągnął od granicy z posiłkami siedmiogrodzkimi. Udzielił on natychmiastowej odpowiedzi, aprobując podjęcie rokowań, ale pod warunkiem, że zostaną przeciągnięte do momentu przybycia pod Suczawę prowadzonego przez niego korpusu. Po uzgodnieniu stanowiska z sojusznikami pod obóz nieprzyjacielski udali się dwaj polscy rotmistrzowie Stanisław Służewski i Jan Sułowski. Poinformowali oni zaprzyjaźnionych Kozaków o przybyciu komisarza królewskiego, który posiadał odpowiednie pełnomocnictwa do zawarcia układu na łagodnych dla oblężonych warunkach. Zostało to przyjęte z dużym zaintere-

sowaniem, ale ponieważ rzecz wymagała konsultacji, rotmistrzów poproszono o nowe spotkanie wieczorem tego samego dnia. Przybyli na nie przedstawiciele wojska zaporoskiego odmówili podjęcia rokowań bez zgody Bohdana Chmielnickiego oraz zadeklarowali, że będą walczyć do śmierci. Nieoficjalnie natomiast jeden z Kozaków zapytał się Służewskiego, czy propozycja polska nie była tylko podstępem. Ten zapewnił go, że w pełni można jej zaufać.

Na konsekwencje rozmów przeprowadzonych przez Służewskiego i Sułowskiego nie trzeba było długo czekać. Kozacy przed upływem doby obalili dotychczasowego swojego dowódcę niejakiemu Martyna, którego osadzili w zamkowym więzieniu. Na jego miejsce obrali, czy raczej przywrócili na dowódcę Michajło Fedorowicza (Chwederowicza, Chodorowicza) – jak zgodnie podają źródła szlachcica polskiego lub litewskiego¹⁶. Następnie poinformowali sprzymierzonych o zmianie „starszego” i poprosili o skonkretyzowanie warunków poddania twierdzy. Machowski udzielił wymijającej odpowiedzi, że po rezolucji kozackiej z poprzedniego dnia uznał rokowania za niemożliwe. Wzgardzona została bowiem oferta łaski królewskiej, co nie godzi się poddanym. Jednak ukaranie przez samych Kozaków autora tak niegodnej odpowiedzi stwarza możliwość podjęcia rozmów. Fedorowicz zareagował na to ponowieniem prośby o skonkretyzowanie oferty polskiej, deklarując jednocześnie gotowość przyjęcia z wdzięcznością łaski królewskiej, ale prosił o takie warunki, które wojsko zaporoskie będzie mogło przyjąć. Po skonsultowaniu się z gospodarzem mołdawskim i Kondradzkim, Machowski przesłał „punkty”, w których obiecywał pełną łaskę królewską dla Kozaków, a dla rodziny Lupu prawo swobodnego wyjazdu do Polski lub bezpiecznego miejsca w Mołdawii. W zamian Polakom wydany miał zostać przywódca grupy sprzeciwiający się rokowaniom, starszyzna miała złożyć przysięgę, że uwolnieni z oblężenia Kozacy nigdy nie wezmą już udziału w walkach przeciw królowi, obu gospodarom i księciu siedmiogrodzkiemu, a także dołączą do armii Jana Kazimierza.

Sprzymierzonym wydane miały zostać wszystkie „skarby” Lupu, majątek wiernych mu bojarów i Tymofieja Chmielnickiego, a także działa i hakownice. Ze służby kozacko-mołdawskiej mieli zostać uwolnieni „Niemcy”, a dwaj przebywający w zamku suczawskim murzowie tatarscy przekazani Polakom. Nie zapomniano też o symbolice – na znak poddania Kozacy mieli złożyć na ziemi swoje chorągwie. Zastrzeżono przy tym, że swoje warunki będzie mógł dołączyć dowódca siedmiogrodzki. Do jego przybycia pod Suczawę odłożono rozpoczęcie rokowań kapitulacyjnych, a zwłoka ta szybko zaczęła ciążyć Polakom i Mołdawianom, gdyż dotarły wieści o marszu Tatarów na pomoc oblężonym. Nic więc dziwnego, że zaraz po przybyciu Jánoša Kemény’ego, co nastąpiło 3 października¹⁷, spotkali się z nim gospodar, Machowski, Kondradzki i inni oficerowie polscy. Wódz siedmiogrodzki w pełni poparł koncepcję zakończenia oblężenia na drodze rokowań, uznając rozwiązanie siłowe za mało realne wobec niebezpieczeństwa rychłego nadejścia z pomocą oblężonym wojsk tatarsko-kozackich. Dowodziły tego alarmujące listy, które Kemény otrzymał od gospodarza wołoskiego. Innym powodem, skłaniającym do pośpiechu, był zły stan zdrowia księcia siedmiogrodzkiego, a w razie jego śmierci wojska posiłkowe w trybie natychmiastowym musiałyby wrócić do ojczyzny. Kemény nie zgłosił żadnych odrębnych warunków kapitulacyjnych i w tej sytuacji już następnego dnia po jego przybyciu Machowski wezwał Kozaków do kapitulacji na wcześniej im przedstawionych warunkach. Ci jednak prawdopodobnie nie podjęli rozmów przez cztery następne dni i obie strony wznowiły działania zbrojne.

Jedynym źródłem, które może zawierać informacje o walkach pod Suczawą po nadejściu grupy Kemény’ego, są roczniki W. Kochowskiego. Dzieło to powstało kilkadziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach i z tego powodu nie ma pewności, czy nie została w nim podana mylna chronologia lub zniekształcone rzeczywiste wypadki wojenne. Kochowski podaje, że ciężkie działa przyprowadzone przez Kemény’ego wyrządziły poważne wyrwy w obwarowa-

niach zamkowych i obozu nieprzyjacielskiego, które Kozacy szybko naprawili. Na dodatek przeprowadzili na tyle skuteczny wypad, że zmusili Siemiogrodzian do przeniesienia stanowisk ogniowych w bezpieczniejsze miejsce. Inny oddział kozacki zaatakował pozycje zajmowane przez chorągiew kozacką Jana Kłopotowskiego, zabijając przynajmniej jednego towarzysza, raniąc rotmistrza, a pozostałych żołnierzy zmuszając do ucieczki. Kozacy skutecznie odpierali ataki sprzymierzonych – jeden z przeprowadzonych przez nich kontrataków rozbił na przedpolach obozu Mołdawian, doprowadzając tym samym do zakończenia szturmów. Następnego nocy Kozacy zaatakowali pozycje polskie, ale uprzedzony o niebezpieczeństwie Kondradzki trzymał oddziały w gotowości i odparł nieprzyjaciela, zadając mu poważne straty¹⁸.

Wzmógł ostrzał artyleryjski oraz coraz dotkliwiej odczuwany brak amunicji i żywności – w ostatnich dniach oblężeni żywili się skórą i korzeniami – zmusił Kozaków do powrotu do rokowań. Fedorowicz poprosił o spotkanie z przedstawicielami dowództwa wojsk sprzymierzonych, do którego doszło 8 października na przedpolach obozu kozackiego. Uczestniczyli w nim S. Machowski, pułkownik siedmiogrodzki M. Mihály oraz paharnik mołdawski N. Mogildea (?). Oboźny wojskowy, określając położenie kozackie jako dramatyczne, odrzucił możliwość zmiany przedstawionych już warunków kapitulacji. Wobec takiego postawienia sprawy Fedorowicz zerwał rozmowy i powrócił do obozu. Odbędzie się narada starszyny kozackiej, na której uznano warunki polskie za zbyt ciężkie, zwłaszcza wymóg wydania całej broni palnej. Postanowiono bronić się do upadłego i złożono w obecność metropolity suczawskiego stosowną przysięgę, a w ramach przygotowań do totalnej obrony Kozacy przewieźli wszystkie kosztowności do zamku i rozpoczęli niszczenie pozostałych wartościowych rzeczy, aby nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. O decyzji podjętej na naradzie starszyny poinformowano Machowskiego w liście utrzymanym w „hardym” tonie. Oboźny wojskowy zwątpił w możli-

wość kontynuowania rokowań z Kozakami, ich odpowiedź odesłał do Jana Kazimierza, a sprzymierzonych wezwał do udania się do obozu królewskiego, co jednoznacznie było ze zwinięciem oblężenia. Ci jednak odpowiedzieli odmownie i w tej sytuacji Machowski zaczął zastanawiać się na wycofaniu korpusu polskiego z oblężenia i odesłaniem go pod Żwańca. Jednak po upływie kilku godzin starszyna kozacka „zmiękła”. Fedorowicz przysłał list, w którym poprosił hospodara Jerzego Stefana, Kemény i Machowskiego o nowe spotkanie. Po uzyskaniu odmownej odpowiedzi, poprosił po raz drugi. Jednak dopiero po zadeklarowaniu przez Fedorowicza woli zawarcia układu kapitulacyjnego doszło do nowego spotkania. Tym razem w skład delegacji kozackiej wchodziło obok Fedorowicza kilkunastu „przedniejszych” Kozaków. Przeprosili za list, w którym odrzucono możliwość kapitulacji, ale zmusił ich do tego wojowniczy nastrój, jaki chwilowo zapanował w obozie kozackim. Następnie oświadczyli, że wojsko zaporoskie nie może się zgodzić na dwa warunki: wydania broni palnej oraz udania się do obozu królewskiego. Pierwszy był dla nich niehonorowy i oddawał ich na łaskę mieszkańców Mołdawii, a drugi musiał doprowadzić do wydania przez Chmielnickiego ich rodzin Tatarom. Dlatego też woleli zginąć niż zgodzić się na któryś z tych warunków. W imieniu swoich podkomendnych Fedorowicz zasugerował jednocześnie, że w razie przyznania im prawa swobodnego odejścia, odwdzięczą się stając u boku Jana Kazimierza, gdy ten zjawi się na Ukrainie. Ze swej strony obiecywał zyczliwość względem króla i pomoc w „zniesieniu” Chmielnickiego. Ustępstwa w negocjacjach mogły mu w tym tylko pomóc, gdyż wzmacniały jego autorytet w wojsku. W toku dalszych rozmów Fedorowicz przeszedł od luźnego składania deklaracji do ich zaprzysięgania. Co więcej, wydawało się, że dokonano rozłamu w oddziałach kozackich. Rekrutujące się z dóbr Konicpolskich, Zamoyskich i Wiśniowieckich zadeklarowały przed rotmistrzami S. Służewskim, J. Sułowskim i A. Woyną gotowość wyruszenia wraz z nimi do obozu królewskiego. W tej

sytuacji przedstawiciele sprzymierzonych zgodzili się, aby Kozacy zachowali broń palną. Ci z kolei zaaprobowali pozostałe przedstawione im warunki kapitulacji. Jednak na tym spotkaniu nie zawarto ostatecznego porozumienia, gdyż Machowski oświadczył, że posiadając tylko *limitatem potestatem* musi uzyskać akceptację królewską dla wynegocjowanego układu. W tej sytuacji rokowania zostały zawieszane. O północy w kwaterze Machowskiego zjawili się gospodarz z Keménym i zaczęli nalegać na niego, aby nie czekając na deklarację królewską zatwierdził wynegocjowane porozumienie. Jako powody takiego pośpiechu podawali zbliżanie się wojsk tatarskich oraz znane sprzymierzonym plany Kozaków ograniczenia obrony do samego zamku suczawskiego. Było więc wysoce prawdopodobne, że doczekają odsieczy, a tym samym poszedłby na marne cały wysiłek kilkutygodniowego oblężenia. Machowski usprawiedliwiał się w złożonej kilka tygodni później relacji, że decydujący wpływ na spełnienie przez niego woli sprzymierzonych miało przekonanie, że armia królewska dotarła już pod Bar, a to wymagało tygodnia na konsultacje z Janem Kazimierzem.

W dniu 9 października ponownie zjechali się komisarze obu stron. Najwięcej problemu sprawiło uzgodnienie sposobu złożenia przysięgi przez kapitulujących Kozaków. Sprzymierzeni chcieli, aby część z nich stanęła na wałach, złożyła w odległości sążnia od siebie broń na ziemi i następnie wygłosiła uzgodnioną formułę przysięgi. Kozacy początkowo nie zgadzali się na to, obawiając się jakiegoś podstępu. Ostatecznie udało się przełamać te opory i 9 października zawarto układ zaprzysiężony przez starszyznę kozacką, a ze strony sprzymierzonych kolejno przez Machowskiego, Kemény'ego i Jerzego Stefana. Układem kapitulacyjnym objęto ok. 4000–5800 pozostałych przy życiu żołnierzy kozackich oraz rodzinę Lupu. Bojarzy i załoga Suczawy zawarli oddzielne porozumienie z nowym gospodarzem mołdawskim. Uzgodnione warunki nie były ani zbyt ciężkie, ani upokarzające dla Kozaków. Uzyskali prawo swobodnego odejścia „z bronią w ręku”. W zamian zaą-

dano od nich zaprzysiężenia, że będą wiernymi poddanymi króla i Rzeczypospolitej, z władcami księstw naddunajskich utrzymają pokojowe stosunki, a staremu gospodarowi nie udzielą już więcej pomocy. W trakcie odwrotu na Ukrainę mieli zachować porządek i wstrzymać się od rabunków. Pozostawiono im 10 chorągwi, a pozostałe mieli przekazać Polakom i siedmiogrodzianom. Na znak uznania swojej porażki mieli ceremonialnie złożyć broń przed zwycięzcami, która następnie została Kozakom zwrócona. Wyjątek stanowiły armaty i inna cięższa broń palna, którą przejęli Polacy i Siedmiogrodzianie. Kozacy mieli wydać wszystkie zrabowane w Mołdawii rzeczy, zwłaszcza sprzęty cerkiewne i kościelne. Nie mogli niczego zabrać z rzeczy zdeponowanych na zamku suczawskim. Pozostawić też mieli cały dobytek Tymofieja, ale zabierając jego ciało na Ukrainę do ojca. Nie można wykluczyć, że zgodnie z wysuniętym w trakcie rokowań żądaniem, Polakom zostali wydani przywódca grupy sprzeciwiający się złożeniu broni i obarczeni innymi winami. W jednym z listów, informujących o kapitulacji Suczawy, znajduje się wzmianka o ścięciu w obozie polskim 16 osób ze starszyny kozackiej, a wydanego Polaka potraktowano okrutniej, zgładzając go przez wbicie na pal. Wstawiennictwo króla sprawiło, że w miarę łagodnie potraktowano w układach kapitulacyjnych rodzinę Bazylego Lupu. Jego córce zapewniono swobodny odjazd na Ukrainę, natomiast żona i syn stali się jeńcami księcia siedmiogrodzkiego, choć Polacy naciskali, aby wydać ją hetmanowi polnemu litewskiemu J. Radziwiłłowi. Gospodarowa zachowała część dobytku i wszystkie rzeczy osobiste, a Jerzy Stefan zapewnił jej oraz synowi odpowiednie do statusu warunki egzystencji. Katarzyna musiała jednak złożyć przysięgę, że nie będzie prowadziła żadnej korespondencji bez wiedzy nowego gospodarza. Garnizon suczawski i niemal wszyscy bojarzy uzyskali gospodarski pardon po złożeniu przysięgi wierności¹⁹.

Po zatwierdzeniu układu kapitulacyjnego Kozacy ustawili się 10 października na wałach, podnieśli palce ku górze i powtarzając

za Fedorowiczem złożyli przysięgę, według tekstu uzgodnionego w trakcie rokowań. Następnie zgodnie z uzyskanym zezwoleniem przystąpili do zakupu w obozie wojsk sprzymierzonych koni i zapasów żywności na drogę. Początkowo zwyciężyły względy materialne i Kozaków dobrze przyjęto, sprzedając im po zawyżonych cenach żywności i kilkaset koni. Te ostatnie w ilościach większych niż zamierzało dowództwo, a i to tylko dzięki interwencji Mołdawian i Siedmiogrodzian. Dochodziło nawet do wspólnych biesiad, ale w końcu górę wzięła chęć rozprawy ze zniechęconym nieprzyjacielem. Żołnierze polscy, węgierscy i mołdawscy wyróżnili 300–600 Kozaków „jak bydło”. Przerażeni Zaporozcy wycofali się z zakupioną żywnością do swojego obozu i zagrozili zerwaniem układu kapitulacyjnego. Nakłaniała ich do tego Katarzyna Lupu, obiecując żywność na dwa tygodnie i wystawiając 10 beczek prochu. Jednak starszyzna pragnęła swobodnego odejścia z Suczawy i w pełni zadowolono ją uzyskanie gwarancji bezpieczeństwa w postaci zakładników – rotmistrza Olbrychta Mogilnickiego i 2 towarzyszy, którzy mieli towarzyszyć Kozakom w drodze do rzeki Prut. Machowski na wieść o przybyciu Jana Kazimierza z wojskiem pod Żwaniec, przetrzymał nieprzyjaciela pod Suczawą jeszcze trzy dni. Oczekiwał na rezolucję królewską zarówno w sprawie zawartych traktatów, jak i złożonej przez siebie propozycji, aby wysłać wojsko w celu przejęcia Kozaków nad Dniestrem. Ta jednak nie nadchodziła – Machowski twierdził w złożonej pod Żwańcem relacji, że list królewski otrzymał nie, jak spodziewał się, po 2 dniach, a dopiero po tygodniu. Zbyt późno, gdyż 12 lub 13 października Kozacy opuścili Suczawę z rozwiniętymi chorągwiami, przy biciu w bębny, pod bronią i wioząc w środku taboru ciało Tymofieja okryte białą materią bawełnianą z czarnymi i czerwonymi krzyżami. Jedna z relacji podaje, że wbrew układowi kapitulacyjnemu zabrali wszystkie działa, a ponadto wydali tylko 10 chorągwi, resztę zachowując dla siebie, choć miały być zachowane odwrotne proporcje. Kozacy byli w stanie zabrać dobytek tylko dzięki zakupieniu za zgodą Machowskiego przynajmniej 500 koni.

Wypuszczone spod Suczawy zgrupowanie stanowiło znaczną siłę militarną, którą sprzymierzeni „zwrócili” Bohdanowi Chmielnickiemu. Co prawda złożyli oni przysięgę, że nie będą uczestniczyć w walkach z Polakami, Siedmiogrodzianami i Mołdawianami, a opuszczając Suczawę obiecali wysłać do króla swoich przedstawicieli z podziękowaniem za okazaną łaskę, ale nie dotrzymali żadnego z tych zobowiązań. Łamiąc postanowienia układu kapitulacyjnego, po sforsowaniu Dniestru, dołączyli do maszerującej w kierunku wojsk królewskich armii Bohdana Chmielnickiego²⁰. Zostali następnie w większości odesłani na tyły, co spowodowane było nieufnością, jaką wobec nich żywił hetman zaporoski. Źródła różnią się w szacunkach, co do liczby żołnierzy kozackich, którzy przetrwali oblężenie. Podawane są w nich liczby od 4000 do 5800²¹. Kozacy nie wypuścili po dotarciu w bezpieczne rejony Mogilnickiego. W armii polskiej żywno nawet obawy, że rotmistrz został zamordowany przez Kozaków albo zaraz po przekroczeniu Dniestru, albo już po dotarciu do obozu Chmielnickiego. Dopiero zeznania jeńców przyprowadzonych w listopadzie do obozu żwanieckiego uspokoiły te obawy, gdyż twierdzili oni, że Mogilnicki żył i jedynie był przetrzymywany przez Kozaków. Do obozu żwanieckiego goniec z informacją o zakończeniu oblężenia Suczawy dotarł już 11 października około godziny 16. Następnego dnia w kaplicy królewskiej odbyła się z udziałem Jana Kazimierza, senatorów i oficerów armii msza dziękczynna z odśpiewaniem „Te Deum Laudamus”. Znacznie chłodniej oceniono przywiezione przez gońca warunki kapitulacyjne, a wrażenie to pogłębiła relacja przybyłego jakiś czas później Jaskólskiego. Poinformował on, że Kozacy stanowczo odmówili „przejścia” koło obozu królewskiego, gdyż nie zobowiązywały ich do tego zawarte układy, a okolice Żwańca znajdowały się daleko od ich traktu powrotnego na Ukrainę. Zganiono Machowskiego za nie potraktowanie Kozaków jako jeńców wojennych, a w gronie wojskowym zrodził się koncepcja, „*quo consilio* wiedzieć trudno”, podjęcia wyprawy zbrojnej na wycofujących się z Mołdawii kapitu-

lantów spod Suczawy. W źródłach znajduje się wzmianka o pewnej liczbie żołnierzy poprowadzonych na akcję przez pisarza polnego koronnego Jan Sapiechę i rotmistrza Ruszczyca, którzy jedynie „się strachu nabrali”. W przypadku Ruszczyca można mieć wątpliwości, czy na pewno wyruszył spod Żwańca, skoro wymieniany jest przez Kochowskiego jako uczestnik oblężenia Suczawy. Jeżeli chodzi o pisarza koronnego, to wiadomo, że obozu żwanieckiego nie opuścił w celu zaatakowania Kozaków, a udał się pod Suczawę z misją zapewnienia rodzinie obalonego hospodara odpowiedniego traktowania ze strony zwycięskich władców naddunajskich. W drodze napotkał tabor kozacki, który bacznie zlustrował, ale go nie zaatakował. Sapiecha zbyt późno dotarł przy tym na miejsce, aby wpłynąć na los rodziny Lupu i w sumie jedynie wzmocnił siły polskie pod Suczawą, które należało bezpiecznie ewakuować do Żwańca²².

Ostatnim akordem oblężenia był podział łupów. Zdobyć na Kozakach była skromna. Według różnych relacji, Polakom przypadło z niej 14 chorągwi, 3–7 dział i do ponad pięćdziesięciu sztuk cięższej broni palnej, Siedmiogrodzianom – 6 chorągwi i jedno lekkie działko, a Mołdawianom – tylko same sztandary. Sprzymierzeni przejęli też rzeczy zagrabione przez Kozaków w Mołdawii. Żołnierzom z chorągwi Służewskiego przypadła w podziale łupów księga zabrana przez Kozaków z pułku humańskiego w klasztorze Dragomirna. Nie tylko ją zwrócili, ale też uczynili świątobliwą donację w wysokości 60 zł. „Skarby” Lupu okazały się znacznie skromniejsze od otaczającej je legendy i oczekiwań zwycięzców. Składały się na nie przede wszystkim bogate stroje, broń ozdobna i naczynia stołowe, a w gotówce doliczono się zaledwie 100 000 talarów. Dobra ta została rozdzielona między Siedmiogrodzian i Mołdawian. Tym ostatnim, co oczywiste, przypadł też cały znajdujący się w zamku sprzęt wojskowy. Polakom, jak to lapidarnie ujął Kochowski, „dobyć Soczawy więcej sławy (...) niż pożytku przyniosło”. Nie udało im się nawet nakłonić sojuszników, aby część „skarbów” przekazać chanowi, odwodząc go od udzielania pomocy zbrojnej Kozakom²³.

Rozdział XV KONIEC ZMAGAŃ O MOŁDAWIĘ. LOSY ZWYCIĘZCÓW I ZWYCIĘŻONYCH

Na początku drugiej połowy października pod Suczawę dotarły wieści, że w końcu Bazyli Lupu wyruszył ze spóźnioną wyprawą ratunkową dla Suczawy, gdyż sformował odpowiednio liczny oddział. Jego trzon stanowili Tatarzy dowodzeni przez Szirim beja (lub Kammamet murzę). Wspierani byli przez oddziały kozackie, a liczebność wyprawy Paweł z Aleppo z dużą przesadą szacował na 68 000, a posłowie rosyjscy, przebywający jesienią 1653 r. na Ukrainie, na 50 000 ludzi. W rzeczywistości Bazyli Lupu dysponował kilkoma tysiącami ludzi, w najlepszym przypadku ok. 10 000. Prawdopodobnie 13 października przekroczył na ich czele Dniestr koło Soroki. Po osiągnięciu rzeki Prut pod Ștefânești do Bazylego Lupu i Szirim beja dotarły potwierdzone informacje o upadku Suczawy. W tej sytuacji starszyna tatarska opowiedziała się za zaniechaniem ryzykownego ze względu na obecność wojsk polskich i siedmiogrodzkich marszu w dotychczasowym kierunku, a postanowiła poprowadzić łupieżczy rajd w kierunku na Roman. Pod wpływem nalegań Lupu popartych darami Szirim bej zdecydował się wysłać oddział tatarski także pod Suczawę.

Do realizacji tych planów jednak nie doszło, gdyż stanowczy rozkaz chański odwołał oddziały tatarskie na Podole. Podążyły one wzdłuż Prutu, pustosząc północną Mołdawię, napędzając sporo strachu oddziałom koronnym wycofującym się spod Suczawy, a nad Dniestrem znosząc strażę polskie rozesłane z obozu żwanieckiego¹.

Wieści o wkroczeniu nowych wojsk tatarsko-kozackich do Mołdawii przeraziły mieszkańców Jass, którzy zbiegli w góry i na tereny leśne, pozostawiając miasto całkowicie opustoszałe². Niemal równie panicznie zareagowało dowództwo sprzymierzonych, które zawierzyło przejętym listom, że chan Islam III Gerej i Bohdan Chmielnicki osobiście prowadzili wielką armię (samych Tatarów miało być rzekomo i 70 000)³. Błyskawicznie doszło do rozdziału sił sojuszniczych, które oddzielnie rozpoczęły opuszczać rejon Suczawy. Wojska siedmiogrodzkie podjęły pośpieszny odwrót w kierunku na miasto Bistrița. W trakcie pierwszego postoju pod Râciuleni János Kemény wydzielił grupę jazdy, którą zgodnie z deklaracjami sojuszniczymi wysłał pod Żwaniec. Dołączyło do niej kilkuset-tysiąc żołnierzy wyznaczonych przez hospodara mołdawskiego. Sam Jerzy Stefan wraz z armią mołdawską i najważniejszymi jeńcami w ciągu dwóch dni wycofał się spod Suczawy do Romanu⁴. Także odwrót wojsk polskich odbywał się w nerwowej, o ile nie panicznej atmosferze. Pośpiesznie forsowano kolejne, wezbrane w wyniku jesiennych opadów rzeki, ponosząc poważne straty ludzkie, w koniach i dobytku. Już w pobliżu granicy polskiej Tatarzy mieli rozbić czy też tylko poszarpać 3 chorągwie, a w trakcie przekraczania Dniestru przez oddziały polsko-siedmiogrodzko-mołdawskie załamał się most, co powiększyło straty ludzkie i materialne. Na naradzie pod Żwańcem 17 października dowództwo polskie zastanawiało się nawet czy nie osłonić odwrotu korpusu polskiego oraz posiłków siedmiogrodzko-mołdawskich przez wprowadzenie armii królewskiej do Mołdawii,

ale w obawie przed implikacjami międzynarodowymi zrezygnowano z tego. Ostatecznie korpus suczawski, który, według informatorów P. Vidoniego, liczył 4000 żołnierzy, 21 października dotarł pod Chocim, a 24 wszedł do obozu żwanieckiego⁵. W trakcie ponad dwumiesięcznej kampanii poniósł on poważne straty bojowe i marszowe. W gorącym momencie trwającej kampanii wojennej nie zdecydowano się na ich oszacowanie, gdyż mogło to wpłynąć negatywnie na morale żołnierzy królewskich. Rozmiar strat częściowo ukryto, dokonując nowego podziału na pułki. Przeprowadzony 3 listopada popis jednostek, które walczyły pod Suczawą wykazał, że były one „bardzo kuse (...) i ledwo nie taka w naszych dziura, żeby się ledwo tym węgierskim posiłkiem zatkać mogła”. To sugerowałoby straty sięgające 2000–3000. P. Doni w liście napisanym jeszcze w trakcie trwania walk pod Suczawą stwierdził, że w jednym tylko szturmie 11 września z szeregów polskich ubyło 800 ludzi. Opisując wyprawę suczawską z dystansu kilkudziesięciu lat, W. Kochowski oszacował straty wojsk polskich na ponad 400 żołnierzy. Ubytek 10% ludzi w stosunku do stanów wyjściowych należy uznać za najniższy z możliwych szacunków strat polskich w działaniach związanych z oblężeniem Suczawy⁶.

Wśród ostatnich ofiar wyprawy był sam jej dowódca Jan Konradzki. Zachorował on jeszcze przed zakończeniem oblężenia, przewieziony 18 października do Chocimia, zmarł 26 października, a pochowany został w kościele karmelitów w Kamieńcu. „Żałowali go wszyscy jako męża dobrego, były też różne mowy między ludźmi z tej okazji śmierci jego, ale fałszywe”⁷. Ostro krytykowano Sebastiana Machowskiego i powszechnie domagano się jego osądzenia. Najbliższym zarzutem kierowanym przeciwko niemu było opuszczenie w traktatach warunku, aby Kozacy złożyli pokłon królowi. Pojawiały się cięższe zarzuty o przyjęciu korzyści materialnych w zamian za zawarcie traktatu lub też tylko zgody na zakup koni przez Kozaków. Padały przy

tym bardzo wysokie kwoty rzędu 200 000 zł. Przed 6 listopada Machowski złożył w obozie żwanieckim „publiczną” relację z „komisji suczawskiej”. Nie doczekał się podziękowań za wynegocjowany traktat, a skrytykowany go za niedoprowadzenie Kozaków przed oblicze Jana Kazimierza, aby złożyli stosowną przysięgę poddańczą i poprosili o łaskę królewską. Machowski zasłaniał się postawą sojuszników, którzy zadowolili się samą kapitulacją Suczawy i odstąpili Polaków. Ostatecznie obożnemu wojskowemu nie stała się żadna krzywda, a jedynie nakazano mu stawić się na najbliższym sejmie, aby w razie potrzeby wyjaśnić stanom Rzeczypospolitej okoliczności zawarcia układu suczawskiego⁸.

Jerzy Stefan wraz z wojskiem mołdawskim i posiłkowymi oddziałami siedmiogrodzkimi schronił się w drugiej połowie października 1653 r. w Rumunię i przebywał w nim do końca roku, czyli do ustania zagrożenia wojennego. Do udania się do Jass nie skłoniły go informacje o wycofaniu się Tatarów, ale do uporządkowania spraw państwa jego obecność w stolicy nie była konieczna. Roman posiadał status oficjalnej rezydencji hospodarskiej i do niego skierowali się urzędnicy osmańscy, którzy przybyli do Mołdawii z insygniami władzy hospodarskiej – chorągwią i kaftanem. Jerzy Stefan wykorzystał ostatnie tygodnie 1653 r. do umocnienia podstaw swojego panowania. Jedną z nich było świeżo utworzone silne wojsko nadworne. Jego trzon stanowił regiment dragoński K. Łączyńskiego pozyskany z wojska koronnego, a ponadto 200 jazdy czysto polskiej, 300 polsko-mołdawskiej i 400 mołdawskiej oraz 1000 semenów – łącznie 2300 żołnierzy zaciężnych⁹. Pozbył się też stronników Bazylego Lupu, niektórych zabijając, innych osadzając w więzieniach, a jeszcze innych przeciągając na swoją stronę nadaniami dóbr i urzędów. Surowo rozprawił się z najbliższymi krewnymi obalonego hospodara, członkami rodu Coci. Niefortunny dowódca spod Faraoni paharnik Ștefanița został stracony pod Suczawą, a Enache

i Aleksandra okrutnie zamordowano w Buciulești. Braci Cantacuzino uwięziono, Toma po kapitulacji Suczawy, a Iordache po dobrowolnym powrocie z Ukrainy. Obaj zostali skazani na karę śmierci, ale przekupili odpowiedniego urzędnika i dotrwali do wiosny 1654 r., kiedy to po śmierci Macieja Basaraby ich bliski krewny Constantin Cantacuzino został postelnikiem na dworze nowego hospodara mołdawskiego Konstantego Șerbana. Jerzy Stefan obdarzył ich wtedy łaską, aby uniknąć zadrażnień z Wołoszczyzną. Członkowie rodu Hincul, którzy wiernie stali przy Lupu nawet po upadku Suczawy, zapewniając mu usługi bitnej milicji z rejonu Lăpușna, także uniknęli surowych kar. Co więcej Mihalcae Hincul otrzymał urząd drugiego armasza i to po tym, jak wrócił do kraju w kajdanach wydany Jerzemu Stefanowi przez paszę sylistryjskiego¹⁰.

Po odwołaniu przez chana i Bohdana Chmielnickiego oddziałów z Mołdawii na Ukrainę powrócił też Lupu, któremu wyznaczono Humań na miejsce pobytu. Zdetronizowany hospodar nie zaprzestał starań o odzyskanie tronu. Szukał pomocy u chana, któremu od lata 1653 r. ofiarowywał swoje „skarby” za pomoc zbrojną. Zapewne to te obietnice skłoniły Islama III Gereja do wyruszenia późną porą roku na wyprawę wojenną. Idące na pomoc Suczawie oddziały tatarskie spóźniły się, a tym samym rozwiały się nadzieje chana na zdobycie legendarnych skarbów. Zapłacił za to własną osobą Lupu. Na stanowcze żądanie chana Chmielnicki wydał go Tatarom. Swojemu otoczeniu hetman wyjaśnił, że powodem była zdrada Lupu dowiedziana przez zeznania polskiego jeńca, niejakiego Sułowskiego, byłego podstarościego humańskiego. Podczas oblężenia Suczawy Lupu miał rzekomo poprosić listownie Jana Kazimierza o pomoc zbrojną przeciw Kozakom. Bazylemu nie dano nawet możliwości złożenia wyjaśnień – aresztowany 4 grudnia w Humanu wywieziony został na Krym. Przez kilka miesięcy więziony był w Gözlöwe (Kozłowie), a następnie wydany został Turkom. Do

1660 r. osadzony był w więzieniu Jedykule, uwolniony rzekomo po wypłaceniu wielkiemu wezyrowi 50 000 talarów, zmarł po kilku miesiącach w marcu 1661 r.¹¹ Od 1658 r. w Stambule przebywała jego żona i syn, którzy za zgodą nowego hospodara Grzegorza Ghici wyjechali z Mołdawii. Wcześniej ich los nie był najgorszy. Po kapitulacji Suczawy znaleźli się pod kuratelą Jerzego Stefana. Ten nie zgodził się ich wypuścić za granicę, ale też nie osadził w więzieniu czy oszpecił, choć krążyły pogłoski, że pragnął haniebnie napiętnować syna hospodarskiego, obcinając mu nos. Nadał Katarzynie Lupu klucz Buciułesti na rzeką Moldova w okręgu Roman, w którym musiała na stałe przebywać z synem, co było przestrzegane aż do detronizacji Jerzego Stefana w marcu 1658 r. Syn Bazylego Lupu, Ștefanița, był w latach 1659–1661 hospodarem mołdawskim. Młodsza córka Bazylego, wdowa po Tymofiejju Roksana (Rozanda, Ruxanda), wypuszczona została na Ukrainę. Teść podarował jej w dożywotnie władanie Raszków. Zachowała go także po śmierci Bohdana, przed 1660 r. poślubiła pułkownika kozackiego Jerzego Antonowskiego i jeszcze w 1664 r. mieszkała w Raszkowie.

Tragicznie skończył ostatni dowódca kozacki spod Suczawy. Michałowi Fedorowiczowi Chmielnicki miał na pewno za złe, że skapitulował w chwili, gdy pojawiła się realna szansa na odсіecz tatarską. Poszukiwał tylko pretekstu, aby srogo się z nim rozprawić i takiego dostarczyło oskarżenie, że Fedorowicz zagarnął pieniądze należące do Tymofieja i spiskował przeciw hetmanowi. Szybko znaleziono dowody winy – najpierw Chmielnicki zażądał od niego 17 000 dukatów, a Fedorowicz był w stanie wypłacić tylko 10 000, gdyż resztę pieniędzy otrzymanych od gospodarowej rozdał między swoich podkomendnych. Następnie hetman zarządził zrewidowanie dobytku kapitulanta spod Suczawy, w trakcie którego znaleziono rzeczy będące własnością Tymofieja. To pozwoliło aresztować i następnie skazać na śmierć Federowicza. Wyrok wykonano w Subotowie, symbolicz-

nie tydzień po niezwykle ceremonialnej eksportacji ciała syna hetmańskiego do subotowskiej cerkwi św. Jura w eskorcie wojskowej dowodzonej przez Pawła Janenko (1 XI 1653). Pogrzeb Tymofieja odbył się 28 grudnia 1653 r., gdy trumnę z jego zwłokami złożono w cerkwi mikołajowskiej¹².

KAMPANIA ŻWANIECKA

Rozdział XVI ARMIA KORONNA W PIERWSZYCH TYGODNIACH KAMPANII. PRZEMARSZ Z GLINIAN POD ŻWANIEC

L atem 1653 r. w trakcie obozowania w ziemi lwowskiej wojsko koronne zmalało zarówno fizycznie, jak i „na papierze”. W stosunku do drugiego kwartału 1653 r. ubyło ponad 2500 stawek oraz 8 chorągwi jazdy i dragonii. Głównym tego powodem był zaleganie przez państwo z wypłatą żołdu. Zniechęcało to niektórych rotmistrzów do pozostawania w służbie oraz odstraszało chętnych do tworzenia nowych oddziałów¹. Wciąż jednak armia koronna prezentowała się okazale i stanowiła poważną siłę bojową, przynajmniej według akt skarbowo-wojskowych²:

formacja	ilość oddziałów	ilość stawek
husaria	5	821
arkabuzeria	3	310
rajtaria	11	3676
jazda kozacka	97	10 127
jazda tatarska, wołoska i serbska	22	2542
dragonia	9	3521
piechota cudzoziemska	13	10 443
piechota polska	15	2506

Ogółem 176 jednostek rozliczano na 33 946 stawek, czyli nominalnie służyło w nich ok. 31 500 żołnierzy. Przeprowadzony 20 i 21 sierpnia 1653 r. popis w obozie pod Glinianami wykazał, że likwidacji uległy kolejne oddziały i armia zmalała do 32 055 stawek: husaria 759, arkażeria 210, rajtaria 3513, jazda lekka 11 672, dragonia 3439, piechota cudzoziemska 10 032 i piechota polska 2430³.

W rzeczywistości żołnierzy było mniej – sam król Jan Kazimierz szacował, że dysponował zaledwie 16 tys. ludzi zdatnych „do boju” i nie ma powodów, aby mu nie zaufać. Zły stan wojska potwierdzają relacje innych osób. J.S. Janicki napisał w liście z 23 sierpnia: „wojsko od mniemanej liczby nierównie mniejsze, kuse nader chorągwie polskie, pod niektórymi ledwie po dwudziestu koni, jak i regimenty cudzoziemskie”. W pułku Aleksandra Koniecpolskiego w trzech chorągwiach było nawet po zaledwie 10 żołnierzy, ale wkrótce zostały one zwinięte. Autor „Diariusza obozowego” po przeglądzie armii pod Glinianami 20–21 sierpnia ocenił piechotę jako „bardzo nędzną”, rajtaria „bardzo na koniach zesła”, ale za to jazda narodowego autoramentu miała „bardzo piękne konie i strojne”. W ciągu następnego miesiąca przybyło nieco żołnierzy regularnych, ale wysokie straty marszowe sprawiły, że podchodzące pod Kamieniec wojsko komputowe mogło być nawet mniejsze niż w momencie opuszczania Glinian. Zachowały się doniesienia z 19 i 29 września mówiące o zaledwie czterestotysięcznej armii. W trakcie uciążliwego marszu przez Pokucie stan oddziałów autoramentu cudzoziemskiego tak bardzo się pogorszył, „że nie można ich opisać, tylko chudo, nago, boso”. W oddziałach została rzekomo zaledwie trzecia część żołnierzy, a dalsze straty w rajtarii i piechocie były nieuniknione, gdyż nie wypłacano im żołdu. Anonimowy uczestnik wyprawy napisał w liście z obozu 29 września, że „Niemcom dół wykopawszy, sami się zasypią, a nasi chorągwie zwijają i uciekają”. Dla chorążego czernihowskiego G. Hulewicza całe wojsko pod koniec września nie posiadało większych walorów bojowych: „Zgoła nie masz z kim *prosequi* wojny. Żołnierz cudzo-

ziemskim strojem, choćby chciał co czynić, nie może, bo się nie najadł, i dawno był w izbie: włóczy się a *primis diebus Maji*, niby bydło po polach, a nasi Polscy szarpacze, co zdarli po Koronie, to we Lwowie przepili, przemiłowali, atlasowych żupanów nakupili, i już na grzbiecie od pancerczów podarło się; (...) i tak i kusi i odarci teraz i woleli przepić, niżli na owies dla koni chować. I upić się nie mają za co; a nie są chłopci dobrzy, jeno gdy pijani są”⁴.

Zakończenie 12 sierpnia komisji wojskowej we Lwowie wymusiło na królu i jego doradcach podjęcie szybkiej decyzji, co należy uczynić z armią. Wobec ogołocenia ziemi lwowskiej z żywności i furazu, pogarszającym się w szybkim tempie stanie sanitarno-epidemiologicznym obozu, a także złymi nastrojami w wojsku, dalsze pozostawanie pod Glinianami nie było możliwe. Późna pora roku, zbyt słaba, źle wyposażona i zaopatrzona armia, niskie morale żołnierzy przemawiały przeciwko podejmowaniu wyprawy wojennej na Ukrainę. Jednak nie można było wojska rozpuścić na kwatery, gdyż wywołałoby to niezadowolenie szlachty. Po zebraniu wielkich podatków i odbyciu komisji wojskowej Jan Kazimierz nie mógł jej dłużej zwodzić obietnicami podjęcia generalnej ofensywy. W obliczu nieuchronnego odbycia sejmku w pierwszych miesiącach 1654 r. – kalendarz parlamentarny determinowała sprawa zapewnienia środków finansowych na utrzymanie armii, które kończyły się z dniem 30 września 1653 r. – władca musiał wykazać się poważniejszym osiągnięciem militarnym i politycznym. Drugim istotnym czynnikiem wymuszającym utrzymanie armii w gotowości bojowej i przesunięcie jej w kierunku południowo-wschodnim było podjęcie decyzji o aktywnym zaangażowaniu się militarnym Polski w konflikt moldawski. Najpóźniej pod koniec pierwszej dekady sierpnia Jan Kazimierz nakazał Kondradzkiemu, aby wyruszył na pomoc nowemu gospodarowi Jerzemu Stefanowi. Wymusiło to podjęcie działań zabezpieczających pięciotysięczny korpus operujący na południe od Dniestru i król zdecydował się przesunąć armię na Podole.

W dniu 15 sierpnia po blisko trzytygodniowym pobyciu i pięciu

konferencjach posłowie moskiewscy uznali dalsze rozmowy za bezcelowe i poprosili o odprawę. Już 16 sierpnia załatwiono sprawę proceduralną, następnego dnia król przyjął ich na audiencji pożegnalnej, 19 sierpnia otrzymali pisemną odpowiedź królewską, a 21 sierpnia książę Borys Repnin Oboleński wraz z towarzyszącymi mu dyplomatami i orszakiem opuścił Lwów⁵.

Króla nie było już wtedy w mieście, gdyż w nocy z 19 na 20 sierpnia przybył do obozu gliniańskiego. Rano 20 sierpnia odbyła się rada wojenna, która zaaprobowwała decyzję o przesunięciu armii na Podole. Opracowano plan marszu podzielonego na dwa etapy – pierwszy obóz zamierzano zatoczyć pod Zborowem, pomiędzy Strypą i Sereciem, a drugi pod Husiatynem, do którego miano dotrzeć szlakiem prowadzącym koło Tarnopola i Trembowli⁶. W dniach 20 i 21 sierpnia dokonano popisu i przeglądu wojska, które 22 sierpnia opuściło obóz pod Glinianami. Rozpoczął się trwający sześć tygodni marsz, który doprowadził armię królewską pod Żwaniec, pograniczne miasto położone na południowo-zachodnim krańcu Podola, czyli z dala od terenów, gdzie należało szukać nieprzyjaciela. Wydzielić w nim można trzy etapy: od Glinian w rejon Halicza, pod Kamieniec i następnie kilkudniowy wypad w kierunku północno-wschodnim zakończony odwrotem pod Żwaniec.

Pierwszy etap trwał wraz z obozowaniem pod Haliczem nieco ponad dwa tygodnie⁷. Oddziały polskie wyruszyły spod Glinian podzielone na 2–3 zgrupowania, którymi dowodzili król, wojewoda ruski Stanisław Lanckoroński i hetman polny koronny Stanisław Potocki. Miało to usprawnić przemarsz, ale już wieczorem 23 sierpnia konieczne stało się zarządzenie jednodniowego postoju pod Ciemierzyńcami, gdyż za sprawą trudnego górskiego terenu i przepraw rzecznych w tyle pozostała artyleria. Pokonanie ok. 26 km oraz dwa noclegi w mało dogodnym terenie od Gologórami i Ciemierzyńcami na tyle pogorszyło morale żołnierzy, że już „jakoś nie chciało” się im maszerować w stronę terenów opanowanych przez nieprzyjaciela, a pragnęli zatoczenia obozu z dala od strategicznych szlaków. Te fatal-

ne nastroje udzieliły się też dowództwu i, gdy dotarły pogłoski o dołączeniu do wojsk kozackich posiłków tatarskich oraz listy spod Suczawy (od hospodara moldawskiego i Kondradzkiego), skorygowano 24 sierpnia na radzie wojennej trasę dalszego marszu. Zrezygnowano z posuwania się przez Zborów na Husiatyn, a skierowano wojsko do odległego o ok. 100 km Halicza. Przeciwno temu wypowiedziało się część uczestniczących w radzie senatorów i dowódców wojskowych, którzy optowali za utrzymaniem dotychczasowego kierunku marszu. Ostrzegali, że odejście armii na południe odsłoni szlak lwowski, a to groziło rajdem wojsk kozacko-tatarskich nie tylko na Lwów, ale też Lublin, Kraków czy nawet Warszawę. Pomysłodawcą zmiany kierunku marszu na południe był jednak Jan Kazimierz, który ostatecznie przeforsował swoje zdanie. W liście z 24 VIII do jednego z biskupów – prymasa Leszczyńskiego? – król podał następujące argumenty przemawiające za marszem w kierunku na Halicz: nieprzygotowanie wojska do walnej bitwy lub obrony w ufortyfikowanym obozie, konieczność podtrzymania sojuszu z księciem siedmiogrodzkim, hospodarem wołoskim i nowym moldawskim. To ostatnio miało zapewnić armii koronnej posiłki z księstw naddunajskich w zmaganiach z Kozakami. Oficjalnie ogłoszono, że powodem zmiany kierunku marszu była chęć odżywienia wojska w życzliwszym kraju. Dowództwo polskie, podejmując decyzję o zwrocie na południe, nie opracowało koncepcji dalszych działań. Na naradzie zgłoszono jedynie pewne propozycje. Osoby popierające projekt królewski zaproponowały, aby następnie przejść nad granicę moldawską, zatoczyć i obsadzić piechotą warowny obóz, a jazdę posłać pod Suczawę⁸. Podjęcie marszu na Halicz miało brzemienne dla losów kampanii skutki, gdyż zaledwie trzy dni po jej rozpoczęciu zwyciężyła koncepcja działań defensywnych, dla których pierwszoplanowym celem była ochrona wojsk oblegających Suczawę. Niewątpliwie wobec braku informacji o nieprzyjacielu – jego potencjale, miejscach koncentracji – taka decyzja miała swoje dobre strony. Przede wszystkim zmniejszono ryzyko niespodziewanego natknięcia się na nieprzyjaciela i związanej z tym konieczności stoczenia bitwy

w niesprzyjających dla armii koronnej okolicznościach. Dowództwo polskie zdawało sobie sprawę, jak ryzykowne było prowadzenie działań zbrojnych bez dobrego rozpoznania, co dobitnie dowiodły wydarzenia spod Zborowa i Batohu. Porzucono jednak dogodny trakt z Lwowa do Kamieńca na rzecz lokalnych dróg prowadzących do Halicza. Nie były one przystosowane do przemieszczania wielkiej masy ludzi, koni, wozów i sprzętu, a przy tym prowadziły przez teren silnie pofałdowany z licznymi ciekami wodnymi. Warto przy tym podkreślić, że obecnie nie istnieją drogi o ulepszonej nawierzchni łączące Dunajów z Narajowem, a między tym ostatnim a Rohatynem nawet na bardzo dokładnych mapach nie można się dopatrzeć tzw. „drog polnych”.

W dniach 25–30 sierpnia armia posuwała się dwiema kolumnami. Trudne warunki terenowe i słotna pogoda spowodowały, że jej marsz opóźniały grzęznące na przeprawach rzecznych tabory i artyleria. Tak było już na pierwszym odcinku z Ciemierzyniec do Dunajowców, po którym dodatkowo nocowano „po chrostach na złym miejscu”. Następnego dnia armia znów musiała zmagać się ze „złemi przeprawami, górami i prawie beskidami”. W rezultacie pod Narajowem 26 sierpnia tak spóźniły się wozy królewskie, że Jan Kazimierz większą część nocy spędził w karecie. Niewiele lepsze warunki do odpoczynku mieli żołnierze, gdyż obóz zatoczono „w złym miejscu bez wody i trawy”⁹. Niemal całkowicie upadła dyscyplina w armii, czego wyrazem była bójka w obozie pod Narajowem żołnierzy podkanclerzego litewskiego Kazimierz Leona Sapiehy i koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła. 27 sierpnia dalej maszerowano „złemi przeprawami” po faktycznych bezdrożach. Na odcinku od Narajowa do Rohatyna teren jest szczególnie silnie pofałdowany i choć najwyższy punkt osiąga jedynie 422 m npm, to znaczne są różnice poziomów, zwłaszcza przy dolinie potoku Studenny. Dokonano jednak wtedy znaczącego wyczynu, jakim było pokonanie przez cały dzień aż 17 km. Tak jednak przy tym wymęczono żołnierzy i konie, że konieczny stał się odpoczynek w obozie zatoczonym nad rzeką Gniłą Lipą koło Rohatyna od wieczora 27 do rana 29 sierpnia. Zmie-

niły się też warunki dalszego marszu, gdyż odbywał się on traktem biegnącym wzdłuż Gniłej Lipy, a łączącym Lwów przez Przemysłany z Haliczem. Dlatego też możliwe było podzielenie pozostałej jeszcze przed wojskiem trasy na dwa etapy. Pierwszy – do Koluszek, gdzie w trakcie noclegu 29/30 sierpnia odbyła się tajna rada. Następnego dnia armia poruszała się na tyle szybko, że po pokonaniu 20 km, już po południu 30 sierpnia dotarła do celu i przystąpiła do formowania obozu. Powstał on na dużym obszarze między Haliczem i Bołszowcami, dzięki czemu wytyczono „ulice szerokie, majdan bardzo wielki, ledwie nie na sześćcioro z huku strzelanie”. Zlokalizowanie obozu w widłach Gniłej Lipy i Dniestru ograniczyło zakres koniecznych robót ziemnych. Malkontenci ponieśli jednak kwestię wyboru terenu błotnistego i bliskości góry, która mogła stać się znakomitym miejscem dla ustawienia artylerii do ostrzału obozu. Dlatego na pierwszej z odbytych pod Haliczem narad domagali się przeniesienia obozu „albo o milę, albo na insze miejsce”¹⁰. Armia królewska odpoczywała pod Haliczem do 7 września. W tym czasie wzmocniły ją nowe oddziały. Odbyto też kilka narad, na których zastanawiano się nad dalszymi działaniami militarnymi, przede wszystkim czy ruszać dalej, czy z Pokucia osłaniać oblężenie Suczawy. Rozpatrywano rzekomo także możliwość podjęcia marszu na przeciwnika, ale bez udziału Jana Kazimierza, który w Haliczu miał oczekiwać na posiłki z głębi kraju. Brak wiadomości o nieprzyjacielu i wzmocnienie armii królewskiej przez nowe oddziały sprawiły, że ostatecznie postanowiono przeprowadzić armię pod Kamieniec Podolski, ale, jak podają autor „Krótkiej naratywy” i S. Temberski, na radzie senatu rozpatrywano też Husiatyn i Żwaniec jako miejsca dogodne do założenia nowego obozu¹¹. W dniu 2 września wysłano silny podjazd w stronę Baru, 3 września płk Henryka Dönhoffa z dragonami i kilkoma armatami pod Suczawę, a 5–6 września król przyjmował posła księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego.

Drugi etap rozpoczął się 7 września, gdy armia królewska opuściła obóz pod Haliczem. Przez pierwsze trzy dni poruszała się wolno,

docierając przez Horożankę do Zawałowa, gdzie po „złej drodze” przeprowie sforsowano Złotą Lipę¹². W dniu 10 września nadeszły alarmujące wieści o wojskach kozackich i tatarskich pod Berdyczowem. Pojawiły się obawy, że nieprzyjaciel zaatakuje armię królewską na podejściu do Kamieńca. Przyśpieszono w związku z tym tempo marszu i 10 września pokonano dwie mile, zgodnie z mapą ok. 24,5 km, docierając do Wiśniowczyka, forsując przy tym w rejonie Wierzbowa-Holhocza rzekę Koropiec. Następnego dnia przeprawiono się przez Strypę i pokonano aż trzy mile – w linii prostej 26 km. Takie tempo było zbyt forsowne dla artylerii, która do obozu zatoczonego w zakolu Seretu pod Janowem dotarła dopiero o północy 11 września. Zmęczone były też konie i piechota, dlatego zarządzono jednodniowy odpoczynek. W trakcie tego postoju zmagano się z „opryszkami”, którzy rozbili jakiś oddział pospolitego ruszenia i dybali na konie. Pozyskano też i pierwsze w miarę rzetelne informacje o nieprzyjacielu. Schwytany pod Balińcami Kozak zeznał, że na Ukrainę nie przybyli jeszcze Tatarzy, a jedynie 2000 Kozaków dońskich. Podupadł też autorytet Chmielnickiego i wojsko zaporożskie omówiło wykonania rozkazu marszu do Mołdawii na ratunek Tymofiejowi. Do obozu janowskiego dotarły listy: Jerzego Stefana przestrzegające przed możliwym atakiem Chmielnickiego na armię królewską oraz Rakoczego, który poprosił o gwarancje bezpieczeństwa, że Habsburgowie nie zaatakują jego księstwa siedmiogrodzkiego. Przy wojsku nie było w tym czasie Jana Kazimierza i części dowódców wojskowych, którzy jeszcze 8 września udali się do Podhajec. Tam przez kilka dni podejmował ich gospodarz – hetman polny koronny Stefan Potocki. W trakcie jednej z uczt doszło do bójki, w której zraniony został chorąży nowogródzki Krzysztof Korycki.

Armia królewska wznowiła marsz 13 września i po noclegu pod Probużną dotarła 14 września pod Bereżankę. Korzystając z dobrych warunków terenowych i pogodowych armia pokonywała po 28–29 km dziennie. 15 września sforsowała po „moście charzowskim” Zbrucz i dotarła do Orynina (12 km). 16 września armia

zbliżyła się na odległość pół mili od Kamieńca. Cały następny dzień przygotowywano się do podejścia pod miasto, gdyż Jan Kazimierz postanowił uczynić to w szyku taborowym, aby wywrzeć odpowiednie wrażenie na przebywających w Kamieńcu cudzoziemcach, zwłaszcza przybyszach z Imperium Osmańskiego.

Ostatecznie przemarsz z odległych w prostej linii od Kamieńca o ok. 200 km Glinian zakończył się 18 września, czyli trwał 28 dni. Zdecydował o tym wybór okrzężnej drogi, prowadzącej przez teren górzysty, porośnięty lasami i poprzecinany dolinami płynących w głębokich jarach rzek (z większych Górna i Złota Lipa, Koropiec, Seret oraz Zbrucz). Szczególnie ciężki był odcinek do Halicza, na którym dziennie pokonywano bardzo krótkie dystanse, niekiedy mniej niż 10-kilometrowe. Marsz spowalniała i utrudniała deszczowa pogoda, która spowodowała, że trakty i przeprawy po przejściu pierwszych oddziałów zamieniały się w błoto. Do tego dochodziły problemy z zaopatrzeniem w żywność, a głównie w furaz. Konieczne były odpoczynki po dwóch-trzech dniach marszu, a na dodatek nie zawsze nocowano na odpowiednim do tego terenie. Autor „Dziennika wyprawy” szczególnie skrytykował obozy pod Narajowem i Haliczem. W trakcie 28 dni armia królewska przebyła ok. 250 km, ponosząc znaczne straty marszowe – „siła ludzi cudzoziemskich poginęło”, zniszczonych zostało wiele wozów, wymęczono i wygłodzono konie. Pokonanie pierwszego etapu o długości ok. 90 km zajęło 9 dni. Po odliczeniu dwóch dobowych odpoczynków, daje to 7 dni efektywnego marszu i średnią 12,9 km dziennie. W trakcie drugiego etapu pokonano w 10 dni (nie uwzględniam podejścia pod Kamieniec 17–18 IX) ok. 160 km. Zarządzono tylko jeden dobowy odpoczynek, czyli efektywnego marszu było 9 dni ze średnią 17,7 km. Dla całej trasy z Glinian do Kamieńca Podolskiego średnia przemarszu wyniosła przy uwzględnieniu tylko efektywnych dni marszy 15,6 km, a po uwzględnieniu odpoczynków zaledwie 9,6 km (znów z pominięciem podejścia pod Kamieniec 17–18 IX).

Pod Kamieńcem zatoczono obóz w oparciu o „stare okopy” – za-

pewne chodzi o umocnienia ziemne usypane w 1633 r. przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego w trakcie tzw. wojny z Abazym Paszą. Obozowano w nich od 18 do 30 września. Już 16 września wydano rozkaz surowo zakazujący żołnierzom podróżowania do miasta bez pisemnej zgody króla. Sam Jan Kazimierz kwaterował w wielkim namiocie rozbitym nad fosą i przynajmniej dwukrotnie odwiedził Kamieniec – 21 i 25 września. W trakcie pierwszego pobytu został uroczystie powitany przez mieszczan, a następnie podjęty przez jednego z magnatów (S. Lanckorońskiego lub P. Potockiego) ucztą z tańcami (przygrywać miały kapele wojskowa, ormiańska, cygańska i żydowska). W dniu 29 września król udał się do Chocimia dla zwiedzenia tamtejszej fortecy. Jej umocnienia rozczarowały króla i towarzyszące mu osoby, które żałowały, że podjęły trud podróży za Dniestr. Nie można jednak wykluczyć, że nie była ona dla przyszłych losów kampanii całkiem bezowocna, gdyż Jan Kazimierz przejeżdżał przez Żwańciec i zapoznał się z walorami obronnymi okolicy¹³.

Deszczowa pogoda sprawiła, że warunki obozowania pod Kamieńcem były złe. Plagą była czerwonka, powodująca wysoką śmiertelność wśród żołnierzy. Długi odpoczynek, bliskość potężnej twierdzy i przybycie nowych oddziałów sprawiły jednak, że znacząco poprawiły się nastroje w armii. Pozytywnie oddziaływały też raporty od rozsyłanych po okolicy podjazdów, które mimo oddalania się na kilkadziesiąt kilometrów od obozu i dwu-trzydniowego rozpoznawania terenu nie wykryły żadnej aktywności nieprzyjaciela. Donosiły za to o niechęci do Kozaków chłopów ukraińskich, którzy pragnęli bardziej powrotu szlachty niż wojny. Co więcej 19 września przybył do obozu szlachcic Policki z listami do króla, kanclerza i hetmana, w których Bohdan Chmielnicki w imieniu wojska zaporoskiego poprosił o przysłanie komisarzy i wstrzymanie marszu armii koronnej. Uczestnicy rady zwołanej dla rozpatrzenia tej propozycji opowiadali się i za jej przyjęciem, i za uderzeniem na nieprzyjaciela. Król był zwolennikiem tego drugiego, a gorliwie wsparł go S. Lanckoroński, który, zdaniem Kochowskiego, reprezentował interesy właścicieli majątków ziemskich na Pokuciu

i Podolu, pragnących jak najszybszego wyprowadzenia z nich wojska. Ostatecznie polecono hetmanowi S. Potockiemu oraz kanclerzowi S. Korycińskiemu napisanie listów do Chmielnickiego, w których zapowiedziano marsz armii koronnej w głąb Ukrainy, żądając przygotowania dla niej zapasów żywności przy zaniechaniu stawiania oporu zbrojnego, w zamian obiecując miłosierne potraktowanie tych Kozaków, którzy się poddadzą. Zażądano potwierdzenia gotowości wojska zaporoskiego do ukorzenia się przed królem przez przysłanie zakładników, najlepiej Iwana Wyhowskiego i Iwana Bohuna¹⁴.

Na radzie 20 września lub na następnej 24 września doszło do ostrego, niedwuznacznie antykrólewskiego wystąpienia marszałka wielkiego koronnego J.S. Lubomirskiego. Skrytykował w nim decyzje podjęte bez jego udziału (do wojska dołączył pod Kamieńcem) o wysłaniu posiłków polskich do Mołdawii i okreśnym marszu przez Pokucie na Podole. Jeżeli jednak już do tego doszło, to zdaniem Lubomirskiego, należało się skupić na zdobyciu Suczawy. Dopiero po jej upadku, korzystając z wrażenia, jakie wywoła to na nieprzyjaciela, a także z uwolnienia zaangażowanych w oblężenie własnych wojsk i posiłków sojusznicznych, można było pokusić się o marsz w głąb Ukrainy. Lubomirski oceniał, że armia królewska była zbyt słaba do podjęcia walnej rozprawy z siłami kozacko-tatarskimi, ale dłuższe pozostawanie pod Kamieńcem zagrażało bezpieczeństwu twierdzy, dlatego konieczne było podjęcie jakiś działań po upadku Suczawy. Jan Kazimierz nie zainteresował się radami marszałka, a co więcej zganiał go za wystąpienie. Oburzyło to Lubomirskiego, który napisał list adresowany do kanclerza S. Korycińskiego, a w rzeczywistości rozpowszechniony początkowo w samym obozie, a następnie, jak można sądzić z dużej ilości zachowanych jego odpisów, po całym kraju. Marszałek przedstawił w nim swoje racje. Odpowiedzi udzielił mu Koryciński, racjonalnie zbijając argumenty Lubomirskiego i wyjaśniając motywy podjętych do tej pory decyzji o charakterze wojskowym¹⁵.

Na radach wojennych 20, 24 i 27 września omawiano sytuację pod

Suczawą i kwestię dalszych ruchów armii królewskiej. Zeznania jeńców o planach Chmielnickiego poddania Kozaczyzny Turcji lub Moskwie, dotychczasowa bierność nieprzyjaciela i wieści o rozpoczętej dopiero koncentracji wojska zaporoskiego przesądziły o podjęciu 24 września decyzji wymarszu w stronę jego domniemanych pozycji. Stosowny rozkaz ogłoszono 29 września i następnego dnia wojsko wyruszyło w drogę kierując się na Bar, Braclaw i Białą Cerkiew. Do tego pierwszego miasta zamierzano dotrzeć po trzech dniach, ale wyprawę zakończono z dala od niego po dwóch dniach bardzo wolnego marszu. Pod Zieleńcami 2 października król otrzymał list napisany 25 września przez hospodara mołdawskiego Jerzego Stefana, który donosił o nadciąganiu ordy prowadzonej osobiście przez chana na pomoc Kozakom do Mołdawii lub na Ukrainę. Wiadomość ta na tyle „cudownie” zaniepokoiła polskie dowództwo, że wstrzymano dalszy marsz. Przerwę wykorzystano na przeprowadzenie popisu armii, a z podjęciem decyzji o dalszych losach wyprawy król postanowił zaczekać na powrót podjazdów wysłanych jeszcze z obozu pod Kamieńcem. Otrzymał 4 października nowe listy od hospodara Jerzego Stefana i płk J. Kondradzkiego potwierdziły doniesienia o nadciąganiu na teren działań wojennych ordy. Zwołano naradę wojenną z udziałem senatorów i starszyny wojskowej, która miała burzliwy przebieg. Część uczestników proponowała, aby kontynuować marsz w stronę Braclawia i Czehrynia w celu zaatakowania wojska zaporoskiego przed przybyciem posiłków tatarskich. Pozwoliłoby to na przywrócenie władzy polskiej nad coraz bardziej krytycznym wobec Kozaczyzny chłopstwem, a na Braclawszczyźnie można było zaopatrzyć wojsko w żywność i paszę. Odwrot zaś musiał doprowadzić do wzmocnienia morale nieprzyjaciela, który teraz prosił króla o zmiłowanie i pokój. Zwycięzył jednak pogląd, że należy wycofać się pod Żwaniec. Tam „w żyznym kraju” założyć obóz, z którego będzie można osłaniać oblężenie Suczawy oraz oczekiwać na posiłki z głębi kraju i od sojusznicznych księstw naddunajskich. Realizując tę decyzję armia koronna opuściła 4 października Zieleńce i skierowała się w stronę Żwańca. Posuwano się wolno, gdyż pierwszy dzień mar-



12. Działania wojenne 1653 r. Przemarsz z Glinian pod Żwaniec

szu król spożytkował na ćwiczenia. Spieszył i ustawił wojsko w szyku szachownica, w którym poruszano się po trudnym terenie w okolicach Balina. Po noclegach pod Smotryczem, Ormianami i Pudłowcami, armia królewska dotarła 8 października pod Żwaniec. Król, chcąc sprawić odpowiednie wrażenie na obsadzającej Chocim „Wołoszy”, tabory skierował przez miasto, a wojsko poprowadził w szyku bojowym polami. Plany pokrzyżowała mgła, pod której przykryciem armia dotarła na miejsce wyznaczone do zatoczenia obozu¹⁶.

Dopiero pod Żwańcem do armii dołączył oddział wysłany do Baru na przełomie września i października (według relacji zamieszczonej w „Gazette de France” 3 października spod Zieleniec). Dowodził nim starosta barski, koniuszy litewski B. Radziwiłł, któremu podlegało, według różnych przekazów źródłowych, 400 dragonów, 1200, 1500 ludzi lub też 20 chorągwi jazdy. W drodze do celu napotkał powracający podjazd dowodzony przez Karola Potockiego (do obozu pod Zieleniami dotarł on 4 X przyprowadzając jeńca), który nie miał alarmujących wiadomości o nieprzyjacielu, skoro Radziwiłł kontynuował marsz i w Barze spędził dwie noce. Dowództwo polskie przerażone wieściami o nadciąganiu Tatarów już 2 października wydało rozkaz powrotu podjazdu do głównych sił, który powiozła chorągiew tatarska podkanclerzego litewskiego K.L. Sapiehy. Była to słuszna decyzja, gdyż do nieprzyjaciela dotarły wieści, że to sam król odwiedził Bar i w celu jego schwytania wyruszył oddział tatarski. Radziwiłł z dużą przesadą ocenił w swojej „Autobiografii” jego liczebność na 10 tys. żołnierzy¹⁷.

Rozdział XVII OBÓZ ŻWANIECKI I STAN ARMII KRÓLEWSKIEJ JESIENIĄ 1653 R.

Żwaniec był niewielkim miasteczkiem pogranicznym położonym przy ujściu Żwańczyka do Dniestru. Za sprawą dogodnej przeprawy dniestrowskiej zbiegały się w nim szlaki prowadzące z Trembowli oraz Kamieńca do Chocimia i dalej w głąb państwa mołdawskiego. Żwaniec dzieliły od Chocimia 3 km, Kamieńca 16 km, a Trembowli (szlakiem prowadzącym przez Kudryńce, Borszczów i Czortków) 110 km. Na północno-zachodnim skraju miasta, nad urwistym parowem Żwańczyka znajdował się zamek żwaniecki. Wybudowany „nową manierą” na początku XVII w. przez Walentego Kalinowskiego, posiadał obwarowania typu bastionowego. W 1653 r. jego właścicielem był wojewoda ruski S. Lanckoroński. Wartości obronne okolic Żwańca podwyższała bliskość twierdzy kamienieckiej i obsadzonego przez sprzymierzone wojska mołdawskie Chocimia, a także rzeźba terenu. Ta ostatnia wykluczała jednak stoczenie w oparciu o obóz bitwy w otwartym polu, chyba że na południowym brzegu Dniestru. Pojawiały się głosy, że rzeźba terenu sprzyjała też i nieprzyjacielowi, który łatwo mógł ograniczyć swobodę Polaków do obszaru położonego w obrębie wałów, co musiało doprowadzić do utraty przez armię koronną koni. Wydaje się jednak, że dowództwo polskie początkowo zamierzało obozować pod Żwańcem do momentu zakończenia walk pod Suczawą oraz poznania zamiarów operacyjnych nieprzyjaciela, od których uzależniono dalsze swoje działania. Nie można wykluczyć, że chodziło o zwabienie nieprzyjaciela na przedpola twierdzy kamienieckiej, które Jan

Kazimierz i jego doradcy wybrali na stoczenie bitwy z nieprzyjacielem. Ukształtowanie terenu sprzyjało przeprowadzeniu jej w szyku zastosowanym w ostatnim dniu bitwy pod Beresteczkiem. Przyjęty latem 1652 r. kierunek rozwoju armii sugerował, że Jan Kazimierz nie zamierzał odchodzić od tej zwycięskiej taktyki. Dobitnie dowodzą tego ćwiczenia przeprowadzone pod Balinem 4 października. Usytuowanie obozu w okolicach Żwańca nie powodowało kolizji między aprowizacją licznego garnizonu kamienieckiego i armii polowej. Zabezpieczono także przeprawę przez Dniestr, co zapewniało dostawę żywności z Mołdawii, związki operacyjne z oddziałami oblegającymi Suczawę oraz ułatwiało dołączenie do armii polskiej posiłków mołdawskich i siedmiogrodzkich¹.

Miejsce dla zatoczenia obozu wybrał gen. mjr Krzysztof Houvaldt, dla którego najistotniejszym kryterium było zapewnienie jak najlepszych warunków obrony. Dlatego wybrał wzniesienie przy ujściu Żwańczyka do Dniestru. Koryta rzek nadały obozowi kształt wydłużonego klina, a jednocześnie zabezpieczały jego południowe i wschodnie flanki. Z myślą o nadejściu kolejnych oddziałów polskich (zwłaszcza korpusu spod Suczawy) oraz posiłków mołdawskich i siedmiogrodzkich wytyczono pod obóz rozległy teren, zostawiając „miejsca gołe bardzo wielkie” w obrębie wałów. Brak jasnej koncepcji co do dalszych losów kampanii sprawił, że zwlekano z należyтым ufortyfikowaniem obozu. Do wznoszenia szańców pod armaty przystąpiono 11 października, a do sypania redut dopiero 19 października. Prace fortyfikacyjne zintensyfikowano 31 października, kiedy potwierdziły się doniesienia o połączeniu wojsk tatarskich z kozackimi. Na odbytej w tym dniu kilkogodzinnej naradzie podjęto decyzję o powiększeniu umocnień obozowych. Już do 1 listopada usypano szańce, które włączyły zamek żwaniecki do systemu obronnego obozu, a w następnych dniach wzniesiono kolejne reduty. Na naradzie 31 października podjęto też inną ważną decyzję o przeniesieniu kwater łanowych w obręb wałów, co zostało natychmiast wykonane. Dla wojska był to znak,

że dowództwo armii postanowiło oczekiwać na nieprzyjaciela pod Żwańcem i żołnierze przystąpili do wznoszenia trwalszych i lepiej zabezpieczających przed czynnikami atmosferycznymi pomieszczeń mieszkalnych – głównie ziemianek. Po nadejściu 24 listopada wieści o dotarciu wojsk nieprzyjacielskich pod Husiatyn, podjęto decyzje o zmniejszeniu obozu i rozbudowie umocnień ziemnych. Po rajdzie zagonu tatarskiego, który w dniach 3–4 grudnia podszedł pod sam Żwaniec, wznowiono prace fortyfikacyjne. Prowadzone były w ciężkich warunkach atmosferycznych – „niebożęta” żołnierze siekierami rozbijali zmarzniętą ziemię, która z samej swojej natury była „twarda i skalista”. W wyniku tych prac wały rozrosły się do 8 km. W dniu 8 grudnia uznane zostały za zbyt rozległe i zarządzone ich wyrównanie, jako punkty odniesienia przyjmując kwatery hetmana i kanclerza. Już po rozpoczęciu rokowań pokojowych usypano do 13 grudnia trzy reduty po wewnętrznej stronie wałów². Nawet po tym zmniejszeniu obwołu zewnętrznego wałów, obóz musiał zajmować znaczny obszar, skoro znalazło w nim schronienie wojsko liczące nawet do 40 000 żołnierzy.

Naczelnym wodzem armii był Jan Kazimierz, właściwe dowództwo operacyjne sprawował hetman polny Stanisław Potocki, a za sprawy polityczne odpowiadał kanclerz koronny Stanisław Koryciński. Do 12 listopada król mieszkał w obozie, a następnie przeniósł się do zamku żwanieckiego. Zwiększyło to władzę hetmańską nad wojskiem, gdyż Potocki pozostał w obozie. Do ścisłego kierownictwa polityczno-wojskowego zaliczali się pozostali obecni pod Żwańcem senatorowie, ministrowie i inni dostojnicy: wojewodowie ruski Stanisław Lanckoroński, braclawski Piotr Potocki, czernihowski Jan Tyszkiewicz, kasztelanowie sandomierski Stanisław Witowski, poznański Franciszek Sędziwój Czarnkowski, kaliski Stanisław Pogorzelski i halicki Aleksander Cetner, marszałek koronny Jerzy Sebastian Lubomirski, chorąży koronny Aleksander Koniecpolski, starostwie kałuski Jan Zamoyski, czerwonołudzki Mikołaj Daniłowicz i parczewski Jan Karol Daniłowicz, Dymitr i Konstanty

Wiśniowieccy, koniuszy litewski Bogusław Radziwiłł, starostowie jaworowski Jan Sobieski i winnicki Andrzej Potocki, oboźny koronny Stefan Czarniecki, pisarz koronny Jan F. Sapieha, oboźny wojskowy Sebastian Machowski, strażnik wojskowy Stanisław M. Jaskólski (wykorzystywany głównie w misjach dyplomatycznych, niejako etatowo odpowiadał za kontakty dyplomatyczne z sojusznikami siedmiogrodzkimi).

Według akt skarbowo-wojskowych, regularna armia koronna składała się w ostatnim kwartale 1653 r. z 175 jednostek i 31 333 stawek. Nieco mniejszy stan wykazał popis wojska przeprowadzony w dwóch etapach: 2 października pod Zieleńcami lub 20–21 października pod Żwańcem główne siły, a 3 listopada przybyłe spod Suczawy „barzo kuse chorągwie”³. Pisarz polny koronny Jan Fryderyk Sapieha stworzył z tego jeden wykaz popisowy, w którym ujęto zgrupowanie żwanieckie wraz z korpusem suczawskim oraz załogi Kamieńca i Lwowa. Pominięto natomiast chorągwie zwinięte w październiku i nieistniejące już fizycznie w momencie sporządzania popisu, regiment dragoński Łączyńskiego, który przeszedł na służbę do hospodara mołdawskiego, a także chorągiew dragońską i dwie piesze, służące na załogach w Pucku i Haliczu (290 porcji). Ponadto w spisie popisowym nie rozbito załogi lwowskiej na kolejne 3 chorągwie piesze, choć podwyższono ich łączny stan osobowy o 50 porcji w stosunku do etatowego. W sumie w wykazie popisowym ujęto 165 jednostek liczących łącznie 30 084–30 196 porcji⁴.

formacja	ilość oddziałów	ilość stawek
husaria	5	803 (853)
arkabuzeria	2	190
rajtaria	10	3035
jazda kozacka, tatarska, wołoska i serbska	118	12 496 (12 487)
dragonia	7	2933
piechota cudzoziemska	11	8514
piechota polska	12	2113

Po odliczeniu załóg kamienieckiej (regiment i 2 chorągwie piechoty) i lwowskiej w pierwszych tygodniach pobytu pod Żwańcem znajdowało się ok. 140 jednostek, liczących ok. 23 000 porcji. Pod koniec października, po nadejściu korpusu suczawskiego, armia powiększyła się do 162 jednostek liczących 28 184–28 296 porcji i koni. Bardzo zawodne będzie przeliczenie tych stawek na realną liczbę żołnierzy według metody J. Wimmera, czyli potrącając 10–12% stawek na tzw. „ślepe porcje”. Z zachowanej korespondencji i źródeł narracyjnych wynika, że już wyruszając spod Glinian oddziały komputowe miały niższe niż etatowe stany. Następnie poważne straty poniosły w trakcie przemarszu pod Żwaniec, a jesienią 1653 r. wysoka śmiertelność z powodu chorób i głodu, straty bojowe oraz dezercje poczyniły dalsze wyrwy w szeregach armii. W źródłach można znaleźć wzmianki, że piechota straciła 3000 ludzi, została „zdziętkowana” lub też wręcz niemal całkowicie unicestwiona⁵. Było w tym niewątpliwie sporo przesady, ale zapewne w schyłkowym okresie kampanii rzeczywisty stan regimentów pieszych autoramentu cudzoziemskiego mógł być mniejszy w październiku o 40%, a na początku grudnia nawet o 60% od etatowego. W przypadku dragonii i rajtarii nie będzie raczej zbyt wyśrubowanym wskaźnikiem przyjęcie 20% na potrącenie „ślepych porcji”, a jazdy narodowego zaciągu 5–8%. Wojsko komputowe należy więc oszacować w połowie października na ok. 20 000, a na początku grudnia na 22 500 żołnierzy. W podziale na poszczególne formacje: 9000–13 900 jazdy narodowego autoramentu, 2400 rajtarii, 1900–2400 dragonii, 4400–3000 piechota „cudzoziemska”, 1300–1350 piechota polska. Znacząco odbiegało to od przyjętych uchwałami sejmów letniego 1652 r. i brzeskiego 1653 r. planów rozbudowy armii koronnych do pięćdziesięciotyśięcznego stanu, który, zdaniem dworu, i tak nie był wystarczający do zdławienia sił rebelii kozackiej.

Najpoważniejszym wzmocnieniem armii komputowej miały być wyprawy wojewódzkie. Tak się jednak nie stało, a powodów

tego należy doszukiwać się w mało fortunnych posunięciach króla w okresie kampanii sejmowej zimą-wiosną 1653 r. Próba wymuszenia na szlachcie nowych świadczeń podatkowych pod groźbą zwołania pospolitego ruszenia nie powiodła się, a sytuację skomplikowały propozycje zastąpienia tego ostatniego wyprawami łanowymi (dworska) lub „wojskiem powiatowym” (forsowane przez Wielkopolan). W trakcie obrad sejmowych nie udało się wybrać jednej z opcji i prawo podjęcia decyzji przekazano sejmikom relacyjnym. Szlachta większości województw i powiatów opowiedziała się na nich za powołaniem wypraw łanowych. Zwolennicy pospolitego ruszenia byli w mniejszości, ale ten brak zgodności uchwał sejmikowych wymusił zwołanie kolejnych zjazdów w lipcu 1653 r. Przygotowaniem do nich był uniwersał królewski z 3 lipca, zezwalający poszczególnym województwom i ziemiom na indywidualny wybór sposobu wyruszenia na wyprawę wojenną. Te skwapliwie z tego skorzystały, co doprowadziło do sytuacji, że jesienią 1653 r. armię koronną zasilły wyprawy łanowe, chorągwie powiatowe i pospolite ruszenie, przy czym zasady organizacji tych pierwszych były zindywidualizowane dla każdego województwa. Długi proces legislacyjny sprawił, że opóźnił się proces formowania wypraw wojewódzkich i czas ich efektywnej służby. Większość chorągwi dołączyło do armii królewskiej dopiero w pierwszej połowie października, na kilka tygodni przed upłynięciem im terminu zaciągu wynikającego z uchwał sejmikowych. Na podstawie zachowanych źródeł można stwierdzić, że we wrześniu armię koronną posiłkowały wyprawy sanocka, lwowska (od 4 IX) i sandomierska (od drugiej połowy miesiąca). Łącznie służyło w nich ok. 1300 żołnierzy konnych i pieszych oraz drugie tyle czeladzi. Trzystu pospolitniaków podolskich, którzy stawili się w obozie w drugiej połowie września, odkomenderowano do obrony zamku kamienieckiego. W pierwszej połowie października przybyły chorągwie z innych ziem, a na podstawie zachowanych źródeł można potwierdzić obecność łanowych i pospolitniaków z 7 województw.

Maksymalną liczebność wojsko „wyprawne” osiągnęło w ostatniej dekadzie października – ok. 7000–8000 żołnierzy, w tym 5000 łanowych. W kolejnych tygodniach listopada sukcesywnie ich ubywało za sprawą dezercji całymi oddziałami i na początku grudnia w obozie pozostały jedynie mocno przetrzebione wyprawy z 10–12 ziem województw sandomierskiego, mazowieckiego i podlaskiego. Łącznie mogły one liczyć od 500 do 800 żołnierzy. Zgodnie z uchwałami sejmikowymi łanowe chorągwie jazdy miały być wystawione na wzór kozackich, a piesze – na modłę piechoty autoramentu narodowego. Część służących w nich żołnierzy posiadało doświadczenie wojenne nabyte w trakcie dotychczasowych zmagañ z Kozakami i Tatarami (choćby z wypraw pospolitego ruszenia). Z relacji o wyprawie żwanieckiej wynika jednak niezbiecie, że łanowych cechowało żenująco niskie morale, brak dyscypliny i tchórzostwo w obliczu nieprzyjaciela⁶.

Poważnym wzmocnieniem armii polskiej były oddziały wystawione przez różnych magnatów, a także „wolontariusze”. Na podstawie zachowanych źródeł można stwierdzić, że ok. 5000 jazdy i piechoty przekazali pod komendę króla: kanclerz koronny Stefan Koryciński, podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha, marszałkowie wielki koronny Jerzy Sebastian Lubomirski i nadworny litewski Aleksander Ludwik Radziwiłł, chorąży koronny Aleksander Koniecpolski, wojewoda krakowski Władysław Dominik Ostrogski-Zasławski (na pewno pułk ordynacki⁷, a może także i jakieś dodatkowe chorągwie), pisarz polny koronny J.F. Sapieha, Dymitr i Konstanty Wiśniowiecki, Sieniawski oraz panie Teresa Daniłowiczowa i Elżbieta Kazanowska-Radziejowska⁸. Większość oddziałów prywatnych dołączyło do armii 4–5 września pod Haliczem, a od komputowych korzystnie wyróżniały się pod względem wyposażenia i morale. Jednak wkrótce udzieliły im się nastroje panujące w armii, a z upływem tygodni dały się we znaki kłopoty z zaopatrzeniem i trudy życia obozowego. Niewiele wiadomo o zwyczajowo zasilających armię w trakcie wypraw „wolontariu-

szach". Autor „Krótkiej naratywy” wspomina o 1000 zbrojnych, którzy stawili się pod Kamieńcem, a Temberski szacuje, że łącznie uczestniczyło ich w wyprawie do 2000⁹. Niewątpliwie posiadali oni spore doświadczenie wojenne, zwłaszcza w zakresie przeprowadzania wypadów rabunkowych. Byli jednak elementem niezdiscyplinowanym, co w konkretnych warunkach kampanii żwanieckiej powodowało, że nie wzmocnili, a raczej osłabili armię królewską.

Znacznie pożyteczniejsze były posiłki z księstw naddunajskich. Wzajemne deklaracje sojusznicze, złożone w lipcu 1653 r., przewidywały, że w razie potrzeby wojsko królewskie zostanie zasilone przez całe armie siedmiogrodzką i mołdawską. Na początku października Jan Kazimierz posłał pod Suczawę strażnika wojskowego S.M. Jaskólskiego, który spotkał się z nowym gospodarzem mołdawskim i Jánosem Kemény. Dwa poselstwa od gospodarza mołdawskiego przywiozły w pierwszych dekadach października pod Żwaniec dary w postaci zwierząt rzeźnych oraz beczek wina i miodu wraz z deklaracjami rychłego przybycia posiłków, ale to Jerzy Stefan zabiegał o pomoc wojskową. Dokładnie chodziło mu o zgodę na przejście na jego służbę regimentu dragońskiego Józefa Łączyńskiego, na co król wyraził zgodę. W obozie polskim już po tych pierwszych poselstwach i listach dostrzeżono, że po kapitulacji Suczawy władcy naddunajscy stali się wstrzemięźliwi w swoich obietnicach. Powołując się na obawy przed najazdem tatarskim i interwencją osmańską, odmówili stawienia się z całym swym potencjałem militarnym, a obiecywali najwyżej 10 000 żołnierzy. Przybyły w pierwszej dekadzie października spod Suczawy Jaskólski poinformował króla, że należy spodziewać się nawet i mniejszych posiłków wojskowych. W związku z tym ponownie został wyprawiony 14 października do Siedmiogrodzian. Po kilku dniach okazało się, że strażnik wojskowy miał dobre przeczucia. Jerzy Stefan w liście napisanym 19 października oświadczył, że jest w stanie przysłać tylko tyśiąc swoich żołnierzy pod komendą pyrkałaba chocimskiego Ionaşco Cupaţelul. Jan Kazimierz równocześnie zapoznał się

z deklaracjami obu gospodarów i księcia siedmiogrodzkiego, gdyż w dniach 18–20 października przyjął na audiencjach ich posłów, którzy stawili się w obozie żwanieckim. Jerzego II Rakoczego reprezentował Jan Bethlen de Bun, który oświadczył, że z obawy przed reakcją Porty zostanie przysłanych w tajemnicy tylko 4000 żołnierzy. Oficjalnie mieli mieć status „ochotników” i wykorzystywani byli tylko w walkach przeciw Kozakom. Książę siedmiogrodzki postawił też inne warunki, przyjęte przez Jana Kazimierza: indygenaty polskie dla siebie, syna i kilku panów siedmiogrodzkich (w tym dla dowódcy spod Suczawy Istvána Petki); zapewnienie przez króla furazu dla korpusu posiłkowego; pomoc wojskowa i prawo do swobodnych werbunków na ziemiach polskich w razie ataku tureckiego lub tatarskiego na księstwa naddunajskie; przekazanie Rakoczemu dawnych dóbr batoriańskich Buchów w województwie sieradzkim zajętych przez Macieja Łubikowskiego¹⁰. Ostatecznie 27 października w obozie żwanieckim stanęło ok. 3000–4300 jazdy, głównie siedmiogrodzkiej, symboliczna liczba Wołoszy i ok. 1000 Mołdawian. Dowódcą posiłków siedmiogrodzkich był Mihály Mikes de Zapolya. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przeszły one na polskie utrzymanie, co kosztowało po 2 talary tygodniowo na jednego żołnierza. Różnie oceniano jakość tych posiłków. Kanclerz Koryciński uznał, że żołnierze siedmiogrodzko-mołdawscy mieli dobre konie i odpowiednie wyposażenie. Inne osoby dostrzegły natomiast „chude” wierzchowce u Siedmiogrodzian oraz brak sprzętu obozowego i ciepłych ubrań – cały dobytek korpusu posiłkowego mieścił się na mniej niż 20 wozach. Jeżeli chodzi o morale, to było lepsze niż w oddziałach komputowych – spora dezercja, ale też i ochota do wyruszania na podjazdy¹¹.

Niewiele wiadomo o artylerii, którą dysponowała armia królewska. Potencjał Korony był pod tym względem znaczący – w samych arsenałach państwowych znajdowało się na przełomie 1652/53 r. 386 łuf armatnich różnego typu, w tym 186 spiżowych odlanych po 1632 r. Blisko 47% tych ostatnich stanowiły wykorzy-

stywane w operacjach wojennych na Ukrainie armaty 6-funtowe (37 sztuk) i 3-funtowe (22), tzw. małe działka (14) i moździerz (13). Zdecydowana większość z nich zdeponowana była w najbliższej okolicy względem potencjalnego teatru działań wojennych w arsenałach Lwowa i Kamieńca Podolskiego. Ponadto w obu tych „cekhauzach” znajdowało się 12 sprawnych ćwierćkartaun i nowocześniejszych oktaun. Spore były też zapasy kul działowych i muszkietowych, granatów oraz lontu. Mocną stroną artylerii koronnej był fachowy i dobrze wyszkolony personel, a najwyższą rangą oficerowie generał artylerii Krzysztof Grodzicki i cejmajster Fryderyk Getkant posiadali odpowiednie wykształcenie, doświadczenie bojowe oraz zdolności administracyjne. Jednak o rzeczywistej sile artylerii w kampaniach wojennych decydowały finanse. Skromny budżet, pozostający w dyspozycji generała artylerii, nie wystarczał na przygotowanie do kampanii (naprawy łoż, oporządzenia, wozów do przewozu kul i prochu) wielu dział i najęcie odpowiednich środków transportu. Latem 1653 r. Grodzickiemu udało się wynająć furmanów ze 160 końmi, a nie wiadomo, jakie skutki przyniósł uniwersał królewski z kwietnia 1653 r. „na konie pod armatę”, który zobowiązywał pewne grupy ludności do wysłania do obozu furmanów i koni. Dlatego też bezpiecznie będzie przyjąć, że w dyspozycji artylerii znajdowało ok. 200 koni pociągowych, z których połowę wykorzystano do ciągnięcia wozów z amunicją, oprzyrządowaniem, narzędziami, sprzętem obozowym i zaopatrzeniem. Pozostałe wykorzystano do transportu sprzętu artyleryjskiego. Pozwoliło to na swobodne wyprowadzenie 24 armat, o których wspominał M. Bisacioni, opisując potencjał armii królewskiej w połowie 1653 r. Cztery-sześć armat regimentowych i może moździerz zabrała na początku września grupa H. Dönhoffa wysłana spod Halicza na pomoc sojusznikom mołdawsko-siedmiogrodzko-wołoskim. Po kapitulacji Suczawy działa te zostały ściągnięte pod Żwaniec, a dodatkowo Polakom z podziału wydanego przez Kozaków sprzętu przypadło 3–7 dział cięższych

wagomiarów oraz killkadziesiąt hakownic. Nie wiadomo jednak, czy polscy puszkarze odważyli się obsługiwać sprzęt kozacki (o ile nie były to odzyskane polskie armaty). O tym, że obawiali się oni strzelać z nietypowego sprzętu świadczy fakt, że nie sposób było znaleźć puszkacza do sześciu dział żelaznych przyprowadzonych przez oddziały łanowe województwa sandomierskiego. Jest to jedyna wzmianka źródłowa świadcząca o pojawieniu się pod Żwaniec niepaństwowego sprzętu artyleryjskiego. W Polsce było jednak przyjęte wykorzystywanie w kampaniach wojennych armat i moździerzy pochodzących z arsenałów miejskich i prywatnych – np. w 1651 r. ok. 50 dział. Niewątpliwie także w 1653 r. milicje magnackie przyprowadziły pewną ilość sprzętu artyleryjskiego, a do wzmocnienia obrony obozu żwanieckiego wykorzystano działa znajdujące się na miejscu (np. w zamku) i ściągnięte z okolicznych miejscowości. Mało prawdopodobne wydaje się natomiast ściągnięcie armat i moździerzy z Kamieńca Podolskiego, gdyż prowadziłoby to do osłabienia tamtejszego potencjału obronnego¹².

Najpoważniejszymi problemami, jakie musiało rozwiązać dowództwo, było zaopatrzenie armii oraz zapewnienie komunikacji z korpusem suczawskim, sojusznikami i resztą kraju. Konieczne stało się zbudowanie stałej przeprawy przez Dniestr. W dniach 9–19 października piechota przypisana do artylerii i furmani wybudowali most, którego podpory skonstruowano z wiklinowych koszy wypełnionych kamieniami, a pomost z upleczonego „w płót” chruštu. Do 22 października usypano szańce i baterie na przyczółkach mostowych po obu stronach Dniestru – B. Radziwiłł twierdzi, że na południowym brzegu znajdowały się w pobliżu Chocimia. Służbę na mołdawskiej stronie rzeki pełniła piechota pod komendą Jana Gemberta. W dniu 23 listopada most został uszkodzony przez nagłe przybranie Dniestru, ale błyskawicznie naprawili go „wybrańcy” i żołnierze obsadzający zadniestrzański szaniec. Intensywna eksploatacja i wpływ czynników atmosferycznych sprawiły, że most wymagał prowadzenia niemal nieustannych prac remontowych¹³.

Wkrótce po ukończeniu most na Dniestrze umożliwił sprawne przeprawienie na polski brzeg korpusu wycofującego się spod Suczawy oraz posiłków siedmiogrodzko-wołosko-moldawskich. W następnych tygodniach stał się ważnym elementem systemu zaopatrzenia obozu w żywność, a od pierwszej dekady listopada tak komunikowania się z resztą kraju. Po zagarnięciu przez Tatarów 4 listopada przesyłek wysłanych z obozu szlakiem przez Husiatyn, zaniepokojone dowództwo polskie zaczęło ekspediować pocztę przez teren Mołdawii do Śniatynia. Tą trasą posłano zapewne w połowie listopada przedsejmowe, królewskie listy deliberatoryjne do senatorów i urzędników (opatrzone datą 12–13 listopada), a na pewno ekspedycję sejmikową, wysłaną 1 grudnia. Za bezpieczeństwo tego szlaku odpowiadał starosta śniatyński, który przydzielał eskortę pocztę przesyłanej do Żwańca. Mimo wydłużonej drogi bardzo szybko przewożono przesyłki między obozem a Warszawą. W przypadku ekspedycji sejmikowej zajęło to wyjątkowo długo, gdyż 16 dni, ale od Żwańca do Lwowa eskortowana ona była przez 100 żołnierzy, którzy potrzebowali odpoczynku. Gdy korzystano z kurierów, czas potrzebny na dotarcie pakietu do Warszawy wynosił przeciętnie 10 dni¹⁴. W sumie w głębi kraju zadawano sobie sprawę z sytuacji panującej na Podolu, choć nie zawsze potrafiiono ją właściwie zinterpretować. Przykładowo w listopadzie przebywający w Warszawie podkanclerzy koronny Andrzej Trzebicki pocieszał się, że sytuacja była lepsza niż w roku poprzednim, kiedy to stroną atakującą byli Kozacy, a teraz wojsko królewskie musiało szukać nieprzyjaciela aż pod Chocimem. Uważał, że nieprzyjaciel nie zdecyduje się zaatakować licznej i przebywającej w ufortyfikowanym obozie armii królewskiej, ale odcinając dostawy żywności wymusi jej atak na swoje pozycje obronne¹⁵. Gdzieś na przełomie pierwszej i drugiej dekady grudnia rozeszły się po kraju fałszywe doniesienia o wielkim zwycięstwie polskim. Przyczynić się do niego mieli Kozacy wypuszczeni z Suczawy, którzy najpierw nakłonili Chmielnickiego do marszu na obóz polski, a następnie w trakcie samej bitwy uderzyli na tyły jego armii. Woj-

ska nieprzyjacielskie miały zostać doszczętnie zniszczone, na polu bitwy pozostało nawet 80 000 poległych Tatarów i Kozaków, w tym sam Bohdan Chmielnickim. Straty polskie, według tych fałszywych doniesień, nie przekroczyły 4000 żołnierzy¹⁶. W połowie grudnia w Warszawie zdawano już sobie sprawę z trudnego położenia armii koronnej i obawiano się o losy kampanii. Dlatego też z uczuciem ulgi przyjęto wiadomość o pokoju zawartym 15 grudnia, która dotarła do Warszawy 21 grudnia, czyli po zaledwie 6 dniach¹⁷.

Dowództwo polskie nie planowało dłuższego pobytu pod Żwańcem, a dobitnie świadczy o tym komentarz w „Diariusz obozowym” do faktu zwożenia 11 października żywności i paszy: „nie tak jednak jak było potrzeba, bo długo stać nie spodziewaliśmy się, owszem prędko bardzo ruszenia się obiecywano nam”¹⁸. W rzeczywistości armia koronna przebywała pod Żwańcem ponad dwa miesiące, a w miarę upływu czasu pogarszały się warunki życia obozowego. Od samego początku wyprawy żołnierzom mocno dawały się we znaki niekorzystne warunki atmosferyczne, najpierw ulewne deszcze, a od połowy listopada ujemne temperatury. Dla słabo przygotowanego do kampanii jesienno-zimowej wojska było to mordercze. Przez wiele tygodni mieszkano w namiotach i dopiero pod koniec listopada żołnierze przystąpili do budowania ziemianek. W oddziałach autoramentu cudzoziemskiego brakowało ciepłej odzieży, a od chwili pojawienia się pod Żwańcem zagonów tatarskich, poważnym problemem stało się zaopatrzenie w opał. Wyprawy po drewno nawet w najbliższe okolice groziły dostaniem się do niewoli tatarskiej. Nic więc dziwnego, że gdy wieczorem 1 grudnia obóz opuściły regimenty rajtarski ks. B. Radziwiłła i pododdział dragoński, to żołnierze piechoty błyskawicznie rozebrali pozostawione „budy i szałas”, tak że pozostał tylko rozległy, pusty plac. Okrutne żniwo wśród ludzi i koni zbierały też choroby. „Zagęściły” się one po pogorszeniu pogody oraz zaopatrzenia w żywność i paszę. Niewiele mogli uczynić, aby zmienić ten stan rzeczy towarzyszący wojsku medycy – lekarze, felczerowie czy cyrulicy.

Wiadomo, że przy jednostkach rajtarii i dragonii służyli: Erbenius Lubertus (były nadworny medyk hetmana Mikołaja Potockiego, który w 1650 r. używał tytułu „lekarz obozowy wojska polskiego”), Abraham Zabłocki, Joachim Mentzer Krantzmer, felczerzy Johan Schwabel i Kacper Kannengierser. W 1653 r. wydano z pieniędzy publicznych na opiekę nad rannymi i chorymi 3640 zł.¹⁹

Relacje źródłowe o wyprawie żwanieckiej zgodnie podają, że mróz, choroby i głód „zdziesiątkowały” lub niemal całkowicie unicestwiły piechotę. W innych formacjach straty ludzkie były mniejsze, natomiast zastraszającą skalę przybrał pomór koni. Rzekomo już do początków listopada „odpadła” od nich rajtaria i dragonia. Po pojawieniu się w trzeciej dekadzie listopada pod Żwańcem podjazdów tatarskich konieczne stało się ściągnięcie zwierząt z pastwisk, a gdy zaczęło brakować paszy, pomór koni przybrał na sile. W pierwszych dniach grudnia, tak wiele ściernwa końskiego leżało w obozie, że musiano użyć fortelu, aby ukryć je przed posłem tatarskim. Do końca listopada nie było natomiast większych problemów z zaopatrzeniem w żywność. Należało jednak za nią płacić, co było przeszkodą nie do przewyciężenia dla żołnierzy regimentów pieszych, którzy nie otrzymywali tzw. pieniędzy lenungowych. W tej sytuacji od samego początku wyprawy cierpieli oni głód. Dysponujący środkami finansowymi żołnierze mogli bez przeszkód nabywać żywność po polskiej i mołdawskiej stronie Dniestru. W pierwszych tygodniach nie myślano o zgromadzeniu zapasów potrzebnych do przetrwania oblężenia obozu. Sytuacja uległa zmianie po pojawieniu się pod Żwańcem zagonów tatarskich. W dniu 22 października wydano rozkaz, aby żołnierze zgromadzili żywność i paszę. Nie obowiązywały przy tym żadne ograniczenia, a jako powód podano, że tereny wokół obozu i tak splądruje nieprzyjaciel. Żołnierze polscy ruszyli na rabunek okolicznych miejscowości, nie folgując siedzibom szlacheckim i świątyniom. Napotkali na opór zbrojny, co doprowadziło do ofiar śmiertelnych po stronie wojska i ludności cywilnej. Z reguły z potyczek zwycięsko wychodzili żołnierze,

którzy zwozili do obozu nie tylko żywność, ale też rzeczy i sprzęt domowy. Dopiero 24 października dowództwo nakazało umiar w zbieraniu żywności, surowo zakazując grabieży i niszczyielskiej działalności. Zgromadzone w trzeciej dekadzie października zapasy szybko się skończyły i w listopadzie żołnierze zmuszeni byli podejmować coraz bardziej ryzykowne wyprawy po żywność. Często kończyły się one dostaniem do niewoli tatarskiej. Dostawy z Mołdawii były dostępne dla tych, którzy dysponowali gotówką lub nie bali się podejmowania grabieżczych wypraw. Szlaki aprowizacyjne prowadziły aż za rzekę Prut. Jednak na początku grudnia pojawienie się na prawym brzegu Dniestru zagonów tatarskich i wroga postawa miejscowej ludności sprawiły, że także wyprawy do Mołdawii stały się niebezpieczne. W drugim tygodniu grudnia głód dokuczał już całemu wojsku i dowództwo polskie zaczęło szukać źródeł zaopatrzenia na odleglejszych terenach, np. podstaroścemu śniatyńskiemu rozkazano, aby dostarczył do obozu chleb²⁰.

Pogarszające się z każdym tygodniem warunki egzystencji i lęk przed nieprzyjacielem powodowały bardzo wysoką dezercję, zwłaszcza w oddziałach posiłkujących armię koronną. Z tego powodu w listopadzie rozpadło się większość wypraw wojewódzkich, którym upłynęły terminy kwartalnego zaciągu. Już pod koniec października „łanowi” wypowiedali służbę i domagali się wypuszczenia ich do domów, a do 11 listopada obóz żwaniecki opuściły chorągwie sieradzkie, podlaskie oraz część ruskich (halicka, lwowska, przemyska). W dniach 14 i 17 listopada doszło do rozruchów wywołanych przez żołnierzy „wyprawnych”. Hetman, senatorowie i starszyzna z trudem ubłagali do pozostania łanowych, którzy w trakcie negocjacji ostrzegali, że zbrojne wywalczą sobie wyjście z obozu. Groźbę tę już 20 listopada spełnili łanowi sandomierscy, którzy „sprawiwszy tabor” wyruszyli w drogę powrotną do „domu”. Położenie kwater sprawiło, że musieli przemaszerować przez cały obóz. Naraziło ich to na ataki ze strony hałastry obozowej, która rabowała wozy i samych łanowych. Do bijatyki dołączyli się żołnierze z cho-

rażwi chorążego koronnego A. Koniecpolskiego, którego wozy w tym czasie też opuszczały obóz i stały się obiektem rabunku. Zamieszki trwały ponad 2 godziny i przerwane zostały dopiero przez piechotę komputową, która na rozkaz hetmana S. Potockiego stanęła w szyku bojowym i rozpoczęła ostrzał z broni palnej. W walkach 20 listopada zginęło kilka osób, wielu było poturbowanych, a kilkunastu uczestników zająć osądzono i powieszono. Łanowym sandomierskim udało się jednak wyrwać z obozu, a w drodze do „domu” mocno dali się we znaki ludności chłopskiej. W dniu 26 listopada Żwaniec opuściła kolejna grupa łanowych prowadzona przez kasztelana kaliskiego Stanisława Pogorzelskiego. Zbiegło się to z dotarciem informacji o wojskach nieprzyjacielskich pod Husiatynem, ale dowództwo polskie zakazało pomagania dezertantom, chcąc w ten sposób zastraszyć pozostałych jeszcze w obozie żołnierzy „wyprawnych”. Odniosło to skutek, gdyż z obawy przed dostaniem się do niewoli tatarskiej nie dochodziło już do dezercji całymi oddziałami. Dalej jednak łanowi uciekali w pojedynkę lub małych grupach. Niektórzy tylko opuszczali swoje dotychczasowe oddziały, ale pozostawali w obozie zaciągając się do chorągwi komputowych²¹.

Postawa łanowych negatywnie oddziaływała na żołnierzy sojuszniczych korpusów posiłkowych. Nieprzygotowanym do jesiennej kampanii Moldwianom i Siedmiogrodzianom mocno dawały się we znaki pogoda i kłopoty aprowizacyjne. Zaczęli na masową skalę dezertować, a 25 listopada doszło do otwartego buntu w wojsku siedmiogrodzkim. Żołnierze wypowiedzieli posłuszeństwo swojemu dowódcy i podjęli przygotowania, a niektórzy wyruszyli w drogę do „domu”. Jan Kazimierz posłał M. Mikesowi oddziały polskie, co poskromiło buntowników. Za dezertarami wyruszył pościg, w którego trakcie boleśnie potłukł się ppłk Mikołaj Konstanty Giza. Mikes srogo rozprawił się z przywódcami buntu. Mimo prośb ze strony króla i niemal całego wojska polskiego trzech ścięto, a siedmiu wtrącono do więzienia. Dowódca Siedmiogrodzian srogość tłumaczył lękiem przed swoim władcą,

który ukarałby go za okazaną łaskę. W dniu 1 grudnia dowództwo polskie wyraziło zgodę, aby oddziały sojusznicze przeniosły się dla poprawy zaopatrzenia w żywność na mołdawską stronę Dniestru. Podkomendni Mikesa uciekali w dalszym ciągu i to, jak określił podstarość śniatyński, „haniebnie”, a należy mu wierzyć, gdyż przez administrowany przez niego teren żołnierze siedmiogrodzcy podążali do domu. W dniu 12 grudnia podstarość ujął 40 dezertorów, a następnej nocy między Śniatyniem i Kołomyją przemknęło kilka chorągwi siedmiogrodzkich. Polacy podejrzewali, że powodem tak wielkiej dezercji był tajny rozkaz Rakoczego, aby oddziały siedmiogrodzkie nie brały udziału w walkach z Kozakami i Tatarami²².

Obóz żwaniecki opuściło też ze swoimi oddziałami nadwornymi kilku liczących się magnatów. Największe wrażenie wywołał wyjazd 20 listopada chorążego koronnego A. Koniecpolskiego – nie tylko ze względu na jego pozycję w państwie i armii, ale też za sprawą włączenia się żołnierzy ochraniających jego wozy do zamieszek w obozie. I choć chorąży uzyskał zgodę króla na opuszczenie armii, to jego wyjazd nie spodobał się obecnym pod Żwańcem magnatom i wojskowym. W listopadzie-początkach grudnia jego śladem poszedł krajczy koronny Jan Zamoyski i inni panowie „niesmakując sobie rząd w obozie”²³.

Reasumując, 22 sierpnia Jan Kazimierz wyruszył na wyprawę na czele ok. 18 000 żołnierzy. Przez następne dwa miesiące jego armia stopniowo się powiększała. Pod koniec września, gdy zapadła decyzja o marszu na Braclawszczyznę, król dysponował ponad 30 000. żołnierzy. Najwyższy poziom liczebny armii, którą można dla tego momentu nazwać sojuszniczą, osiągnęła na przełomie października i listopada – 38 000–40 000. Do początków grudnia stopniała za sprawą strat bojowych, głodu, chorób i dezercji zapewne do 31 000–33 000 żołnierzy. Do tego należy dodać drugie tyle czeladzi, na którą można było liczyć w walkach w obronie obozu. Armia ta dysponowała stosunkowo silną artylerią, może ponad półsetki armat i moździerzy. Należy też uwzględnić bliskość dwóch

twierdz: Kamieńca Podolskiego i Chocimia. Pierwsza dysponowała silną artylerią oraz była dobrze zaopatrzona w inny sprzęt bojowy, amunicję i żywność. Obsadzało ją przynajmniej 1200 żołnierzy komputowych, podolskie pospolite ruszenie i oddziały wystawione przez mieszczan. Jednak 16 km dzielących obóz od twierdzy kamienieckiej sprawiało, że nie tworzył z nią współdziałającego systemu obronnego, a po nadciągnięciu wojsk kozacko-tatarskich problematyczne stało się nawet utrzymywanie komunikacji. Chocim miał znacznie słabsze fortyfikacje, artylerię i garnizon, ale zaledwie 3 km dzielącego go od obozu zwanieckiego i bezpośrednio sąsiedztwo z załogą polską, obsadzającą przyczółek mostowy na prawym brzegu Dniestru, sprawiały, że stanowił cenne wzmocnienie systemu obronnego armii sojuszniczej. Na dodatek zdecydowanie wroga Bazylemu Lupu postawa załogi chocimskiej w trakcie wojny o mołdawski tron hospodarski pozwalała liczyć, że obawiając się surowej kary stawiać będzie zaciekły opór siłom Chmielnickiego.

Słabością armii były niskie morale żołnierzy oraz animozje dzielące zgromadzone w obozie formacje i poszczególne oddziały. Wspomniałem już o wrogości wobec żołnierzy łanowych, którzy do 30 października stacjonowali poza obrębem obozu zwanieckiego i przenieśli się do niego po rajdzie Tatarów. Fatalnie układały się też stosunki między autoramentem polskim, a biedującym cudzoziemskim. Żołnierze tego ostatniego zarzucali lepiej opłacanej jeździe narodowej brak chęci do wojaczki. W dniu 30 października wręcz nawoływali ją, aby pożyczyła lub oddała im konie, a oni pognają chana na Krym. Do tego dochodziły zwykle w warunkach obozowych właśnie prywatne. Jedna z nich zakończyła się śmiercią pięciu ludzi, w tym dwóch oficerów i szeregowca z regimentu gwardii oraz sługi B. Radziwiłła i jednego dragona²⁴.

Rozdział XVIII LICZEBOŚĆ I DZIAŁANIA WOJSK KOZACKICH I TATARSKICH OD WRZEŚNIA DO POCZ. GRUDNIA 1653 R.

Latem 1653 r. propaganda kozacka, adresowana nie tylko do nieprzyjaciół, ale też i do dworu carskiego, głosiła, że Chmielnickiemu udało się zebrać 70 000 Kozaków. Nie miało to być przy tym maksimum mobilizacyjne, gdyż po rozpoczęciu wyprawy spodziewano się powiększyć armię do 100 000 ludzi. Posiłkować ją miało nawet i 200 000 Tatarów. Jeszcze późną jesienią 1653 r. Kozacy zapewniali kolejnego posła carskiego, że w wyprawie przeciwko Polakom uczestniczyło czterdziestotysięczne wojsko zaporoskie wspierane przez 60 000 Tatarów¹. Dowództwo polskie opierało swoje rozpoznanie potencjału zbrojnego nieprzyjaciela na zeznaniach jeńców i informacji przekazywanych przez hospodara mołdawskiego. Na tej podstawie jesienią oceniano armię kozacką na 12 000–20 000, a tatarską na 40 000–60 000 żołnierzy².

Szacunki polskie niewiele odbiegały od rzeczywistości, jeżeli chodzi o liczebność wojska zaporoskiego. Możliwości mobilizacyjne władztwa Bohdana Chmielnickiego na początku lat pięćdziesiątych XVII w. oscyływały ok. 60 000 uzbrojonych i regularnych żołnierzy. W latach 1652–1653 poważnie zmalały za sprawą trudnej sytuacji gospodarczej i zarazy na Ukrainie oraz wysokich strat

bojowych w kampaniach mołdawskich. W rezultacie w drugiej połowie 1653 r. Chmielnicki był w stanie wystawić armię liczącą maksimum 35 000 regularnych żołnierzy. Część z nich ochraniało północne pogranicze, a do 9000 Kozaków wyruszyło w sierpniu 1653 r. pod komendą Tymofieja Chmielnickiego do Mołdawii. W trakcie walk pod Suczawą zgrupowanie to poniosło poważne straty, ale za sprawą łagodnych warunków kapitulacyjnych, jakie Kozacy wynegocjowali 9 października, ok. 4000–5800 żołnierzy powróciło na Ukrainę i pod koniec drugiej dekady października zasililo armię Bohdana Chmielnickiego. Zapewne do tego momentu hetman zaporoski dysponował ok. 25 000 żołnierzami, a oddziały spod Suczawy były wątpliwym wzmocnieniem, gdyż przetrwały wyczerpujące kilkutygodniowe oblężenie i istniały spore wątpliwości co do ich wierności³. Wiele do życzenia pozostawiało morale armii Chmielnickiego, gdyż za sprawą niepowodzeń w Mołdawii i podjętych rokowań w sprawie podporządkowania Ukrainy Turcji lub Moskwie, Kozacy zaczęli wykazywać dużą skłonność do „politykowania”. W czerwcu 1653 r. rozruchy w armii, która maszerowała na obozujące pod Glinianami wojsko koronne, zmusiły Chmielnickiego do zakończenia operacji zaczepnej na Podolu i powrotu pod Białą Cerkiew. Takie nastroje w wojsku zaporoskim niewątpliwie powstrzymały przywódcę powstania od wykorzystania w jesiennej kampanii na większą skalę tzw. „czerni”, czyli słabo uzbrojonych i wyposażonych mas chłopskich.

Wiadomości o fiasku interwencji zbrojnej w Mołdawii dotarły do Czehrynia zapewne wraz z doniesieniami o opuszczeniu przez armię koronną obozu pod Glinianami i jej marszu w kierunku południowo-wschodnim. Wzrost aktywności wojsk polskich zaskoczył i przeraził Bohdana Chmielnickiego. Zarządził koncentrację wojska zaporoskiego, a chana Islama III Giereja poprosił o jak najszybsze przysłanie posiłków. Do 29 sierpnia Chmielnicki pozostawał w Czehryniu i Subotowie, aby następnie udać się pod Birki. Pułki kozackie bardzo powoli zbierały się pod Białą Cerkwią i Birkami.

Kiedy u schyłku lata dołączyły do nich pierwsze posiłki z Krymu, rozesłano zagony, które spustoszyły Wołyń po Zaslaw, Korzec, Ostróg, Dubno i Lachowce. W początkach października armia Chmielnickiego przesunęła się nad Boh (Sobolewo), następnie nad rzekę Tałszyn, potem pod Derewczyn, a w połowie miesiąc pod Szarogród⁴.

W przypadku armii chańskiej już liczba 40 000 „ordyńców” wydaje się zawyżona, choć dobrze oddaje ona stan staropolskiej wiedzy na temat wojskowości tatarskiej. W połowie XVII w. w Rzeczpospolitej oceniano, że Chanat Krymski był w stanie wystawić sto i więcej tysięcy zbrojnych. Taki pogląd przeniknął także do polskiej historiografii XIX w. i z początków XX wieku. W 1936 r. zdecydowanie rozprawił się z nim O. Górka, który w artykule opublikowanym na łamach „Przeglądu Historyczno-Wojskowym” przeprowadził wywód dowodzący, że możliwości mobilizacyjne Chanatu wraz ze wszystkim zależnymi ordami nie przekraczały 50 000 żołnierzy. Najliczniejsze były wyprawy, na których czele stał osobiście chan i uczestnictwo w nich było obowiązkowe. Jednak nawet wtedy na większą odległość od Krymu oddalało się do 35 000 żołnierzy. W latach 1648–1653 ze względu na zagrożenie ze strony Kałmuków i Kozaków dońskich armie ekspedycyjne kierowane na Ukrainę nie osiągnęły nawet i tego poziomu liczebnego. Zdaniem Górki w największych wyprawach uczestniczyło do 22 000 żołnierzy tatarskich⁵. Szacunki tego historyka należy uznać za skrajnie i raczej zaniżone – skłaniałbym się do ich podwyższenia przynajmniej o 25%. Wyprawa jesienią 1653 r. miała charakter „generalny”, gdyż na Ukrainę osobiście udał się chan Islam III Gerej. Dla ochrony Krymu pozostawiono „korpus” pod komendą Sołtana Gałgi, a na wyprawę nie stawiała się orda dobrudzka. W rezultacie na Ukrainę przybyło do 30 000 Tatarów. Pierwsza ich grupa dołączyła do wojsk kozackich jeszcze w sierpniu. Przebywający wtedy w Czehryniu i Subotowie poseł carski I. Fomin usłyszał od B. Chmielnickiego, że liczyła ona 20 000 ludzi. Z relacji innych osób dowiedział się, że ordyńcami dowodzili Karasz murza, Sokol mur-

za, Artemir murza i Serem bej⁶. Niemal natychmiast po przybyciu Tatarzy podjęli rajdy na Wołyń, które przyniosły im sporą zdobycz materialną i jasyr. Z tym ostatnim w październiku na Krym powróciło część „ordyńców”. Drugą grupę wojsk tatarskich przypro-wadził osobiście chan – z Krymu wyruszyła w pierwszej połowie września, a na Ukrainę dotarła w drugiej połowie października. Większość przybyłych na Ukrainę Tatarów cechowało niskie mo-rale, słabo byli przygotowani do jesienno-zimowej kampanii wo-jennej i dysponowali wygłodzonymi wierzchowcami. Jak wynika z zeznań jeńców tatarskich, ordyńcy nie chcieli iść na wyprawę wojenną, ale na rozkaz chana wyruszyli z myślą o krótkim i lukra-tywnym wypadzie na odsiecz Suczawy. W drodze dotarły jednak wieści o upadku tej twierdzy i wtedy zapadła decyzja o udaniu się na Ukrainę.

Do oddziałów Chmielnickiego Tatarzy dołączyli w drugiej po-łowie października pod Szarogrodem. Nie pałali większą chęcią do odbycia kampanii jesiennej przeciwko silnej armii królewskiej na ogłoconym z żywności południowo-zachodnim Podolu. Pod koniec października odbyła się narada starszyny tatarskiej, która opowiedziała się za rychłym powrotem na Krym, co zostało bardzo dobrze przyjęte przez ordyńców. Do zarządzenia odwrotu skłaniał się sam Islam III Gerej. Ostatecznie Chmielnickiemu udało się obietnicami jasyru i finansowymi nakłonić chana do kontynuowa-nia wyprawy wojennej. Jednak tylko przez 20 dni, a potem miała się odbyć kolejna rada chańska. Pobyt głównych sił tatarskich na Ukrainie miał się zakończyć z nastaniem pory zimowej – przed pierwszymi śniegami musiał nastąpić powrót na Krym, gdyż or-dyńcy nie byli przygotowani na kampanię zimową. Islam Gerej obiecał jednak Chmielnickiemu, że pozostawi mu korpus posiłko-woy pod komendą sołtana⁷.

W sumie siły kozacko-tatarskie liczyły 55 000–60 000 żołnie-ry, ale nie doszło do ich formalnego połączenia – przez cały czas trwania kampanii utrzymała się oddzielna komenda Chmielnic-



13. Działania wojenne październik – listopad 1653 r.

XVIII

kiego i chana nad swoim wojskami. Dowództwo kozacko-tatarskie posiadało dobrą orientację co do miejsca postoju i liczebności armii królewskiej, ale nie potrafiło uzgodnić planu działań wojennych. Hetman zaporoski naciskał na podjęcie operacji zaczepnej i kontynuowanie jej, jeżeli zajdzie taka potrzeba, przez całą zimę. Chan i jego murzowie nie kwapili się jednak wobec nie najlepszego stanu bojowego swoich oddziałów do zaatakowania armii królewskiej i prowadzenia działań wojennych w porze zimowej. Narady wojenne trwały ok. 20 dni i jeszcze 7 listopada wojska kozacko-tatarskie kwaterowały pod Szarogrodem, ale rozsyłały silne zagony po Podolu. W drugiej dekadzie listopada główne siły podjęły marsz na zachód, docierając przez Bar (18 XI), Zinków i Solobkowiec w okolice Husiatyna i Orynina. Tam wstrzymano marsz głównych sił i założono odrębne dla obu sojusznicznych armii obozy. Kozacki znajdował się w pobliżu Husiatyna i był „potężnie” ufortyfikowany. Do tego momentu Tatarzy i Kozacy nie napotkali praktycznie żadnego oporu, a wyjątek stanowił Chreptiów, w którym w pierwszej dekadzie listopada walkę podjęło kilkuset „wiernych” chłopów, ale nie podolali silnemu atakowi podjętemu przez zagon tatarski⁸. W niezle ufortyfikowanym Husiatynie zamknęła się okoliczna szlachta i chłopstwo. Zorganizowani przez Sokolnickiego stawili opór nieprzyjacielowi, odpierając siedem szturmów. Nie wiadomo, na ile skuteczna była to obrona – w źródłach nie znalazłem informacji o upadku zamku, a autor „Diariusza obozowego” wspomina, że po podjęciu rozmów polsko-tatarskich, chan rozkazał wstrzymać atak na Husiatyn⁹. Nie odwołał jednak oddziałów wysłanych w celu nękania wojsk polskich, obozujących pod Żwańcem i zagonów, które w grudniu spustoszyły Pokucie, Ruś i Wołyń, docierając pod Korzec, Zasław, Ostróg, Dubno, Równe, Łuck, a nawet Pińsk i Brześć Litewski na północnym-zachodzie oraz Trembowłę, Tarnopol, Gołogóry, Złoczów, Pomorzany, Podhajce, i Halicz na południowym-zachodzie. Podejmowały też wypadki do Mołdawii nękając polskie oddziały aprowizacyjne¹⁰.

Rozdział XIX

DZIAŁANIA WOJSK POLSKICH X – XII 1653 R.¹

W pierwszych tygodniach pobytu pod Żwańcem dla dowództwa polskiego pierwszoplanowym celem było zdobycie informacji o nieprzyjacielu. Zawodzili szpiedzy oraz wysyłane niemal codziennie z obozu podjazdy. Dowódca jednego z nich, Detyniecki, po powrocie 10 października z rozpoznania twierdził, że nie sposób ustalić miejsca pobytu Chmielnickiego i wojsk nieprzyjacielskich. Inny z dowódców zaszył się ze swoimi ludźmi na kilka tygodni w spokojnym miejscu i po połowie października wrócił tryumfalnie, prowadząc jeńca. Okazał się nim być chłop spod Husiatyna, który za talara miał udawać Kozaka. Oszustwo wyszło na jaw, dowódcę potępiono, ale hetman ostatecznie zrezygnował z pozwania go przed swój sąd².

W zdezorientowanym dowództwie polskim narastał niepokój o bezpieczeństwo korpusu operującego pod Suczawą. Po uzyskaniu informacji o kapitulacji załogi kozackiej, dwukrotnie, 12 i 17 października rozpatrywano możliwość wprowadzenia armii królewskiej do Mołdawii, aby osłonić marsz pod Żwaniec korpusu polskiego oraz posiłków siedmiogrodzko-mołdawskich. W obawie przed reakcją turecką postanowiono nie ruszać armii koronnej, a pod Suczawę wyruszył jedynie oddział dowodzony przez J. Sapiechę³.

Do obozu koronnego docierały informacje o wkroczeniu Tatarów do Mołdawii w rejonie Soroki, ale nieudolnie prowadzone rozpoznanie nie pozwoliło zawczasu wykryć ich ruchów, choć w drugiej połowie października przemaszerowali po terytorium mołdawskim w niewielkiej odległości od obozu. Niewielki oddział

tatarski oderwał się od głównych sił, 21 października sforsował w odległości 15 km od Żwańca Dniestr i rozbił, niedbale strzegącą przeprawy przez rzekę, chorągiew wołoską Wacława Teleżyńskiego (nie było rotmistrza i towarzyszy). Większość żołnierzy polskich dostało się do niewoli, a nieliczni ocaleni wywołali trwogę w obozie żwanieckim. Zaczęto bić w działa i wyprowadzono oddziały w pole. Zamieszanie powiększył rotmistrz Aleksander Kruszelnicki, którego chorągiew („łanowa”?) stała na straży po przeciwnej stronie Żwańca. Przybył do obozu i zameldował o marszu ordy, która rzekomo zagarnęła już jeden z wysuniętych posterunków, biorąc do niewoli rotmistrza Jana Sułowskiego (który w rzeczywistości przebywał przy grupie wracającej spod Suczawy). O nerwowej atmosferze, jaka zapanowała pod wpływem tych wieści w obozie polskim, najlepiej świadczy fakt, że dopiero następnego dnia rano hetman wydał rozkaz zorganizowania wypadu na Tatarów. Uczestniczyli w nim ochotnicy, po 10 towarzyszy z każdej chorągwi, którym zlecono zbadanie sytuacji i w razie potrzeby zaatakowanie nieprzyjaciela na przedpolach obozu. Do tego czasu Tatarzy, którzy narobili tyle zamieszania, powrócili na drugą stronę Dniestru. Dopiero od jeńców przyprowadzonych do obozu żwanieckiego 10 dni później dowiedziano się, że sprawcą alarmu był niewielki zagon. W dniu 23 października do obozu dotarły nieprawdziwe wieści o kolejnych sukcesach tatarskich – rozbiciu 2 chorągwi oraz wzięciu do niewoli dużej liczby żołnierzy i czeladzi⁴.

Po 23 października Polacy znów stracili kontakt z nieprzyjacielem. Rozsyłane z obozu w różnych kierunkach podjazdy nie były w stanie zdobyć żadnych informacji. Zaniepokojony i poirytowany król obiecał 100 talarów za przyprowadzenie do obozu jeńca tatarskiego. W dniach 28 i 29 października odbyły się dwie „tajemne” rady wojenne, na których z braku wiadomości o nieprzyjacielu nie podjęto żadnych decyzji. W następnych dniach powrócili podjazdy, którymi dowodzili Jan Jasnoborski (dotarł pod Międzybóż), Stanisław Detyniecki, Jan Sułowski, Stanisław Sucho-

dolski, Pułaski, Stępkowski i rajtarzy z regimentu królewskiego, przyprowadzając tak pożądaných jeńców, Tatarów i Kozaków. Najcenniejszych „języków” dostarczył Jerzy Ruszczyc – trzech schwytanych 29 października pod Szarogrodem Tatarów, którzy tego samego dnia opuścili obóz nieprzyjacielski. Z ich zeznań Polacy dowiedzieli się o dołączeniu ordy do wojsk kozackich oraz zaawansowanych przygotowaniach do podejścia pod obóz polski sił nieprzyjacielskich, które były jednak znacznie słabsze niż się obawiano. Nowo pozyskane informacje omówiono 31 października na kilkugodzinnej tajnej naradzie z udziałem króla, senatorów i starszyny wojskowej. Jednym z jej rezultatów był rozkaz rozbudowy umocnień obozowych. Zapewne też rozpatrzono różne scenariusze przyszłych działań i w wojsku rozeszła się pogłoska, że jeżeli nieprzyjaciel nie zaatakuje obozu i rozpocznie odwrót, to król poprowadzi armię na leża zimowe na Ukrainę. W następnych dniach kontynuowano działania, mające na celu jak najlepsze rozpoznanie wojsk kozackich i tatarskich. W dniu 1 listopada wyruszyło na pojazd 1500 żołnierzy polskich i siedmiogrodzkich dowodzonych przez łowczego kamienieckiego Jacka Szemberka oraz M. Mikesa. Udało im się podejść w rejonie Kupczewicz pod kosz tatarski, ale zbyt wczesne ujawnienie swojej obecności sprawiło, że choć zabili 60 nieprzyjaciół, to wrócili tylko z jednym jeńcem. Zeznał on, że orda stała obozem 6 mil od Kozaków, a chan zastanawiał się nad odwrotem na Krym i pozostawieniem na Ukrainie tylko części ordy pod komendą sołtana⁵.

W dniu 5 listopada król zwołał tajną radę po nadejściu wieści o przejęciu przez nieprzyjaciela polskiej poczty wyprawionej z obozu i o koszu tatarskim pod Studzienicą. W sprawie poczty przeprowadzono dochodzenie, które wykazało, że listy zawierały informacje o trudnych warunkach obozowania, co mogło jedynie ucieszyć dowództwo nieprzyjacielskie. Warto zaznaczyć, że wśród zagarniętych znajdował się też pakiet listów S. Korycińskiego. Nie potwierdziły się natomiast informacje o podejściu dużej grupy

wojsk tatarskich pod Studzienicę, ale na Podolu zagościły podjazdy nieprzyjacielskie – 5 listopada spustoszyły okolice Husiatyna. Kolejna rada odbyła się 10 listopada – mało owocna, gdyż przeprowadzeni w dwóch poprzednich dniach przez Jerzego Stabrowskiego i Stanisława Służewskiego jeńcy nie wnieśli nic nowego do polskiej wiedzy o nieprzyjacielu (opuścili obóz, gdy stał jeszcze pod Szarogrodem). W dniu 10 i 11 listopada dotarły do obozu wiadomości, że oddziały tatarskie podeszły pod Chreptiów, a nawet na odległość zaledwie 3 mil od Żwańca. Wywołało to obawy, że nieprzyjaciel szykuje się do zaatakowania obozu polskiego. Dopiero po dwóch dniach uznano alarm za pochopny, a rozpoznane oddziały tatarskie za „potężne” podjazdy⁶.

Na radzie wojennej 12 listopada podjęto decyzję o wysłaniu na rozpoznanie silnego oddziału jazdy. Następnego dnia obóz opuściło 3000 żołnierzy pod komendą rotmistrzów starosty winnickiego A. Potockiego, oboźnego wojskowego S. Machowskiego i łowczego kamienieckiego J. Szemberka. Podeszli oni pod zagon tatarski, a pierwsze raporty nadesłane z podjazdu brzmiały tak zachęcająco, że z obozu wyruszyło wielu ochotników. Polacy niczego jednak nie zdziałali, gdyż klójąc i „porywając się do szabel”, pozwolili nieprzyjacielowi ostrzeżonemu przez nierozważnie rozpalone ogniska na spokojny odwrót. Jedynie straż przednia pościgu dowodzona przez rotmistrza W. Teleżyńskiego dogoniła ośmiuset osobowy oddział nieprzyjacielski, który nie zachowując należytej ostrożności zatrzymał się na nocleg. Teleżyński miał zaledwie 50 ludzi i wobec zbyt wielkiej dysproporcji sił nie zdecydował się na atak. Oczekiwał na wsparcie, ale nie udzielili mu go skłóceni ze sobą dowódcy wyprawy. Już 15 listopada do obozu wróciło część uczestniczących w wypadzie żołnierzy (zapewne ochotnicy), a 16 listopada podzieliło się zasadnicze zgrupowanie. Potocki z Machowskim powrócili pod Żwaniec, a Szemberk z 150–300 ludźmi kontynuował rozpoznanie. Po uzyskaniu od schwytanego Tatara informacji o pośle chańskim zdążającym z misją do hospodara mołdawskiego

i księcia siedmiogrodzkiego, wyruszył za nim w pościg (A. Potocki w swoim liście twierdził, że to na jego rozkaz łowczy podolski podjął akcję przeciwko orszakowi poselskiemu). Szemberk przechwycił podróżującego z kilkuosobową eskortą (4 lub 7) Tochtamysza agę dopiero za Prutem; ale choć użył fortelu – podał się za urzędnika mołdawskiego (serdara lub pyrkałaba chocimskiego) – to nie udało się uniknąć „szamotaniny”, w trakcie której został ranny w głowę i rękę poseł chański. 20 listopada Szemberk przyprowadził go do obozu żwanieckiego. Tochtamysz zdążył już oddać pakiet korespondencyjny do hospodara mołdawskiego, ale posiadał jeszcze bardzo interesujące listy chana, wezyra Sefer Gazy agi i podskarbiego Subhana Gazy agi do księcia Siedmiogrodu i hospodara wołoskiego. Chan zganił w nich księcia siedmiogrodzkiego za udzielanie pomocy militarnej Rzeczypospolitej, gdyż było to sprzeczne z interesami Porty, wezwał go do połączenia się z orzą, która wkrótce zaatakuje i rozbije armię królewską. Dowództwo polskie zapoznało się z przejętymi listami, które następnie odesłano Rakoczemu na znak zaufania wobec sprzymierzeńca. Odrzucono natomiast prośbę hospodara mołdawskiego, aby wydać mu posła, którego chciał odesłać do chana na dowód swojej dobrej woli. Tochtamysz aga został poddany przesłuchaniu, w trakcie którego zeznał, że chan z wojskiem wyruszył z Baru w stronę obozu żwanieckiego i nosi się z zamiarem wysłania do króla umyślnych, aby wybadać czy Polacy chcą bitwy, czy rozmów pokojowych. Tatarzy z orszaku poselskiego zeznali, że wojsko chańskie podejdzie pod Kamieniec, ale długo pod nim nie zabawi, nawet jeżeli nie uda się wciągnąć armii królewskiej do bitwy w otwartym polu. Tochtamysza agę umieszczono w wygodnym pomieszczeniu przy kwaterze królewskiej, ale wkrótce zmarł – jak napisał autor „Dziennika obozowego” – w wyniku odniesionych ran i nadużywania alkoholu⁷. Dla Polaków była to poważna strata, gdyż zamierzano go wymienić na pozostającego w niewoli tatarskiej od bitwy pod Batołem rotmistrza Jerzego Bałabana.

Dowództwo polskie długo nie dysponowało wystarczającymi informacjami o nieprzyjacielu, a tym samym mało owocne były narady w dniach 17 i 18 listopada. W dniu 21 listopada nadeszły z Mołdawii wieści o ruszeniu się wojsk kozackich i tatarskich spod Szarogrodu. Król zwołał kolejną naradę, która trwała do wieczora, a niewątpliwie podjęto na niej decyzje o rozbudowie umocnień obozowych i wysłaniu silnych podjazdów w kierunkach, z których spodziewano się nadejścia nieprzyjaciela. 21 lub też 23 listopada wyruszyło tysiąc jazdy pod komendą podczaszego kijowskiego Stefana Górskiego, a następnie 24 chorągwie z pisarzem polnym koronnym J.F. Sapiehą. Górski skierował się pod Sołobkowce, gdzie znalazł tylko opuszczone obozowisko tatarskie. Dopiero 26 listopada przysłał do obozu jeńca, który jedynie potwierdził wiadomości o marszu sił tatarsko-kozackich w kierunku na Husiatyn. Zbiegło się to z nadejściem listu z Kamieńca Podolskiego od wojewody braclawskiego, że wojska chańskie i Chmielnickiego dotarły pod Orynin. Dalej dowództwo polskie nie dysponowało jednak wystarczającymi informacjami, aby podjąć odpowiednie przygotowania bojowe. Po jałowej naradzie 27 listopada w piątek, 28 listopada, zdezorientowani król, senatorowie i starszyzna wojskowa rozpatrywali możliwość uderzenia na nieprzyjaciela, ale nie wiedziano, czy skierować armię na Husiatyn, czy Jazłowiec. Tego samego dnia do obozu powróciło Górski, który zameldował o dotarciu Tatarów pod Husiatyn⁸.

Od początków listopada Tatarzy coraz śmielej operowali na dalekich przedpolach obozu żwanieckiego. W dniu 4 listopada przejęli wyprawioną z obozu pocztę, a jak powszechnie i zasadnie w wojsku polskim uważano, w utraconych listach „roiło się” od informacji o panującej pod Zwańcem biedzie i niskim morale wojska koronnego. Wywołało to uzasadniony niepokój w obozie, ale nie zaowocowało podjęciem jakiś szczególnych środków bezpieczeństwa. W dniu 16 listopada zadziwiająco lekkomyślnością wykazali się rotmistrz Jan Sułowski i kilku towarzyszy, którzy

uwierzyli rozgłoszonej plotce, że oboźny koronny Samuel Kalinowski rzekomo wrócił z niewoli tatarskiej i znajduje się w Husiatynie (w rzeczywistości zginął pod Batołem). Wyruszyli do tej miejscowości i po drodze zostali wzięci do niewoli przez nieprzyjaciela. Inny rotmistrz Jan Chlebowski „zatęsknił za domem”, opuścił obóz w asyście kilkunastu ludzi i został schwytany przez Tatarów. Autor „Krótkiej naratywy” uważał, że stali się oni dla nieprzyjaciela bezcennym źródłem informacji o złym stanie armii królewskiej (odjazd łanowych, wysoka śmiertelność w piechocie itp.). 19 listopada Tatarzy przetrzebili czeladź, która zbierała żywność na mołdawskiej stronie Dniestru, a w następnych dniach zaczęli operować w pobliżu samego obozu⁹. I. Bohun opowiedział posłowi carskiemu, że w jego obecności w listopadzie Tatarzy niemal doszczętnie znieśli duży podjazd polski dowodzony przez podstarościego kamienieckiego Chrostowskiego¹⁰.

Na przełomie listopada i grudnia do obozu żwanieckiego dotarły wieści o nieprzyjacielu pod Szarawką, Husiatynem, Gródkiem i Kamieńcem Podolskim. Pojawiły się obawy, że Tatarzy dążyli do zajęcia Jazłowca, Trembowli i Podhajec, aby przez obsadzenie obszarów między Satanowem i Śniatyniem skutecznie odciąć obóz żwaniecki od reszty kraju. Dopiero wtedy dowództwo polskie zatroszczyło się o zabezpieczenie zarówno najbliższych okolic Zwańca, jak i połączenia z resztą kraju. W dniu 1 grudnia odbyła się w obozie rada wojenna (Jan Kazimierz przybył w tym dniu z zamku na uroczystą mszę świętą), na której postanowiono zabezpieczyć szlaki komunikacyjne na zachód. Już wyprawiona w tym samym dniu poczta zawierająca ekspedycję sejmikową otrzymała stosunkowo silną eskortę – 100 żołnierzy pod komendą Waleriana Szemberka. Do Śniatynia udała się po terenie mołdawskim, a następnie przedarła Pokuciem do Lwowa i 18 grudnia bezpiecznie dostarczona została do Warszawy. Na naradzie 1 grudnia podjęto też decyzję o zabezpieczeniu najważniejszych miejscowości przy głównych szlakach, które stanowiły potencjalne drogi odwrotu

armii polskiej. Śniatyń, Trembowłę i Jazłowiec przygotowali do obrony miejscowi urzędnicy, natomiast do Borszczowa posłano z obozu pod komendą ppłka Jana Henryka von Alten Bockuma regiment rajtarski koniuszego litewskiego B. Radziwiłła oraz 200 dragonów. Pod osłoną 10–12 chorągwi, 1000 lub też nawet 2500 jazdy autoramentu narodowego dowodzonej przez pułkownika Jana Kłodzińskiego grupa Bockuma wyruszyła nocą 1/2 grudnia i po kilku potyczkach z Tatarami szczęśliwie dotarła do celu. Kurier wysłany ze stosownym meldunkiem i prośbą o zgodę na prowadzenie działań zaczepnych, przeszedł przez środek obozu tatarskiego i w nocy 4 grudnia dotarł do Żwańca. Po kilku dniach Bockum przeniósł swój oddział do pobliskiego zamku Wysocka, który uznał za lepiej ufortyfikowany od Borszczowa. Szlaków komunikacyjnych nie udało się jednak zabezpieczyć w wystarczający sposób, gdyż zagony tatarskie skutecznie blokowały obóz i to nie tylko po polskiej stronie Dniestru. Z tego powodu podstarości śniatyński zmuszony był w grudniu przydzielać eskortę poczcie kierowanej przez Mołdawię¹¹.

W dniu 3 grudnia wojska polskie poniosły najdotkliwszą porażkę w zmaganiach pod Żwańcem, gdyż Tatarzy rozbili powracający do obozu oddział Kłodzińskiego. Pierwsza faza starcia z około półtoratysięcznym zagonem tatarskim była pomyślna dla Polaków, gdyż wybroniłi się z zasadzki. Po krótkim boju wydawało się, że potyczka została zakończona i obie strony rozpoczęły odwrót do swoich obozów. Tatarzy tylko pozornie, a w rzeczywistości skrycie podążali za Polakami, którzy nie zachowali należytej ostrożności. Kłodziński nie potrafił zapobiec rozprężeniu dyscypliny i rozpadowi grupy. Wielu towarzyszy i pocztowych nie zatrzymało się 2 grudnia pod Kudryńcami na nocleg, a pośpieszyło nocą do obozu. W większości chorągwi pozostało po kilkunastu ludzi, którzy rano wyruszyli nie w zwartym szyku, a pojedynczo i w małych grupkach. W rezultacie Tatarzy bez potrzeby „dobywania” szabel wzięli wielu żołnierzy do niewoli, a innych zapędzili w lasy. Po-



14. Potyczka pod Kudryńcami 3 grudnia 1653 r.

chwycili też uciekających z obozu łanowych oraz pacholków, którzy krążyli po okolicy zbierając żywność, ufni, że bezpieczeństwo zapewni im zgrupowanie Kłodzińskiego. Straty polskie były w tym dniu poważne. Zginęło lub dostało się do niewoli ok. 400 żołnierzy polskich, w tym rotmistrz Jan Sławiński, 2 poruczników i 4 chorążych. Inni zdołali się schronić w obozie, wśród nich poważnie ranny w głowę i szyję dowódca podjazdu J. Kłodziński. Tatarzy zdobyli też dwie chorągwie. Pod wpływem wieści docierających do obozu dowództwo polskie mylnie oceniło, że nadciąga cała orda i wyprowadziło wojsko w pole. Przez kilka godzin oddziały uformowane w szyk bojowy oczekiwały na atak nieprzyjacielski. Gdy zorientowano się w sytuacji, w pościg za uchodzącymi Tatarami ruszyło bez zgody hetmana S. Potockiego 4000 żołnierzy polskich pod wodzą S. Czarnieckiego i J.F. Sapiehy, a także Węgrzy, przeprowieni przez M. Mikesa na polską stronę Dniestru na odgłos alarmu. Wśród ochotników, którzy dołączyli do pościgu, znaleźli się Konstanty Wiśniowiecki oraz starostowie halicki Andrzej Potocki i jaworowski Jan Sobieski. Przednia straż Polaków starła się z ariergardą tatarską, ale nie mając nad nią wyraźniej przewagi, zrezygnowała z boju. W rezultacie nieprzyjacielowi udało się uciec, a cały wypadek poważnie zaniepokoił hetmana. Obawiał się on, że ścigający „żalem i ochotą uwiedzeni” uderzą na obóz tatarski lub też zbyt daleko się zapędzą i „na sfatygowanych koniach” zostaną pobici przez „szczwaną” orde. W związku z tym wysłał posłańca, swojego sługę Polickiego, z rozkazem, aby pościg zakończyć najpóźniej po dwóch milach oraz odmówił wysłania z pomocą kilka pułków jazdy. Czarniecki i Sapieha po przebyciu ok. 4 mil zakończyli pościg i uczestniczące w nim oddziały wróciły nocą do obozu¹².

Śladem wycofujących się Polaków ruszyło kilkutyśne zgrupowanie tatarskie, które 4 grudnia podeszło pod obóz żwaniecki. Zagarnęło sporo czeladzi, koni dragońskich i wołów, a przede wszystkim wywołało alarm w obozie polskim. Przesadnie oceniono liczebność zagonu, który dowództwo polskie uznało za główne



15. Działania bojowe w rejonie obozu zwanieckiego w dniach 4 i 5 grudnia 1653 r.

siły tatarskie i ogłosiło alarm bojowy przez oddanie 6 strzałów armatnich oraz trąbienie po chorągwiach. Piechotę ustawiono na wałach, a jazdę wyprowadzono „w pole” i uformowano w szachownicę z przerwami pozwalającymi na ostrzał nieprzyjaciela z dział. Nie zdecydowano się uderzyć na podchodzących pod szyki polskie Tatarów, a wysłano tylko harcowników, którzy zachowali tak wielką ostrożność, że nikt nie został nawet drażniony. Poległ zaledwie jeden Tatar i to od kuli armatniej. Jazda polska stała około 3 godzin w zawierusze i padającym deszczu ze śniegiem. Ściągnięto ją, gdy dwaj rotmistrze (chorągwi wołoskiej niejaki Mikołaj i pułku barskiego Buynowski) przekonali dowództwo, że zachowanie nieprzyjaciela świadczy o obecności jedynie dużego podjazdu, a nie całej ordy. Zastanawiano się później nad wysłaniem przeciw Tatarom silnego zagonu, co doradzał sam król, ale ostatecznie odstąpiono od tego obawiając się zasadzki. W tej sytuacji Tatarzy odeszli w stronę Czarnokozienic i po noclegu w odległości około 16 km od obozu polskiego, dołączyli do głównych sił. W akcji 4 grudnia po raz kolejny dała o sobie znać niesubordynacja kadry dowódczej. B. Radziwiłł, który otrzymał rozkaz pozostania w obozie z rajtarią, wyprowadził ją w pole i co więcej próbował włączyć do „harców”¹³.

Kilka następnych dni upłynęło w miarę spokojnie, pewien niepokój wzbudziły jedynie 5 i 6 grudnia wieści o ruszeniu Kozaków pod Czarnokozienicę oraz pożary w kilkunastu punktach między Chocimiem i Kamieńcem. Co do tych ostatnich, to zastanawiano się czy zostały wzniecone przez własną czeladź, czy były dziełem nieprzyjaciela, aby zastraszyć Polaków. Po przyjęciu 7 grudnia przez króla i senatorów żądań chańskich gwałtownie pogorszyły się nastroje w wojsku polskim. Żołnierze zaczęli niepokoić się o przyszłość, rozgłaszane były opinie, że grozi katastrofa gorsza od zborowskiej, a nawet piławieckiej. Zgłaszano różne propozycje rozwiązania sytuacji. Jedni chcieli zostawić na straży w obozie czeladź, króla ukryć w Kamieńcu, a całym wojskiem uderzyć na nieprzyjaciela. Drudzy proponowali ucieczkę przez Mołdawię

i Pokucie. Jeszcze inni sugerowali, aby bronić się w obozie, wysyłając jednocześnie kilkutyśięczny zagon na Budziak z zadaniem splądrowania ziem tatarskich. Rano 8 grudnia nastroje dodatkowo pogorszyła wiadomość o ataku Nogajców na orszak posłów królewskich. Przypadkowe starcie interpretowano jako zaplanowany atak, którego celem było zerwanie rokowań i wymuszenie na Polakach wydania posła tatarskiego ujętego przed kilkoma tygodniami w Mołdawii. Atmosferę uspokoiło przybycie niefortunnych posłów, ale jeszcze tego samego dnia okazało się, że Tatarzy na czas rokowań nie zamierzali przerwać działań wojennych. W niewielkiej odległości od obozu zagarnęli pewną liczbę wozów wraz z kilkunastoosobową eskortą oraz zbierających chrust piechurów i czeladź. Rankiem 9 grudnia Polacy przystąpili do zwalczania grasujących blisko Żwańca grup tatarskich. Jako pierwszy wyruszył pisarz polny J.F. Sapieha, który przegonił zagon nieprzyjacielskie. Następnie obóz opuścił B. Radziwiłł na czele pułku jazdy i 50 piechurów, którzy mieli wzmocnić siłę ogniową podjazdu. W ślad za nim ruszyło kilka tysięcy „ochotników”, którzy ogarnięci nagłym animuszem bojowym, z pełnym impetem i okrzykami ruszyli w teren, jakby rzeczywiście spodziewali się gdzieś zaatakować nieprzyjaciela. Skończyło się na kilkugodzinnej przejażdżce po okolicach Żwańca, które wcześniej opuścili Tatarzy. Wieczorem 9 grudnia odbyła się narada poświęcona ocenie sytuacji militarnej. Następnego dnia okazało się, że nie rozwiązano problemu zagonów tatarskich, grasujących między Żwańcem i Kamieńcem. Przeciwno nim posłano w dwóch grupach 4000 jazdy pod komendą S. Czarnieckiego i J. Sobieskiego oraz ogłoszono stan gotowości bojowej w całym wojsku. Mówiło się i o odwecie za zniewagę, jaka spotkała posłów polskich dwa dni wcześniej ze strony Tatarów nogajskich. Uwierzył w to dowodzący jednym z oddziałów starosta jaworowski i o mało nie doprowadził do zerwania tak pożądanego przez stronę polską rokowań, gdyż 11 grudnia zaatakował orszak posła chańskiego do króla. Dzięki interwencji Czarnieckiego nie

doszło do użycia broni, ale urażonego posła z trudem udało się przekonać do kontynuowania misji¹⁴.

Rozpoczęcie właściwych rozmów pokojowych nie zahamowało tatarskich wypadów pod obóz żwaniecki. Nieprzyjaciel 11, 12 i 13 grudnia nie tylko chwycił żołnierzy i czeladź szukających po okolicy żywności, ale też podchodził pod same wały. Tymczasem dowództwo polskie nie było w stanie wyprawić podjazdu, gdyż rotmistrz J. Ruszczyk zażądał przydzielenia tylko „Wołochów”, odmawiając objęcia dowództwa nad chorągwiami polskimi.

Przebieg pierwszej rundy rokowań pokojowych sprawił, że powstał plan rajdu armii królewskiej pod Kamieniec w celu zastraszenia nieprzyjaciela. O trzeciej nad ranem 15 grudnia wyprowadzono z obozu niemal całe wojsko za wyjątkiem pułku jazdy, grupy piechoty polskiej i czeladzi. Przed zamkiem żwanieckim sformowano szyk marszowy, nad prawym skrzydłem dowództwo objął król, nad lewym – hetman Potocki, a nad centrum – B. Radziwiłł. Nim jednak ruszono, przybył z Kamieńca S. Machowski z posłaniem od komisarzy, że wobec gotowości Tatarów do ustępstw w rokowaniach demonstracja zbrojna nie była potrzebna. Dowództwo polskie sprowadziło wojsko do obozu, a jedynie artylerię trzymano na wszelki wypadek koło zamku przez cały dzień. Rankiem 15 grudnia po raz ostatni w trakcie tej kampanii zjawiał się pod obozem zagon tatarski szacowany na około tysiąc ludzi. Wykrył go J.F. Sapieha i zwrócił się do hetmana o posiłki oraz zgodę na zaatakowanie Tatarów. Potocki spełnił jego prośbę i uprzedził Siedmiogrodzian, aby zachowali czujność na wypadek przeprawy nieprzyjaciela na drugi brzeg Dniestru. Z obozu wyruszyła jazda pod komendą B. Radziwiłła zasilona przez ok. 500 ochotników. Ci ostatni uciekli na pierwsze odgłosy świadczące o bliskości nieprzyjaciela i przy koniuszym litewskim zostało 100 ludzi. Radziwiłł pokonał kilka jarów i wziął do niewoli jednego Tatarzyna nim zorientował się, że nie ma szans doścignąć nieprzyjaciela i zawrócił do obozu¹⁵.

Rozdział XX

ROKOWANIA POKOJOWE. WARUNKI UGODY¹

Z inicjatywą podjęcia rokowań pokojowych wystąpili Tatarzy, którzy już w połowie listopada dopuszczali możliwość zakończenia kampanii „*per pacta albo przez szablę*”². W nocy z 28 na 29 listopada podjazd polski przyprowadził do obozu chłopą, który w bucie miał ukryty napisany, rzekomo bez wiedzy chana, przez wezyra Sefera Gazi agę list. Zawierał propozycję podjęcia rokowań pokojowych, a jeżeli to Polakom nie odpowiadało, wezwanie do stawienia ordzie „czoła” w otwartym polu. Wezyr wypomnił zerwanie paktów zborowskich, niepłacenie „upominków”, a także fakt, że król nie konsultował z chanem swoich wystąpień przeciw Kozakom. Pod odpowiedzią polską podpisał się kanclerz S. Koryciński. Przypomnił w niej o przyjaznych „od wieków” stosunkach polsko-krymskich, ale też zapewnił o gotowości wojska polskiego do stawienia nieprzyjacielowi czoła w otwartym polu. O odwrócenie pod Żwaniem zdecydowały względy strategiczne, a nie strach przed Tatarami. Koryciński przypomniał o bitwie beresteckiej i okazanej w jej trakcie potężne pospolitego ruszenia oraz zagroził zbrojnymi „odwiedzina” wojska polskiego na Krymie³.

Z listem kanclerza wysłano 30 listopada tłumacza tatarskiego na służbie marszałka J.S. Lubomirskiego Sefera, któremu towarzyszył zwolniony z niewoli ordyniec. Mimo to gońca polskiego próbowali zgładzić napotkani Tatarzy nogajscy. Dobrze został za to przyjęty

przez chana i Sefera Gazi agę, którzy potwierdzili chęć zawarcia pokoju z Polakami i na dowód swojej dobrej woli przerwali szturm na Husiatyn. Do Żwańca Sefer wrócił 2 listopada i w obecności senatorów złożył królowi sprawozdanie z misji. Razem z nim przybył do obozu atalik Ahmet Gazi aga – oficjalny poseł tatarski do kanclerza i marszałka koronnego z misją zapewnienia o przyjaznym nastawieniu chana, który wezwał obu dygnitarzy, aby nakłonili króla do zawarcia pokoju. Przywiózł też „prywatny” list przyjaznego Polakom, wysoko postawionego w hierarchii tatarskiej Kammameta murzy do rotmistrza Krzysztofa Koryckiego⁴. Ahmet Gazi aga został zakwaterowany w gospodzie w Żwańcu, a Polacy użyli kilku forteli, aby przekonać go o dobrej kondycji armii królewskiej. W trakcie przejazdu przez obóz napotkał niby przypadkiem dwóch Tatarów wziętych do niewoli w kwaterze jednego z murzów pod Husiatynem. Na czas audiencji u Korycynskiego ustawiono wokół namiotu kanclerza 4 chorągwie węgierskie jako asystę honorową i dla zasłonięcia zwłok końskich, „których co niemiara przed hetmańskimi namiotami leżało”⁵. Na spotkaniach z ministrami polskimi 3 grudnia Ahmet Gazi aga uzgodnił termin rozpoczęcia rozmów pokojowych i kwestię zakładników, a następnie w nocy z 3 na 4 grudnia wyruszył do obozu tatarskiego wioząc listy polskich dostojników do chana i wezyra. Polacy wyznaczyli na zakładnika Koryckiego, który także nocą z 3 na 4 grudnia udał się do Kamieńca. Do zaplanowanej na 5 grudnia wymiany zakładników nie doszło, gdyż po rozbiu podjazdu Kłodzińskiego, Tatarzy usztywnili stanowisko. Islama III Gereja dodatkowo uraziło milczenie Jana Kazimierza czy też jakieś określenie użyte w liście kanclerza koronnego. Zamiast szybkiego spotkania kanclerza i marszałka koronnego z wezyrem tatarskim pod Kamieńcem, 6 grudnia do obozu ponownie przybył w asyście tłumacza Sefera Ahmet Gazi aga. Jeszcze tego samego dnia król zwołał radę senatu i nazajutrz wysłuchano posła. Przedstawił on stanowisko chana, który za warunek *sine qua non* porozumienia uznawał restytucję ugody zborowskiej, przed rozpoczęciem roko-

wań oczekiwał pozdrowienia listownego od króla oraz nie akceptował Koryckiego jako zakładnika. Po wysłuchaniu posła znów zebrała się tajna rada, na której, po wielogodzinnych debatach, przyjęto wszystkie żądania tatarskie, a do pisemnej odpowiedzi został dołączony kurtuazyjny list królewski do chana. Do obozu tatarskiego wyruszyli jako posłowie i zarazem zakładnicy porucznik hetmańskiej chorągwi husarskiej Gabriel Woyniłłowicz i Wojciech Bieczyński. W nocy z 7 na 8 grudnia eskortowany przez królewską chorągiew tatarską orszak poselski został zaatakowany przez orde nogajską, operującą między Kamieńcem i Żwańcem. Całkowicie zawiedli idący w awangardzie żołnierze królewscy, którzy cofnęli się, nie dając znać atakującym Tatarom, że byli eskortą posłów. W rezultacie nieprzyjaciel rozbił orszak poselski, a w potyczce lekko zraniony został Ahmet Gazi aga. Dopiero z nastaniem świtu Nogajcy zorientowali się w sytuacji – zwrócili zabrane rzeczy i pieniądze, a przypadły jedynie listy królewskie i czapka Bieczyńskiego. Konieczny stał się powrót do obozu żwanieckiego, do którego udał się też Ahmet Gazi i złożył uspokajające stronie polską deklaracje. Kancleria królewska błyskawicznie przygotowała nową legację, którą powiódł poseł chański w towarzystwie tylko tłumacza Sefera⁶.

Na odpowiedź tatarską przyszło poczekać trzy dni. Co więcej, 11 grudnia omal nie doszło do zerwania rokowań, gdy dowodzeni przez J. Sobieskiego żołnierze polscy napadli na orszak nowego posła chańskiego (był nim jeden z murzów – najpewniej Kammamet), który z Ahmetem Gazi agą, tłumaczem Seferem i kilkudziesięcioma ludźmi eskorty podążył do obozu żwanieckiego. Sytuację uratował S. Czarniecki, ale trzeba było nakłaniać urażonego posła, aby nie wracał przed wypełnieniem misji do kosza. Ostatecznie przekazał list, w którym chan pozdrowił Jana Kazimierza i zażądał zastąpienia Koryckiego Sobieskim. Posłowi zapewniono w obozie wszelkie wygody. Bacznie zlustrowano jego orszak, który przybył na złych koniach, co dało podstawy do snucia przypuszczeń, że podobnie marnie wyglądało od tej strony całe wojsko tatarskie.

Przede wszystkim zajęto się przygotowaniem do właściwych rokowań. Już 7–8 grudnia wyznaczono na komisarzy marszałka Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, kanclerza Stefana Korycińskiego, wojewodę ruskiego Stanisława Lanckorońskiego i kasztelana sandomierskiego Stanisława Witowskiego. W dniu 12 grudnia dokoptowano kasztelana wołyńskiego Michała Czartoryskiego, stolnika sandomierskiego Jana Andrzeja Morsztyna jako pisarza polskiej delegacji. W orszaku komisarskim znalazł się też Wojciech Bieczyński i zapewne tłumacz marszałkowski Sefer. Na miejsce rokowań Polacy zaproponowali okolice Kamieńca Podolskiego, jako chronione bliskością potężnej twierdzy oraz położone w podobnej odległości od obozu żwanieckiego i kosza tatarskiego. Po przybyciu przysłanego przez chana zakładnika, powinowatego Sefera Gazi Kammameta murzę, do kosza udał się Sobieski. Tego samego 12 grudnia Islam III Gerej nadesłał list wzywający do podjęcia rozmów i w drogę wyruszyli komisarze eskortowani przez 4000 żołnierzy, czy też tylko 2000 dobranej jazdy i kilkaset piechoty pod komendą Lanckorońskiego⁷. Kolumna podążała w szyku taborowym, gdyż Kammamet murza ostrzegł Polaków, że chan nie kontroluje poczynań swoich podkomendnych i orszak komisarski może zostać zaatakowany przez krążące po okolicy czambuły. Po przybyciu pod Nowy Zamek kamieniecki polskich komisarzy zaniepokoił widok dziesięcioletniego wojska tatarskiego, stojącego w polu. Uspokoiło ich przybycie gońca od Sefer Gazi, który tłumacząc się zmęczeniem po podróży, poprosił o odłożenie rozpoczęcia rokowań do następnego dnia. Komisarze polscy przystali na to i sami udali się na nocleg do Kamieńca, a ich eskorta rozlokowała się pod miastem. Tatarzy założyli swój obóz w odległości ok. 2 km od Polaków. Rychło zostały nawiązane kontakty między żołnierzami obu eskort, choć starszyzna polska próbowała temu przeciwdziałać. Nie sposób jednak było pohamować Tatarów, których ciekawość ciągnęła do miasta i kwater polskich; także Polacy odwiedzali obóz tatarski, szukając swoich pobratymców.

Islam III Gerej wezwał Chmielnickiego do osobistego przybycia lub przysłania swoich przedstawicieli na rokowania z Polakami. Ten początkowo odmówił, rzekomo oświadczając chanowi, że decyzję o podjęciu rozmów z przeciwnikiem powinien podjąć on – hetman zaporoski, a nie posiłkujący go Tatarzy. Islam III Gerej ponowił wezwanie i wtedy Chmielnicki wyznaczył swoich przedstawicieli na rokowania. W nocy z 12 na 13 grudnia pod Kamieńcem stawili się na czele 5000 jazdy kozackiej: pisarz wojska zaporoskiego Iwan Wyhowski oraz trzech pułkowników: połtawski Martyn Puszkar, mirhorodzki Hrehory Sachnowicz Lesnicki i kalnicki nakażny (nie mógł to być Bohun, gdyż w tym czasie przebywał w głębi Ukrainy). Sefer Gazi aga nie dopuścił ich jednak do udziału w rokowaniach, a Wyhowskiemu oświadczył, że prowadzi już z Polakami rozmowy, których celem jest pacyfikacja Ukrainy na warunkach ustalonych w traktacie zborowskim. Obiecał jedynie zaprosić Kozaków na ceremonię zaprzysiężenia układu i to po wyproszeniu przez nich zgody na to u kanclerza Korycińskiego. Wyhowski spotkał się osobiście z wezyrem chańskim i usłyszał, że nie został zaproszony do udziału w rokowaniach z powodu swojego gwałtownego charakteru, co mogło skomplikować ich przebieg. Rzeczywistym powodem niedopuszczenia Kozaków do udziału w negocjacjach było stanowisko Polaków, którzy nie chcieli im przyznać jako poddanym królewskim statusu strony w rokowaniach. Tatarzy przystali na to, gdyż odpowiadała im rola „prawnych” reprezentantów interesów Kozaczyzny. Ostatecznie Wyhowski i towarzyszący mu pułkownicy mogli jedynie zapoznać się treścią wynegocjowanego układu⁸.

Komisarze królewscy i chańscy zjechali się 13 grudnia w dwunastobowych orszakach w odległości „trzech strzałów z łuku” od stanowisk polskich. Na czele delegacji tatarskiej stał Sefer Gazi aga, a towarzyszyło mu 5 wysokich dostojników (prawdopodobnie podskarbi chański Subhan Gazi aga, Sirim bej, Gazi bej, Murtas bej, Karacz bej, źródła wyliczają też trzech agów Perisa, Supre

i Ahmeta]. Rozmowy prowadzono siedząc na koniach, gdyż żadna ze stron nie zaproponowała, aby z nich zsiąść. Rozpoczęli Polacy od wytknięcia chanowi, że wstępując na drogę wojenną okazał brak wdzięczności za dobroczynność królów polskich. Sefer Gazi odpowiedział, że to już zaszczyt, a teraz chan domaga się oddania zaległych „upominków”, potwierdzenia Kozakom praw przyznanych im paktami zborowskimi, zezwolenia na założenie kosza pod Sokalem i splądrowanie Pokucia, a także danie jako zakładników dwóch senatorów lub czterech starostów. Zakończył oświadczeniem, że jeżeli Polakom nie spodoba się te warunki, to zostaną odesłani zakładnicy i wznowione działania wojenne, w których orda dążyć będzie do walnej bitwy. Komisarze królewscy bezskutecznie próbowali skłonić Tatarów do złagodzenia stanowiska, zwłaszcza w sprawie zgody na splądrowanie terenów polskich. W końcu oświadczyli, że nie mogą ustosunkować się do postawionych żądań bez zasięgnięcia opinii króla i senatu. Tatarzy odparli, że według posiadanej przez nich wiedzy, plenipotencje komisarzy polskich pozwalały udzielić im odpowiedzi, ale zgodzili się na przerwę do dnia następnego.

Jan Kazimierz poproszony listownie przez komisarzy o ustosunkowanie się do tatarskich warunków stanowienia pokoju i wydanie królewsko-senatorskiej asekuracji, że nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w razie wynegocjowania mało korzystnego dla Rzeczypospolitej traktatu, jeszcze wieczorem 13 grudnia zwołał radę senatu. Najwięcej uwagi poświęcono na niej sprawie zgody na spustoszenie Pokucia przez Tatarów. Uczestnicy narady podkreślali, że nawet największe ustępstwa usprawiedliwia powaga sytuacji. Opory króla przelamano argumentem, że odmową narazi na niebezpieczeństwo całą Rzeczypospolitą i swoją własną osobę. Ostatecznie podjęto decyzję, aby zaproponować wykup w wysokości 150 000 talarów i dopiero w ostateczności zgodzić się na rozpuszczenie przez ordę zagonów. W sprawach restytucji paktów zborowskich i wydania zaległych upominków postanowiono przy-

jąć warunki tatarskie, ale ograniczając wydanych przez stronę polską zakładników do dwóch starostów. Król w liście do komisarzy zmniejszył sumę wykupu do 100 000 talarów (ale precyzując, że zakaz wybierania jasyru nie odnosi się do Ukrainy), a także nakazał im dołożyć wszelkich starań w celu uzyskania łagodniejszych warunków stanowienia pokoju, nie cofając się przed przekupieniem wezyra 10 000 talarów. Poinstruował też komisarzy, że w związku z decyzją o demonstracyjnym wyprowadzeniu 15 grudnia armii koronnej pod Kamieniec, 14 grudnia mają spowołnić rokowania pokojowe, a w nocy wyruszyć wraz ze swoją eskortą na spotkanie maszerującego od strony Żwańca wojska⁹.

Komisarze, wykonując zalecenia Jana Kazimierza, zwlekali do 14 grudnia ze wznowieniem rokowań, zasłaniając się koniecznością wnikliwego zapoznania z odpowiedzią królewską. Ponagleni przez gońców od wezyra i podchodzące pod sam obóz polski podjazdy tatarskie, wysłali do Sefera Gazi agi J.A. Morsztyna i W. Bieczyńskiego z deklaracją gotowości podjęcia rokowań, ale z zastrzeżeniem wstępnym, że król wyraził zgodę tylko na jednego starostę jako zakładnika, a inne punkty pozostawił otwarte do negocjacji. Sam fakt postawienia przez Polaków warunków nie spodobał się wezyrowi, który aresztował Morsztyna i Bieczyńskiego, a sam na czele całej swojej asysty wojskowej udał się pod Kamieniec. Tam doszło do spotkania z polskimi komisarzami, którym udało się „ugłaskać” Sefera Gazi. Wezyr zgodził się na dwóch zakładników w randze starostów i uczynił nadzieję na ustępstwa w innych punktach. Zwolnił Morsztyna – jako powód jego wcześniejszego zatrzymania podając fakt, że wielu Tatarów przebywało w Kamieńcu i w razie zerwania traktatów pragnął mieć zakładnika na wymianę. Ledwo jednak wysłannik polski wyruszył w drogę powrotną, znów został zatrzymany, gdyż Tatarzy nie mogli doliczyć się 6 swoich ludzi. Należy w tym miejscu dodać, że w „Diariuszu obozowym” znajduje się wzmianka o wymordowaniu w trakcie traktatów pokojowych z pobudek materialnych pewnej liczby

Tatarów w Kamieńcu¹⁰. Wezyr wypuścił Morsztyna dopiero po oświadczeniu komisarzy polskich, że bez jego uwolnienia nie dojdzie do wznowienia rozmów pokojowych. Zajęło to wszystko wiele godzin i komisarze polscy, powołując się na późną porę oraz dzień niedzielny zaproponowali, aby rozmowy odłożyć na następny dzień. Wykonując polecenie królewskie „grali na zwłokę”, ale też zabiegali o pozyskanie Sefera Gazi i złagodzenie tatarskich warunków pokojowych. Przyniosło to spodziewany skutek i w nocy z 14 na 15 grudnia wysłali do króla S. Machowskiego z wiadomością, że demonstracja zbrojna nie była potrzebna, gdyż Tatarzy wykazali skłonność do ustępstw. Król odpowiedział listem, w którym zakazał zawierania układu na warunkach postawionych przez Tatarów, ale jeżeli ci złagodzą swoje stanowisko, to komisarze mieli dążyć do kompromisowego porozumienia.

W dniu 15 grudnia w ciągu trzech godzin komisarzom udało się uzgodnić warunki układu pokojowego. Ustalono, że nie zostanie on spisany i zaprzysiężony, a obie strony ograniczą się do wzajemnych deklaracji ustnych. W sprawach „tatarskich” strona polska zobowiązała się do regularnego opłacania „upominków”. Ustalono, że tytułem zaległej daniny Polacy uiszczą jednorazowo 200 000 talarów, a następnie corocznie będą płacić 30 000 talarów. Wymienieni mieli zostać zakładnicy jako gwaranci dotrzymania układu pokojowego. Ze strony polskiej dwóch, wojewodzie ruski Hieronim Lanckoroński oraz podkomorzyc sandomierski Stanisław Oleśnicki, a z tatarskiej jeden ze znaczniejszych agów. Polacy mieli na stałe przebywać na Krymie (mogli być jednak wymienieni na innych starostów), natomiast zakładnik tatarski miał zostać zwolniony wraz z upominkami, a nowy przybyć dopiero z poselstwem po odbiór kolejnej daniny. Tatarzy tę nierówność w liczbie i traktowaniu zakładników tłumaczyli faktem, że będąc słabszymi od Polaków, nie mogli wykluczyć z ich strony ataku, gdy tylko król pogodzi się z Kozakami. Natomiast tak potężny naród jak polski, nie musiał się obawiać Chanatu. W ugodzie nie

została poruszona sprawa zgody na rozpuszczenie łupieżczych zagonów, gdyż Polacy „zatkali gębę” Sefera Gazi 10 000 talarami, a pozostałym komisarzom chańskim dano po 10 000 zł. Zgodnie oświadczyli oni, że wzięli pieniądze nie tylko dla siebie, ale też dla pozyskania innych osób, które musiały zaakceptować warunki zawartego pokoju. Wezyr zezwolił Polakom na znoszenie zagonów tatarskich, które dla łupów oderwą się od kosza, zapewniając, że nie zostanie to potraktowane jako powód zerwania ugody. Do Kozaków dotarły informacje o znacznie wyższych kwotach wypłaconych przez Polaków – chanowi 100 000 dukatów, a Seferowi Gazi i towarzyszącemu mu Seferowi adze po 20 000 zł (o 40 000 zł podarunku wspominają też polskie źródła). Co więcej towarzyszyć temu miała zgoda na wybranie jasyru przez Tatarów na Pokuciu aż po Lwów. W sprawach kozackich przywrócono pakta zborowskie wraz z czterdziestotysięcznym rejestrem. Wezyr poprosił Polaków o dochowanie przynajmniej rocznego pokoju, dopuszczając w tym czasie możliwość wprowadzenia na teren Ukrainy wojsk polskich, byleby tylko nie „ciemiężyły” Kozaków. Zadeklarował jednocześnie, że jeżeli przed upływem roku wojsko zaporoskie podejmie działania wojenne, to na wezwanie króla orda podejmie w jego interesie interwencję zbrojną na Ukrainie. Sefer Gazi wyjaśnił też, że celowo nie dopuszczono do rokowań Kozaków, gdyż należy ich traktować jako „chłopów”. Zapewnił też, że Tatarzy pragną nawiązania z Polakami stałych kontaktów dyplomatycznych. Zadeklarował pomoc zbrojną w razie wojny Rzeczypospolitej z trzecim państwem, zwłaszcza z Wielkim Księstwem Moskiewskim, otwarcie nakłaniając do wspólnego na nie ataku¹¹.

Po zaprzysiężeniu układu wymianie wzajemnych uprzejmości i ponownym zapewnieniu, że pokój został zawarty, komisarze rozjechali się do swoich kwater. Polscy zatrzymali się na nocleg w Kamieńcu i do obozu żwanieckiego przybyli 16 grudnia. Zastali tam wzburzoną atmosferę, gdyż na wieść o zawarciu pokoju zaczęto spekulować, że Tatarów zmusił do tego brak żywności i paszy

oraz najazd Kałmuków na Krym. Z tych powodów orda nie mogła dłużej stać w okolicach Kamieńca, a pozostawał jej odwrót bez zaczepiania armii królewskiej na Krym, desperacki atak na obóz polski albo rajd w głąb Rzeczypospolitej dla zdobycia łupów. Pojawiały się głosy, aby zerwać traktaty i uderzyć na nieprzyjaciela. Zaczęto narzekać na dowódców wyprawy, a przede wszystkim na komisarzy, którzy w negocjacjach kierowali się „według serca swego bojaźliwego”¹². W tej sytuacji król 16 listopada ograniczył się do przywitania komisarzy, którym przez podkanclerzego litewskiego K.L. Sapiechę podziękował za podjęty trud, odkładając wysłuchanie relacji z misji na dzień następny. Na zwołanej 17 grudnia radzie senatu komisarze przedstawili sprawozdanie z rozmów pokojowych i poprosili o pisemną asekurację, stwierdzającą, że działali za wiedzą króla i senatorów dla dobra Rzeczypospolitej. Co więcej, przedstawili własny tekst asekuracji, nie przyjmując opracowanego przez kancelarię królewską. S. Potocki, K.L. Sapieha i inni senatorowie nie chcieli jednak podpisać asekuracji, twierdząc, że nie zgodzili się na tak „sromotne” warunki pokoju. Klócono się przez cały dzień i w pewnym momencie S. Koryciński zagroził, że wyśle do wezyra Sefera Gazi agi sługę z deklaracją unieważniającą traktaty i wzywającą do stoczenia bitwy. Ostatecznie król wystawił komisarzom żadaną asekurację, której nadano formę sugerującą, że powstała jeszcze przed rozpoczęciem rokowań¹³. Zapewne na tej radzie przystąpiono do wprowadzania w życie korzystnych dla strony polskiej warunków ugody, wyznaczając komisarzy odpowiedzialnych za umożliwienie szlachcie bezpiecznego powrotu do majątków oraz za rozdział kwater dla wojska polskiego na Ukrainie¹⁴.

Rozdział XXI PO KAMPANII

Jan Kazimierz planował opuścić obóz już 17 grudnia, ale w związku z brakiem wiarygodnych wiadomości o poczynaniach wojsk tatarskich i kozackich wyruszył w drogę dopiero 19 grudnia. Na pierwszym etapie podróży ochraniało go 6000 żołnierzy, a towarzyszyli władcy J.S. Lubomirski, S. Koryciński, B. Radziwiłł, J. Sobieski i inni panowie. Pod koniec pierwszego dnia większość eskorty zawróciła pod Żwaniec i dalszą drogę król odbył osłaniany przez niewielki oddział. Po uzyskaniu wiadomości pod Gołogórami o zagonach tatarskich plądrujących Ruś (według innego źródła dowiedziano się o zasadzce tatarskiej pod Sokalem, którą dowodził Nuradyn sołtan), skorygowano marszrutę. Zrezygnowano z podróży do Warszawy przez Sokal, a skierowano się do Lwowa, gdzie król i towarzyszące mu osoby spędziły święta. Ostatecznie w Warszawie władca stawił się 1 stycznia 1654 r.¹

Po wyjeździe króla hetman Potocki zebrał 20 grudnia generalne koło wojskowe, które obradowało w burzliwej atmosferze. Jego uczestnicy wykrzykiwali żądania, przede wszystkim ekonomiczne i w panującym harmidrze nie udało się wybrać pełnej reprezentacji poselskiej armii koronnej na rozpoczynający się w lutym 1654 r. sejm. Posłami zostali starostowie zwinogrodzki Łukasz Hulewicz i braclawski Seweryn Kaliński, stolnik kijowski Jan Aksak, porucznik Jan Borzyskowski, sędzia wojskowy Jan Kaski, od autoramentu cudzoziemskiego Henryk Dönhoff, a po kole doko-optowano do nich pułkowników autoramentu narodowego Jacka Szemberka i podczaszego kijowskiego Stanisława Górskiego oraz

rotmistrzów Stanisława Służewskiego, Benedykta Ujejskiego i Kazimierza Piaseczyńskiego. Następnie hetman próbował zakończyć koło, ale ustąpił pod groźbą wyniesienia go z szopy, w której obradowano. Dostosowując się do żądania wojska, dokonał publicznego rozdziału chleba i kwater zimowych. Hibernę rozpisano po całej Koronie, a oddziały rozlokowano na Podolu, Wołyniu i Pokuciu. Dokonany rozdział nie spodobał się wojsku, które odmawiało przyjmowania asygnat na „chleb zimowy” i o mało nie „rozdarło” hetmana. Dopiero gdy żołnierze upili się, Potocki wyszedł z opresji, „wtykając” oddziałom asygnaty, a 21 grudnia pośpiesznie opuścił obóz. W drodze do Podhajec zatrzymał się na pierwszy nocleg w Wysocku, gdzie ppłk J.H. Bockum „pochwalił” się jeńcami tatarskimi, których postanowiono wymienić za oficerów polskich wziętych do niewoli pod Batołem i dalej więzionych na Krymie. Już po opuszczeniu okolic Żwańca hetman rozkazał niektórym oddziałom, aby rozłożyły się na zimę w Braclawszczyźnie, z czego żołnierze byli bardzo niezadowoleni. Nie doszło jednak do nowych rozruchów, gdyż 22 grudnia rozpoczął się wymarsz wojska z obozu żwanieckiego, kilka regimentów pieszych eskortowało artylerię do Kamieńca i Lwowa, a pozostałe oddziały udały się na назначone stanowiska².

Wcześniej niż wojsko koronne rejon Żwańca opuściły posiłki siedmiogrodzkie. Król przed wyjazdem spotkał się z dowodzącym nimi M. Mikesem, ale nie wynagrodził sprzymierzeńców. M. Jemiołowski twierdzi, że urażeni tym Siedmiogrodzianie wymaszrowali jeszcze przed zawarciem porozumienia z Tatarami, „ledwie nie w oczywistej nieprzyjaźni”, żałując nie tylko udziału w kampanii żwanieckiej, ale też i w oblężeniu Suczawy³.

Bohdan Chmielnicki na wieść o zawarciu ugody polsko-tatarskiej zwołał radę, na której zapoznał starszyznę z propozycją moskiewską przyjęcia przez Kozaczyznę zwierzchnictwa carskiego. Postanowiono jak najszybciej wyprowadzić armię z Podola i zabezpieczyć południowo-zachodnią Ukrainę przed grabieżami tatarskimi. Zapewne pułki kozackie już 17 grudnia ruszyły w drogę i przez Międzybóż,

Latyczów, Winnicę, Żywtów dotarły pod koniec grudnia pod Korsuń lub na swoje kwatery na Braclawszczyźnie i Kijowszczyźnie. Sam Chmielnicki do 3 stycznia 1654 r. stanął w Czehryniu⁴.

Orda na Podolu pozostała kilka dni dłużej niż dotychczasowi jej sojusznicy, a następnie rozpoczęła powolny odwrót w stronę Dzikich Pól. Nadinterpretując zawartą ugodę, czy też jak chciały osoby nieprzyjazne królowi – za cichym przyzwoleniem Jana Kazimierza i jego doradców – Tatarzy rozpuścili zagony, które spustoszyły Ruś i Wołyń, a nawet południowe skrawki Wielkiego Księstwa Litewskiego. Próbę ich zwalczania podjął pisarz polny koronny J.F. Sapieha, który na czele swojego pułku wyruszył spod Żwańca 17 grudnia na rozpoznanie w stronę Husiatyna, a zapędził się w głąb Wołynia. Jego grupę tylko pozornie wzmocniły chorągwie Jerzego Rączkowskiego i Teodora Bełżeckiego, gdyż wielu żołnierzy zdezerterowało. W rezultacie Sapieha dysponujący bardzo słabymi siłami został osaczony 1 stycznia 1654 r. przez zagon tatarski pod Tajkurami. Przy grobli prowadzącej przez rozlewiska rozegrała się bitwa. Początkowo Polacy pobili niewielki oddział tatarski, ale następnie zostali osaczeni przez przeważającego liczebnie przeciwnika. W starciu z nim Polacy stracili 16 poległych i skapitulowali. Niewoli uniknęli tylko nieliczni żołnierze, którzy ukryli się w zaroślach i błotach⁵. Sapieha został jeńcem Kammamet murzy, a z niewoli tatarskiej wypuszczono go dopiero w grudniu 1654 r.

Tak zakończyła się wyprawa żwaniecka zwieńczająca półtoraroczne przygotowania wojenne, które miały doprowadzić do pomyślnego dla Rzeczypospolitej zakończenia konfliktu na Ukrainie. Na króla i dowództwo wojskowe spadła fala krytyki, którą tylko częściowo oddał, szacujący straty polskie na 10 000 zmarłych z głodu i zimna żołnierzy, M. Jemiołowski: „marna i lekkomyślna każdy przyznać musi, a co największa niewczesna ta była żwaniecka ekspedycja, bo żadnego pożytku prócz ligi tatarskiej, a zdobycia Suczawy, Rzeczypospolitej nie przyniosła i owszem wielką ruinę wojska, zwłaszcza piechoty”⁶.

ZAKOŃCZENIE

Wydarzenia wojenne z lat 1652–1653 spinają klamrą bitwa pod Batohem i kampania żwaniecka – jedne z najgorszych kart polskiej wojskowości doby staropolskiej. Wiosną 1652 r. zawiodła kadra dowódcza i żołnierze narodowego zaciągu. Fatalnie przeprowadzona mobilizacja i koncentracja armii obciążają przede wszystkim naczelne dowództwo – króla i hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego. Mizerne zdolności dowódcze tego ostatniego, brak autorytetu w armii oraz konflikt z regimentarzami partii i średnią kadram dowódczą sprawiły, że nie udało się naprawić tych błędów. W rezultacie hetman pod Batohem dowodził zbyt słabymi siłami wojskowymi, aby skutecznie walczyć z nieprzyjacielem, a zabrakło mu odwagi do zarządzania odwrotu. Przygotowanie i przeprowadzenie samej bitwy może służyć jako podręcznikowy przykład nieudolności dowódczej. Składają się na to mało fortunny wybór miejsca na założenie obozu, wytyczenie go na zbyt rozległym obszarze, brak dobrego rozpoznania oraz fatalne rozmieszczenie oddziałów w drugim dniu starcia. Nałożyły się na to niesubordynacja i tchórzostwo jazdy narodowego autoramentu, co przekreśliło i tak źle zrealizowaną koncepcję stoczenia walki obronnej na przedpolach obozu. Dowództwo polskie dopuściło do sytuacji, w której nieprzyjaciel był w stanie jednocześnie zaatakować pozycje wojsk koronnych z dwóch kierunków, przy czym jeden z nich nie był osłaniany przez własną jazdę. Pod Batohem nie zawiodły jedynie oddziały piechoty polskiej obu autoramentów, które mężnie stawiały opór siłom kozacko-tatarskim, ale od początku były mało racjonalnie wykorzystywane w walce. Przede wszystkim przydzielono im

zbyt rozległy teren do obrony, po drugie wykorzystano jednostki piesze do nieudanej próby zdyscyplinowania chorągwi jazdy. W rezultacie zamiast współdziałania jazdy z piechotą i artylerią, doszło do bratobójczych walk w szeregach polskich. Konsekwencją nieudolności dowódców i niskiego morale ich podkomendnych była jedna z najdotkliwszych klęsk w dziejach militarnych I Rzeczypospolitej, pogłębiona wymordowaniem po bitwie polskich jeńców.

Śmierć nawet i 8000 doświadczonych żołnierzy nie była jedynym dotkliwym skutkiem katastrofy batohskiej. Innym była utrata uzyskanej dzięki zwycięstwu beresteckiemu przewagi psychologicznej nad nieprzyjacielem. Przeświadczenie o wyższości polskiej sztuki wojennej zastąpił lęk, w mniejszym stopniu przed Kozakami, a w większym przed Tatarami. Odczuwali go zarówno dowódcy, jaki i szeregowi żołnierze, a to skreślało polskie działania wojenne w następnych miesiącach. W drugiej połowie 1652 r. polityczno-militarne kierownictwo polskie na czele z królem Janem Kazimierzem uważało, że przed zakończeniem programu rozbudowy wojska koronnego i litewskiego do uchwalonych na sejmie lipcowo-sierpniowym 65 000 koni i porcji, nie należy podejmować żadnych działań zaczepnych. Co więcej, starano się trzymać własne oddziały z dala od pozycji nieprzyjacielskich i w rezultacie armia koronna przez ok. 4 miesiące beczynnie obozowała pod Sokalem, a litewska – w rejonie Bobrujska. Dopiero pod koniec 1652 r. zdecydowano się rozmieścić większe siły polskie wzdłuż linii demarkacyjnej, a zimą 1653 r. zaatakować pozycje nieprzyjacielskie. Nie uczyniono jednak tego całością sił, a wysłano zgrupowanie kawaleryjskie. Dowodzącym nim oficerom ze Stefanem Czarnieckim na czele zabrakło jednak odwagi, aby poprowadzić wyprawę na mające żywotne znaczenie dla władztwa kozackiego terytoria, a asekurancko splądrowano jedynie pas wzdłuż linii demarkacyjnej. Na dodatek Czarniecki całkowicie zawiódł jako dowódca liniowy w walkach pod Monasterzyskami, a jego podko-

mendni, choć mężnie szturmowali słabe fortyfikacje miasta i zamku, to równie łatwo porzucili pole boju na wieść o rzekomym naciąganiu odsieczy kozacko-tatarskiej. W rezultacie pod Monasterzyskami Polacy utracili nie tylko kilkuset zabitych i porzucone tabory, ale też szansę na odbudowanie prestiżu armii koronnej.

U schyłku wiosny 1653 r. poniesiono kolejne dotkliwe porażki, jakimi było łatwe zniesienie przez nieprzyjaciela pod Ilińcami i Zborowem podjazdów polskich. Dowodzący nimi oficerowie zamiast rozpoznać ruchy oddziałów kozacko-tatarskich, dali się im zaskoczyć, ponosząc dotkliwe straty. W całej armii koronnej bardzo nisko w tym czasie upadła dyscyplina, czego dowodem są wydarzenia w obozie pod Glinianami w lipcu-sierpniu 1653 r. Kadra dowódcza nie potrafiła zapanować nad żołnierzami rozgryczonymi złymi materialnymi warunkami służby, co doprowadziło nawet do bratobójczych walk w obozie.

Prestiżu armii koronnej i morale służących w niej żołnierzy nie odbudowała wyprawa wojenna jesienią 1653 r. Trudno nie zgodzić się z A. Kerstenem, że „może być ona świetnym przykładem bezmyślności i nieudolności w prowadzeniu wojny”¹. Od samego początku brakowało zwartego planu operacyjnego, a armia królewska na dobrą sprawę kwalifikowała się tylko do rozpuszczenia na leża. Opracowywane w trakcie marszu coraz to nowe marszruty i plany działań wojennych uderzały przede wszystkim we własne wojsko. Straty marszowe wśród ludzi i koni były tak wielkie, że znacząco zmniejszały przyrost armii związany z napływającymi z różnych stron posiłkami. Działania quasi ofensywne zakończono na początku października, gdy zarządzone zostały odwrot pod Żwaniec. Bezpośrednim tego powodem były obawy o polskie oddziały oblegające Suczawę, którym zagrażał zbierany w rejonie Soroki i Raszkowa silny korpus kozacko-tatarski. Przy braku rzetelnych informacji o miejscu koncentracji głównych sił kozackich i tatarskich (te ostatnie jeszcze wtedy nie dotarły na Ukrainę), musiano się liczyć z niebezpieczeństwem natknięcia się na nieprzyja-

ciela na mniej korzystnym dla strony polskiej terenie. Pojawiły się obawy przed powtórzeniem wydarzeń zborowskich i osaczeniem armii królewskiej wśród bagien i przepraw rzecznych, co było wysoce prawdopodobne przy marszu na Braclawszczyznę. Co więcej mogło dojść do oskrzydlenia wojsk polskich przez podążające z różnych kierunków siły kozackie i tatarskie. Decyzja o odwołaniu się do odwrotu była więc słuszna, ale doprowadziła do utracenia na kilka tygodni jakiegokolwiek kontaktu z nieprzyjacielem, a przede wszystkim przesądziła o defensywnym ze strony polskiej dalszym charakterze kampanii. Sam wybór okolic Żwańca na zatoczenie obozu należałoby ocenić jako dobry, ale gdyby celem podjętych pod koniec sierpnia działań było przeciwstawienie się najazdowi nieprzyjacielskiemu, a nie próba spacyfikowania powstania kozackiego. Po stronie polskiej zawodziły niemal wszystkie elementy sztuki wojennej, poczynając od spraw logistycznych, a kończąc na dowodzeniu rozdzielonymi oddziałami i całą armią. Naczelne dowództwo polskie niepomnie na dotychczasowe doświadczenia z walk na Ukrainie oraz postulaty zgłaszane przez senatorów i kadrę oficerską², nie zadbało o stworzenie sprawnego systemu zaopatrywania armii w żywność i paszę. W rezultacie wojsko cierpiało głód nie tylko w trakcie kampanii wojennej, ale też w trakcie przedłużającego się obozowania pod Kowlem i Glinianami. W trakcie wyprawy żwanieckiej przez dłuższy czas podstawową bolączką wojska nie był niedostatek żywności, a brak pieniędzy na jej zakup. Żywności zaczęło brakować dopiero na przełomie listopada i grudnia 1653 r., gdy z obawy przed Tatarami ograniczono wyprawy w celach apro wizacyjnych tylko do najbliższych okolic Chocimia. Armia była niedostatecznie zaopatrzona nie tylko w żywność i paszę, ale też sprzęt obozowy. Szwankowała opieka medyczna nad wojskiem, co w połączeniu z bardzo trudnymi warunkami bytowania doprowadziło do zastraszająco wysokiej śmiertelności w wojsku polskim w trakcie całej wyprawy żwanieckiej. Najwyżej należy ocenić przygotowanie armii i jej dokonania w zakresie wznoszenia budowli

inżynierskich. Odnosi się to do obiektów fortyfikacyjnych usypanych pod Suczawą i Żwańcem, a także do mostu przerzuconego nad Dniestrem. Ten ostatni choć często ulegał uszkodzeniu, to sprawnie naprawiany był przez żołnierzy przypisanych do korpusu artyleryjskiego.

Najpoważniejszą piętą achillesową armii polskiej była organizacja wywiadu i rozpoznania taktycznego. Wiosną 1652 r. brak wiedzy o ruchach i sile wojsk nieprzyjacielskich doprowadziło do klęski batohskiej. Świadomy tych braków hetman S. Potocki od wiosny 1653 r. wysyłał szpiegów na Ukrainę, Budziak i do Mołdawii³, ale nie udało mu się zdobyć rzetelnych danych na temat liczebności i celach operacyjnych nieprzyjaciela. W trakcie kampanii żwanieckiej Polacy aż do końca października nie wiedzieli, gdzie znajdują się siły nieprzyjacielskie. Doprowadziło to do nerwowego marszu przez Pokucie i Podole we wrześniu, zaniechaniu wyprawy na Braclawszczyznę w początkach październikach, a następnie kunktatorskiej postawy pod Żwańcem. Później, gdy już zlokalizowano główne siły nieprzyjacielskie, to nie potrafiono sobie prowadzić z wykrywaniem oddziałów tatarskich, grasujących w bezpośrednim pobliżu obozu wojsk koronnych. Zaowocowało to dużymi stratami ludzkimi, końskimi i sprzętowymi, a przede wszystkim kompromitującym zniszczeniem silnego oddziału polskiego pod samym Żwańcem 3 grudnia. Bez popełnienia większej omyłki można przyjąć, że w trakcie trwania całej wyprawy wysłano jesienią 1653 r. około 100 podjazdów. Niekiedy były to bardzo silne oddziały, składające się z 2–3 pułków jazdy lub tysiąca, czy nawet 3000 żołnierzy. Mimo podejmowania przez nie często dalekich, nawet kilkunastodniowych rajdów, nie radziły sobie z wykrywaniem nieprzyjaciela. Powodem tak niskiej efektywności podjazdów było prowadzenie rozpoznania taktycznego niemal „na ślepo” oraz zbyt duża ostrożność cechująca dowodzących nimi oficerów i towarzyszy.

Dawały o sobie znać niedostatki wykszolenia i doświadczenia

kadry dowódczej. W latach 1652–1653 nastąpiły duże przesunięcia na wszystkich szczeblach dowodzenia. Jan Kazimierz wykorzystał duże ubytki osobowe po rzezi batohskiej do umocnienia swoich wpływów w armii. Wakujące urzędy obsadził w sierpniu 1652 r. ludźmi sobie oddanymi, a przy tym legitymującymi się odpowiednim doświadczeniem i predyspozycjami dowódczymi. Nowym hetmanem polnym został S. Potocki, generałem artylerii K. Grodzicki, oboźnym S. Czarniecki, a pisarzem polnym J.F. Sapieha. Zmienił się skład nieformalnej hetmańskiej rady wojennej, w której pierwszoplanową rolę odgrywali od czerwca 1652 r. S. Lanckoroński, K. Tyszkiewicz, P. Potocki, A. Potocki, J. Potocki, J. Sobieski, S. Machowski, S.M. Jaskólski, T. Uliński, J. Aksak. W trakcie kampanii żwanieckiej zasilili ją m.in. J.S. Lubomirski, A. Koniecpolski i B. Radziwiłł. Wielu z nich posiadało spory talent dowódczy, a lubiany przez żołnierzy hetman Potocki okazał się lepszym dowódcą armii od M. Kalinowskiego. Jednak musiało minąć wiele miesięcy, aby nabrali oni doświadczenia koniecznego w przypadku grona osób, które można określić jako swoisty sztab generalny wojska koronnego. W latach 1652–1653 nastąpiły też spore zmiany w grupie dowódców jednostek – rotmistrzów i pułkowników (47 nowych). W narodowym zaciągu awansowano zasłużonych i doświadczonych poruczników, chorążych oraz towarzyszy. Pojawiły się też osoby, które wcześniej nie służyły w wojsku, ale posiadały odpowiednie środki finansowe i chęć sformowania chorągwi jazdy. Z reguły ich oddziałami dowodzili w rzeczywistości doświadczeni oficerowie. Przy obsadzie stanowisk dowódczych w autoramencie cudzoziemskim król zwracał dużą uwagę na przygotowanie fachowe kandydata oraz jego lojalność wobec dworu. Dlatego, tworząc nowe oddziały, sięgnął do zasobów kadrowych gwardii królewskiej – dowódcami regimentów zostali F. Mohl, Z. Wahl i J. Berk. Ponadto skorzystał z zaciągów zagranicznych – D. Villa Logoss i P. Celary. Największy był ruch kadrowy w korpusach młodszych oficerów i podoficerów. Niewielkie

zaciągi zagraniczne nie były w stanie zaspokoić potrzeb, tak więc musiało dojść do masowego awansowania zasłużonych żołnierzy. To prowadziło do przejściowego pogorszenia się jakości całego wojska – m.in. zaciążyło na jego wyszkoleniu i zachowaniu żołnierzy w różnych momentach życia wojskowego. Przede wszystkim dało to o sobie znać w trakcie rajdów na terytorium nieprzyjacielskie i podjazdów. Małe doświadczenie oficerów i słabe zdyscyplinowanie żołnierzy powodowało, że bardzo często kończyły się one bezowocnie lub też przekształcały w ekspedycje karno-rabunkowe wymierzone przeciwko ludności chłopskiej. W 1653 r. nie doszło do zbyt wielu starć z nieprzyjacielem i trudno jednoznacznie ocenić postawę żołnierzy koronnych na polu walki. Z jednej strony wskazać należy na brak zdyscyplinowania i tchórzostwo wykazane pod Monasterzyskami i Kudryńcami, z drugiej na dużą odwagę i determinację okazaną w szturmowaniu tych pierwszych, a przede wszystkim Suczawy. Wysiłek militarny pod tą ostatnią zniweczony został jednak przez niekorzystne dla strony polskiej warunki kapitulacji załogi kozackiej i krytykę, jaką poddano następnie dowódców wyprawy. Odbiła się ona i na żołnierzach, którzy ze zwycięzców stali się uczestnikami nieudanej wyprawy.

W sumie armia koronna w latach 1652–1653 nie była sprawnie działającą machiną wojenną. Stąd usilne poszukiwanie wzmocnienia dla niej przez zagraniczne posiłki. Latem 1652 r. zawiodły nadzieje na pozyskanie całych oddziałów z armii cesarskiej i szwedzkiej. Nic więc dziwnego, że w 1653 r. dwór polski po krótkich wahaniach zdecydował się podjąć rozmowy sojusznicze z księciem Siedmiogrodu i nowym hospodarem mołdawskim, choć obaj ci władcy nie dysponowali jakąś znaczącą potęgą militarną. Armia siedmiogrodzka, choć liczna, dobrze wyposażona i zasilona przez weteranów wojny trzydziestoletniej, to w działaniach na terenie Mołdawii w 1653 r. niczym się nie wykazała. Cechowało ją kunktatorstwo, spóźnianie się na pola bitew i brak ochoty do udziału w szturmach na ufortyfikowanego nieprzyjaciela. Piechota sied-

miogrodzka wiosną 1653 r. nie potrafiła sobie poradzić z uzbrojonymi górnikiem mołdawskim, choć walczyła o bezpieczny powrót do domu. Pod Suczawą bardzo niechętnie włączała się do ataków na obóz kozacki, a miała przy tym problemy z obroną własnych pozycji. Znacznie lepiej sprawdzała się w działaniach podjazdowych jazda siedmiogrodzka, która stanowiła cenne wsparcie dla armii koronnej w listopadzie i początkach grudnia 1653 r. Trudno jednoznacznie ocenić dowódców siedmiogrodzkich: Jánoša Kemény'ego, Istvána Petkę, Jánoša Boroša i Mihály Mikesa de Zapoly'ę. Dwaj pierwsi skupiali się na sprawach politycznych, unikając dowodzenia operacyjnego. Boroš sprawnie dowodził siłami siedmiogrodzko-mołdawskim pod Sirca (16 VII 1653), ale nie miał trudnego przeciwnika. Mikes poprowadził swoich ludzi na kilka podjazdów i wypadów pod Żwańcem, ale nie potrafił utrzymać ich w należytej dyscyplinie, dopuszczając do wysokiej dezercji.

Większość oddziałów mołdawskich tworzyła ludność zobowiązana w razie potrzeby do służby wojskowej lub nowo zaciągnięci żołnierze. Słabo wyszkoleni i zdyscyplinowani, wykazywali małą odporność na ostrzał z broni palnej i łatwo uciekali z pola bitwy. Na dobrą sprawę jedynymi wartościowymi jednostkami były niewielkie oddziały przyboczne obu hospodarów: Bazylego Lupu i Jerzego Stefana. Ci ostatni nie przejawiali większych zdolności dowódczych, podobnie jak osoby mianowane przez nich na najwyższe urzędy wojskowe.

Znacznie wyżej należy ocenić armię wołoską, a to za sprawą zwycięskiej bitwy pod Fintą. Trzeba jednak zaznaczyć, że duża w tym zasługa doborowych oddziałów przybocznych hospodara. Znacznie liczniejsze niż w przypadku armii mołdawskiej składały się z zaciężnych Polaków, Węgrów, mieszkańców księstw naddunajskich i terenów bałkańskich. Zdyscyplinowane, dobrze opłacane, wyszkolone i wyposażone, na polu bitwy skutecznie stawiały czoła oddziałom kozackim, utrzymując pozycje w centrum, a następnie przeprowadzając decydujące uderzenie. Pod Fintą swoje wojska

poprowadził do zwycięstwa osobiście gospodar Maciej Basarab, który spore zdolności dowódcze wykazywał już w walkach z Lupu w latach trzydziestych XVII w. Armia wołoska uczestniczyła jednak tylko w obronie własnego kraju i w dwóch wyprawach do Mołdawii. W obu tylko w ich początkowej fazie – wiosną 1653 r. spatar Diicu wycofał się ze swoim korpusem przed nadejściem sił kozackich, a latem Wołosi mogli zakończyć swój udział w działaniach wojennych po zwycięstwie pod Sircą – zachowane źródła milczą o ich udziale w oblężeniu Suczawy.

Kłeska pod Fintą poważnie nadszarpnęła sławę i prestiż wojska kozackiego. Słabo dowodzone oddziały, choć złożone z doborowych żołnierzy, uległy w starciu z nie najlepszą armią wołoską. M. Franz, powołując się na tę bitwę oraz oblężenie Suczawy, o których wiedzę zaczerpnął z mocno zdezaktualizowanego i tendencyjnego studium L. Kubali, sformułował opinię o „upadku sztuki wojowania w armii kozackiej”. Spowodowane to miało być „nie tylko napływem niewyszkolonej czerni chłopskiej i jej fatalnym uzbrojeniem, ale także pojawieniem się wielu kompletnie przypadkowych wodzów, nieposiadających dostatecznego doświadczenia w walkach, a którzy otrzymali samodzielne pułki kozackie w dowodzenia w związku z gwałtownym się ich pomnożeniem”⁴. Do katalogu niepowodzeń kozackich należy też dodać niemrawo poprowadzone i bezowocne oblężenie Kamieńca Podolskiego w czerwcu 1652 r., złe zabezpieczenia własnego terytorium zimą 1653 r., czy porażki poniesione jesienią 1653 r. w walkach na pograniczu litewskim. Z drugiej strony można też wyliczyć chwalebne dla oręża kozackiego epizody, jak bitwa pod Batohem, pierwsza faza wyprawy mołdawskiej kwiecień-maj 1653 r., a przede wszystkim siedmiodniowa obrona Suczawy. Co ciekawe, związane są one z osobą Tymofieja Chmielnickiego, słusznie krytykowanego za nadmierną pobudliwość, brak rozważności i utratę dowodzenia w przełomowych momentach bitwy pod Fintą oraz w pierwszych dniach walk pod Suczawą, a jednocześnie wysoko

należy ocenić jego postawę jako dowódcy pod Batohem, w starciu nad rzeką Jijia oraz w oblężeniu suczawskim. Z innych dowódców liniowych na uwagę zasługuje pułkownik kalnicki I. Bohun, który skutecznie pokierował obroną Monasterzysk, ale zawiódł jako doradca młodego Chmielnickiego w wyprawie na Mołdawię i Wołoszczyznę w kwietniu-maju 1653 r. Jeżeli chodzi o cały korpus pułkowników, to w latach 1652–1653 nie uległ rozbudowaniu. Po Batohu nie utworzono nowych pułków – utrzymano 17, podczas gdy na przełomie 1648/1649 r. było ich 40. Nastąpiły pewne zmiany wśród dowódców pułków, wymuszone stratami bojowymi z 1651 r., a także odsunięciem i zgładzeniem kilku pułkowników w latach 1652–1653 za prowadzenie wrogiej wobec Chmielnickich polityki. Zastąpiły ich jednak osoby mające nie mniejsze doświadczenie bojowe i dowódcze nabyte w walkach z lat 1648–1651. Wśród osób, które objęły samodzielne dowództwo byli m.in. Iwan Niczyporenko Zołotarenko od wiosny 1652 r. pułkownik korsuński, a od 1653 r. niżyński, czy Paweł Tetera od lipca 1653 r. pułkownik perejesławski⁵. Istotna zmiana dokonała się w filozofii dowodzenia strategicznego realizowanej przez hetmana zaporoskiego Bohdana Chmielnickiego. Już w 1652 r. zachowywał daleko posuniętą ostrożność. W bitwie pod Batohem nie wziął osobistego udziału i co więcej przy swoim boku zachował część oddziałów kozackich. Oblegając przez 2 tygodnie Kamieniec Podolski nie zdecydował się na szturm miasta i fortecy. W 1653 r. utrzymał kunktatorską postawę, unikając podejmowania zbyt ryzykownych wypraw, w czerwcu na obóz koronny pod Glinianami, we wrześniu na odsiecz Suczawie i w grudniu na obóz pod Żwańcem. Tłumaczyć to należy z jednej strony obawą przed powtórzeniem się sytuacji spod Beresteczka, a z drugiej świadomością słabości armii kozackiej. Nie wynikała ona jednak z masowego napływu czerni, gdyż ta przy dużych stratach bojowych już od 1648 r. stanowiła główną bazę rekrutacyjną armii kozackiej. Niewątpliwie występowały braki w wyposażeniu, głównie w broń palną, ale nie sposób

stwierdzić na ile dotkliwie. Należy pamiętać, że w czerwcu 1652 r. Kozacy otrzymali poważny „zastrzyk” uzbrojenia zdobytego pod Batołem. Armia kozacka na pewno nie prezentowała w 1653 r. tej siły bojowej, co w 1649 czy 1651 r. Wynikało to jednak przede wszystkim z trudnej sytuacji wewnętrznej Ukrainy – głębokiego kryzysu gospodarczego i zarazy, która jesienią 1652 r. – wiosną 1653 r. zebrała obfite żniwo.

W układzie sojuszniczym kozacko-tatarskim coraz silniejszą pozycję zyskiwał Chanat Krymski. Oddziały tatarskie stanowiły trzon armii. Nie poniosły one w 1651 r. większych strat, nie wydaje się też, aby w Chanacie i zależnych od niego ordach zaraza wyrządziła poważniejsze szkody demograficzne. Były to więc dalej liczne i dobrze wyposażone oddziały jazdy. Dzięki zdobytym w dużej mierze na Polakach wyposażeniu i broni, przestały one być tylko jazdą lekką, a zaczęły dorównywać koronnej jeździe typu kozackiego. Wzrosła w wyniku tego odporność jazdy tatarskiej na ostrzał z broni palnej i szarże przeprowadzone przez cięższą kawalerię polską. Ponadto ordyńcy pod wpływem zwycięstw z lat 1648–1649 przestali się bać się tej ostatniej. W 1653 r. ich podstawowym problemem była konieczność zorganizowania aż dwóch wypraw wojennych na Ukrainę i kłopoty części ord z wyżywieniem koni. W rezultacie masy tatarskie domagały się jesienią jak najszybszego powrotu do domów, a chan i starszyzna nie dążyli do stoczenia walnej bitwy. Ponieważ podobną postawę zajmowali także Kozacy i Polacy kampania jesienna 1653 r. zakończyła się zawarciem nowego porozumienia pokojowego.

Uгода żwaniecka zawierała warunki satysfakcjonujące na dobrą sprawę tylko Tatarów. Dla Polaków wiele z nich było nie do utrzymania na dłuższą metę, zwłaszcza ograniczające suwerenność władztwa polskiego na Ukrainie. Dla Kozaków sam sposób zawarcia ugody był hańbiący, a narzucone im postanowienia nie do przyjęcia, choć przyznawały im sporą autonomię. Nie można więc było mówić o ustanowieniu pokoju na Ukrainie, a co najwyżej

krótkotrwałego rozejmu. Jednocześnie jednak doszło do faktycznego rozpadu sojuszu kozacko-tatarskiego. Zmusiło to hetmana zaporoskiego w szybkiego znalezienia nowego protektora, a to doprowadziło do pośpiesznego sfinalizowania prowadzonych rozmów z carem moskiewskim. Kampania żwaniecka, będąca bez wątpienia wielkim niepowodzeniem militarno-politycznym Polaków, nie przyniosła też chwały i korzyści Kozakom. Historyk ukraiński W.S. Stepankow sformułował nawet opinię, że rezultaty kampanii żwanieckiej ostatecznie zniweczyły nadzieje B. Chmielnickiego na stworzenie niezależnego państwa kozackiego, a jednocześnie osłabiły jego pozycję w negocjacjach z państwem moskiewskim⁶.

Przypisy

WSTĘP

- 1 S. Veličko, *Letopis' sobytij v Ūgo-Zapadnoj Rossii w XVII veke*, Kiev 1848.
- 2 M. Gruševskij, *Istoriâ Ukraini-Rusi*, t. IX, cz. 1-2, Kiiv 1928-1931.
- 3 V.S. Stepankov, *Žwanec'ka kampaniâ B.Hmel'nic'kogo: vitoki, hid, politični naslidki (serpen'-gruden' 1653 roku)*, „Naukovi pracî istoričnogo fakul'tetu”, t. 2, Kam'âneć-Podil's'kij 1997, s. 5-20; tenże, *Kam'âneć'ka ugoda i pereâslavs'ka rada: sproba dosližennâ političnih naslidkiv žwanec'koi kampanii*, [w:] *Ukrains'ko-Rosijs'kij dogovir 1654 r. Novi pidhodu do istorii mižderžavnih stosunkiv*, Kiiv 1995, s. 6-19. Należy też wspomnieć o pracach V.A. Smolij i V.S. Stepankov, *Bogdan Hmel'nickij*, vid. 2, Kiiv 1995 i *Ukrains'ka nacional'na revoluciâ XVII st. (1638-1676 rr.)*, Kiiv 1999.
- 4 S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwâ potym Szwedami i z Węgry przez lat dwanaście za panowania Najjaśniejszego Jana Kazimierza tocząca się, Kalisz 1681, Część wtóra*.
- 5 W. Kochowski, *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV, Climacter Primus, Cracoviae 1683*. Mało dokładne i niepełne tłumaczenia polskie: *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1846 oraz *Historia panowania Jana Kazimierza*, wyd. E. Raczynski, t. 1, Poznań 1859.
- 6 W.J. Rudawski, *Historia Polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, t. 1, wyd. W. Spasowicz, Petersburg - Mohylew 1855.
- 7 A.J. Rolle, *Zameczki podolskie na kresach multańskich*, t. 1 i 3, Warszawa 1880.
- 8 F.R. Gawroński, *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci*, t. 2, Lwów 1909.
- 9 L. Kubala, *Krwawe swaty oraz Wyprawa żwaniecka*, [w:] L. Kubala, *Szkice historyczne*, ser. 2, kilka wydań, w pracy wykorzystane: Lwów 1923.
- 10 J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648-1655*, SMHW, t. 5, 1960; tenże, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.
- 11 A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Warszawa 1963.
- 12 W.J. Długołęcki, *Batoń 1652*, Warszawa 1995.
- 13 M. Nagielski, *Armia koronna w latach 1651-1653. Część I: Armia koronna od Beresteczka (VI 1651) do Batoń (V 1652)*, SMHW, t. XL, Białystok 2003, s. 25-47; tenże, *Przeobrażenia w armii koronnej w dobie walk z powstaniem B. Chmielnickiego (1648-1654)*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, pod. red. J. Staszewskiego, K. Mikulskiego i J. Dumanowskiego, Toruń 2002, s. 308-335.
- 14 D. Milewski, *Rywalizacja polsko-kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648-1653)*, Warszawa 2006, maszynopis pracy doktorskiej w bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego; tenże, *Kapitulacja Suczawy*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI-XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremi Maciszewskiemu*, red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 132-149; tenże, *Kryzys wojskowości polskiej na przykładzie wyprawy żwanieckiej w czasach Jana Kazimierza*, „Barok”, 15, Warszawa 2001, s. 91-105.
- 15 R. Babka, *Oblężenie Suczawy w 1653 roku*, [w:] *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, t. 1, red. Z. Budzyński, Rzeszów 2003, s. 273-283; tenże *praca doktorska pt. „Kampanie żwaniecka i ochmatowska 1653-1655”*, Rzeszów 2005. W tym miejscu chciałbym podziękować p. dr R. Babce za udostępnienie fragmentu swojej pracy doktorskiej, dotyczącego kampanii żwanieckiej.
- 16 G. Kraus, *Siebenbürgische Chronik des Schässburger Stadtschreibers Georg Kraus 1607-1665*, Th. 1, Wien 1862 (*Oesterreichische Geschichts-Quellen - Fontes rerum Austriacarum*, Abth. 1: *Scriptores*, Bd. 3, Th. 1).
- 17 M. Costin, *Latopis ziemi mołdawskiej i inne utwory historyczne*, oprac. I. Czamańska, Poznań 1998, s. 99-255.
- 18 *Documente privitoare la istoria Românilor*, ed. E. de Hurmuzaki, w pracy wykorzystane t. 5, cz. 1: 1610-1699, t. 9 cz. 1: 1650-1747, București 1885 i 1897; E. de Hurmuzaki, *Fragmente zur Geschichte der Rumänien*, Bd. 3, Bucuresci 1884.
- 19 N. Iorga, *Istoria Armatei Românești*, București 1970.
- 20 C. Șerban, *Vasile Lupu, Domn al Moldovei (1634-1653)*, București 1991.
- 21 N. Stoicescu, *Matei Basarab*, București 1988.
- 22 *Documente privitoare la istoria României culese din arhivele polone. Secolul al XVII-lea*, ed. I. Corfus, București 1983 (dalej cyt. I. Corfus, *op.cit.*).
- 23 *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864.
- 24 *Żerela do istorii Ukrainy-Rusy*, t. XII: *Akty do Chmielnicy 1648-1658*, wyd. M. Korduba, Lwiv 1911 (=Żerela XII).
- 25 *Żerela do istorii Ukrainy-Rusy*, t. XVI: *Donesenâ rîmskich nunciiv pro Ukrainu 1648-1657*, wyd. S. Tomašiv's'kij, Lwiv 1919 (=Żerela XVI); S. Tomašiv's'kij, *Do istorii perelomu Hmel'ničtini: Listi korolivs'kogo sekretarâ Paolo Doni do rîms'kogo nunciâ P'etro Vidoni z 1653 r.*, [w:] *Uvilejnij zbirnik na pošanu akademika D.I. Bagaliâ*, Kiiv 1927 (=Doni).
- 26 *Vossoedinenie Ukrainy s Rossiej*, Dokumenty i materiały 1620-1654, ed. P.P. Guzdenko i in., Moskva 1954. W pracy wykorzystano tylko t. 3, zawierający raporty dyplomatyczne i carskich urzędników pogranicznych z lat 1651-1654 (=WUR 3).
- 27 *Dokumenty Bohdana Chmielnickiego 1648-1657*, ed. I.P. Kryp'âkevič i I. Butic, Kiiv 1961 (=DBCh); *Dokumenty ob osvoboditel'noj vojne ukrain'skogo naroda 1648-1654*, ed. A.Z. Baraboi i in. Kiev 1965.
- 28 *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3: 1647-1656, przekład i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1980.
- 29 *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, wyd. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.
- 30 *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza*, wyd. K.W. Wójcicki, t.1, Warszawa 1853.
- 31 *Jana Andrzeja Morsztyna, Zygmunta Morsztyna i anonimowe omówione przez J. Nowaka-Dłużewskiego w: Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 135-139.
- 32 *Biblioteka PAN w Kórniku*, 353.
- 33 *„Krótka naratywa ekspedycji w Roku 1653 po Świętąch przeciwko rebelii Kozackiej z potęgą Tatarską po raz szósty zażytej”*, Biblioteka Czarotoryskich, 147, s. 121-190.

Przypisy do rozdziału I

BITWA POD BATOHEM

- 1 Dwa listy do A. Leszczyńskiego o niemal identycznej treści datowane na noc 3 VI 1652 z Nowego Konstantynowa od M. Dłużewskiego, KPM, s. 655 i M. Gieczyńskiego czy raczej W. Bieczyńskiego (błąd wydawcy), [w:] *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, t.2, s. 82-84 (przedruk listu z APKr, Pinocciana, IT 363, s. 840-842, gdzie jako autor występuje W. Bieczyński); Dzierżek do J.S. Lubomirskiego, Warszawa 13 VI 1652, KPM, s. 655, 659; A. Adersbach do Fryderyka Wilhelma, Königsberg 28 VI 1652, GStA, I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c, k. 82; J. Jerlicz, op.cit., Warszawa 1853; W. J. Rudawski, op.cit., s.186; S. Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648-1697*, oprac. M. Wagner, Siedlce 2001, s. 90; S. Veličko, op.cit., s. 108. Literatura: J. Tis-Krohmaluk, *Boi Hmel'nic'kogo*, Munhen 1954, s. 160; W. J. Długolecki, op.cit., s. 110-118.
- 2 NN do J. Michałowskiego, 12 VI 1652, BOss, 189, s. 582; raport G. de Torresa, Warszawa 25 V 1652, Żerela XVI, s. 142; A. Adersbach do Fryderyka Wilhelma, Königsberg 28 VI i 5 VII 1652, GStA, I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c, k. 82-84v; S. Veličko, op.cit., s. 108, 112; J. Jerlicz, op.cit., s. 137; W. J. Rudawski, op.cit., s. 188; W. Kochowski, *Annalium*, s. 322 (*Historia panowania*, s. 146); T.J. Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690* obejmująca w ogólności dzieje dawnej Rusi Czerwonej a zwłaszcza historia arcybiskupstwa lwowskiego w tejże epoce, wyd. i przeł. M. Piwocki, Lwów 1854, s. 151; S. Wierzbowski, *Konnotata wypadków od 1634 do 1689*, wyd. J.K. Załuski, Lipski 1858, s. 85. Literatura: W.J. Długolecki, op.cit., s.52-61, 65-66, 90-109; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 74; tenże *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 223; A. Kersten, op.cit., s. 175-176; M. Nagielski, *Armia koronna w latach 1651-1653*, s. 26-28, 37-47; T. M. Nowak, *Polska technika wojenna XVI-XVIII w.*, Warszawa 1970, tab. nr 8-21, 23, 26, s. 194; J. Tis-Krohmaluk, op.cit., s. 161-163, 166.
- 3 obozie dwa listy do A. Leszczyńskiego z Nowego Konstantynowa 3 VI 1652 od M. Dłużewskiego, KPM, s. 655 i M. Gieczyńskiego/W. Bieczyńskiego, [w:] *Ojczyście spominki*, t.2, s. 83; „Kronika rymowana wypadków politycznych w Polsce od roku 1648 do 1672”, BPANI PAU, 1275, k. 40v; S. Twardowski, op.cit., s. 71; W. J. Rudawski, op.cit., s. 188. O złym wyborze miejsca K.F. Obuchowicz, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 247. Literatura: W. J. Długolecki, op.cit., s. 85; J. Tis-Krohmaluk, op.cit., s. 159, 163-164. O pułku humańskim: M. Sobieski do Z.T. Sobieskiej, Winnica 30 V 1652, [w:] H. Małewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977, s. 345; S. Veličko, op.cit., s. 108; „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, k. 40-v; „Krótka kronika”, BPANI PAU, 967, s. 251.
- 4 Adersbach do Fryderyka Wilhelma, Königsberg 28 VI 1652, GStA, I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c, k. 82; „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, k. 40v-41; „Historia o Panowaniu niefortunnym Jana Kazimierza Króla Polskiego”, LNB, fond 5, 646, s. 199, 201-202; W. Kochowski, *Annalium*, s. 322 (*Historia panowania*, s. 145-146); W. J. Rudawski, op.cit., s. 187-188; J. Jerlicz, op.cit., s. 137; T. J. Józefowicz, op.cit., s. 152.
- 5 M. Gruševskij, op.cit., s. 425-427.
- 6 NN do J. Michałowskiego, 12 VI 1652, BOss, 189, s. 581; „Konfesata Kozaków pojmanych do więzienia”, BCz, 146, s. 267; NN do NN, Warszawa ok. 20 VI 1652, KPM, s. 659; M. Sobieski do Z.T. Sobieskiej, Winnica 30 V 1652, H. Małewska, op.cit., s. 345; „Historia”, LNB, fond 5, 646, s. 199-200; S. Twardowski, op.cit., s. 71; W. J. Rudawski, op.cit., s. 187; W. Kochowski, *Annalium*, s. 322; S. Veličko, op.cit., s. 108-109; M. Gruševskij, op.cit., s. 435-437; W. J. Długolecki, op.cit., s. 119-126; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 379.
- 7 Przebieg bitwy pod Batohem: NN do J. Michałowskiego, 12 VI 1652, BOss, 189, s. 581-582; listy do A. Leszczyńskiego z Nowego Konstantynowa 3 VI 1652 od M. Dłużewskiego, KPM, s. 655 i M. Gieczyńskiego/W. Bieczyńskiego, [w:] *Ojczyście spominki*, t.2, s. 82-84; „Konfesata Kozaków...”, BCz, 146, s. 267; „Nowiny ze Lwowa...”, 14 VI 1652, KPM, s. 657; „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, 40v-41; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 202-207; W. Kochowski, *Annalium*, s. 322-325 (*Historia panowania*, s. 146-148); T. J. Józefowicz, op.cit., s. 151-154; J. Jerlicz, op.cit., s. 137-138; M. Jemiolowski, op.cit., s. 96; W. J. Rudawski, op.cit., s. 188-191; A. S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 345-346; Stanisława Temberskiego roczniki 1647-1656 (*Annales*), wyd. W. Czermak, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t.16, Kraków 1905, (dalej cyt. S. Temberski, op.cit.) s. 210-211; S. Twardowski, op.cit., s. 71-73; *Pamiętniki o wojnach kozackich*, s. 107-108; S. Veličko, op.cit., s. 109-113; Hryhorij Hrabjanka's *The great war of Bohdan Xmel'nyč'kuj*, [wprowadzenie] Y.Lutsenko, Cambridge MA 1990, s. 355-356. Literatura: W. J. Długolecki, op.cit., s. 127-179; J. Tis-Krohmaluk, op.cit., s. 164-166; M. Gruševskij, op.cit., s. 438-439; P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach*, Kraków 2001, s. 336-344; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 379-381; O. Petrinenko, *Pid gorou Batogom, „Ukrains'ka kultura”*, 2002, nr 4/5, s.12-13.
- 8 NN do NN, Warszawa ok. 20 VI, 1652, KPM, s. 659; listy do A. Leszczyńskiego z Nowego Konstantynowa 3 VI 1652 od M. Dłużewskiego, KPM, s. 655 i M. Gieczyńskiego/W. Bieczyńskiego, [w:] *Ojczyście spominki*, t.2, s. 83; W. Kochowski, *Annalium*, s. 322-326; T. Józefowicz, op.cit., s. 152-153.
- 9 Rzeź jeńców polskich: M. Meger do NN, Warszawa 23 VII 1652, APKr, *Archiwum Potockich z Krzeszowa*, 3229; W. Wilczkowski do NN, 10 VII 1652, KPM, s. 661; „Rozmowa świeżych Tatarów, których p. Słuszewski die 7 Juny od Xcia Dymitra przyprowadził z dawniejszymi Tatarami”, BJ, 3595; „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, k. 42-42v; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 208-209; S. Z. Druszkiewicz, op.cit., s. 89-90; J. Jerlicz, op.cit., s. 138; M. Jemiolowski, op.cit., s. 96; J. Łoś, *Pamiętnik towarzysz chorągwi pancernej*, oprac. R. Śreniawa-Szypowski, Warszawa 2000, s. 61; A.S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 346; T. Józefowicz, op.cit., s. 153-156; W. Kochowski, *Historia panowania*, s. 149-150; W. J. Rudawski, op.cit., s. 191-192; Hryhorij Hrabjanka's, s. 356. Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 441-444; J. Tis-Krohmaluk, op.cit., s. 166; W. J. Długolecki, op.cit., s. 180-186; P. Borek, op.cit., s. 337-339. V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 381.
- 10 A. Woyna do A. Koniecpolskiego, 28 VIII 1652, AGAD, AZ, 449; F. Ubaldero do Chmieliejki, Lwów 27 VI 1652, BCz, 146, s. 232; B. Chmielnicki do A. Leszczyńskiego, Mohylów 24 VI 1653, BCz, 146, s. 122 i TE, s. 227; S. M. Jaskólskiego do P. Potockiego, Kamieniec Podolski 24 VI 1652, *Ojczyście spominki*, t.2, s. 84; W. Wilczkowski do NN, 10 VII 1652, KPM, s. 661; M. Neumann do Fryderyka Wilhelma, Königsberg 26 VII 1652, GStA, I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c, k. 93; W. Kochowski, *Annalium*, s. 326-328; WUR 3, s. 246-247; W. Majewski, A. Przyboś, *Niezabitowski Aleksander Ludwik*, [w:] PSB, t.23, Wrocław 1978, s. 94; T. Ciesielski, *Działalność wojskowa Stefana Czarnieckiego w latach 1651-1653*, [w:] *Stefan Czarniecki żołnierz – obywatel – polityk*, red. W. Kowalski, Kielce 1999, s. 70.
- 11 J. Wimmer, *Materiały*, s. 483.
- 12 „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, k. 42, 42v-43; „Krótka kronika”, BPANI PAU, 967, s. 251; W. Kochowski, *Annalium*, s. 329; J. Łoś, op.cit., s. 60-61; T. Ciesielski, *Działalność*, s. 66-67.

Przypisy do rozdziału II PO KATASTROFIE. OBLĘŻENIE...

- 1 NN do wojskiego lubelskiego, 12 VI 1652, BOss, 189, s. 582; O. Giżycki do NN, 23 VI 1652, BCz, 146, s. 225-228; NN do J. S. Lubomirskiego, Warszawa ok. 20 VI 1652 oraz S. Czarniecki do J.S. Lubomirskiego, Niemirów 20 (?) VI 1653, KPM, s. 659-660; M. Jemiołowski, op.cit., s. 98-99; J. Jerlicz, op.cit., s. 139; S. Veličko, op.cit., s. 116; „Satyr podgórski w rok MDCLIV zjawiony...”, LNB, fond 5, 680, k.22; Hryhorij Hrabjanka's, s. 356. W.J. Długolecki, op.cit., s. 91-92; M. Gruševskij, op.cit., s. 434-435, 440-441; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 381-382.
- 2 NN do wojskiego lubelskiego, 12 VI 1652, BOss, 189, s. 582; S. Czarniecki do J.S. Lubomirskiego, Niemirów 20 VI 1652, KPM, s. 660; J. Jerlicz, op.cit., s. 139; T. Józefowicz, op.cit., s. 156; „Kronika rymowana”, BPANiPAU, 1275, k.43v.
- 3 Nowiny z Lwowa, 14 VI 1652; NN do NN, Warszawa ok. 20 VI 1652; S. Czarniecki do J.S. Lubomirskiego, Niemirów 20 VI 1652, KPM, s. 656-657, 659-660; F. Ubaldern do Chmiejełki, Lwów 27 VI 1652, BCz, 146, s. 231-231; A. Przyboś, Potocki Stanisław, PSB, t.28, Wrocław 1984, s. 142.
- 4 List G. de Torres, Warszawa 11 VI 1652; LNA, s. 34; listy deliberatoryjne Jana Kazimierza do J. S. Lubomirskiego i A.L. Radziwiłła, PKK, t.3, s. 167-168 i BCz, 146, s. 209; uniwersały królewskie z 9, 14 i 25 VI 1652, APKr, Kraków - ks. rel. gr., 80, k. 2102-2104, 2110-2113, 2116-2119; relacja o rabunkach żołnierskich na BOss, 189, s. 587; M. Meger do NN, Warszawa 23 VII 1652, APKr, Archiwum Potockich z Krzeszowa, 3229; W.J. Rudawski, op.cit., s. 105-106; M. Gruševskij, op.cit., s. 449.
- 5 S.M. Jaskólski do P. Potockiego, Kamieniec 24 VI 1652, Ojczyście spominki, t.2, s. 84; O. Giżycki do NN, 23 VI 1652, BN, 147, s. 228; F. Ubaldern do NN, Lwów 27 VI 1652, BCz 147, s. 231; A. Adersbach do Fryderyka Wilhelma, Königsberg 5 VII 1652, GStA, I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c, k.85; B. Chmielnicki do załogi Kamieńca 17 VI 1652 i odpowiedź na jego list, KPM, s. 657-659; M. Meger do NN, Warszawa 23 VII 1652, APKr, Archiwum Potockich z Krzeszowa, 3229; W. Kochowski. Historia panowania, s. 165-166; S. Twardowski, op.cit., s. 74-75; TE, s. 226; W.J. Rudawski, op.cit., s. 195-196; BPANiPAU, 1404, t.3, s. 113-114. Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 445-448; V.S. Stepankov, Kam'niec' Podil's'kij v roki vizvol'noi vijni, [w:] J.A. Micik, V.S. Stepankov, I.S. Storzenko, Spolohi kozac'koj zvitagi, Dnipropetrovsk 1991, s. 53-55; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, Kiiv 1995, s. 382-384; S. Augusiewicz, Kamieniec Podolski w dobie wojny polsko-kozackiej 1648-1655, [w:] Polacy na Podolu, „Pamiętnik Kijowski”, t. 7, red. H. Stroński, Kijów 2004, s. 50-51.
- 6 M. Gruševskij, op.cit., s. 445.
- 7 F. Ubaldern do Chmiejełki, Lwów 27 VI 1652, BCz 146, s. 232; S. M. Jaskólski do P. Potockiego, Kamieniec 24 VI 1652, Ojczyście spominki, t. 2, s. 84.
- 8 „Rozmowa świeżych Tatarów, których p. Słuczewski die 7 Juny od Xcia Dymitra przyprowadził z dawniejszymi Tatarami”, BJ, 3595; „Konfesata Kozaków pojmanyh do więzienia”, BCz, 146, s. 267; S.M. Jaskólski do P. Potockiego, Kamieniec Podolski 24 VI 1652, Ojczyście spominki, t. 2, s. 84; „Nowiny ze Lwowa...”, 14 VI 1652 oraz awizo od W. Wilczkowskiego z 10 VII 1652, KPM, s. 657, 661; „Kronika rymowana”, BPANiPAU, 1275, k.43v; W.J. Rudawski, op.cit., s. 196-197; T.J. Józefowicz, op.cit., s. 157; W. Kochowski, Annalium, s. 350-352 (Pamiętniki do panowania, s. 208-209); A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 346.

Przypisy do rozdziału III MIĘDZY WOJNĄ A POKOJEM...

- 1 I.P. Kryp'ákevič, Bogdan Hmel'nyc'kij, Lviv 1990, s. 145; V.I. Sergijčuk, Armia Bogdana Hmel'nyc'kogo, Kiiv 1996, s. 217-219. Opisy osad-twierdz na Braclawszczyźnie w Ukraina w połowie XVII wieku w relacji arabskiego podróżnika Pawła, syna Makarego z Aleppo, wyd. M. Kowalska, Warszawa 1986 (Prace Orientalistyczne, t. 33), s. 31, 33.
- 2 S. Potocki do Jana Kazimierza, Zalec 29 X 1652, DOW, s. 655; „Aus Lowicz den 9 Novemb. 1652”, wśród raportów J. Kocka, RA, Diplomatica III, Polonica.
- 3 M. Gruševskij, op.cit., s. 471-472; I.P. Kryp'ákevič, op.cit., s. 222; T. Ciesielski, Epidemia dżumy w latach 1651-1654 na terenach Rzeczypospolitej, [w:] Człowiek i kościół w dziejach. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Kazimierzowi Doli z okazji 65 rocznicy urodzin, red. bp J. Kopec i ks. N. Widok, Opole 1999, s. 172.
- 4 Liczne opisy wesela: S. Twardowski, op.cit., s. 76-77 i za nim „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 212-215; A.S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 365-366; W.J. Rudawski, op.cit., s. 219-220; S. Veličko, op.cit., s. 118-121. Literatura: K. Szajnocha, Domna Rozanda, [w:] Dzieła, t. 3, Warszawa 1876, s. 313-317; M. Gruševskij, op.cit., s. 477-481; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t.2, Lwów 1909, s. 222-224; J.A. Micik, Uman' kozac'ka i gajdamac'ka, Kiiv 2002, s. 25.
- 5 S. Szczytnicki do A. Leszczyńskiego, Jassy 10 X 1652, BCz, 146, k.242; S. Potocki do Jana Kazimierza, Podhajce 26 XII 1652, BUWr, Akc.1949/440, k.545; M. Gruševskij, op.cit., s. 481.
- 6 A. Woyna do A. Koniecpolskiego, 28 VII 1652, AGAD, AZ, 449; B. Chmielnicki do A. Leszczyńskiego i S. Lanckorońskiego, pod Mohylowem 24 VI 1652, DBCh, s. 266-268, M. Meger do NN, Warszawa 23 VII 1652, APKr, Archiwum Potockich z Krzeszowa, 3229; S. Twardowski, op.cit., s. 77-78; M. Gruševskij, op.cit., s. 448-449; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 385; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Ukraińska nacional'na revolucija, s. 170.
- 7 Poselstwo kozackie na drugi sejm 1652 r.: raporty G. de Torresy, Warszawa 17, 24 i 31 VIII 1652, Żerela XVI, s. 151-153; BOss, 189, s. 583; W.J. Rudawski, op.cit., s. 217; S. Twardowski, op.cit., s. 79; K.F. Obuchowicz, op.cit., s. 247; M. Gruševskij, op.cit., s. 455-456, 457.
- 8 Poselstwo M. Zaćwilichowskiego i Z. Czernego: instrukcja z 30 VIII 1652, Ojczyście spominki, t.2, s. 85-87; BOss, 189, k.604-605; A. Adersbach do Fryderyka Wilhelma, Warszawa 7 IX 1652, GStA, I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c, k.105v; TE, s. 230-232; oraz W.J. Rudawski, op.cit., s. 217-219, 222; S. Twardowskiego, op.cit., s. 79-81; W. Kochowski, Annalium, s. 354-355 (Pamiętniki do panowania, s. 210-211). Literatura M. Gruševskij, op.cit., s. 456-457, 461-463; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 392-394.
- 9 Raport P. Vidoniego, Żerela XVI, s. 161-162; W.J. Rudawski, op.cit., s. 222; S. Twardowski, op.cit., s. 81-82 oraz Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 113.
- 10 S. Szczytnicki do A. Leszczyńskiego, Jassy 10 X 1652, BCz, 146, k.241-243; J. Kutnarski do A. Leszczyńskiego, 1 XI 1652, APKr, ZR, 41, s. 216; S. Potocki do Jana Kazimierza, Podhajce 26 XII 1652, BUWr, Akc.1949/440, k. 544v-545. M. Gruševskij, op.cit., s. 459-460, 468; M. Matwijów, Próba mediacji hetmana litewskiego w konflikcie polsko-kozackim w latach 1653-1654, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 5 (2001), Wrocław 2001, s. 10-12.

- 11 Raport P. Vidoniego, Łowicz 14 I 1653, *Żerela XVI*, s. 164; GdF nr 8 z 18 I, nr 17 z 8 II 1653.
- 12 M. Gruševskij, op.cit., s. 451-452, 467, 469-471; T. Ciesielski, *Rzeczpospolita a państwo moskiewskie w latach 1652-1653*, [w:] *Polacy i Rosjanie na przestrzeni wieków (XVII-XX w.)*, red. J. Rzońca, Opole 2000, s. 20-30.
- 13 B. Chmielnicki do Jana Kazimierza, Czehryń b.d., DBCh, s. 283. Zachował się odpis tego listu datowany na 5 III 1653 r. Prawdopodobnie jest to data wpływu do kancelarii królewskiej, BUWr, Akc.1949/440, k.554. W liście z 2 III hetman Potocki poinformował króla, że wysłał „list Chmielnickiego do WKM PMM”, BUWr, Akc.1949/440, k.553v.
- 14 Jan Kazimierz do B. Chmielnickiego, Brześć Lit. 15 III 1653, BUWr, Akc.1949/440, k.554v.
- 15 T. Ciesielski, *Sejm brzeski*, s. 28-29.
- 16 T. Ciesielski, *Sejm brzeski*, s. 25-26; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nyč'kij. *Chronika*, Kiev 1994, s. 153-154; V. Brehunenko, *Stosunki ukraińskiego kozactwa s Donom u XVI - seredini XVII st.*, Kiiv - Zaporizzâ 1998, s. 268-269.
- 17 S. Potocki do Jana Kazimierza, Zalec 29 X 1652, DOW, s. 655; raport M. Zaćwilichowskiego i Z. Czernego, BOss., 189, k.604-605; J. Kutnarski do A. Leszczyńskiego, Jassy 19 XII 1652, BUWr, Akc. 1949/440, k.544v; WUR 3, s. 241; raporty P. Vidoniego jesieni 1652, *Żerela XVI*, s. 157-160; LNA, s. 66-99; ASV, NPol, 60 i 61.
- 18 *Vizvolna vijna 1648-1654 gg. i vossoedinene Ukrainy s Rosseu*, red. V.D. Diadičenko, Kiiv 1954, s. 230-232; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nyč'kij. *Chronika*, s. 156.
- 19 Raporty P. Vidoniego z Łowicza 10 X i 9 XI 1652 oraz Grodna 30 I 1653, *Żerela XVI*, s. 160, 165; J. Sapięha do K.L. Sapięha, Żórawno 21 II 1653, LNB, fond 103, XI, 112 (1612); W. Kochowski, *Annalium*, s. 360-361. M. Gruševskij, op.cit., s. 471-471.
- 20 I.P. Kryp'akėvič, op.cit., s. 130-131; J. Leszczyński, Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakocznego na Morawach i Śląsku, „Sobótka”, RX, 1955, s. 677-689; V.S. Sidak, *Stanovlennâ rozvidki i kontrozvidki ta ih rol' u borotbi za niezaležnist Ukraini u seredini XVII st. (1648-1657 rr)*, [w:] V.S. Sidak i V.S. Stepankov, *Z istorii ukraińskoi rozvidki ta kontrozvidki (narisi)*, Kiiv 1994, s. 69 i nast.; V.I. Serghijčuk, op.cit., s. 135-139, 201-208.

Przypisy do rozdziału IV

POLSKIE PRZYGOTOWANIA...

- 1 M. Meger do NN, Warszawa 23 VII 1652, APKr, Archiwum Potockich z Krzeszowa, 3229; W. Wilczkowski do NN, 10 VII 1652, KPM, s. 661; uniwersał królewski z Warszawy 12 VII 1652, APKr, Kraków - ks. rel. gr., 80, k. 2120-2122 i BOss, 189, s. 586; AGAD, APP, 44, s. 177; A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 347; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 225-226.
- 2 Starania dworu królewskiego: Jan Kazimierz do B. Radziwiłła, Warszawa 16 VII 1652, AGAD, AR, dz. II, nr 1261-1263; A. Adersbach do Fryderyka Wilhelma, Königsberg

- 19 VII 1652, GStA, I HA, Rep. 9: Polen, 6 a.c, k. 92v; B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 43; J. Wimmer, *Wojsko polskie*, s. 74-76; tenże, *Historia piechoty*, s. 223; W. Czaplinski, *Dwa sejmy*, s. 150. M. Gruševskij, op.cit., s. 450; J. Leszczyński, *Nieudana próba odzyskania księstwa opolsko-raciborskiego przez Habsburgów w 1652 r.*, *Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”*, R. XX, 1965, nr 1, s. 36-44; T. Ciesielski, *Poselstwo Andrzeja Trzebieckiego do cesarza i stanów Rzeszy w 1653 r.*, [w:] *Studia i materiał z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski i S. Ochmann-Staniszevska, *Prace Historyczne*, XIII, Wrocław 1995, s. 32-34.
- 3 BUWr, Akc.1949/440, k. 542v; BCz, 1774, s. 266.
- 4 VL, t. 4, s. 393. *Lauda sejmików: średzkiego*, 11 VI i 8 VII 1652, BUWr, Akc. 1949/440, k. 509v-510, 511v-512 (omówienie J. Dworzaczkowa, *Sprawy wojska na sejmikach wielkopolskich*, [w:] *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 60); *proszowickiego*, 11 VI i 8 VII 1653, *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1953, s. 435-436, 443-444; *wiszeńskiego*, 12 VI 1652, *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 21: *Lauda wiszeńskie 1648-1673*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1911, s. 97-98; *chełmskiego*, 11 VI 1652, *Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Chełm - ks. rel. gr., 1652-1657*, k. 135v-137v; *lubelskiego*, 11 VI i 8 VII 1652, BCz, 395, k. 58v-59v i 420-426; *wieluńskiego*, 8 VII 1652, RA, *Skokloster Samlingen*, 337; *zakroczyńskiego*, LNB, fond 5, 5769, s. 761-768.
- 5 *Uchwały sejmowe, sejmików i plan komputu*: VL, t. 4, s. 362-367, 369-374, 387-394; T. Ciesielski, *Sejm brzeski*, s. 41-45; T. Ciesielski, *Armia koronna w latach 1651-1653, część II: Od Batohu do Żwańca*, SMHW, t. XL, Białystok 2003, s. 52-56; T. Ciesielski, M. Nagielski, *Komputy wojska koronnego w latach 1651-1653*, SMHW, t. XL, Białystok 2003, s. 253-261; J.S. Dąbrowski, *Pomiz Batogom i Zvancem: Kozac'ka politika senatu Reči Pospolitoi*, „*Zapiski Naukowego Towaristva imeni Ševčenka*”, t. CCXLIII, Lviv 2002, s. 65.
- 6 T. Ciesielski, *Armia koronna w latach 1651-1653*, s. 56.
- 7 AGAD, ASK, dz.II, 51.
- 8 DOW, s. 656.
- 9 B. Radziwiłł, op.cit., s. 97.
- 10 T. Ciesielski, *Armia koronna w latach 1651-1653*, s. 56-60.
- 11 J. Wimmer, *Materiały*, tab.
- 12 T. Ciesielski, M. Nagielski, *Komputy wojska koronnego*, s. 248-253.
- 13 AJZR, c. 4, t. 3, s. 751-753.
- 14 *Uniwersał królewski z Warszawy 9 VIII 1652*, APKr, Kraków - ks. rel. gr., 80, k. 2122-2124; S. Potocki do Jana Kazimierza, Sokal 14 VIII 1652, PKK, t. 3, s. 168-169. *Przebieg buntu pod Sokalem*: S. Potockiego do A. Leszczyńskiego obóz pod Sokalem 3 X 1652, BUWr, Akc.1949/440 k. 543-544. *Warunki ugody: „Puncta confederationis ujętej pod Sokalem” lub „Uniwersał hetmana koronnego i innych ichmościów”*, tamże, k. 544; BCz, 146, s. 237-238; S. Potocki do Jana Kazimierza, Zalec 29 X 1652, DOW, s. 655-656; *uniwersał Jana Kazimierza dla B. Ujejskiego*, Łowicz 7 XII (XI?) 1652, BJ, 5481, s. 13; S. Twardowski, op.cit., s. 82-83; „*Krótką kroniką*”, BPANiPAU, 967, s. 251. *Literatura*: F.R. Gawroński, Bogdan Chmielnicki, t. 2, Lwów 1909, s. 226-227 i T. Ciesielski, *Działalność wojskowa*, s. 74-75.
- 15 T. Ciesielski, *Armia koronna w latach 1651-1653*, s. 62-63.
- 16 Wimmer, *Materiały*, tab. - skorygowane obliczenia w oparciu o materiał źródłowy oraz uznanie skwadronu F. Branickiego i załogi Halicza za piechotę autoramentu cudzoziemskiego.

Przypisy do rozdziału V WYPRAWA CZARNIECKIEGO...

- 1 Uniwersał królewski z 6 XII 1652, BOss, 189, k. 607 i 658; Jan Kazimierz do NN, Grodno 25 XII 52, BCz, 400, s. 196; S. Twardowski, op.cit., s. 82.
- 2 Wimmer, Materiały, tab.
- 3 Votum B. Leszczyńskiego, BPANKór, 991, k. 431v; instrukcja królewska, BCz, 147, s. 87-98; BCz, 977, s. 288-293; APGd 300.29/139, k. 113-117; BPANKór, 991, k. 472v-473v; BUWr, Akc.1949/440, k. 549-550; S. Potocki do sejmiku średzkiego, Kowel 23 II 53, BUWr, Akc.1949/440, k. 552.
- 4 M. Zaćwilichowski do A. Koniecpolskiego, Januszowice 4 I 1653, AGAD, AZ, 450, k. 1; Uniwersał królewski, Brześć Lit. 1 IV 53, APKr, Kraków, ks. rel.gr., 81, s. 1073-1075; AGAD, APP, 44, s. 157-162; T. Ciesielski, Armia koronna w latach 1651-1653, s. 65-66.
- 5 Raport P. Pelsa, 6 XII (26 XI st. st.), RA, Diplomatica III, Polonica; GdF, nr 11 z 25 I 1653; J. A. Morsztyn, Wybór poezji, oprac. W. Weintraub, Wrocław i in. 1988, s. 86-87; A. Przyboś i L. Kukulski, Morsztyn Jan Andrzej, PSB, t. 21, Wrocław i in. 1976, s. 809; T. Ciesielski, Sejm brzeski, s. 72.
- 6 T. Ciesielski, Sejm brzeski, s. 63-64.
- 7 S. Potocki do Jana Kazimierza, Kowel 6 III 1653, BUWr, 1949/440, k. 554; T. Sapieha, do K.L. Sapiehy, z obozu 7 III 1653, LNB, fond 103, XI, 117 (1617); NN do NN, obóz pod Kowlem, 5 III 1653, Sprawy i rzeczy ukraińskie, s. 134; list z obozu pod Kowlem, 5 III 1653, [w:] Sprawy i rzeczy ukraińskie. Materiały do dziejów Kozaczyzny i Hajdamaczyzny, wyd. F.R. Gawroński, Lwów 1914, s. 133 (przekręcone nazwisko dowódcy - Machczyński); raport P. Vidoniego, Brześć 29 III 1653, ASV, NPol, 61, k. 98 i LNA, s. 86; doniesienie P. Pelsa, Gdańsk 9 IV 1653, RA, Diplomatica III, Polonica; raport posła brandenburskiego z 29 III, GStA, Hpt. I, Rep. 6, nr 48, fasc. 5, k. 3-v; awizo z Ukrainy do O. Piccolominiego datowane na 18 III 1653, SOAZ, RA-Pic., 51674; relacje zamieszczone w GdF nr 48 z 19 IV, 51 z 26 IV, 54 z 3 V i 59 z 17 V 1653. M. Złotnicki, Connotatio lat strawionych na wojnie za zaszczyt Ojczyzny miłej, oprac. M. Wagner, [w:] „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R.XLV, 1995, s. 117 (w zawierającym fragment tej kroniki rękopisie LNB, fond 5, 1054 użyto formy „pokrebiska”, k. 1). Według S. Twardowskiego (op.cit., s. 82) pod „Nosielowem” (Nosikowem) dowodził Mehmet Celebi, a anonimowy autor „Kroniki” wskazuje na Sapiehę, przypisując mu też spustoszenie Samohrodka i Przytuki (LNB, fond 5, 646, s. 223). Zadaniem J. Jerlicza to ostatnie było dziełem Serey (op.cit., s. 141). Patrz też M. Biasaccioni, Historia delle guerre civili di questi ultimi tempi, Venetia 1663, s. 376; S. Veličko, op.cit., s. 128; J. Jerlicz, op.cit., t. 1, s. 141-142. Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 492; Vizvolna vijna 1648-1654, s. 230 i 233; A. Kersten, Stefan Czarniecki, s. 182.
- 8 M.F. Dalewski do Ł. Opalińskiego, Grodno 24 I 1653, APKr, APot, 216, k. 458; raport P. Vidoniego, Grodno, 14 I i 26 II 1653, Żerela XVI, s. 164, 166.
- 9 S. Potocki do Jana Kazimierza, Kowel 4 i 6 III 1653 oraz Jan Kazimierz do S. Potockiego, Pruzana 7 III 1653, BUWr, Akc.1949/440, k. 553v-554; T. Sapieha do K.L. Sapiehy, z obozu pod Kowlem 7 III 1653, LNB, fond 103, XI, 117 (1617); J. Potulicki, do J. Wejhera, Żarysk 28 II 1653, AGAD, AR, dz. V, 12316; BPANI PAU, 1404, t. 1, s. 117-119; A. Kersten, Stefan Czarniecki, s. 180.
- 10 BPANI PAU, 967, s. 252 (PKK, t. 1, s. 187). O wysłaniu 20000 żołnierzy na Ukrainę pod komendą S. Czarnieckiego i starosty winnickiego Andrzeja Potockiego - awizo do O. Piccolominiego datowane na 18 III 1653, SOAZ, RA-Pic., 51674. Do Piccolominiego dotarł też wyciąg z listu wyższego oficera w służbie polskiej datowany 8 (?) IV 1653 z Gostkowa. W nim informacja o czterestotysięcznej grupie Czarnieckiego; SOAZ, RA-Pic., 51679. O 14000 podkomendnych Czarnieckiego też list S. Potockiego odczytany 29 III na sejmie w Brześciu Litewski, „Recess”, APGd, 300, 29/139, k. 81; GdF, nr 54 z 3 V i nr 56 z 10 V 1653 i TE, s. 413; 15000: B. Chmielnicki do Aleksieja Michajłowicza, Czehryń 2 IV 1653, AktaJR, t. 8, s. 363; S. Veličko, op.cit., s. 128; o 12000 „przebranej jazdy” - S. Twardowski op.cit., s. 84; P. Pels raporcie z 9/9 IV 1653, RA, Diplomatica III, Polonica; a z podziałem na 10 000 kozaków i 2000 dragonów T. Sapieha do K.L. Sapiehy, 7 III 1653, LNB, fond 103, XI, 117 (1617); 10 000 jazdy kozackiej i 1200 dragonii W. Kochowski, Annalium, s. 361 (Pamiętniki do panowania, s. 212); 10 000 A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 376; 8000 J. Jerlicz, op.cit., t. 1, s. 143. Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 493; A. Kersten, Stefan Czarniecki, s. 182.
- 11 J. Zaleski do B. Radziwiłła, Czernichów 29 III 1653, AGAD, AR, dz. V, 18345.
- 12 Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza, s. 144; H. Konarzewski do S. Potockiego, Kamieniec Podolski 19 IV 1653, BCz, 147, s. 115-116; GdF nr 65 z 31 V 1653; „Krótka kronika”, BPANI PAU, 967, s. 252.
- 13 „Kronika rymowana” BPANI PAU, 1275, k. 44.
- 14 Źródła do dziejów „zagonu Czarnieckiego”: raport P. Pelsa 9/19 IV 1653 oraz wyciąg z listu z obozu polskiego pod Łuckiem 10 IV 1653, RA, Diplomatica III, Polonica; poseł brandenburski do elektora, Brześć Lit. 26 IV 1653, GStA, Hpt. I, Rp. 6, nr 48, fasc. 5, k. 4; raport P. Vidoniego, Brześć 16 IV 1653, Żerela XVI, s. 168-169; LNA, s. 88; doniesienie z Genui z 14 VI 1653, LNA, s. 104; raport posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie, WUJR 3, s. 306; J. Potulicki do J. Wejhera, Łuck 8 IV 1653, AGAD, AR, dz. V, 12316; GdF nr 51 z 26 IV, nr 54 z 3 V, nr 56 z 10 V, 59 z 17 V, 62 z 24 V, 65 z 31 V 1653; „Krótka kronika”, BPANI PAU, 967, s. 252; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 224-226; S. Twardowski, op.cit., s. 84-85; J. Jerlicz, op.cit., t. 1, s. 143-144 (pod Monasterzyskami zginął brat kronikarza Maciej Jerlicz); W. Kochowski, Annalium, s. 361-363 (Pamiętniki do panowania, s. 212-213); Pamiętnik o wojnach kozackich, s. 116; K.F. Obuchowicz, op.cit., s. 248; M. Jemiołowski, op.cit., s. 104; M. Biasaccioni, op.cit., s. 376. A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 376; S. Veličko, op.cit., s. 128-130 Mocno bałamutny opis wyprawy Czarnieckiego, ale z ciekawą charakterystyką walk o Monasterzyska, zamieszczony pod rokiem 1654 w: „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, k. 50v. Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 492-496; A. Kersten, Stefan Czarniecki, s. 182-185; T. Ciesielski, Działalność wojskowa, s. 80-81; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 228-230; J.A. Micik, op.cit., s. 25-26.
- 15 J. Leszczyński do A. Leszczyńskiego, Goślin 4 V 1653, BCz, 384, s. 5.
- 16 A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 376.
- 17 „Kronika rymowana”, BPANI PAU, 1275, k. 50v.
- 18 AP Lublin, Chełm - ks. rel. gr., 1652-1657, k. 536.
- 19 M. Zaćwilichowski do S. Potockiego, Brody 22 IV 1653, BCz, 147, s. 123-124; S. Potocki do Jana Kazimierza, 26 IV 1653, BCz, 147, s. 125; J. Sapieha do K.L. Sapiehy, obóz pod Glinianami 29 V 1653, LNB, fond 103, XI, 123 (1623). Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 547-548; A. Kersten, Stefan Czarniecki, s. 187.

Przypisy do rozdziału VI

OFENSYWA KOZACKO-TATARSKA...

- 1 J. Sapieha do K.L. Sapiehy, Żórawno 21 II 1653, LNB, fond 103, XI, 112 (1612); S. Potocki do Jana Kazimierza, Kowel 2 III 1653, BUWr, Akc.1949/440, k. 553v. GdF nr 99 z 9 VIII 1653.
- 2 Jerzy Stefan do S. Lanckorońskiego, Jassy 26 IV 1653, J. Kutnarski do Jana Kazimierza, pod Chocimem 6 V 1653, DOW, s. 659, 666-667; Żerela XII, s. 199-200, 203-204; I. Corfus, op.cit., s. 178-179.
- 3 Dwa listy J.F. Sapiehy do K.L. Sapiehy, obóz pod Glinianami 29 V 1653 i Żórawno 10 VI 1653, LNB, fond 103, XI, 123 (1623) i 127 (1627); raport P. Vidoniego, Warszawa 22 VI 1653, Żerela XVI, s. 179, Documente privitoare, t.9, cz.1, s. 25-26, LNA, s. 105 oraz GdF nr 89 z 19 VII 1653; S. Twardowski, op.cit., s. 92; M. Biasaccioni, op.cit., s. 378.
- 4 Działania wojsk kozacko-tatarskich V-VII 1653 r.: J.A. Janicki do NN (J. Radziwiłła?), Lwów 3 VII 1653, AJZR, c. 3, t. 6, s. 63; A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LNB, Avt. Ossol., 2060; Kołłątaj do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Kociużyńce 21 VII 1653, BOss, 3257, k. 46; doniesienia z obozu polskiego, BOss, 189, s. 627-630; list z Krakowa 16 VI 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 898; GdF nr 95 z 2 VIII, 99 z 9 VIII, 102 z 16 VIII, 105 z 23 VIII i 108 z 30 VIII 1653; raporty P. Chilkowa i P. Protasewa, A. Matwejewa i I. Fomina, A. Buturlina 25 (15) VI 1653, WUR 3, s. 302-317, 321-322, 330; P. Doni do P. Vidoniego, 23, 30 VI, 14 VII 1653, Doni, s. 534-538; raport P. Vidoniego, Warszawa 29 VI 1653, Żerela XVI, s. 180; „Krótka kronika”, BPANI PAU, 967, s. 252-253; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 232-233; S. Twardowski, op.cit., s. 92-93; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 120; J. Jerlicz, op.cit., s. 145-146, 147; M. Biasaccioni, op.cit., s. 379. Literatura: L. Kubala, Wyprawa żwaniowska, s. 360-361; M. Gruśevskij, op.cit., s. 547-556; J.A. Micik, op.cit., s. 26-27, 147-148; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 400-407; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Ukrainka nacional'na revoliucija, s. 174-175; V.S. Stepankov, Żwanec'ka kampanija, s. 7.
- 5 GdF nr 108 z 30 VIII 1653; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Glinianami 14 VII 1653, Doni, s. 538; A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LNB, Avt. Ossol., 2060; M. Biasaccioni, op.cit., s. 379-380.
- 6 Raport posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie, WUR 3, s. 295, 299-301, 305, 307.
- 7 Punkty supliki i listy B. Chmielnickiego do S. Potockiego, S. Kalinowskiego i A. Koniępczowskiego, DBCh, s. 292-296 oraz Uniwersali Bogdana Hmel'nic'kogo, oprac. I.P. Kryp'akevič i I. Butic, Kiv 1998 (Universali ukrains'kich get'maniv, ser.1), s. 134-135; LNB, fond 3, 1321, k. 29. Odpowiedź napisana przez S. Potockiego, PKK, t.3, s. 170-174 i S. Temberski, op.cit., s. 234-235. Źródła do poselstwa Żdanowicza: „awizy z obozu...”, BOss, 189, s. 629; J. Sapieha do K.L. Sapiehy, Lwów 4 VII 1653, LNB, fond 103, XI, 130 (1630); A. Zawisza do K.L. Sapiehy, Lwów 8 VII 1653, CDIAUK, fond 48, op.1, 982; A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LNB, Avt. Ossol., 2060; Kołłątaj do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Kociużyńce 21 VII 1653, BOss, 3257, k. 46; Oraczowski do NN, IX 1653, KPM, s. 664-666; P. Doni do P. Vidoni, 14 VII, 21 VIII 1653, Doni, s. 537-538, 545; raport A. Urykowa, WUR 3, s. 349; W. Kochowski, Annalium, s. 374-375.

(Pamiętniki do panowania, s. 221-222); „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 233-235; S. Temberski, op.cit., s. 234-235; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 121; S. Veličko, op.cit., s. 136-138; J. Jerlicz, op.cit., s. 147-148. Literatura: M. Gruśevskij, op.cit., s. 559-561 i 574-575; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 257-258.

- 9 BCz, 147, s. 248. S. Potocki otrzymał wakuujące po śmierci A. Kisiela województwo kijowskie między 10 VI a 12 VII: Urzędnicy województwa podolskiego XV-XVIII wieku. Spisy, oprac. K. Przyboś, Kraków 1994, nr 610. M. Gruśevskij, op.cit., s. 561.
- 10 GdF nr 111 z 6 IX 1653.

Przypisy do rozdziału VII

ARMIA KORONNA LATEM 1653 R.

- 1 Jan Kazimierz do B. Radziwiłła, Warszawa 30 V 1653, BPANKór, 1558, k. 2; listy Jana Zawiszy, do J. Kiszki i M.L. Gierkiewicza, Warszawa 3 i 4 VI 1653, AGAD, AR, dz. V, 18579; raporty P. Vidoniego, Warszawa 1 VI, 22, 29 VI 1653, Żerela XVI, s. 177, 178-180; GdF nr 81 z 5 VII i nr 95 z 2 VIII 1653; B. Radziwiłł, op.cit., s. 132-133 (B. Radziwiłł pomylił się, przesuując podróż do Lwowa na pierwsze dni maja); A.S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 393.
- 2 J. Wimmer, Materiały, tab.
- 3 A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LNB, Avt. Ossol., 2060; GdF nr 105 z 23 VIII 1653.
- 4 A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LBN, Avt. Ossol., 2060; „awizy z obozu...”, BOss, 189, s. 630; P. Doni do P. Vidoniego, 17 VII 1653, Doni, s. 539; GdF nr 111 z 6 IX 1653.
- 5 AGAD, ASW, dz. 86, 42; BJ, 3654; przykładowe pokwitowania za pobrany w VI-VIII 1653 we Lwowie zaległy jeszcze za 1652 r. żołd, Lietuvos Mokslu Akademijos Centrinės Biblioteka, Vilnius, fondas 273, 1589, 2090, 2615; A. Suchodolski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 30 VII 1653, LNB, Avt. Ossol., 1715; J. Radziwiłł do J. Kiszki, Dorohy 4 VIII 1653, DOW, s. 686; E. Kotłubaj, Życie Janusza Radziwiłła... wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W.X.L., Wilno - Witebsk 1859, s. 349-350; S. Wyżycy do A. Koniępczowskiego, Lwów 17 VIII 1653, AGAD, AZ, 450, s. 19; F.K. Obuchowicz, op.cit., s. 249. T. Ciesielski, Sejm brzeski, s. 260-265.
- 6 Uniwersał królewski, Lwów 12 VIII 53, Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t.2, s. 474-476. AGAD, ASW, dz. 86, 42.

Przypisy do rozdziału VIII WOJSKO LITEWSKIE 1652–1653

- 1 T. Ciesielski, Sejm brzeski, s. 60-61.
- 2 „Punkty, które dał Janusz Radziwiłł, hetman wielkiego księstwa litewskiego, panu Miedelnieceru dla wojewody wołoskiego Bazylego. A te punkty wojewoda Bazyli przestał hetmanowi Bohdanowi Chmielnickiemu”, WUR 3, s. 264-266; GdF nr 32 z 15 III 1653. M. Gruševskij, op.cit., s. 464-466; H. Wisner, Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła 1648-1655, „Rocznik Białostocki”, 13, 1976, s. 81; M. Matwijów, op.cit., s. 12-13.
- 3 M. Gruševskij, op.cit., s. 549; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Chmelnyckij. Chronika, s. 161, 165-166; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 403-404, 409; M. Matwijów, op.cit., s. 15-17, 19-20.
- 4 M.L. Gierkiewicz do J. Kiszki, Wilno 13 V 1653, AGAD, AR, dz. V, 4151; Awiza z Wilna 21 VI 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 908; J. Radziwiłł do J. Kiszki, Wilno 5 VII 1653, AGAD, AR, dz. IV, t. 16, kop. 188, nr 304; H. Wisner, Działalność wojskowa, s. 90.
- 5 Rossijskaâ nacional'naâ biblioteka, Sankt Peterburg, fond IV Pol., 133, k.53v. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować p. Konradowi Bobiatyńskiemu za użyczenie bezcennych wypisów z tego rękopisu.
- 6 J. Radziwiłł do S. Korycińskiego, 8 IX 1653, Rossijskaâ nacional'naâ biblioteka, Sankt Peterburg, fond IV Pol. 133, k.55-56v; P. Doni do P. Vidoniego, Żwaniec 19 X 1653, Doni, s. 570. T. Ciesielski, Sejm brzeski, s. 269.
- 7 S. Świacki do J. Kiszki, obóz pod Rzeczą, AGAD, AR, dz. V, 15429; fragment listu J. Radziwiłła z 28 VIII 1653, BCz, 147, s. 241.
- 8 Relacje szpiegów, H. Mirski do J. Radziwiłła, obóz pod ? 4 IX 1653, Z.A. Słuszka do J. Radziwiłła, przed 12 IX 1653, Rossijskaâ nacional'naâ biblioteka, Sankt Peterburg, fond IV Pol. 133, k.52v-53, 57, 61-61v.
- 9 J. Radziwiłł do J. Kiszki, Wilno 5 VII 1653, AGAD, AR, dz. IV, t. 16, kop. 188, nr 304; kilka doniesień o starciach pod Wodowcami i Mozyrem (NN do B. Radziwiłła, raport szpiega z 18 X 1653, relacja lubeczanina Złoby z Hatanowicz z 24 X 1653, 2 listy Z.A. Słuszki, b.d. i Homel 24 X 1653) AGAD, AR, dz. VI, pud. 36 i 37/1 (opublikowane w języku ukraińskim przez J. Micik, Z dokumentiv pol'skih arhiviv do istorii siversini XVII-XVIII st., „Siverâns'kij Litopis”, 2003, nr 5/6, s.13-17). M. Gruševskij, op.cit., s. 670.
- 10 Raporty A. Buturlina oraz W. Buturlina, WUR 3, s. 329, 439. M. Gruševskij, op.cit., s. 691-692.

Przypisy do rozdziału IX PIERWSZA DETRONIZACJA LUPU...

- 1 Kersten, Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów, Warszawa 1970, s. 95-99 i 227-229; L.V. Zaborovskij, Kanun i načalo russko-pol'skoj vojny i pozicia gosudarstv Ugo-Vostočnoj Evropy (50-e gody XVII v.), [w:] Karpato-Dunajskie zemli v sredine XVII veka, Kišinev 1975, s. 248-264.
- 2 Chmielnicki do Jerzego II Rakoczego, Czehryń 29 III 1653, DBCh, s. 284-285; Transsylvania et bellum boreo-orientale. Acta et documenta, t. 1, ed. S. Szilagy, Budapest 1890, s. 257; B. Chmielnickiego i I. Wyhowskiego do J. Kemény, Czehryń-Subotów 29 III 1653, CDIAUL, fond 132, op. 1 nr 1, s. 1-2 oraz nr 367. V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 395, 398.
- 3 Kłobuciński do Jerzego II Rakoczego, 7 I 1653, Documente privitoare, t.5, cz. 1, s. 4; TE, s. 232; G. Kraus, op.cit., s. 196; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 227-228; S. Twardowski, op.cit., s. 88; Pamiętnik do panowania, s. 215-216; Pamiętnik o wojnach kozackich, s. 118; S. Veličko, op.cit., s. 133. Literatura: L. Kubala, Krwawe swaty oraz Wyprawa żwaniicka, s. 313-321, 340-343; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 231-232; Z. Spieralski, Awantury mołdawskie, Warszawa 1967, s. 180-189; J. Demel, Historia Rumunii, Wrocław i in. 1986, s. 194-195; J. Kaczmarczyk, Bohdan Chmielnicki, Wrocław i in.1988, s. 184-190; M. Gruševskij, op.cit., s. 510; V.A. Golobuckij, Diplomaticheskaâ istoriâ Osvoboditel'noj vojny ukrainskogo naroda 1648-1655 gg., Kiev 1962; L.V. Zaborovskij, Bor'ba russkoj i pol'skoj diplomatii i pozicia Osmanskoj imperii v 1653-1655 gg., [w:] Osvoboditel'nye dviženia na Balkanah, Moskva 1978, s. 63-75; C. Șerban, op.cit., s. 196-197; N. Stoicescu, op.cit., s. 187.
- 4 „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 228-229. L. Kubala, Wyprawa żwaniicka, s. 343-344; C. Șerban, op.cit., s. 196; N. Stoicescu, op.cit., s. 187-189.
- 5 M. Costin, op.cit., s. 194.
- 6 Corfus, op.cit., s. 163; Żerela XII, s. 193; W. J. Rudawski, op.cit., s. 123; GdF nr 71 z 14 VI 1653; M. Gruševskij, op.cit., s. 506-507, 522-523.
- 7 M. Costin, op.cit., s. 194-200; G. Kraus, op.cit., s. 198-200; Paweł z Aleppo, Putešestvie antiochiskago patriarha Makariâ v Rossiu v polovine XVII veka opisanoe jego synom, arhidikonon Pavlom Aleppskim, ed. G. Murkos, „Čtenija v Imperatorskom Obsesvie Istorii i Drevnostej Rossijskich pri Moskovskom Universiteti”, t.171, Moskva 1896, t.4, s. 88-89. Relacje o przewrocie w Mołdawii też: raporty p. Vidoniego, 25 IV, 1 V 1653, Żerela XVI, s. 169-172; LNA, s. 89-90; Jerzy II Rakoczy do Wesseleny, Feervar 18 IV 1653, doniesienia z Polski, Brześć 25 IV 1653, Scogardii do Schmidta, Stambuł 1 VI 1653, Żerela XII, s. 196-197, 198, 215-216. Literatura: C. Șerban, op.cit., s. 198-199; N. Stoicescu, op.cit., s. 189-193.
- 8 Corfus, op.cit., s. 166-167; Żerela XII, s. 195-196.
- 9 M. Costin, op.cit., s. 200-202. G. Kraus podaje, że w trakcie przeprawy przez Dniestr Lupu został postrzelony w rękę, czego nie potwierdzają inne źródła: op.cit., s. 201. Wojska siedmiogrodzko-mołdawskie były w Chocimiu 18 IV – patrz list Jánosa Boroša, I. Corfus, op.cit., s. 169.
- 10 H. Konarzewski do S. Potockiego, Kamieniec Podolski 19 IV 1653, BCz, 147, s. 115. Bazyli Lupu posłał też umyślnego do Janusza Radziwiłła, który do Wilna dotarł ok. 13 maja: M.L. Gierkiewicz do J. Kiszki, Wilno 13 V 1653, AGAD, AR, dz. V, 4151.

- 11 Bazyli Lupu do Jana Kazimierza i S. Korycińskiego o wysłaniu J. Kutnarskiego, Jassy 25 III 1653, Bazyli Lupu do Jana Kazimierza, Chocim 3 i 4 V 1653, I. Corfus, op.cit., s. 165-166, 173, 175; Żerela XII, s. 194, 201-202; S. Potocki do Jana Kazimierza, obóz pod Buskiem 2 V 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 897; GdF nr 75 z 21 VI 1653; S. Temberski, op.cit., s. 231.
- 12 Listy Jánoša Kemény z 16 i 20 IV 1653, I. Corfus, op.cit., s. 168-169, 170-171, Żerela XII, s. 195, 197; z 25 IV 1653, S. Temberski, op.cit., s. 228-229; Jerzy Stefan do S. Lanckorońskiego, Jassy 26 IV 1653, DOW, s. 659; Żerela XII, s. 199-200; raport P. Pelsa z Gdańska 27 V/6 VI 1653, RA, Diplomatica III, Polonica.
- 13 Źródła do interwencji zbrojnej Tymofieja Chmielnickiego w Mołdawii wiosną 1653 r.: B. Chmielnicki do Bazylego Lupu, Czehryń 18 IV 1653, DBCh, s. 289-290 i S. Temberski, op.cit., s. 229; T. Chmielnicki do Bazylego Lupu, Wiazowka 19 (lub 12) IV 1653, S. Temberski, op.cit., s. 229-230 i M. Gruševskij, op.cit., s. 525; Jerzy Stefan do S. Lanckorońskiego, Jassy 26 IV 1653, DOW, s. 659; Żerela XII, s. 199-200; J. Kutnarski do Jana Kazimierza i S. Korycińskiego, pole pod Chocimiem 6 V 1653, Żerela XII, s. 203-204 i I. Corfus, op.cit., s. 178-181; Bazyli Lupu do P. Potockiego, Żwaniec 3 V 1653, DOW, s. 663-664; P. Potocki do S. Potockiego, Kamieniec Podolski 7 V 1653, TE, s. 414; raporty P. Vidoniego, Warszawa 19, 26 V, 1 VI 1653, Żerela XVI, s. 172-177; Documente privitoare, t. 9, cz.1, s. 21-22 i LNA, s. 98; raport posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie 5/15 VI-6/16 VII 1653, WUR 3, s. 290, 299; Jerzy II Rakoczy do stanów siedmiogrodzkich, Radnot 21 V 1653 i Scogardii do Schmidta, Stambuł 1 VI 1653, Żerela XII, s. 207-208, 216-217; TE, s. 414; M. Costin, op.cit., s. 203-205; G. Kraus, op.cit., s. 201; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 91-93; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 230; S. Temberski, op.cit., s. 232; Pamiętnik o wojnach kozackich, s. 118; S. Veličko, op.cit., s. 133; Hryhorij Hrabjanka's, s. 358; J. Jerlicz, op.cit., s. 144. Literatura: L. Kubala, Wyprawa żwaniecka, s. 346; M. Gruševskij, op.cit., s. 510-527; V.A. Golobuckij, op.cit., s. 325-326; Istoniá ukrains'kogo vijs'ka, t. 1, Kiiv 1994, s. 279 (10 000 wojska z Tymofiejem); V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 399-402; J.A. Micik, op.cit., s. 27 (16000 Kozaków i 4000 Mołdawian); V. Brehunenکو, Demjan Lisovec', [w:] Polkowodci Vijs'ka Zaporoz'kogo, Kiiv 1998, s. 376; N. Iorga, op.cit., s. 339-340, 343; C. Őerban, op.cit., s. 199, 201; N. Stoicescu, op.cit., s. 194.
- 14 Jerzy Stefan do S. Lanckorońskiego, Jassy 26 IV 1653, DOW, s. 659.
- 15 M. Costin, op.cit., s. 203-205; J. Kutnarski do Jana Kazimierza, pod Chocimiem 6 V 1653, DOW, 666-667; G. Kraus, op.cit., s. 201.
- 16 M. Costin, op.cit., s. 206. O odwrocie też Paweł z Aleppo, op.cit., s. 93-94; G. Kraus, op.cit., s. 201-202.
- 17 List Jerzego II Rakoczego z Radnot 21 V 1653, Żerela XII, s. 207.
- 18 M. Costin, op.cit., s. 205; Bazyli Lupu do P. Potockiego, Żwaniec 3 V 1653, Bazyli Lupu do S. Korycińskiego, Chocim 4 V 1653, DOW, 663-665; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 94-95; raport P. Vidoniego, Warszawa 1 VI 1653, Żerela XVI, s. 177 i Documente privitoare, t.9, cz.1, s. 23.
- 19 Corfus, op.cit., s. 179; P. Vidoni z Warszawy 14 VI 1653, Żerela XVI, s. 177-178. Za swoje usługi Kutnarski był dobrze opłacany. W dniu 23 VII 1652 r. kanclerz A. Leszczyński pobrat ze skarbu nadwornego 1200 zł „na Kutnarskiego do Wołoch”, BCz, 1729. Nie zawsze jednak znajdowały się środki na jego opłacenie patrz mowa B. Leszczyńskiego w Grodnie w I 1653: BPANKór, 991, k. 431.
- 20 Paweł z Aleppo, op.cit., s. 95.

Przypisy do rozdziału X

NAJAZD KOZACKO-MOŁDAWSKI NA...

- 1 G. Giustinian do senatu weneckiego, Wiedeń 21 VI 1653, Documente privitoare, t. 9, cz. 1, s. 25; S. Reniger do Ferdynanda III, Stambuł 8 V, 2, 9, 16, 19 i 30 VI 1653, Żerela XII, s. 205-206, 217-218, 222, 229, 230, 232; Jerzy II Rakoczy do paszy Budy, Radnot 3 VI 1653, Żerela XII, s. 218-219. M. Gruševskij, op.cit., s. 533-535. D. Milewski, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 271-273; C. Őerban, op.cit., s. 201-202.
- 2 Jan Kazimierz do Jerzego II Rakoczego, Brześć Litewski 20 IV 1653, W.J. Rudawski, op.cit., s. 225; doniesienia z Polski do G. Giustiniani, Brześć 9 V 1653, Żerela XII, s. 206.
- 3 M. Costin, op.cit., s. 207-212; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 95, 97-98.
- 4 Raport posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie 5 VI-6 VII 1653 oraz raport P. Chilkowa i P. Protasiewa z 15/25 VI 1653, WUR 3, s. 300, 320; S. Reniger do Ferdynanda III, Stambuł 9 VI 1653, Żerela XII, s. 221; raport P. Vidoniego, Warszawa 1 VI 1653, Żerela XVI, s. 176-177; LNA, s. 100; GdF nr 89 z 19 VII 1653; M. Costin, op.cit., s. 207; G. Kraus, op.cit., s. 203; W. Kochowski, Annalium, s. 369 (Pamiętniki do panowania, s. 218). Historycy rumuńscy szacują armię kozacko-mołdawską na 20 000-30 000, C. Őerban, op.cit., s. 203; N. Stoicescu, op.cit., s. 196.
- 5 M. Costin, op.cit., s. 207, 209; W. Kochowski, Annalium, s. 369; raport A. Matwejewa i I. Fomina, WUR 3, s. 290. G. Gajecyky, The Cossack Administration of the Hetmanate, Cambridge - Massachusetts 1978, t. 2, s. 659; charakterystyka pułkowników kozackich: W. Majewski, Nosacz Tymosz, PSB, t.XXIII, Wrocław i in. 1978, s. 209-210; J. Micik, Nosacz Tymosz, [w:] Polkowodci, s. 277-286; E. Latacz, Bohun Iwan Teodorowicz, PSB t. 2, Kraków 1936; O. Górka, „Ogniem i mieczem”, s. 28-29; O. Gurzjij, Bogun Iwan, [w:] Polkowodci, s. 7-26.
- 6 M. Costin, op.cit., s. 208.
- 7 M. Costin, op.cit., s. 208; BOss, 189, s. 631; S. Reniger do Ferdynanda III, Stambuł 9 VI 1653, Żerela XII, s. 221-223; N. Stoicescu, op.cit., s. 197, 201.
- 8 M. Costin, op.cit., s. 208-209; G. Kraus, op.cit., s. 205; BOss, 189, s. 631-632.
- 9 M. Costin, op.cit., s. 153, 172, 209-210; S. Reniger do Ferdynanda III, Stambuł 9 VI 1653, Żerela XII, s. 221-223; G. Kraus, op.cit., s. 206; N. Stoicescu, op.cit., s. 198-200; D. Milewski, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 275.
- 10 M. Costin, op.cit., s. 210.
- 11 M. Costin, op.cit., s. 209-213. Paweł z Aleppo podaje, że do kłeski doszło po uprzednim odniesieniu przez siły Chmielnickiego-Lupu 4 zwycięstw: op.cit., s. 97-98; o losie jeńców kozackich wspomina na s. 137. G. Kraus w swoje kronice ograniczył się do stwierdzenia, że siły kozacko-mołdawskie przegrały bitwę, ponosząc olbrzymie straty. Zwycięzcy Wołosi goniłi jazdę kozacką i mołdawską Lupu aż do Mołdawii: op.cit., s. 206. Twardowski podał, że ocalało zaledwie 200 Kozaków z Tymofiejem, op.cit., s. 89 i Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 119; W. Kochowski, Annalium, s. 369 (Pamiętniki do panowania, s. 218); „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 44v; BOss, 189, s. 632; J.P. Sapieha do K.L. Sapiehy, Żurawno 10 VI 1653, LNB, fond 103, XI, 129 (1629); listy Jerzego II Rakoczego z Feldvar 4 VI 1653, I. Corfus, op.cit., s. 182-183; do paszy Budy, Żerela XII, s. 231; S. Reniger do Ferdynanda III, Stambuł 9 i 19 VI 1653, a także doniesienie ze Stambułu 19 VII 1653, Żerela XII, s. 221-223, 230, 240-241; raport P. Vidoniego, Warszawa 22 VI 1653, Żerela XVI, s. 178-179, LNA, s. 104-105; Documente privitoare, t.9, cz.1, s. 25-26; raport

- posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie 5 VI-6 VII 1653 oraz raport P. Chilkowa i P. Protasewa z 15/25 VI 1653, WUR 3, s. 290, 300, 320-321; GdF nr 89 z 19 VII 1653; TE, t.7, s. 415. Literatura M. Gruševskij, op.cit., s. 541-543; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 402-403; E. Hurmuzaki, Fragmente, s. 179-181; N. Iorga, op.cit., s. 340-343; C. Șerban, op.cit., s. 203; N. Stoicescu, op.cit., s. 200-202; D. Milewski, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 276-278. Starsza polska literatura bitwę pod Fintą przedstawiała w sposób tendencyjny, wypuklając klęskę kozacką poniesioną w starciu ze słabym przeciwnikiem, wręcz uzbrojonym „chłoptwem”, np. L. Kubala, Wyprawa żwaniacka, s. 346-348.
- 12 Paweł z Aleppo, op.cit., s. 137; N. Stoicescu, op.cit., s. 207-211

Przypisy do rozdziału XI SOJUSZ KSIĘSTW NADDUNAJSKICH...

- 1 Raporty z Brześcia, 1 V 1653, Żerela XII, s. 200-201; 9 V 1653, Documente privitoare, t. 9, cz. 1, s. 20.
- 2 Listy deliberatoryjne króla i odpowiedź M. Gniewosza, L. Kubala, Wyprawa żwaniacka, s. 353, 402-404; S. Potocki do Jana Kazimierza, Busk 2 V 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 897; J. Leszczyński do Jana Kazimierza, Goślin 23 V 1653, BCz, 384, s. 9-11; S. Lanckoroński do NN, Kraków 16 VI 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 906; K.F. Czartoryski do J. Gembickiego, Brześć Lit. 8 IV 1653, BPANKÓR, 1618, s. 29 J. Radziwiłł do J. Kiszk, Dorce 4 VIII 1653 i obóz pod Rzeczą 10 X 1653; do B. Radziwiłła, Kiejdany 7 IX 1653 i obóz pod Horwolem 18 X 1653; do A. Leszczyńskiego, obóz pod Rzeczą 10 X 1653, E. Kotłubaj, op.cit., s. 349, 351-353, 382-386, 389-393; do S. Korycińskiego, obóz pod Horwolem 18 X 1653, Rossijskaâ nacional'naâ biblioteka, Sankt Peterburg, Avtografy Dubravskogo, 321, nr 247. Interesująca wypowiedź na temat sytuacji w księstwach naddunajskich w kontekście polskiej polityki zagranicznej J.A. Janicki do D. Cielkińskiego, Warszawa 20 V 1653, AGAD, Zbiór Czotowski, 457, s. 266-267.
- 3 List kredencjonalny w Transsylvania, s. 259-260; Raport P. Vidoniego, Warszawa 1 (lub 8) VI 1653, Żerela XVI, s. 176; LNA, s. 99-100; W.J. Rudawski, op.cit., s. 227.
- 4 Korespondencja dyplomatyczna polska, siedmiogrodzka i mołdawska, a także inne źródła opisujące kolejne fazy „docierania” sojuszu: A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LBN, Avt. Ossol., 2060; Transsylvania, s. 261-275; Żerela XII, s. 210-215, 219-221, 223-227, 233-237, 238, 242-245, 247-248, 255-258; I. Corfus, op.cit., s. 182-183, 185-189; DOW, s. 672-674, 680-683, 689, 692-694, 696, 698-701; Monumenta Hungaricae Historica, wyd. S. Szilágyi, t. 23, Budapest 1874, s. 120-123; Doni, s. 541; S. Twardowski, op.cit., s. 89-92, 96; W. Kochowski, Annalium, s. 378; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 119-120; S. Veličko, op.cit., s. 133-134, 143; Literatura: M. Gruševskij, op.cit., s. 576-580; L.V. Zaborovskij, Bor'ba, s. 65-66; L.V. Zaborovskij, Kanun, s. 260-261.
- 5 Zabiegi siedmiogrodzkie i polskie w Turcji i Cesarstwie, a także stosunek Porty do poselstwa kozackiego i konfliktu mołdawskiego: Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien, Polen, I, 64, k.59, 63-73 Żerela XII, s. 236-238, 245-250, 253-257, 259-261, 265-267; I. Corfus, op.cit., s. 192; Documente privitoare, t. 9, cz. 1, s. 28; Doni, s. 541-544, 552, 553; GdF nr 134 z 1 XI 1653. S. Kobierzycki do K.L. Sapięhy, Nysa 22 IX 1653, LNB, fond 103, 146, k.263.

Przypisy do rozdziału XII POTYCZKI POD FARAONI I SIRCĄ...

- 1 I. Corfus, op.cit., s. 171; raport posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie, WUR 3, s. 301-302, 315; M. Costin, op.cit., s. 212; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 98.
- 2 Paweł z Aleppo, op.cit., s. 100; M. Costin, op.cit., s. 214; raport posłów carskich A. Matwejewa i I. Fomina z pobytu na Ukrainie, WUR 3, s. 315-316; GdF nr 105 z 23 VIII 1653.
- 3 S. Reniger do Ferdynanda III, Stambuł 12 VII 1653, Żerela XII, s. 237.
- 4 M. Costin, op.cit., s. 212-213; list z Siedmiogrodu 19 VII 1653, Żerela XII, s. 241; Jerzy II Rakoczy do stanów, obóz pod Feldvar 7 VII 1653, Żerela XII, s. 236 oraz Brasov 19 VII 1653, Documente privitoare, t. 5, cz. 1, s. 19; Jerzy II Rakoczy do S. Potockiego z VIII 1653, DOW, s. 699; D. Milewski, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 280-281.
- 5 Bitwa pod Sircą omówiona na podstawie: M. Costin, op.cit., s. 214-215; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 101, 102; Jerzy II Rakoczy do stanów, Brasov 19 VII 1653, Documente privitoare, t. 5, cz. 1, s. 19. W liście z Siedmiogrodu z 19 VII 1653 informacja, że w bitwie poległo 3000 Kozaków, Żerela XII, s. 241. Echa bitwy w relacjach, które dotarły do Krakowa: BOss, 189, s. 627-628, 631 oraz Wiednia i Stambułu, Żerela XII, s. 241, 244. Literatura N. Iorga, op.cit., s. 344 oraz C. Șerban, który datuje bitwę pod Sircą na 11 VII, op.cit., s. 205.
- 6 Paweł z Aleppo, op.cit., s. 102-103; Żerela XII, s. 241; relacja A. Urykowa, WUR 3, s. 350. C. Șerban, op.cit., s. 205-206.
- 7 W.J. Rudawski, op.cit., s. 228; A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 13 VII 1653, LBN, Avt. Ossol., 2060. Jeszcze w relacji wysłanej z Warszawy 10 VII korespondent „Gazette de France” wskazywał na Kamieniec jako miejsce pobytu gospodarowej; GdF nr 99 z 9 VIII 1653.

Przypisy do rozdziału XIII POCZĄTKI OBLĘŻENIA SU CZAWY

- 1 M. Costin, op.cit., s. 180-182, 261, 328; W. Kochowski, Annalium, s. 376-377; S. Temberski, op.cit., s. 238; D. Milewski, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 294 powołując się na pracę M.D. Matei, Contribuții arheologice la istoria orașului Suceava, București 1963.
- 2 M. Costin, op.cit., s. 215; W. Kochowski, Annalium, s. 377; GdF nr 116 z 20 IX 1653.
- 3 BUWr, Akc, 1949/440, k. 566.
- 4 Paweł z Aleppo, op.cit., s. 102.
- 5 Pierwsze tygodnie oblężenia Suczawy: M. Costin, op.cit., s. 215; Jerzy Stefan do Jana Kazimierza, Suczawa 22 VII 1653, DOW, s. 680-681. W.J. Rudawski oceniał siły oblegające na

- początku sierpnia Suczawę na 7000 Węgrów i 4000 Mołdawian, op.cit., s. 228; GdF nr 116 z 20 IX i 122 z 4 X 1653. Literatura: M. Grusevskij, op.cit., s. 540; C. Źerban, op.cit., s. 206; D. Milewski, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 293-295 – tam też pozyskana z listu S. Suloka do magistratu Bystrzycy z 20 VII 1653 informacja o osiągnięciu przez siły nowego gospodarza oraz posiłki siedmiogrodzkie i wołoskie poziomu ok. 10 000 żołnierzy.
- 6 Liczebność korpusu Tymofieja – 20 000: relacja I. Fomina, WUR 3, s. 358; 15 000: BPANiPAU, 967, s. 253; 14 000: Paweł z Aleppo, op.cit., s. 105; 12000: NN do NN, obóz pod Przełanowem 28 VIII 1653, BOss, 189, s. 647; S. Twardowski, op.cit., s. 99; G. Kraus, op.cit., s. 212; S. Veličko, op.cit., s. 145; 10 000: J.Jerlicz, op.cit., s. 149; A. S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 396; 9000: M. Costin, op.cit., s. 215; 8000: awizy z obozu pod Buchowcem 15 IX 1653, KPM, s. 669; raport R. Strešneva i M. Briedihina, AktyJZR, t. 10, Sankt-Peterburg 1878, s. 53; 6000–8000: TE, s. 417. P. Doni w pierwszych listach do P. Vidoniego z lipca oceniał korpus Tymofieja na 10-15 000 Kozaków, a w sierpniu na 12 000 Kozaków i nieco Tatarów, aby w końcu oświadczyć, że pod Suczawą zostały obłożonych 6000–5000 Kozaków i ok. 300 Tatarów, 17, 22 VII, 28 VIII, b.d. [koniec VIII], S IX 1653, Doni, s. 539-540, 549, 550, 551. O 6000 też nowiny z obozu na Horynie 19 IX 1653, AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/2, s. 1 W starszej literaturze historycznej I.P. Kryp'ákevič i V. Gnatewič 20000 (Istoriá ukrains'kogo vijs'ka, Kiiv 1994, s. 279), F.R. Gawroński (Bogdan Chmielnicki, t. 2, s. 238-239) 16 000, L. Kubala (Wyprawa żwaniicka, s. 365) 22 000, a M. Gruševskij (op.cit., s. 580) i V. Golobuckij (op.cit., s. 392) o kilku tysiącach. Nowsza C. Źerban 9000 w chwili wyruszenia i za listem Jerzego Stefana 5000–6000 w momencie okrążenia obozu kozackiego pod Suczawą (op.cit., s. 206, 209); 10 000 – V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 411.
- 7 Operacje wojenne od wkroczenia Tymofieja do Mołdawii do 20 VIII: M. Costin, op.cit., s. 215-217; relacja I. Fomina, WUR 3, s. 358; G. Kraus, op.cit., s. 212-213; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 104-105; W.J. Rudawski, op.cit., s. 228; Jerzy Stefan do S. Korycińskiego, obóz nad Siretem 20 VIII 1653, I. Corfus, op.cit., s. 192 i Źerela XII, s. 250-251; awizy z obozu pod Buchowcem 15 IX 1653, KPM, s. 669. Informacja o dotarciu sił kozackich nad Dniestr już 6 VIII w Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, t. 3: 1585–1695, oprac. A. Theiner, Romae 1863, s. 485.
- 8 MHH, t.23, s. 121-123.
- 9 Suchodolski do NN, Dubno 3 IX 1653, BOss, 189, s. 648; P. Doni do P. Vidoniego, 21 VII, 18, 24, 28 VIII 1653, Doni, s. 540, 544, 546, 550; awizo do O. Piccolomini, Warszawa 29 VIII 1653, SOAZ, RA-Pic, 30771. T. Nosacz do I. Wyhowskiego, Korsuń 17/27 VIII 1653, AktyJZR, t. 3, s. 495; nowiny z obozu na Horynie 19 IX 1653, AGAD, AR, dz. II, Suplement, 540 (2), s. 1; Rumores ex Ucraina 10 IX 1653 oraz list L. Hulewicza, obóz pod Baliną 5 X 1653, KPM, s. 666, 678; S. Witowskiego do klan zawichostskiego, Lwów 16 VIII 1653, L. Kubala, Wyprawa żwaniicka, s. 405; W. Kochowski, Annalium, s. 378 (Pamiętniki do panowania, s. 225); S. Twardowski, op.cit., s. 96; S. Veličko, op.cit., s. 143; T. Józefowicz, op.cit., s. 159. M. Costin, op.cit., s. 216; GdF nr 126 z 11 X 1653; TE, s. 417. O postaniu z pomocą Jerzemu Stefanowi „kilku tysięcy” żołnierzy z Kondradzkim, nazywanym też Kondradzkim i „panem Kondradem, pułkownikiem”: BPANiPAU, 967, s. 253; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 45; A. S. Radziwiłł, op.cit., s. 395 oraz F.K. Obuchowicz, op.cit., s. 250; natomiast J. Jerlicz 9000 wojska wyprawionego do „Wołoch”, op.cit., s. 149.
- 10 E. Kotłubaj, Dzieje wojenne Polski, BPANiPAU, 1404, t.3, s. 121-122; D. Milewski, Kapitulacja Suczawy, s. 131. Sporządzony przez Kotłubaję wykaz chorągwi wchodzących w skład grupy Kondradzkiego opublikował R. Babka, Oblężenie Suczawy, s. 276-277.

- 11 W. Kochowski, Annalium, s. 385, 390; Pamiętniki do panowania, s. 229, 234.
- 12 P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Glinianami 24 VIII 1653, Doni, s. 546; relacja z obozu pod Żwańcem 12 X 1653, I. Corfus, op.cit., s. 210. Jan Kazimierz uzależnił swoją zgodę od decyzji Łączyńskiego: A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 23 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 910. T. Ciesielski, M. Nagielski, Komputy, s. 271-272. Służbę na szczeblu dowódczym w wojsku mołdawskim przyjęli też dwaj oficerowie autoramentu narodowego Jan (?) Wojciechowski i Ruszczyk. Obaj komenderowali oddziałami jazdy nadwornej polskiej i polsko-mołdawskiej Jerzego Stefana, a Wojciechowski dowodził wiosną 1654 r. posiłkami mołdawskimi, które wsparły wojsko koronne w rajdzie na Braclawszczyznę: relacja oficera z pułku P. Potockiego [1654], PKK, t. 3, s. 175; M. Costin, op.cit., s. 226.
- 13 M. Costin, op.cit., s. 215-218; Jerzy Stefan do S. Korycińskiego, obóz nad Siretem 20 VIII 1653, I. Corfus, op.cit., s. 192-193 i Źerela XII, s. 250-251. Inne przyczynki źródłowe: „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 45; NN do A. Konicpolskiego, Wierzbów 25 VIII 1653, DOW, s. 689; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 104; W.J. Rudawski, op.cit., s. 228; G. Kraus, op.cit., s. 213-214. Literatura C. Źerban, op.cit., s. 208-209.

Przypisy do rozdziału XIV

OBLĘŻENIE I KAPITULACJA SUCZAWY

- 1 W. Kochowski, Annalium, s. 389-390 (Pamiętniki do panowania, s. 234); Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, KPM, s. 691; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 240 (na podstawie list Butlera spod Suczawy 10 X 1653).
- 2 M. Costin, op.cit., s. 217-220; AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; P. Doni do P. Vidoniego, b.d. [koniec sierpnia], 5 IX, 16 IX 1653, Doni, s. 550, 552; „Rumores ex Ucraina”, 10 IX 1653, KPM, s. 666; GdF nr 136 z 8 XI i 144 z 29 XI 1653; AktyJZR, t. 10, s. 53; S. Veličko, op.cit., s. 146; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 45.
- 3 „Krótka Naratywa”, BCZ, 147, s. 148; relacja z obozu pod Oryninem 19 IX 1653, AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/2, s. 1; „Rumores ex Ucraina”, 10 IX 1653, L. Hulewicz do G. Hulewicza, obóz pod Balinem 5 X 1653, G. Hulewicz do M. Lubienieckiego, tysin 1 X 1653, S. Radłowski do Lubienieckiego, Dubno 12 X 1653 i Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, KPM, s. 668, 676, 678-679, 685, 691; P. Doni do P. Vidoniego, [koniec VIII], 1 i 18 IX, 8 i 19 X 1653, Doni, s. 551, 556, 564, 565, 567; Jerzy Stefan do S. Korycińskiego, ceduła z 21 VIII do listu z 20 VIII 1653 oraz 31 VIII 1653, Jerzy Stefan do Jana Kazimierza, 20 i 31 VIII 1653; Jan Kazimierz do Jerzego II Rakoczego, obóz pod Haliczem 4 IX 1653, Jerzy II Rakoczy do J. Kondradzkiego, Görgeny 8 IX 1653, Jerzy II Rakoczy do S. Potockiego, Segesvar 14 IX 1653, S. Potocki do Jerzego II Rakoczego, obóz pod Pobuzną 15 IX 1653, I. Corfus, op.cit., s. 191, 194, 198, 203, 205-206, Źerela XII, s. 251-253, 258-259, 261-264 oraz DOW, s. 697, 704-705; W. Kochowski, Annalium, s. 385, 390.

- s. 372; (Pamiętniki do panowania, s. 229); S. Temberski, op.cit., s. 239; G. Kraus, op.cit., s. 214; M. Costin, op.cit., s. 217-220; TE, s. 415; GdF nr 126 z 11 X, nr 129 z 18 X, nr 134 z 1 XI 1653; D. Milewski, Kapitulacja Suczawy, s. 133-134; tenże, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 300-302, 307-308.
- 4 M. Costin, op.cit., s. 219; awizy z obozu pod Buchowcem 15 IX 1653, KPM, s. 669; W.J. Rudawski, op.cit., s. 228.
- 5 Relacje o wypadzie kozackim i szturmie sprzymierzonych: P. Doni do P. Vidoniego, 16, 17 i 18 IX 1653, Doni, s. 553, 554, 556-558; awizy z obozu pod Janowem 13 IX 1653, pod Buchowcem 15 IX 1653 oraz pod Kamieńcem 23 i 29 IX 1653, G. Hulewicz do M. Lubienieckiego, Łysin 1 X 1653, KPM, s. 668-670, 672, 676; AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/2, s. 1; GdF nr 136 z 8 XI 1653; M. Costin, op.cit., s. 217-220; TE, s. 417. M. Gruševskij, op.cit., s. 585.
- 6 NN do NN, Kamieniec b.d., AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/2, s. 2; M. Costin, op.cit., s. 220.
- 7 Okoliczności śmierci Tymofieja Chmielnieckiego: „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 153; M. Costin, op.cit., s. 220; S. Twardowski, op.cit., s. 98-99; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 123; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 236; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 45-v. W liście chorążego nadwornego litewskiego informacja, że Tymofiej poległ w trakcie odwrotu po nieudanej próbie wyrwania się z oblężenia, którą poprowadził po pijanemu, AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/1. Inne źródła: relacja z obozu pod Oryninem 19 IX 1653, AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/2, s. 1; Jerzy Stefan do S. Korycińskiego i S. Potockiego, obóz pod Suczawą 18 IX 1653, I. Corfus, op.cit., s. 206, 208, Żerela XII, s. 264; DOW, s. 712; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Kamieńcem 18 IX 1653, s. 558; awizo z obozu [pod Kamieńcem] 23 IX 1653, KPM, s. 670; GdF nr 136 z 8 XI 1653; W.J. Rudawski, op.cit., s. 233; S. Temberski, op.cit., s. 248; T.J. Józefowicz, op.cit., s. 164; W. Kochowski, Annalium, s. 386; (Pamiętniki do panowania, s. 230); Paweł z Aleppo, op.cit., s. 107; G. Kraus, op.cit., s. 215; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 123; S. Veličko, op.cit., s. 146; relacje R. Strešneva i M. Briedihina, WUR 3, s. 421, 493 i AktyZR, t.10, s. 53-54. M. Gruševskij, op.cit., s. 586-589.
- 8 M. Costin, op.cit., s. 220; S. Twardowski, op.cit., s. 99; W.J. Rudawski, op.cit., s. 223; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 237-238; awizy z obozu [pod Kamieńcem] 23 IX 1653, KPM, s. 670.
- 9 Jerzy Stefan do S. Korycińskiego, obóz pod Suczawą 18 IX 1653, I. Corfus, op.cit., s. 206.
- 10 W. Kochowski, Annalium, s. 386; awizo z Kamieńca z 26 IX 1653, KPM, s. 673; T.J. Józefowicz, op.cit., s. 164; P. Doni do P. Vidoni, 2 X 1653, Doni, s. 563.
- 11 A.S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 396; Pamiętniki do panowania, s. 228.
- 12 G. Kraus, op.cit., s. 214.
- 13 Wielowiejski do J. Michałowskiego, Małyszycy 6 X 1653, KPM, s. 680.
- 14 „Rumores ex Ucraina”, 10 IX 1653, awizo z Janowa, 13 IX 1653, awizy z obozu pod Kamieńcem Podolskim 23 i 29 IX 1653, Siawusz pasza sylstryjski do S. Korycińskiego, X 1653, KPM, s. 667-668, 670, 673, 693-694; Jerzy Stefan do Jana Kazimierza, obóz pod Suczawą 1 IX 1653, Jerzy II Rakoczy do Jana Kazimierza, Segesvar 10 IX 1653, Jerzy II Rakoczy do S. Potockiego, Görgey 30 VIII i 4 IX 1653, I. Corfus, op.cit., s. 197, 199-201, Żerela XII, s. 255 oraz DOW, s. 693, 707-708, 710-711; P. Doni do P. Vidoniego, 7, 16 i 25 IX, 19 X 1653, Doni, s. 552, 553, 561, 562, 569; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 151; W.J. Rudawski, op.cit., s. 229-230, 235; S. Twardowski, op.cit., s. 97.
- 15 „Komisja soczawska przez p. Machowskiego oboźnego wojskowego komisarza JKM odprawiona 1653 in Octobre: BUWr, Akc. 1949/440, k. 564v-566; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Kamieńcem 25 IX 1653, Doni, s. 561-562; BPANiPAU, 967, s. 253; „Diariusz obozowy” BPANKór, 353, k. 4; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 154; AGAD, AR,

dz. II, Suplement 541; S. Veličko, op.cit., s. 146; S. Twardowski, op.cit., s. 100; Pamiętniki o wojnach, s. 124.

- 16 Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 16 X 1653, Doni, s. 556; BPANiPAU, 967, s. 254; BOss, 189, s. 549; anonimowa relacja, AGAD, AR, dz. II, Suplement, 542; W. Lipiński twierdzi, że Fedorowicz pochodził z Białorusi, Z dziejów Ukrainy, Kraków 1912, s. 287.
- 17 L. Hulewicz do G. Hulewicza, obóz pod Balinem 5 X 1653, KPM, s. 679.
- 18 W. Kochowski, Annalium, s. 384-385 (Pamiętniki do panowania, s. 228-229).
- 19 Punkty kapitulacji i rota przysięgi kozackiej opublikowane drukiem: W. Kochowski, Annalium, s. 388-389 (Pamiętniki do panowania, s. 232-233); KPM, s. 682-683; S. Temberski, op.cit., s. 248-249 i D. Milewski, Kapitulacja Suczawy, s. 138-139. Ich interpretacja oraz warunki poddania się Mołdawian: BUWr, Akc. 1949/440, k. 566-566v; AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; „Krótka Naratywa”, BCz, 147, s. 154-157; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 7-7v; Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, KPM, s. 690-691; z obozu pod Żwańcem 12 X 1653, I. Corfus, op.cit., s. 210; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 238-239; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 124-125; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 108; W.J. Rudawski, op.cit., s. 234; S. Veličko, op.cit., s. 147-148; Vetera monumenta Poloniae, t.3, s. 485; TE, s. 418.
- 20 Wydarzenia rozgrywane się pod Suczawą po akcie kapitulacji i powrót Kozaków na Ukrainę: BUWr, Akc. 1949/440, k. 566-566v; AGAD, AR, dz. II, suplement 541 (w źródle tym informacja, że Kozacy wymaszerowali ze wszystkimi działami, za wyjątkiem jednego przekazanego Węgrom) i 542; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 156; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 7-7v; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 16, 19 i 20 X 1653, Doni, s. 566-568; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 20 X 1653, APK, Pinocciana, IT, 363, s. 912; awizo z obozu pod Żwańcem, 4 XI 1653, KPM, s. 696; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 108; M. Costin, op.cit., s. 221; S. Temberski, op.cit., s. 249; J. Jerlicz, op.cit., s. 151-152.
- 21 Ponad 4000 – J. Jerlicz, op.cit., s. 152; AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; AktyZR, t. 10, s. 58; 4000-5000 TE, t.7, s. 418; 5000 S. Temberski, op.cit., s. 249 i GdF nr 149 z 6 XII 1653; ponad 5000 – „Krótka Naratywa”, BCz, 147, s. 156; 5700 – W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 20 X 1653, APK, Pinocciana, IT 363, s. 913; 5800 – A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 397. Najwyższe szacunki – 7000 – zeznania Tochtamysza agi, pośła chańskiego do Rakoczego i Jerzego Stefana, I. Corfus, op.cit., s. 215 oraz S. Reniger do Ferdynanda III, Stambul 27 X 1653, Żerela XVI, s. 270.
- 22 BPANKór, 353, k. 7-7v. Także AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; BUWr, Akc. 1949/440, k. 566v; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 i 20 X 1653, Doni, s. 567-568; Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, KPM, s. 690; G. Kraus, op.cit., s. 216; GdF nr 149 z 6 XII 1653.
- 23 Cytat W. Kochowski z Pamiętniki do panowania, s. 234. Źródła odnoszące się do podziału łupów wojennych: Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, A. Wielowiejski do J. Michałowskiego, Małyszycy 29 X 1653, KPM, s. 691, 692; A. Gorajski do A. Trzebickiego, obóz pod Żwańcem 23 X 1653, APK, Pinocciana, IT 363, s. 910-912; BUWr, Akc. 1949/440, k. 566; AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 157; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 X 1653, Doni, s. 570; W. Kochowski, Annalium, s. 389-390; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t.2, s. 240; S. Twardowski, op.cit., s. 100-101; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 125; W.J. Rudawski, op.cit., s. 234; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 108; S. Petruševyč, Svodnaâ galicko-russkaâ letopis' s 1600 do 1700 gg, L'vov 1874, s. 119. Tylko M. Jemiołowski twierdził, że „skarby przecię gospodarskie, które były w Suczawie, Kondradzki z sobą zabrał, i tak między swoje, jako i między węgierskie wojsko rozdał”, op.cit., s. 109-110.

Przypisy do rozdziału XV

KONIEC ZMAGAŃ O MOŁDAWIĘ...

- 1 AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; I. Corfus, op.cit., s. 213; M. Costin, op.cit., s. 221-224; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 i 20 X 1653, Doni, s. 568-569; listy do Lubienieckiego od S. Radłowskiego z Dubna 12 X i Hwudnowskiego z Brodów 14 X, awiza z obozu 3 i 4 XI 1653, „confessata Tatarzyna Genesty”, KPM, s. 684-685, 696-697; W. Kochowski, Annalium, s. 391-392; Paweł z Aleppo, op.cit., s. 109; s. Twardowski, op.cit., s. 102; AktyJR, t. 10, s. 54. F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 265-266, 269. M. Gruševskij ocenia liczebność tej wyprawy na 70 000, w tym 50 000 ordyńców (op.cit., s. 664-665), a D. Milewski na nie więcej niż 10 000 Tatarów i kilka tysięcy Kozaków, Rywalizacja polsko-kozacka, s. 313.
- 2 Paweł z Aleppo, op.cit., s. 109.
- 3 P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 X 1653, Doni, s. 568; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 20 X 1653, APKr, Pinnociana, IT 363, s. 913. Takie same informacje dotarły do posłów carskich przebywających na Ukrainie, WUR 3, s. 421, 493.
- 4 M. Costin, op.cit., s. 222.
- 5 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 7v-8; „Krótka Naratywa”, BCz, 147, s. 159-160; BPANiPAU, 967, s. 254; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 X 1653, Doni, s. 568-569; raport P. Vidoni, Warszawa 6 XI 1653, ASV, NPol, 61, k. 347; A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 22 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 914-915; awizo z Warszawy 8 XI 1653, Documente privitoare, t.9, cz.1, s. 44; M. Jemiołowski, op.cit., s. 110; W. J. Rudawski, op.cit., s. 238; s. Temberski, op.cit., s. 251.
- 6 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 10; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Kamieńcem 18 IX 1653, Doni, s. 565; W. Kochowski, Annalium, s. 390 (Pamiętniki do panowania, s. 234). D. Milewski tezę o nie mniejszych niż 10% stratach oparł o zestawienie ubytków stanów osobowych chorągwi z 5 pułków jazdy w IV kwartale 1653, Kapitulacja Suczawy, s. 149. Wywód mało przekonujący ze względu na istotę wykorzystanej bazy źródłowej, wątpliwości co do rzeczywistego składu korpusu uczestniczącego w walkach pod Suczawą, a także braku uwzględnienia strat poniesionych przez chorągwie w listopadzie i grudniu. Wiadomo, że na początku grudnia przez Tatarów rozbity został podjazd polski, którym dowodził płk J. Kłodnicki, a wśród poległych znalazł się między innymi uczestnik walk suczawskich rotmistrz J. Sułowski.
- 7 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 9; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 X 1653, s. 570; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 45v.
- 8 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 7; AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; s. Koryciński do NN, obóz pod Żwańcem 31 X 1653, AJZR, c. 3, t. 4, s. 768-769; M. Warszycki do S. Warszyckiego, obóz pod Żwańcem 22 X 1653, komornik bełski do mjr NN, obóz pod Żwańcem 2 X 1653 i NN do NN, obóz pod Żwańcem 9 XI 1653, KPM, s. 655-658; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 20 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 912-913.
- 9 Jerzy Stefan do J. Kemény, Roman 2 XII 1653, CDIAUL, fond 132, op. 1, 710; M. Costin, op.cit., s. 222-223, 226.
- 10 M. Costin, op.cit., s. 225-226.

- 11 Zeznania Tochtamysza agi i towarzyszących mu Tatarów, I. Corfus, op.cit., s. 215-216; M. Costin, op.cit., s. 224, 248, 252; J.A. Micik, op.cit., s. 29-30. Losy Lupu w latach 1654-1661: C. Šerban, op.cit., s. 213-221; J. Demel, op.cit., s. 195.
- 12 Jerzy Stefan do J. Kemény, Roman 16 XI 1653, CDIAUL, fond 132, op. 1, 709; V. Brehunenکو, Timiș Hmel'nic'kij, [w:] Polkowodci, s. 376.

Przypisy do rozdziału XVI

ARMIA KORONNA W PIERWSZYCH...

- 1 S. Twardowski, op.cit., s. 95-96; L. Kubala, Wyprawa żwaniicka, s. 357, s. 403. Znalazłem tylko jeden królewski list przypowiadni z wiosny 1653 r. dla Teodora Lackiego na 200-konną chorągiew kozacką z terminem rozpoczęcia służby od 1 IV, Janów 11 V 1653, BOss, 2280, k. 267.
- 2 J. Wimmer, Materiały, tab.
- 3 Suplement do instrukcji królewskiej na sejmiki przedsejmowe, obóz pod Glinianami 26 XI 1653, BUWr, Akc. 1949/440, k. 570v. T. Ciesielski, M. Nagielski, Komputy wojska koronnego, s. 261-265.
- 4 Adresatem listów J.S. Janickiego z 23 VIII i królewskiego z 24 VIII był prawdopodobnie prymas A. Leszczyński, BCz, 147, s. 247 i 259; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 1; NN do NN, Kamieniec b.d., AGAD, AR, dz. II, Suplement 540/2, s. 2; G. Hulewicz do M. Lubienieckiego, Lusina 26 IX 1653 oraz awizo spod Kamieńca z 29 IX 1653, KPM, s. 671-673. T. Ciesielski, Kampania żwaniicka 1653 r., SMHW, t.41, 2004, s. 30.
- 5 T. Ciesielski, Rzeczpospolita a Państwo Moskiewskie, s. 35; M. Gruševskij, op.cit., s. 619-642.
- 6 Jan Kazimierz do (A. Leszczyńskiego?), 24 VIII 1653, BCz, 147, s. 247.
- 7 Przebieg marszu od Glinian pod Halicz: „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 1-2; S. Temberski, op.cit., s. 237-238; S. Twardowski, op.cit., s. 96-97. O podziale armii A. S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 395 (twierdzi, że stało się tak za radą gen. mjra K. Houwaldta); J.S. Janicki do księcia (? prymasa A. Leszczyńskiego), 23 VIII 1653, BCz, 147, s. 259 oraz M. Jemiołowski, op.cit., s. 108. T. Ciesielski, Kampania żwaniicka, s. 36-37.
- 8 „Diariusz obozowy”, BPANKór, k. 1v; BOss, 189, s. 647, 648; Jan Kazimierz do biskupa (? prymasa A. Leszczyńskiego), 24 VIII 1653, BCz, 147, s. 247; dwie relacje z 24 VIII 1653, Doni, s. 545-549; list do chorążego kor. A. Koniecpolskiego, Wierzbów 25 VIII 1653, DOW, s. 689.
- 9 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 1v.
- 10 Cytaty z „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 2. O obozie też „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 47; GdF nr 129 z 18 X 1653.
- 11 BCz, 147, s. 144-145; listy z 28 VIII i 5 IX 1653, BOss, 189, s. 647-648; S. Temberski, op.cit., s. 239.

- 12 Przemarsz armii koronnej od Halicza pod Kamieniec, „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 2-6; a także „Rumores ez Ukraina”, 10 IX, awizy spod Janowa 13 IX, spod Buchowca 15 IX i obozu 23 IX oraz G. Hulewicz do M. Lubienieckiego, Lusina 26 IX 1653, KPM, s. 667-671; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 47; S. Temberski, op.cit., s. 240. M. Gruševskij, op.cit., s. 652-654; T. Ciesielski, Kampania żwaniacka, s. 37.
- 13 „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 47v; S. Temberski, op.cit., s. 241
- 14 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 3v-4; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 147-148; listy B. Chmielnickiego do Jana Kazimierza, S. Korycińskiego i S. Potockiego, Birki 8/18 IX 1653, S. Koryciński do B. Chmielnickiego, Kamieniec Podolski 3 X 1653, DBCh, s. 301-304 i S. Temberski, op.cit., s. 241-245. Też awizy z pod Kamieńca z 29 IX i G. Hulewicz do M. Lubienieckiego, pustki łysińskie 1 X 1653, KPM, s. 673, 676. Mowa Lanckorońskiego w: W. Kochowski, *Annalium...*, s. 381-382 (Pamiętniki do panowania..., s. 227-228) oraz J. Ch. Lünig, *Orationes procerum et ad proceres Europae. Pars secunda*, Lipsiae 1719, s. 91-93. M. Gruševskij, op.cit., s. 656-659.
- 15 „Votum senatora...”, J.S. Lubomirski do S. Korycińskiego oraz S. Koryciński do J.S. Lubomirskiego, IX 1653, KPM, s. 673-675, 676-677; K. Szajnocha, *Urazy pańiąt polskich*, [w:] *Dzieła*, t. 3, s. 44-52; W. Kochowski, *Annalium*, s. 382-383
- 16 Przebieg wyprawy spod Kamieńca pod Zieleńce: „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 149; awizo spod Kamieńca 29 IX, L. Hulewicz do G. Hulewicza, obóz pod Baliną 5 X, J. Kaliński do Oraczowskiego spod Baru 7 X, A. Wielowiejski do J. Michałowskiego, Małyszycze 12 X, lwudnowski do M. Lubienieckiego, Brody 14 X, G. Hulewicz do Wielowiejskiego, Łysiny 14 X 1653, Z. Ossoliński do J. Michałowskiego, KPM, s. 673, 678, 681, 683, 685-686, 688; P. Doni do P. Vidoniego, 25 IX, 8 X 1653, Doni, s. 562, 563; S. Temberski, op.cit., s. 246-247; F.K. Obuchowicz, op.cit., s. 250; M. Jemiołowski, op.cit., s. 108; GdF nr 144 z 29 XI 1653; TE, t.7, s. 418. Wzmianka u W. Kochowskiego, *Annalium*, s. 387 (Pamiętniki do panowania, s. 231). M. Gruševskij, op.cit., s. 667-670; T. Ciesielski, Kampania żwaniacka, s. 39-40.
- 17 B. Radziwiłł, op.cit., s. 133; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 5v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 151; P. Doni do P. Vidoniego, 8 X 1653, Doni, s. 562, 564; K. Sol do A. Cieciszewskiego, po 30 X 1653, AJZR, c. 3, t. 4, s. 773-775; GdF nr 144 z 29 XI 1653. Ciekawym przyczynkiem do rajdu Radziwiłła jest wiersz Z. Morsztyna „Do Imci pana Huryna, starszego pokojowego księcia Imci pana koniuszego wielkiego księstwa litewskiego podczas objazdu księcia jego mości do Baru z obozu spod Kamieńca Podolskiego”, Z. Morsztyn, *Muza domowa*, oprac. J. Dürr-Durski, Warszawa 1954, t. 1, s. 105-106.

Przypisy do rozdziału XVII

OBÓZ ŻWANIECKI I STAN ARMII...

- 1 AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; W. Bieczyński do NN i A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 20 i 23 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 910-911, 913.
- 2 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 6, 8, 10, 17, 18v, 22. M. Gruševskij, op.cit., s. 672; T. Ciesielski, Kampania żwaniacka, s. 40.
- 3 Data 2 X za GdF nr 143; 20 X za raportem P. Doniego z 20 X: Doni, s. 568; 20-21 X za W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 20 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 913; Bętecki do NN, z obozu 22 X 1653, BOss, 189, s. 655; „Diariusz obozowy”, BPANKórnik, 353, k. 10.
- 4 T. Ciesielski, M. Nagielski, *Komputy wojska*, s. 265-273. S. Temberski, op.cit., s. 250-251.
- 5 Według listów ze Żwańca, które dotarły do Warszawy na początku grudnia „piechoty umarło więcej niż 3000”, M. Meger do NN, Warszawa 4 XII 1653, RA, *Extranea IX Polen*, 112. J. Jerlicz oceniał straty autoramentu cudzoziemskiego na „więcej 20 000” (op.cit., s. 153), M. Jemiołowski na 10000 piechoty (op.cit., s. 110) i S. Twardowski na 11 000 piechoty (op.cit., s. 107).
- 6 T. Ciesielski, *Sejm brzeski*, s. 162-163, 197-203, 247-256; T. Ciesielski, *Wyprawa łanowa 1653 r.*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, *Historia XXX*, Opole 1994 s. 54-68. W. Kochowski, *Annalium*, s. 395-396.
- 7 udziale pułku ordynacji ostrogskiej w wyprawie żwaniackiej: A. Ciekliński do W. D. Ostrogskiego-Zasławskiego, Żwaniec 9 XII 1653, BJ, 5491, t. 1, k. 141-142.
- 8 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 2; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 143 i 147; KPM, s. 667; GdF nr 129 z 18 X 1653; S. Temberski, op.cit., s. 238 i 240-241; W przypadku Daniłowiczowej i Kazanowskiej-Radziejowskiej mogły to być oddziały wystawione w ramach wyprawy łanowej z tytułu posiadania dóbr w różnych województwach, na co pozwalały uchwały sejmikowe.
- 9 BCz, 147, s. 143; S. Temberski, op.cit., s. 254.
- 10 Negocjacje z sojusznikami w X 1653 r.: Jerzy Stefan do Jana Kazimierza, Suczawa 12 X 1653 oraz nad rzeką Moldową 18 i 19 X 1653, I. Corfus, op.cit., s. 209-213; A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 23 X 1653 i W. Bieczyński do NN, Żwaniec 20 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 910-911, 913; anonimowa relacja, AGAD, AR, dz. II, Suplement 541; A. Wielowiejski do J. Michałowskiego, Małyszycze i 29 X, Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, KPM, s. 691; M. Warszycki do S. Warszyckiego, obóz pod Żwańcem 23 X 1653, Żerela XVI, s. 269-270; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 6v-8; GdF nr 144 z 29 XI i 149 z 6 XII 1653; obóz pod Żwańcem 12 X 1653, I. Corfus, op.cit., s. 210; W. J. Rudawski, op.cit., s. 236-238; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 239; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 125; F.R. Gawroński, *Bohdan Chmielnicki...*, t. 2, s. 264-265; T. Ciesielski, *Armia koronna*, s. 72.
- 11 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 8, 9; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 157-158, 160, 190; anonimowa relacja, AGAD, AR, dz. II, Suplement, 542; S. Koryciński do NN, obóz pod Żwańcem 31 X 1653, AJZR, c. 3, t. 4, s. 768-769; A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 22, 23 X 1653 i W. Bieczyński do NN, Żwaniec 20 X 1653, APKr, Pinocciana,

- IT 363, s. 910-915 oraz W. Bieczyński do NN z 17 XI 1653, RA, Extranea IX, Polen, 115; A. Wielowiejski do J. Michałowskiego, Małyszycze 19 i 29 X, Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, NN do NN, obóz pod Żwańcem, 17 XI 1653, KPM, s. 689, 691-692, 700; Jerzy II Rakoczy do Jana Kazimierza, Sesburg 22 IX 1653, J. Kemény do Jana Kazimierza i S. Potockiego, pod Suczawą 8 i 11 X 1653, Jerzy Stefan do Jana Kazimierza, 12 i 19 X 1653, Żerela XII, s. 265, 267-269; raporty P. Vidoniego, 1 i 6 XI 1653, ASV, NPol, 61, k. 346-348 i Żerela XVI, s. 182; GdF nr 149 z 6 XII 1653; S. Twardowski, op.cit., s. 103-104; S. Temberski, op.cit., s. 250-251; M. Jemiołowski, op.cit., s. 110; W.J. Rudawski, op.cit., s. 235-238. J. Jerlicz szacuje posiłki z księstw naddunajskich na 12 000 żołnierzy, op.cit., s. 151; W. Kochowski - 10 000 (Historia panowania, s. 167); A.S. Radziwiłł 10 chorągwi, op.cit., t.3, s. 397. M. Costin podaje, że Siedmiogrodzianie wystali pod Żwaniec zaledwie 800, a Mołdawianie 300 żołnierzy; op.cit., s. 222. G. Kraus twierdzi natomiast, że pod komendą Mikeša przybyło pod Żwaniec 6000 żołnierzy siedmiogrodzkich, op.cit., s. 190.
- 12 AGAD, APP, 44, s. 157-162; uniwersał królewski, Brześć Lit. 20 IV 53, BOss, 189, s. 620; „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 5; prace T.M. Nowaka, Polska technika, tab. nr 8-21, 23 i 26, s. 194; tenże, Polska artyleria koronna przed wojną 1655-1660 i podczas jej trwania, [w:] Wojna polsko-szwedzka 1655-1660, red. J. Wimmer, Warszawa 1973, s. 100-126. Dane za 1651: J. Tis-Krochmaluk, op.cit., s. 115; K.L. Sapieha do M.S. Sawickiego, Okuniów 4 IV i 8 VI, LNB, fond 103, Teki Prochaski 156/Va, k. 367 i 368.
- 13 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 18-19; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 152-153; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 47; W. Bieczyński do NN, Żwaniec 20 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 913; raport P. Vidoniego, 6 XI 1653, ASV, NPol, 61, k. 347; „Na różne expensa tego mostu, tak na potrzeby do niego należące, jako i ludziom pracującym” generał artylerii koronnej K. Grodzicki wydał 563 zł: rachunki przedstawione na sejmie 1654 r., AGAD, APP, 44, s. 164; K. Górski, Historia artylerii polskiej, Warszawa 1902, s. 305.
- 14 AGAD, AR, dz. III, kop. 3e, 66, 67, 68; M. Meger do NN, Warszawa 19 XII, RA, Extranea IX, Polen, 112; W. Szemberg do NN, Lwów 10 XII 1653, podstarości śniatyński do NN, Śniatyń 13 XII 1653, KPM, s. 703-704, 713-715.
- 15 Trzebicki do NN, Warszawa 24 XI 1653, RA, Extranea IX, Polen, 112.
- 16 „Awiza kłamiwe” z ok. 11 XII 1653, KPM, s. 707-708.
- 17 M. Meger do NN, Warszawa 19 XII, RA, Extranea IX, Polen, 112; A. Trzebicki do O. Piccolominiego, Warszawa 21 XII 1653, SOAZ, RA-Pic., 30776.
- 18 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 7.
- 19 AGAD, ASK, dz. II, S1; F. Giedroyc, Służba zdrowia w dawnym Wojsku Polskim, Warszawa 1927, s. 6,12-13; J. Wimmer, Historia piechoty, s. 268, 276-277; tenże, Wojsko, s. 286, 291.
- 20 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 8v i nast.; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 165; list z obozu 13 XI 1653, BCz, 147, s. 286 i APKr, ZR, 31, s. 191; M. Meger do NN, Warszawa 4 XII 1653, RA, Extranea IX Polen, 112; awizo z obozu pod Żwańcem, 4 XI 1653, W. Szemberg do NN, Lwów 10 XII 1653, KPM, s. 696, 713; M. Costin, op.cit., s. 224; W. Kochowski, Annalium, s. 395 (Historia panowania, s. 168).
- 21 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 9-9v, 11, 12-12v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 166-167. Doniesienia o łanowych w wielu listach z obozu żwanieckiego, KPM, s. 700-701; W. Kochowski, Annalium, s. 396 (Historia panowania, s. 168); S. Temberski, op.cit., s. 254-255; T. Ciesielski, Wyprawa łanowa, s. 69-70.
- 22 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 13; Jerzy Stefan do Jánoša Kemény, Roman 2 XII

1653, CDIAUL, fond 132, op.1, 710; listy NN z obozu pod Żwańcem, 24 XI i podstarościę śniatyńskiego, Śniatyń 13 XII 1653, KPM, s. 702-714; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 243; S. Twardowski, op.cit., s. 105; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 127; S. Temberski, op.cit., s. 255-256.

- 23 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 12; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 166-167; list z obozu pod Żwańcem, 20 XI 1653, KPM, s. 701; M. Meger do NN, Warszawa 12 XII 1653, RA, Extranea IX, Polen, 112; K. Sanguszko do A. Koniecpolskiego, Stryj 3 I 1654, AGAD, AZ, 450, k. 34. O wyjeździe Zamoyskiego spod Żwańca mówiło się już 7 XI - list NN do Ludwika Marii z tego dnia, AJZR, c. 3, t. 4, s. 775.
- 24 „Dziariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 9v.

Przypisy do rozdziału XVIII LICZEBNOŚĆ I DZIAŁANIA WOJSK ...

- 1 Raporty I. Fomina i W. Buturlina, WUR 3, s. 362, 437.
- 2 LNB, fond 3, 274, k. 94-97; BOss, 189, s. 658-659; A. Gorajski do A. Trzebicki, Żwaniec 10 XI 1653, RA, Extranea IX Polen, 112; list Błockiego z obozu pod Żwańcem 30 XI 1653, RA, Extranea IX Polen, 115; zeznania jeńców tatarskich i doniesienia obozowe, KPM, s. 694-698, 699-700; A. Potocki do K. Potockiego, Żwaniec 25 XI 1653, K. Sol do A. Cieciszewskiego, po 30 X 1653, AJZR, c. 3, t. 4, s. 771-775; P. Doni do P. Vidoniego, Żwaniec 3 XI 1653, Doni, s. 571; Jerzy Stefan do Jana Kazimierza, Roman 18 X 1653, I. Corfus, op.cit., s. 217 i DOW, s. 717-718. M. Gruśevskij, op.cit., s. 672-673.
- 3 Doniesienia z obozu wojsk koronnych z 15 IX, KPM, s. 669 oraz X 1653, AGAD, AR, dz. II, suplement 541; TE, s. 418; M. Costin, op.cit., s. 215; A. S. Radziwiłł, op.cit., t.3, s. 397; S. Temberski, op.cit., s. 249. D. Milewski, Kapitulacja Suczawy, s. 145.
- 4 M. Lubieniecki do A. Wielowiejskiego, Beresteczko 15 X 1653, Rudecki do G. Hulewicza, okolice Dubna 20 X 1653, Baranowski do Oraczowskiego, Starzyska 20 X 1653, awizo z obozu 3, 4, 24, 27 XI i 1 XII 1653, „confessata Tatarzyna Genesty”, KPM, s. 687, 690-691, 694-698, 701-704; zeznania trzech Tatarów, LNB, fond 3, 274, k. 95v-97; Jerzy Stefan do S. Korycińskiego, Roman 18 XI 1653, I. Corfus, op.cit., s. 215-217; P. Doni do P. Vidoniego, 12 i 18 IX 1653, Doni, s. 553, 555; raporty I. Fomina oraz R. Strešneva i M. Bredihina, WUR 3, s. 361, 399-400, 493; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 239-241; S. Temberski, op.cit., s. 250-252; J. Jerlicz, op.cit., s. 153. V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 415, 418-419, 422; V.S. Stepankov, Żwanec'ka kampaniá, s. 10, 12.
- 5 O. Górka szacuje potencjał mobilizacyjny Chanatu Krymskiego i podległych mu ord na nieco ponad 35 000 zbrojnych, ale nie sądzi, aby w połowie XVII w. Kozaków, a później Polaków posiłkowało więcej jak 22 000 Tatarów: Liczebność Tatarów Krymskich i ich wojsk, PHW, t. 8 (1936), s. 286. Patrz też J. Tis-Krochmaluk, op.cit., s. 46-48.

- 6 Raport I. Fomina, WUR 3, s. 360, 362
- 7 Doniesienia z 3 XI 1653, KPM, s. 694; P. Doni do P. Vidoniego, 18 IX, 2 X, 12 XI 1653, Doni, s. 556, 563, 573-574; wiadomości z obozu 6 XI 1653, BOss, 189, s. 657; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 10v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 161-162; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 241; zeznania jeńców tatarskich i kozackich: LNB, fond 3, 274, k. 94-97; BCz, 147, s. 323-327; AJZR, c. 3, t. 4, s. 786-788 oraz KPM, s. 697-698. L. Kubala, Wyprawa żwaniicka, s. 405-407. F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 271; M. Gruševskij, op.cit., s. 673-675; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 422-424.
- 8 „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 163; list z obozu, 13 XI 1653, BCz 147, s. 286; wiadomości z 14 XI 1653, BOss, s. 659; awizy z obozu pod Żwańcem 6, 17, 24 XI 1653, KPM, s. 699-701; APKr, ZR, 31, s. 191; W. Bieczyński do NN, Żwaniec 24 XI 1653, APKr, Pinociana, IT 363, s. 916-918; doniesienia z obozu pod Żwańcem 1 XI 1653, DOW, s. 725, 727; DBCh, s. 306-308. M. Gruševskij, op.cit., 676-678.
- 9 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 14v, 17; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 170; M. Meger w liście z Warszawy 18 XII 1653, RA, Extranea IX, Polen, 112; doniesienia z obozu pod Żwańcem, 2-6 XII 1653, DOW, s. 729; raport R. Strešneva i M. Bredihina, WUR 3, s. 399-400. V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 424; M. Gruševskij, op.cit., s. 677-678, 684-685.
- 10 W. Miaskowski do NN, Lwów 9 XII, podstarości śniatyński do NN, Śniatyń 13 XII, listy z 19 i 20 XII 1653, KPM, s. 712, 71, 718; list z Warszawy 14 XII 1653, DOW, s. 732; GdF nr 2 z 3 I 1654; S. Twardowski, op.cit., s. 102; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 132-133; K.F. Obuchowicz, op.cit., s. 251; J. Jerlicz, op.cit., s. 149-151; A.S. Radziwiłł, op.cit., s. 398; W. Kochowski, Annalium, s. 392-393.

Przypisy do rozdziału XIX

DZIAŁANIA WOJSK POLSKICH...

- 1 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 8-24; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 161-175, 180-181. M. Gruševskij, op.cit., s. 672-678, 700-703; T. Ciesielski, Kampania żwaniicka, s. 46-52.
- 2 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 8, 13; S. Twardowski, op.cit., s. 102; wiersz „Respons od łanowych kwarcianym tchórzom”, Poezja wojen polsko-kozackich, zebrał J. Nowak-Dłużewski, maszynopis w Archiwum PAN Warszawa, III-202, nr 5, s. 206. Hetman polny kor. S. Potocki wydał na szpiegów i informatorów 1420 zł, AGAD, ASK, dz. III, 5, s. 684-685.
- 3 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 7v-8; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 159-160; BPANI PAU, 967, s. 254; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 19 X 1653, Doni,

- s. 568-569; raport P. Vidoni, Warszawa 6 XI 1653, ASV, NPol, 61, k. 347; A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 22 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 914-915; awizo z Warszawy 8 XI 1653, Documente privitoare, t. 9, cz.1, s. 44; M. Jemiotowski, op.cit., s. 110; W. J. Rudawski, op.cit., s. 238; S. Temberski, op.cit., s. 251.
- 4 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 8-8v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 160-161; M. Warszycy do S. Warszycykiego, obóz pod Żwańcem 22, 23, 6 XI X 1653, BOss, 189, s. 651 (druk Żerela XVI, s. 269-270), 654-655, 657; A. Gorajski do A. Trzebieckiego, obóz pod Żwańcem 22 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 914-915; S. Twardowski, op.cit., s. 102. Prawdopodobnie echa tych wydarzeń w mylnie datowanym przez wydawcę na 29 X liście A. Wielowiejskiego do J. Michałowskiego, KPM, s. 689; A. Trzebiecki do O. Piccolominiego, Warszawa 3 XI 1653, SOAZ, RA-Pic., 30772; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 241.
- 5 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 9v-10; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 162; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 20 X 1653, APKr, Pinocciana, IT 363, s. 913; Listy S. Korycińskiego z obozu pod Żwańcem do NN z 31 X i Ludwiki Marii z 7 XI, K. Sol do A. Cieciszewskiego, po 30 X, list z obozu 2 XI 1653, AJZR, c. 3, t. 4, s. 768-769, 772, 773-775, 785; doniesienia z 3 i 4 XI, list z obozu do Lanckorony 6 XI 1653, KPM, s. 694-697; list z obozu 6 XI 1653, BOss, 189, s. 657; P. Doni do P. Vidoniego, 18 IX, 2 X 1653, Doni, s. 556, 563; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 241; S. Twardowski, op.cit., s. 103-104; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 126-127; S. Temberski, op.cit., s. 252-253; W. Kochowski, Annalium, s. 394 (Historia panowania, s. 167). Zeznania jeńców tatarskich i kozackich: LNB, fond 3, 274, k. 94-97; BCz, 147, s. 323-327; AJZR, c. 3, t. 4, s. 786-788 oraz KPM, s. 697-698. M. Gruševskij, op.cit., 673-675.
- 6 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 10v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 163; list z obozu 13 XI 1653, BCz, 147, s. 286; APKr, ZR, 31, s. 191; doniesienie z 19 XI 1653, BOss, 189, s. 658; P. Doni do P. Vidoniego, Żwaniec 12 XI 1653, Doni, s. 573-574.
- 7 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 10v-12, 26v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 163-165; A. Potocki do K. Potockiego, obóz pod Żwańcem 25 XI 1653, AJRZ, c. 4, t. 3, s. 771-773; A. Gorajski, regent kancelarii kor. do A. Trzebiecki, podkanclerzy kor., Żwaniec 20 XI 1653, RA, Extranea IX, Polen, 112; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 24 XI 1653, RA, Extranea IX, Polen, 115 i APKr, Pinocciana, IT 363, s. 916-918; list z obozu żwanickiego z 17 XI 1653, APKr, ZR, 31, s. 199; P. Doni do P. Vidoniego, Żwaniec 19 XI 1653, Doni, s. 574; Żwaniec 21 i 24 XI 1653, KPM, s. 701-702; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 241-242; S. Twardowski, op.cit., s. 104; S. Temberski, op.cit., s. 253; S. Veličko, op.cit., s. 149-150; GdF nr 5 z 10 I, nr 8 z 17 I 1654; L. Kubala, Wyprawa żwaniicka, s. 405-408.
- 8 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 13; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 165; listy z obozu pod Żwańcem: 17 i 24 XI 1653, KPM, s. 699, 701; listy W. Bieczyńskiego z 17 XII i Błockiego z 30 XI 1653, RA, Extranea IX, Polen, 115; A. Potocki do K. Potockiego z 25 XI 1653, AJRZ, c. 4, t. 3, s. 771-773; 1 XII 1653, DOW, s. 727; GdF nr 8 z 17 I, nr 10 z 24 I 1654; A. Trzebiecki do O. Piccolominiego, Warszawa 7 XII 1653, SOAZ, RA-Pic., 30773; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 245; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 128; S. Temberski, op.cit., s. 253; W. Kochowski, Annalium, s. 397 (Historia panowania, s. 169). M. Gruševskij, op.cit., s. 704.
- 9 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 11; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 169; A. Gorajski do A. Trzebiecki, Żwaniec 20 XI 1653, RA, Extranea IX, Polen, 112; list z obozu pod Żwańcem 21 XI 1653, KPM, s. 701; GdF nr 5 z 10 I 1654; W. Kochowski, Annalium, s. 394, 399-400.

- 10 WUR 3, s. 436.
- 11 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 14, 16v; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 169; list z obozu pod Żwańcem 1 XII 1653, W. Szemberk do NN, Lwów 10 XII 1653, podstarości śniatyński do NN, Śniatyń 13 XII 1653, KPM, s. 703-704, 713-715.
- 12 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 14v-15, 17; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 174-176; AGAD, AR, dz. II, ks. 18, k. 139v; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 4 i 6 XII 1653, APKr, Pinnociana, IT 363, s. 920-921; J.A. Morsztyn do NN, obóz pod Żwańcem 4 XII 1653, KPM, s. 710; doniesienia z obozu pod Żwańcem, 2-6 XII 1653, DOW, s. 729, 730-731; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 245; W. Kochowski, *Annalium*, s. 397-398 (Historia panowania, s. 169-170); S. Twardowski, *op.cit.*, s. 107; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 128; M. Jemiołowski, *op.cit.*, s. 109.
- 13 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 16-16v; W. Bieczyński do NN, obóz pod Żwańcem 6 XII 1653, APKr, Pinnociana, IT 363, s. 920-921; A. Ciekliński do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Żwaniec 9 XII 1653, BJ, 5491, t.1, k. 141-142.
- 14 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 17-19v;
- 15 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 20-24v; podstarości śniatyński do NN, Śniatyń 13 XII 1653, KPM, s. 713-714.

Przypisy do rozdziału XX

ROKOWANIA POKOJOWE...

- 1 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 13v-24; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 171-188; P. Doni do P. Vidoniego, obóz pod Żwańcem 1, 4 i 15 XII 1653, Doni, s. 575-577; list z obozu pod Żwańcem z 1, 3 XII 1653, KPM, s. 703-704, 708-709; M. Meger do NN, Warszawa 12, 19 XII 1653, RA, Extranea IX, Polen, 112; GdF nr 13 z 31 I, nr 16 z 7 II, nr 19 z 14 II 1654; S. Twardowski, *op.cit.*, s. 108-111; korespondencja w AJZR, c. 3, t. 4, s. 778-784; W. Kochowski, *Annalium*, s. 398-404 (Historia panowania, s. 170-176); S. Twardowski, *op.cit.*, s. 108-111; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 129-132; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 48-v; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 245-248; S. Temberski, *op.cit.*, s. 256-259; S. Veličko, *op.cit.*, s. 152-155; M. Biasaccioni, *op.cit.*, s. 390-392; B. Radziwiłł, *op.cit.*, s. 133-134; J. Sękowski, *Collectanea z dziejopisów tureckich*, Warszawa 1824, t. 1, s. 210-214; F.R. Gawroński, Bohdan Chmielnicki, t. 2, s. 274-278; M. Gruševskij, *op.cit.*, s. 701-716; V.A. Smolij, V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nic'kij, s. 426-431; V.S. Stepankov, Żwanec'ka kampaniã, s. 13 i nast.; tenże, Kam'ãnec'ka ugoda, *passim*; T. Ciesielski, Kampania żwaniecka, s. 52-57.
- 2 List z obozu pod Żwańcem, 21 XI 1653, KPM, s. 701.
- 3 Sefer Gazi aga do S. Korycińskiego, AGAD, AKW, dz. Tatarskie, karton 62, t. 22, 353; S. Koryciński do Sefera Gazi agi, obóz pod Żwańcem 30 XI, AGAD, AKW, dz. Tatarskie,

karton 62, t. 53, 385 (druk DOW, s. 719-721); doniesienia z obozu pod Żwańcem 1 XII 1653, DOW, s. 725-727; listy z obozu pod Żwańcem, 1 i 3 XII 1653, KPM, s. 703-704, 708-709.

- 4 Listy chana i wezyra do J. S. Lubomirskiego, pod Husiatynem 2 XII 1653, list A. Morsztyna z obozu 4 XII 1653, KPM, s. 705-706, 709; Sefer Gazi aga do S. Korycińskiego, Husiatyn b.d., AGAD, AKW, dz. Tatarskie, karton 62, t. 24, 355; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 174.
- 5 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 15v.
- 6 Jan Kazimierz do Islama III Gereja, obóz pod Żwańcem 8 XII 1653, S. Koryciński do Sefera Gazi agi, obóz pod Żwańcem 8 XII 1653, AGAD, AKW, dz. Tatarskie, karton 62, t. 25, 356 i t. 26, 357; BCz, 147, s. 263-266; „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 18; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 178; doniesienia z obozu pod Żwańcem, 2-6 XII 1653, DOW, s. 728-729, 730; podstarości śniatyński do NN, Śniatyń 13 XII, list z obozu pod Żwańcem 17 XII 1653, KPM, s. 714, 715.
- 7 Islam III Gerej do Jana Kazimierza, Husiatyn 12 XII 1653, pełnomocnictwa królewskie dla komisarzy, AGAD, AKW, dz. Tatarskie, karton 62, t. 24, 345; t. 19, 350.
- 8 WUR 3, s. 386, 391-392; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 183; M. Gruševskij, *op.cit.*, s. 693-698; V.S. Stepankov, Żwanec'ka kampaniã, s. 15; tenże, Kam'ãnec'ka ugoda, s. 11.
- 9 Jan Kazimierz do komisarzy, 14 XII 1653 (wydawca omyłkowo datuje na 15 XII), DOW, s. 733-734.
- 10 BPANKór, 353, k. 26v.
- 11 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 23-24; „Krótka naratywa”, BCz, 147, s. 187; listy z pod Żwańca, 17 XII 1653, KPM, s. 715-717; K.F. Obuchowicz, *op.cit.*, s. 251; M. Jemiołowski, *op.cit.*, s. 111-112; B. Radziwiłł, *op.cit.*, s. 134; raport R. Strešneva i M. Bredihina, WUR 3, s. 391-392, 399-400.
- 12 Wiersz „Punkta żwanieckie”, Poezja wojen polsko-kozackich, oprac. J. Nowak-Dłużewski, mszp w Archiwum PAN Warszawa, III-202, 5, s. 198.
- 13 Opublikowany drukiem odpis dokumentu opatrzony jest tylko miejscem wystawienia – obóz pod Żwańcem – oraz datą roczną 1653, DOW, s. 723-724.
- 14 Uniwersał Jana Kazimierza, 19 XII 1653, BCz, 147, s. 295-297.

Przypisy do rozdziału XXI

PO KAMPANII

- 1 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 25-25v; KPM, s. 717.
- 2 „Diariusz obozowy”, BPANKór, 353, k. 25v-26; instrukcja dla posłów wojskowych, Żwaniec 20 XII 1653, BUWr, Akc. 1949/440, k. 583.
- 3 M. Jemiołowski, *op.cit.*, s. 113.

- 4 DBCh, s. 308-313; WUR 3, s. 503-505; M. Gruševskij, op.cit., s. 721; V.A. Smolij i V.S. Stepankov, Bogdan Hmel'nickij, s. 432.
- 5 Listy T. Sapiehy do K.L. Sapiehy, Dorohostaje 6 i 15 I 1654, LBAN, fond 103, XI, 136 (1636) i 140 (1640); J. Atelmajer (?) do Ochockiego, Lwów 31 I 1654, KPM, s. 720; anonimowa relacja, AGAD, AR, dz. II, Suplement, 542; A. Żółkiewski do W.D. Ostrońskiego-Zasławskiego, Lwów 7 I 1654, APKr, Archiwum Potockich z Krzeszowa, 3229, druk Pisma do wieków i spraw Jana Sobieskiego, wyd. F. Kluczycki, t. 1, Kraków 1880, s. 132-133; A.S. Radziwiłł, op.cit., t. 3, s. 398-399; W. Kochowski, Annalium, s. 405; „Kronika rymowana” BPANiPAU, 1275, k. 48v-49; „Kronika”, LNB, fond 5, 646, s. 251-253; S. Twardowski, op.cit., s. 114-115; Pamiętniki o wojnach kozackich, s. 133; K.F. Obuchowicz, op.cit., s. 251-252; M. Jemiołowski, op.cit., s. 112; J. Jerlicz, op.cit., s. 153. W relacji datowanej z Warszawy 27 I 1654, a zamieszczonej w GdF nr 31 z 14 III 1654 podano, że grupa Sapiehy liczyła 3 tys. jazdy.
- 6 M. Jemiołowski, op.cit., s. 113.

ZAKOŃCZENIE

- 1 Kersten, Stefan Czarniecki, s. 192.
- 2 Wojewoda kijowski Adam Kisiel w liście-memoriale do króla wskazywał na konieczność zaopatrzenia wojska w wystarczające do odzyskania długotrwałej kampanii zapasy żywności. Miały być one zakupione w głębi kraju na kredyt, który miał być sukcesywnie spłacany ze środków pochodzących ze specjalnie wprowadzanych potrąceń z żołdu: A. Kisiel do Jana Kazimierza, Gnojno 24 II 1653, BUWr, Akc.1949/440, k. 552v-553. Doświadczony żołnierz, jakim był pisarz polny koronny Jan Fryderyk Sapieha, nie miał zimą 1653 r. wątpliwości, że bez zgromadzenia odpowiednich zapasów sprzętu i żywności nie należy rozpoczynać ofensywy: J.F. Sapieha do K.L. Sapiehy, Żórawno 21 II 53, LNB, fond 103, t. XI, 112 (1612).
- 3 „Rozliczenie hetmana za okres między sejmem brzeskim a pierwszym w 1654 r.”, AGAD, ASK, oddz. III, 5, s.684.
- 4 M. Franz, Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI-XVII wieku, Geneza i charakter, Toruń 2002, s. 223-224.
- 5 Wykazy pułkowników opracowane przez I.P. Kryp'akevič (Studii nad deržavou Bogdana Hmel'n'ic'kogo 1650-1657, „Zapiski Naukogo Tovaristva im. Sevčenka”, t. CLI, Lviv 1931, s. 128-135), V. Sergijczuka (Armia Bogdana, s. 87-96) oraz G. Gajeckiego (The Cossack, t. 1-2).
- 6 V.S. Stepankov, Kam'ānec'ka uгода, s. 6.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archivo Segretto Vaticano

Nunziatura di Polonia, nr 60 i 61

Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Koronne Warszawskie, dz. Tatarskie, karton 62, t. 14, 345, t. 19, 350, t. 20, 351, t. 22, 353, t. 24, 355, t. 25, 356, t. 26, 357, t. 53, 385

Archiwum Publiczne Potockich, 44

Archiwum Radziwiłłowskie, dz. II, ks. 18 oraz 1261-1263, suplement 540/1, 540/2, 541, 542; dz. III, kop. 3e, 66, 67, 68; dz. IV, t. 16, kop. 188, nr 304; dz. V, 4151, 12316, 15429, 18345, 18579; dz. VI, pud. 36 i 37/1.

Archiwum Skarbu Koronnego, dz. II, 51; dz. III, 5

Archiwum Skarbowo-Wojskowe, dz.86, 42

Archiwum Zamoyskich, 449, 450

Zbiór Czołowskiego, 457.

Archiwum Państwowe w Gdańsku

300.29/139

Archiwum Państwowe w Krakowie

Archiwum Potockich z Krzeszowa, 3229

Kraków, księgi relacyjne grodzkie, 80, 81

Pinocciana, IT 363

Zbiór Rusieckich. 31, 41

Archiwum Państwowe w Lublinie

Chełm, księgi relacyjne grodzkie, 1652–1657.
Lublin, księgi relacyjne grodzkie, RMO 81

Archiwum PAN w Warszawie

III-202, nr 5

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

146, 147, 400, 417, 395, 977, 1774

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

3595, 3654, 5481, 5491

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku

353, 991, 1558, 1618

**Biblioteka Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii
Umiejętności w Krakowie**

967, 1275, 1404

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego

1949/440

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

189, 2280, 3257

Central'nij Dzierżavnij Istoričnij Arhiv Ukraïni, m. Kïiv

fond 48, op.1, 982

Central'nij Dzierżavnij Istoričnij Arhiv Ukraïni, Lviv

fond 132, opis 1, 1, 367, 709, 710.

Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem

I HA, Rep.6, nr 48, fasc.5

I HA, Rep.9: Polen, 6 a.c

Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien

Polen, I, 64

Lietuvos Mokslu Akademijos Centrinės Biblioteka, Vilnius

fondas 273, 1589, 2090, 2615

L'vivs'ka naukova biblioteka im V.Stefanika NAN Ukraïni

Avtografy Ossolineum 1715, 2060.

fond 3 (Baworowscy) 274, 1321

fond 5 (dawne zbiory Ossolineum – obecnie dostępne także we Wrocławiu w formie zdigitalizowanej): 646, 680, 1054, 2286, 5769
fond 103 (Sapiehów) teka XI, 112 (1612), 117 (1617), 123 (1623),
127 (1627), 129 (1629), 130 (1630), 136 (1636), 140 (1640); „Teki
Prochaski” 146 i 156/Va.

Rossijskaâ nacional'naâ biblioteka, Sankt Peterburg

Avtografy Dubravskogo 321

Fond IV Pol., 133

Svenska Riksarkivet Stockholm (mf w AGAD)

Diplomatica III, Polonica, 2. Handlingar angående svenska agenter
i Danzig. Korrespondenten Paulus Pels brev (...) 1649–1655.

Kommissarien Johan Kocks brev (...) 1650-1656.

Extranea IX Polen, 112, 115

Skokloster Samlingen 337

Státni Oblastni Archiv, Zámorsk

RA Piccolominiego, 30771, 51674, 51679

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

1. Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie, t. 21: *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1911.
2. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1953.
3. *Akty odnoszące się do historii Źłnoy i Zapadnoj Rossii sobrannye i izdannye Arheografičeskoj komissiej*, t. 3, 8, 10, Sankt Peterburg 1861–1876.
4. *Arhiv Ŭgo-Zapadnoj Rosii izdavaemyj vremennoju komissiej dlja razbora drevnih aktyov*, č. 3, t. 4, Kiiv 1914.
5. Biascioni M., *Historia delle guerre civili di questi ultimi tempi...*, Venetia 1663.
6. Costin M., *Latopis ziemi moldawskiej i inne utwory historyczne*, oprac. I. Czamańska, Poznań 1998.
7. *Documente privitoare la istoria Românilor*, ed. E. de Hurmuzaki, vol. 5, p. 1: 1610–1699, vol. 9, p. 1: 1650–1747, București 1885 i 1897.
8. *Documente privitoare la istoria României culese din arhivele polone. Secolul al XVII-lea*, ed. I. Corfus, București 1983.
9. *Dokumenty Bohdana Chmelnyckiego 1648–1657*, ed. I.P. Kryp'akovič i I. Butic, Kiiv 1961.
10. *Dokumenty ob osvoboditel'noj vojne ukrain'skogo naroda 1648–1654*, ed. A.Z. Baraboi i in. Kiev 1965.
11. Druszkiewicz S.Z., *Pamiętniki 1648–1697*, oprac. M. Wagner, Siedlce 2001. „Gazette de France” (roczniki) 1652, 1653.
12. Hryhorij Hrabjanka's *The great war of Bohdan Xmel'nyc'kuj*, [wprowadzenie] Y. Lutsenko, Cambridge MA 1990.
13. *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864.
14. Jemiołowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, wyd. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.
15. [Jerlicz J.] *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1853.
16. Józefowicz T.J., *Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690 obejmująca w ogólności dzieje dawnej Rusi Czerwonej a zwłaszcza historyja arcybiskupstwa lwowskiego w tejże epoce*, wyd. i przeł. M. Piwocki, Lwów 1854.
17. Kochowski W., *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV, Climacter Primus*, Cracoviae 1683.
18. Kochowski W., *Historia panowania Jana Kazimierza*, wyd. E. Raczyński, t. 1, Poznań 1840.
19. Kraus G., *Siebenbürgische Chronik des Schässburger Stadtschreibers Georg Kraus 1607–1665*, Th. 1, Wien 1862 [Oesterreichische Geschichts-Quellen = Fontes rerum Austriacarum, Abth. 1: Scriptorum, Bd. 3, Th. 1].
20. Kotlubaj E., *Życie Janusza Radziwiłła... wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W.X.L.*, Wilno – Witebsk 1859.
21. *Litopis Samovidcâ*, ed. J. Dzyro, Kiev 1971.
22. *Litterae Nuntiorum Apostolicorum Historiam Ucrainae illustrantes (1550–1850)*, t. VII, [w:] *Analecta OSBM*, series II, section III, ed. A.G. Welikij, Rome 1964.
23. Lünig J.Ch., *Orationes procerum et ad proceres Europae. Pars secunda*, Lipsiae 1719.
24. Łoś J., *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, oprac. R. Śreniawa-Szypowski, Warszawa 2000.
25. Malewska H., *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977.
26. Micik J., *Batozka bitwa očima avtora „Viršovanoj hroniki”, „Pam'at' stolit'”, 2002, nr 2 (35).*
27. *Monumenta Hungaricae Historica*, wyd. S. Szilágyi, t. 23, Budapest 1874.
28. Morsztyn J.A., *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław i in. 1988.

29. Morsztyn Z., *Muza domowa*, oprac. J. Dürr-Durski, t. 1, Warszawa 1954.
30. Obuchowicz K.F., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003.
31. *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, wyd. A. Grabowski, t. 1-2, Kraków 1840–1845.
32. *Pamâtniki izdannije Vremennoû Komisseû dlâ razbora drevnich aktov*, izd. 2, t. 3, Kiev 1898.
33. *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1846.
34. Paweł z Aleppo, *Putešestve antiohiskago patriarha Makariâ v Rossiû v polovine XVII veka opisanoe jego synom, arhidiakonom Pavlom Aleppskim*, [w:] „Čtenija v Imperatorskom Obšestve Istorii i Drevnostej Rossijskich pri Moskovskom Universiteti”, t. 171, Moskva 1896, t. 4.
35. Petruševyč S., *Svodnaâ galicko-russkaâ letopis' s 1600 do 1700 gg*, L'vov 1874.
36. Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3: 1647–1656, przekład i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1980.
37. Radziwiłł B., *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979.
38. Rudawski W.J., *Historia Polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, t. 1, wyd. W. Spasowicz, Petersburg – Mohylew 1855.
39. Sękowski J., *Collectanea z dziejopisów tureckich*, t. 1, Warszawa 1824.
40. *Sprawy i rzeczy ukraińskie. Materyały do dziejów Kozaczyzny i Hajdamaczyzny*, wyd. F. R. Gawroński, Lwów 1914.
41. [Temberski S.], *Stanisława Temberskiego roczniki 1647–1656 (Annales)*, wyd. W. Czermak, Kraków 1897, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 16, Kraków 1905.
42. „*Theatrum Europaeum*”, t. VII, Franckfurt am Mayn 1685.
43. Tomašivs'kij S., *Do istorii perelomu Hmel'niččini: Listi korolivs'kogo sekretarâ Paolo Doni do rims'kogo nunciâ P'etro Viđoni z 1653 r.*, [w:] *Ūvilejnij zbirnik na pošanu akademika D.I. Bagaliâ*, Kiiv 1927.
44. *Transsylvania et bellum boreo-orientale. Acta et documenta*, t. 1, ed. S. Szilagyî, Budapest 1890.
45. Twardowski S., *Woyna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwâ potym Szwedami i z Węgry przez lat dwanaście za panowania Najašniejšego Jana Kazimierza toczâca się*, Kalisz 1681.
46. *Unìversali Bogdana Hmel'nic'kogo*, oprac. I.P. Kryp'âkevič i I. Butic, Kiiv 1998 [Unìversali ukraińs'kich get'maniv, ser. I].
47. *Ukraina w połowie XVII wieku w relacji arabskiego podróżnika Pawła, syna Makarego z Aleppo*, wyd. M. Kowalska, Warszawa 1986 [Prace Orientalistyczne, t. 33].
48. Veličko S., *Letopis' sobytij v Ūgo-Zapadnoj Rossii v XVII veke*, Kiev 1848.
49. *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia*, t. 3: 1585–1695, oprac. A. Theiner, Romae 1863.
50. *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 4, Petersburg 1859.
51. *Vossoedinenie Ukrainy s Rossiej, Dokumenty i materialy 1620–1654*, ed. P.P. Guzdenko i in., t. 3, Moskva 1954.
52. Wierzbowski S., *Konnotata wypadków od 1634 do 1689*, wyd. J.K. Załuski, Lipski 1858.
53. Złotnicki M., *Connotatio lat strawionych na wojnie za zaszczyt Ojczyzny milej...*, oprac. M. Wagner, [w:] „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. XLV, 1995
54. *Žerela do istorii Ukraïny-Rusy*, t. XII: *Akty do Chmelničiny 1648–1658*, wyd. M. Korduba, Lviv 1911, t. XVI: *Donesenâ rimskich nunciiv pro Ukraïnu 1648–1657*, wyd. S. Tomašivs'kij, Lviv 1919.

OPRACOWANIA

1. Augusiewicz S., **Kamieniec Podolski w dobie wojny polsko-kozackiej 1648–1655**, [w:] *Polacy na Podolu*, „Pamiętnik Kijowski”, t. 7, red. H. Stroński, Kijów 2004.
2. Babka R., **Kampanie żwaniecka i ochmatowska 1653–1655**, Rzeszów 2005, maszynopis pracy doktorskiej.
3. Babka R., **Oblężenie Suczawy w 1653 roku**, [w:] *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, t. 1, red. Z. Budzyński, Rzeszów 2003.
4. Borek P., **Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach**, Kraków 2001.
5. Brehunenکو V., **Stosunki ukraińskiego kozactwa s Donom u XVI – seredini XVII st.**, Kiiv – Zaporizzâ 1998
6. **Bukovina v konteksti evropejs'kih miznarodnih vidnosin**, red. V. M. Botušans'kij, Černivci 2005.
7. Ciesielski T., **Armia koronna w latach 1651–1653, część II: Od Batohu do Żwańca**, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XL, Białystok 2003.
8. Ciesielski T., **Działalność wojskowa Stefana Czarnieckiego w latach 1651–1653**, [w:] *Stefan Czarniecki żołnierz – obywatel – polityk*, red. W. Kowalski, Kielce 1999.
9. Ciesielski T., **Epidemia dżumy w latach 1651–1654 na terenach Rzeczypospolitej**, [w:] *Człowiek i kościół w dziejach. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Kazimierzowi Doli z okazji 65 rocznicy urodzin*, red. bp J. Kopec i ks. N. Widok, Opole 1999.
10. Ciesielski T., **Kampania żwaniecka 1653 r.**, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XLI, Białystok 2004.
11. Ciesielski T., **Poselstwo Andrzeja Trzebickiego do cesarza i stanów Rzeszy w 1653 r.**, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski i S. Ochmann-Staniszevska, *Prace Historyczne*, XIII, Wrocław 1995, s. 32-34.
12. Ciesielski T., **Rzeczpospolita a Państwo Moskiewskie w latach 1652–1653**, [w:] *Polacy i Rosjanie na przestrzeni wieków (XVII–XX w.)*, red. J. Rzońca, Opole 2000.
13. Ciesielski T., **Wyprawa łanowa 1653 r.**, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, *Historia* XXX, Opole 1994.
14. Ciesielski T., Nagielski M., **Komputy wojska koronnego w latach 1651–1653**, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XL, Białystok 2003.
15. Czaplński W., **Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku**, Wrocław 1955.
16. Dąbrowski J.S., **Pomiz Batogom i Zvancem: Kozac'ka politika senatu Reči Pospolitoi**, „Zapiski Naukovogo Tovaristva imeni Ševčenko”, t. CCXLIII, Lviv 2002
17. Demel J., **Historia Rumunii**, Wrocław i in. 1986.
18. Długolecki W.J., **Batoh 1652**, Warszawa 1995.
19. Dworzaczkowa J., **Sprawy wojska na sejmikach wielkopolskich**, [w:] *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993.
20. Franz M., **Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI–XVII wieku. Geneza i charakter**, Toruń 2002.
21. Gajecy G., **The Cossack Administration of the Hetmanate**, t. 1-2, Cambridge-Massachusetts 1978.
22. Gawroński F.R., **Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci**, t. 2, Lwów 1909.
23. Giedroyć F., **Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim**, Warszawa 1927.
24. Golobuckij V.A., **Diplomatičeskaâ istoriâ Osoboditel'noj vojny ukraińskiego naroda 1648–1655 gg.**, Kiev 1962.
25. Górka O., **Liczebność Tatarów Krymskich i ich wojsk**, *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, 1936, t. 8.
26. Górka O., **„Ogniem i mieczem” a rzeczywistość historyczna**, Warszawa 1986.
27. Górski K., **Historia artylerii polskiej**, Warszawa 1902.

28. Górski K., *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894.
29. Górski K., *Historia piechoty polskiej*, Warszawa 1893.
30. *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982.
31. Hurmuzaki E. de, *Fragmente zur Geschichte der Rumänien*, Bd. 3, Bucuresci 1884.
32. Iorga N., *Istoria Armatei Românești*, București 1970.
33. Kaczmarczyk J., *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław i in. 1988.
34. Kersten A., *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970.
35. Kersten A., *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963.
36. Kersten A., *Warszawa kazimierzowska 1648–1668*, Warszawa 1971.
37. Kryp'ákevič I.P., *Bogdan Hmel'nyc'kij*, Lviv 1990.
38. Kryp'ákevič I.P., *Studii nad deržavoü Bogdana Hmelnic'kogo 1650–1657*, „Zapiski Naukogo Tovaristva im. Sevčenka”, t. CLI, Lviv 1931.
39. Kryp'ákevič I.P., Gnatevič V. i in., *Istoriá ukraïns'kogo vijs'ka*, t. 1, Kiïv 1994.
40. Latacz E., *Bohun Iwan Teodorowicz*, PSB t. 2, Kraków 1936.
41. Leszczyński J., *Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakoczego na Morawach i Śląsku*, „Sobótka”, R. X, 1955.
42. Leszczyński J., *Nieudana próba odzyskania księstwa opolsko-raciborskiego przez Habsburgów w 1652 r.*, „Sobótka”, R. XX, 1965, nr 1.
43. Lipiński W., *Z dziejów Ukrainy*, Kraków 1912.
44. Majewski W., *Nosacz Tymosz*, PSB, t. 23, Wrocław i in. 1978.
45. Majewski W., Przyboś A., *Niezabitowski Aleksander Ludwik*, [w:] PSB, t. 23, Wrocław 1978.
46. Matwijów M., *Próba mediacji hetmana litewskiego w konflikcie polsko-kozackim w latach 1653–1654*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 5 (2001), Wrocław 2001.
47. Micik J.A., *Uman' kozac'ka i gajdamac'ka*, Kiïv 2002.
48. Micik J., *Z dokumentiv pol'skih arhiviv do istorii siveršini XVII–XVIII st.*, „Siveráns'kij Litopis”, 2003, nr 5/6.
49. Micik J.A., *Cibul's'kij VI., Volun; v roku vizvol'noï vijni ukraïns'kogo naroda XVII stolittá. Dokumenti i materialii*, Rivne 1999.
50. Milewski D., *Kapitulacja Suczawy*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa 2002.
51. Milewski D., *Kryzys wojskowości polskiej na przykładzie wyprawy żwanieckiej w czasach Jana Kazimierza*, „Barok”, 15, Warszawa 2001.
52. Milewski D., *Rywalizacja polsko-kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648–1653)*, Warszawa 2006, maszynopis pracy doktorskiej w bibliotece Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego
53. Morsztyn J.A., *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław i in. 1988.
54. Nagielski M., *Armia koronna w latach 1651–1653. Część I: Armia koronna od Beresteczka (VI 1651) do Batohu (V 1652)*, SMHW, t. XL, Białystok 2003.
55. Nagielski M., *Przeobrażenia w armii koronnej w dobie walk z powstaniem B. Chmielnickiego (1648–1654)*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, red. J. Staszewski, K. Mikulski i J. Dumanowski, Toruń 2002.
56. Nowak T.M., *Polska artyleria koronna przed wojną 1655–1660 i podczas jej trwania*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmer, Warszawa 1973.
57. Nowak T.M., *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1970.
58. Petrinenko O., *Pid gorou Batogom*, „Ukraïns'ka kultura”, 2002, nr 4/5.
59. *Polkowocì Vijs'ka Zaporoz'kogo*, Kiïv 1998.

60. Przyboś A. i Kukulski L., *Morsztyn Jan Andrzej*, PSB, t. 21, Wrocław i in. 1976.
61. [Rolle] A.J., *Zameczki polskie na kresach multańskich*, t. 3, Warszawa 1880.
62. Șerban C., *Vasile Lupu, Domn al Moldovei (1634–1653)*, București 1991.
63. Sergijčuk V.I., *Armia Bogdana Chmielnickogo*, Kiiv 1996.
64. Sidak V.S., *Stanovlennâ rozvîdki i kontrrozvîdki ta ih rol' u borotbî za nezaležnîst Ukraïni u seredinî XVII st. (1648–1657 rr)*, [w:] V.S. Sidak i V.S. Stepankov, *Z istoriï Ukraïnskoï rozvîdki ta kontrrozvîdki (narisi)*, Kiiv 1994.
65. Smolij V.A., Stepankov V.S., *Bogdan Hmel'nic'kij*, Kiiv 1995.
66. Smolij V.A., Stepankov V.S., *Bogdan Hmel'nic'kij. Hronîka žittâ ta diâl'nostî*, Kiev 1994.
67. Smolij V.A., Stepankov V.S., *Ukraïnska nacional'na revolûciâ XVII st. (1648–1676 rr.)*, Ukraïna kriz' vîki, t. 7, Kiiv 1999.
68. Spieralski Z., *Awantury moldawskie*, Warszawa 1967.
69. Srogosz T., *Aprowizacja wojska polskiego w XVII wieku*, „Biuletyn. Instytut Filozoficzno-Historyczny Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie”, 27 (8), 2001.
70. Stepankov V.S., *Kamâ nec' Podil's'kij v roki vizvol'noï vijni*, [w:] J.A. Micik, V.S. Stepankov, Storzenko I.S., *Spolohi kozac'koj zvitâgi*, Dnipropetrovsk 1991.
71. Stepankov V.S., *Kam'â nec'ka ugoda i pereâslavs'ka rada: sproba dosližennâ političnih naslidkiv žvanec'koï kompaniï*, [w:] *Ukraïns'ko-Rosijs'kij dogovir 1654 r. Novî pîdходу do istoriï mižderžavnih stosunkiv*, Kiiv 1995, s. 6–19.
72. Stepankov V.S., *Žvanec'ka kompaniâ B.Hmel'nic'kogo: vitoki, hîd, politični naslidki (serpen'-gruden' 1653 roku)*, „Naukovî pracî istoričnogo fakul'tetu”, t. 2, Kam'â nec'-Podil's'kij 1997.
73. Stoicescu N., *Matei Basarab*, București 1988.
74. Szajnocha K., *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1876.
75. Tis-Krohmalûk J., *Boï Hmel'nic'kogo*, Mûnhen (München) 1954.
76. *Ukraïna v minulomu*, vyp. IV, Kiiv – Lvîv 1993.
77. *Urzędnicy Dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A.Gąsiorowski, t. I–VI i VIII–XI, Wrocław, Kórnik 1985–1994.
78. Vengrženovs'kij S., *Svad'ba Timoša Hmel'nickogo (epizod iz istoriï malorusko-moldavskih otnošenij)*, wyd. i przedmowa V.M. Matah, „Ukraïns'kij İstoričnij Žurnal”, 1995, nr 6, 1996, nr 2.
79. *Vizvolna vijna 1648–1654 gg. i vossoedinene Ukraïny s Rosseû*, red. V. D. Diadičenko, Kiiv 1954.
80. Wasilewski T., *Ostatni Waza na tronie polskim*, Katowice 1984.
81. Wimmer J., *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.
82. Wimmer J., *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. V, 1960.
83. Wimmer J., *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.
84. Wisner H., *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła 1648–1655*, „Rocznik Białostocki”, 13, 1976.
85. Wisner H., *Janusz Radziwiłł 1612–1655. Wojewoda wileński i hetman wielki litewski*, Warszawa 2000.
86. Wisner H., *Wojsko litewskie w XVII wieku*, cz. I, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 19, 1973; cz. II, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 20, 1976; cz. III, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. 21, 1978.
87. *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmera, Warszawa 1973.
88. Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław i in. 1997.
89. Zaborovskij L.V., *Bor'ba ruskoj i pol'skoj diplomatii i poziciâ Osmanskoj imperii v 1653–1655 gg.*, [w:] *Osvoboditel'nye dviženâ na Balkanah*, Moskva 1978.
90. Zaborovskij L.V., *Kanun i načalo rusko-pol'skoj vojny i poziciâ gosudarstv Ūgo-Vostočnoj Evropy (50-e gody XVII v.)*, [w:] *Karpato-Dunajskie zemli v sredine XVII veka*, Kišinev 1975.

91. Załęski S., *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 1 (1648–1700), Lwów 1902.
 92. Zarzycki W., *Dyplomacja hetmanów w dawnej Polsce*, Warszawa 1976.

WYKAZ SKRÓTÓW

- AGAD** – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
 * zespoły: **AKW** – Archiwum Koronne Warszawskie
APP – Archiwum Publiczne Potockich
AR – Archiwum Radziwiłłowskie
ASK – Archiwum Skarbu Koronego
ASW – Archiwum Skarbowe Wojskowe
AZ – Archiwum Zamoyskich
APGd – Archiwum Państwowe w Gdańsku
APKr – Archiwum Państwowe w Krakowie
 * zespoły: **ZR** – Zbiór Rusieckich
APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
ASV – Archivio Segretto Vaticano
 * zespoły: **NPol** – Nunziatura di Polonia
BCz – Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BOss – Biblioteka Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Wrocławiu
BPANKór – Biblioteka PAN w Kórniku
BPANI PAU – Biblioteka PAN i PAU w Krakowie
BUWr – Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego
CDIAUK – Central'nij Dzierżawnij Istoričnij Arhiv Ukraïni, m. Kiïv
CDIAUL – Central'nij Dzierżawnij Istoričnij Arhiv Ukraïni, Lviv
GStA – Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin
LNB – L'vivs'ka naukova biblioteka im V. Stefanika NAN Ukraïni
RA – Riksarkivet, Stockholm
SOAZ – Státni Oblastni Archiv – Zámrsk
 * zespoły: **RA-Pic.** – RA Piccolomini

WYDAWNICTWA CIĄGŁE

- PSB** – Polski Słownik Biograficzny
SMHW – Studia i Materiały do Historii Wojskowości
AktyJZR – *Akty odnoszące się do historii Źłonej i Zapadnoj Rossii sobrannye i izdannye Arheografičeskoj komissieju*, t. 3, 8, 10, Sankt Peterburg 1861–1876.
AJZR – *Arhiv Ŭgo-Zapadnoj Rosii izdavaemyj vremennoju komissieju dlâ razbora drevnih akyov*, č. 3, t. 4, Kiïv 1914.
GdF – „*Gazette de France*” (roczniki) 1652, 1653.
KPM – *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864.
LNA – *Litterae Nuntiorum Apostolicorum Historiam Ucrainae illustrantes (1550–1850)*, t. VII, [w:] *Analecta OSBM*, series II, section III, ed. A.G. Welikij, Rome 1964.
LNB – L'vivs'ka naukova biblioteka im V. Stefanika NAN Ukraïni
DBCh – *Dokumenty Bohdana Chmelnyckogo 1648–1657*, ed. I.P. Kryp'ákevič i I. Butic, Kiïv 1961.
DOW – *Dokumenty ob osvoboditel'noj vojne ukrain'skogo naroda 1648–1654 gg*, ed. A.Z. Baraboj, Kiev 1965
PKK – *Pamâtniki izdannnye Vremennoju Komissieju dlâ razbora drevnih aktov*, izd. 2, t. 3, Kijev 1898.
TE – „*Theatrum Europaeum*”, t. VII, Franckfurt am Mayn 1685
VL – *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 4, Petersburg 1859.

SPIS MAP I SCHEMATÓW

- | | |
|--|--------|
| 1. Księstwa naddunajskie | s. 11 |
| 2. Podejście wojsk kozacko-tatarskich do rejonu Ładyżyn – Czwertynówka | s. 25 |
| 3. Przeprowadzenie sił kozackich i atak zagonu tatarskiego 1 czerwca 1652 r. | s. 29 |
| 4. Podejście sił kozacko-tatarskich pod obóz polski 2 czerwca 1652 r. | s. 31 |
| 5. Atak na obóz polski 2 czerwca 1652 r. | s. 33 |
| 6. Wyprawa Czarnieckiego na Ukrainę marzec – kwiecień 1653 r. | s. 91 |
| 7. Ofensywa kozacko-tatarska na Podole kwiecień – lipiec 1653 r. | s. 96 |
| 8. Działania na Litwie w 1653 roku | s. 113 |
| 9. Wojna w Mołdawii i Wołoszczyźnie kwiecień – maj 1653 r. | s. 135 |
| 10. Wojna w Mołdawii lipiec – październik 1653 r. | s. 154 |
| 11. Oblężenie Suczawy | s. 175 |
| 12. Działania wojenne 1653 r. Przemarsz z Glinian pod Żwaniec | s. 221 |
| 13. Działania wojenne październik – listopad 1653 r. | s. 245 |
| 14. Potyczka pod Kudryńcami 3 grudnia 1653 r. | s. 255 |
| 15. Działania bojowe w rejonie obozu żwanieckiego w dniach 4 i 5 grudnia 1653 r. | s. 257 |
| 16. Legenda | s. 335 |



16. Legenda